



The Devil has
come out to play.

degradation

STYLO FANTÔME

degradation



Seria The Kane Trilogy – tom 1

STYLO FANTÔME

Tłumaczenie nieoficjalne: snll

Korekta: Sarai_Cohen

~siedem lat temu~	4
~1~	27
~2~	38
~3~	44
~4~	46
~5~	60
~6~	97
~7~	123
~8~	147
~9~	177
~10~	197
~11~	214
~12~	217
~13~	244
~14~	256
~15~	262
~16~	280
~17~	282
~18~	284

~siedem lat temu~

Przyszła do ich mieszkania jedynie w celu podrzucenia kilku pudeł z rzeczami dla swojej siostry, Eloise – *Ellie*. Tatum dopiero co ukończyła osiemnaście lat i przeprowadzała się do swojego mieszkania w centrum Bostonu. Na pierwszym roku na Harvardzie mieszkała w akademiku, ale jej rodzice nie *akceptowali* jej współlokatorki, dlatego też ojciec Tatum wynajął dla niej mieszkanie poza kampusem. Kiedy ojciec Tatum mówił *skacz*, jedyne co mogła odpowiedzieć, to *jak wysoko?*, a więc tak, przeprowadzała się.

Jej siostra Ellie była o cztery lata starsza i nigdy za dobrze się nie dogadywały. Jakieś dwa lata temu, Ellie zaczęła się umawiać z Jamesonem Kane'm. Wszyscy mówili do niego *Kane*. Dla Tate, ich związek był dziwny: Ellie i Jameson zdawali się bardziej znajomymi, aniżeli ludźmi, którzy ze sobą sypiali, ale kimże ona była, żeby to oceniać? Nawet sama nie lubiła swojego chłopaka.

Tate sama nie wiedziała, co myśleć o Jamesonie. Wyglądał tak zajebicie, że prawdopodobnie było to nielegalne. Bała się, że jeśli będzie na niego za długo patrzeć, to oślepnie. Jameson był także bardzo inteligentny. Z wyprzedzeniem ukończył magisterskie studia menedżerskie na Yale i obecnie robił sobie przerwę od nauki, aby popracować i przyjrzeć się swoim perspektywom pracy. Kasa trzymała się ich rodziny. Jego ojciec był jakimś szyczą na Wall Street i mówiło się, że Jameson pójdzie w jego ślady.

W ciągu tych dwóch lat, kiedy spotykał się z jej siostrą, Jameson zdawał się nie zauważać Tate. Ignorował ją, traktował jak powietrze. Kiedy miał już z nią do czynienia, to było tak, jakby musiał sobie wszystko przetworzyć, jakby zapomniał, że Tate w ogóle istniała. Jameson był wysoki, przystojny, doświadczony i mądry. Tate była bystrą, naiwną i niedoświadczoną dziewczyną, która dopiero co ukończyła liceum, nie mając doświadczenia jeśli chodzi o życie i światowych ludzi. Jameson ją onieśmiał.

Dziwnie było przychodzić do apartamentu Ellie, kiedy nie było jej w domu. Jameson wpuścił Tate do środka i generalnie ignorował ją. *Co za dżentelmen*. Tate musiała przenieść kilka ciężkich pudeł z parkingu do budynku, a później przez długi korytarz, prowadzący do ich mieszkania. Wszystko to zrobiła sama. Kiedy przenosiła ostatnie pudło, rzuciła je na ziemię obok łóżka, sapiąc i mamrocząc pod nosem.

– Pomóc ci? – zapytał Jameson, pojawiając się w progu. Tate okręciła się dookoła, zaskoczona.

– Nie, to było ostatnie pudło – odpowiedziała, naciągając kardigan. Jameson zawsze sprawiał, że się denerwowała. Jego oczy błędziły po jej twarzy.

– Jesteś cała czerwona. Chcesz coś do picia? – zapytał.

Czuła, że robi się jeszcze bardziej czerwona, niż zapewne była. Nigdy nie była przygotowana na jego tępe maniery.

– Jeśli masz jakąś herbatę, to byłoby super – powiedziała, a następnie poszła za nim do kuchni. Myślała, że jej naleje, ale on tylko wskazał na lodówkę.

– Nie wiem co ma tutaj Ellie. Pełno jakiegoś pieprzonego, zdrowego żarcia. Poszperaj sobie – zaoferował. Strzeliła focha do jego pleców.

– Woda wystarczy – powiedziała, nalewając sobie wody z kranu.

– A więc. Nowe mieszkanie, sama w wielkim mieście. Jesteś gotowa? – zapytał.

Przytaknęła i odwróciła się twarzą do niego. Jego przenikliwe, niebieskie oczy błędziły po jej twarzy i musiała zwalczyć potrzebę wytarcia ust. Czy woda spływała jej po podbródku?

– Bardziej już chyba nie będę. Jestem dosyć samodzielna, więc myślę, że jestem gotowa – powiedziała, robiąc małe łyeczki wody.

Zaśmiał się.

– Chodź, wyglądasz jakbyś umierała. Usiądźmy, będziesz mogła wypić duszkiem – powiedział, prowadząc ją do stołu. Zszokował ją, bo nawet odsunął dla niej krzesło.

– Dzięki – powiedziała, zanim podążyła za jego radą i wypła wodę kilkoma, dużymi łykami. Bez pytania zabrał jej szklankę i ponownie napełnił, zanim usiadł naprzeciwko niej.

– Nie masz przypadkiem chłopaka, czy coś? Jest w Bostonie? – zapytał Jameson, przesuwając szklankę po stole w jej kierunku.

Pokręciła głową.

– Nie, Drew został w stanowym uniwersytecie – odpowiedziała.

– Wy dwoje już się trochę spotykacie. Jak to jest być w związku na odległość?

Była zaskoczona tym pytaniem. Jameson nigdy nie interesował się tym, co dotyczyło Tate.

– Jesteśmy razem od trzech lat, ale nie wiem ile jeszcze to potrwa. Nie chciałam, żebym szła na Harvard. Chciałam, żebym poszła z nim do Penn State. Dużo się o to kłóciliśmy. On chce jakoś to poukładać, ale wydaje mi się, że już czas to zakończyć. Ruszyć do przodu. Teraz jesteśmy na studiach. Nie mam czasu na takie pierdoły – wydusiła to z siebie.

Jameson uniósł brew.

– Wow, bardzo dorosłe podejście. A tak w ogóle, ile masz lat?

Wywróciła oczami.

– Znasz mnie od dwóch lat, Jameson i nawet nie pamiętasz, ile mam lat? – odpowiedziała pytaniem.

Wzruszył ramionami.

– Chyba nawet nie wiem, ile lat ma Ellie. No ile masz? – naciskał.

– Dwa tygodnie temu skończyłam osiemnaście. Jak możesz nie wiedzieć, ile lat ma Ellie? Jesteście razem od tak dawna – wytknęła.

Ponownie wzruszył ramionami.

– Nie zwracam uwagi na takie rzeczy. A więc, na jaki idziesz kierunek? – zapytał.

Tate powstrzymała się przed *ponownym* wytknięciem mu, że powinien już to wiedzieć. Wiele razy mówiło się o tym w jego obecności. Nigdy wcześniej o tym nie pomyślała, ale Jameson był egocentrykiem. Arogantem.

– Politologia.

Wywrócił oczami.

– Zobaczymy, ile na tym pociągniesz. Idź na ekonomię. Zarobisz więcej – powiedział.

Zmrużyła oczy.

– Nie robię tego dla pieniędzy.

– No to jesteś głupia.

– Jesteś fiutem – wypaliła, szokując samą siebie. Generalnie nie posługiwała się wulgarnym językiem, ani nie była niegrzeczna. A jednak, przed chwilą, zrobiła i jedno, i drugie.

Jameson zdawał się tym nie przejmować, w zamian, wybuchnął śmiechem.

– Dopiero teraz to sobie uświadomiłaś?

Uśmiechnęła się. Miał przyjemny śmiech i seksowny uśmiech. Czowała, że się rumieni. Przypomniała sobie pierwszy raz, kiedy Ellie przyprowadziła Jamesona do domu. Tate zadurzyła się w nim, kiedy tylko go zobaczyła: wysoki, ciemne włosy, jasnoniebieskie oczy, zabójczy uśmiech. Jaka dziewczyna nie zakochałaby się w nim od pierwszego spojrzenia? Ale ich relacja nigdy nie zaszła dalej. Wiedziała, że Jameson był poza jej ligą. Dla niego, była niewidzialna. Nie traciła dużo czasu na fantazjowanie o nim.

Ale teraz, siedząc naprzeciwko niego, czuła że pod swetrem, zaczynało jej się robić gorąco.

– Cóż, tak. Nigdy ze mną nie gadasz – wytknęła.

– Gadam.

– Kiedy?

– Słucham?

– No kiedy ze mną rozmawiasz? Kiedy ostatnio się do mnie odezwałeś? – zapytała.

Myślał przez chwilę, patrząc w sufit.

– Po śmierci twojego psa, zapytałem czy wszystko w porządku – powiedział, uśmiechając się.

– To było w zeszłym roku.

Jameson ponownie zaczął się śmiać.

– Hej, przynajmniej o tym pamiętam – wytknął. Ona również zaczęła się śmiać.

– To chyba coś. Tak czy inaczej, wyjadę. Koniec z dziwnymi, cichymi obiadami rodzinnymi, dzięki Bogu. Ty i Ellie będziecie zdani na siebie – ostrzegła.

– Cóż, czasami będziesz musiała wracać.

– Nie. – Pokręciła głową. – Nie będę. Postanowiłam, że nie wrócę, dopóki nie ukończę szkoły. Będę próbowała zdać magisterkę w cztery lata, albo szybciej.

– Wow. Spore wyzwanie, maleńka. Myślisz, że jesteś na to gotowa? – zapytał.

Zadrzała na jego określenie *maleńka*. Nigdy wcześniej tak do niej nie mówił, w zasadzie to w ogóle z nią nie gadał. Odchrząknęła.

– Myślę, że jestem gotowa na wszystko, na co się nastawiłam – odpowiedziała, na co się uśmiechnął.

– Poprawna odpowiedź. Napijesz się czegoś? Ellie powinna być w domu lada moment. Możemy coś otworzyć i przygotować zanim przyjdzie – zapytał nagle, wstając.

Tate pokazała mu swoją szklankę.

– Mam wodę – powiedziała.

Roześmiał się, wyciągając butelkę z kredensu.

– Miałem na myśli coś mocniejszego, Tate. Jako że najwyraźniej wcześniej *nigdy* z tobą nie rozmawiałem, to chyba dobry moment, żeby ci pogratulować. Przypuszczam, że chyba nigdy tego nie zrobiłem, prawda? – zapytał, trzymając butelkę szampana w dłoni.

Tate roześmiała się.

– Nie, nie było cię nawet na mojej ceremonii ukończenia szkoły. I wypiję może jednego – powiedziała, wypijając resztkę wody.

Będąc zajęta szkołą i wszystkimi zajęciami dodatkowymi, Tate nigdy nie była typem imprezowiczki. Żadnych szalonych imprez i prawie zerowe doświadczenie z alkoholem. Trochę szampana w święta z babcią O'Shea na rodzinnej farmie w Hamptons i to by było na tyle. Ale nie chciała, żeby Jameson o tym wiedział. Chciała uchodzić za dojrzałą, niczym dziewczyna, która non stop sączy szampana. To było głupie, ale nie mogła nic na to poradzić.

Wypili jedną butelkę, rozmawiając o polityce i obecnej sytuacji ekonomicznej w kraju. Jameson nie zgadzał się z większością poglądów Tate, ale nigdy nie naskoczył na nią, ani nie naburmuszył się z tego powodu. Udało mu się zaleźć jej za skórę i sama próbowała wytrącić go z równowagi, ale nie dało się go rozdrażnić. Szampan rozluźnił ją trochę i była o wiele śmielsza w wyrażaniu swoich opinii, a przynajmniej bardziej niż zazwyczaj.

– Jeszcze ta i koniec. Maleńka musi jutro dobrze się zaprezentować przed rodziną – powiedział Jameson, wyciągając drugą butelkę. Pokazała mu język.

Pili i rozmawiali. Ellie napisała mu, że wróci późno. Była praktykantką adwokata i pracowała w nieokreślonych godzinach. Tate to nie przeszkadzało, nigdy nie czuła się komfortowo w towarzystwie siostry.

Ellie była wysoka i piękna z włosami w kolorze ciemny blond, które zawsze były wystylizowane i idealne. Zawsze ubierała najbardziej stylowe ubrania.

Tate była średniego wzrostu z ciemnymi, niemal czarnymi włosami i nigdy nie przywiązywała uwagi do tego co stylowe, po prostu ubierała, co kupiła jej mama. Tate była onieśmielona przez Ellie, była zwyczajna. Właśnie dlatego Tate zamierzała ukończyć program dla zaawansowanych na Harvardzie, żeby pokonać Ellie. Ona była złotym dzieckiem, ukochanym dzieckiem. Tate zawsze musiała pracować dziesięć razy ciężiej, tylko po to, żeby jak zawsze, znaleźć się za starszą siostrą.

Tate paplała o tym wszystkim Jamesonowi. Później opowiedziała mu o swoim chłopaku, Drew, którego Jameson nie pamiętał, że spotkał, mimo że spotkał i to kilka razy. Narzekała jaki był nudny, jak zawsze chciał jej mówić co ma robić, ale sam nigdy nie chciał nic robić. Jameson przytakiwał i wysłuchiwał jej paplaniny, odsuwając szampana poza jej zasięg.

– Jesteś całkiem zabawna, Tate. Kto by się spodziewał – roześmiał się.

Wywróciła oczami, zdejmując kardigan.

– Szokujące. Nikt nigdy mnie nie zauważa, nie kiedy Ellie jest w pobliżu – mruknęła, związując włosy w kucyk.

Jameson uniósł na nią brew.

– Tego bym nie powiedział. Ellie nie jest taka świetna, jak ją wychwalasz – powiedział.

– Pff. Wygląda jak dziecko Cindy Crawford i Christy Turlington – wytknęła Tate.

– Ty też jesteś ładna.

– Musisz tak mówić, bo jesteś jej chłopakiem. Musisz być dla mnie miły. – Zaśmiała się.

– Nie, nie muszę. Rzadko kiedy jestem miły i prawie nigdy nie kłamię. Jesteś atrakcyjna, po prostu masz niskie poczucie własnej wartości i kiepski gust do facetów.

– Może, ale to nie zmienia faktu, że Ellie jest lepsza w oczach większości ludzi – powiedziała, bawiąc się nóżką kieliszka od szampana. Jameson odchylił się na krześle krzyżując ramiona na piersi.

– No nie wiem. Z technicznego punktu widzenia, jeśli mam być całkowicie szczery, powiedziałbym że jesteś o wiele seksowniejsza od siostry – powiedział.

Przez chwilę nie oddychała. Czy Jameson Kane naprawdę jej to powiedział? A może to szampan? Patrzyła na niego, a on odwzajemnił spojrzenie. Na jego ustach igrał lekki uśmiech. Pokręciła głową i wyzbyła się zdenerwowania. Nie. On po prostu był miły. To musiało być to. Jaki chłopak powiedziałby siostrze swojej dziewczyny, że to ona była seksowniejsza? Nie za dobry chłopak, to na pewno.

– Mniejsza z tym. Za kilka tygodni zostawię to wszystko za sobą. Będę nową Tate i tego się trzymam. Ellie może ssać – powiedziała, czkając.

Jameson wybuchnął śmiechem.

– A widzisz, to dosyć zabawne. Twoja siostra ssąca coś... to się nie wydarzy – zażartował.

Tate czuła, że się rumieni.

– Ohyda – wypaliła.

– Przesadziłem? Chyba nie jesteśmy jeszcze na tej stopie przyjaźni. – Roześmiał się.

– Nie powinieneś tak mówić o swojej dziewczynie, to niezbyt miłe – powiedziała.

– Czasami nie jest za dobrą dziewczyną.

Tate otworzyła szeroko oczy uświadamiając sobie coś.

– Zamierzasz rzucić moją siostrę!?

– Skąd takie pytanie? – zapytał. Jego uśmiech zniknął i teraz patrzył prosto w jej oczy.

– Nie wiem. Twój głos, zachowanie... chcesz zerwać? – naciskała.

Westchnął pocierając dłonią twarz.

– Nie powinienem dawać ci szampana. Nie wiedziałem, że zamienisz się w Nancy Drew.

– O Boże. Zerwiesz z Ellie. Jesteście razem od dwóch lat. Ona myśli, że się oświadczysz. Umrze z rozpaczy – paplała Tate, przyciskając dłoń do serca.

Jameson zmrużył oczy.

– Nie rozmawialiśmy nawet o ślubie, dlaczego miałaby tak myśleć? Nie wiem, co będzie ze mną i Ellie, mamy wiele do obgadania. Nie mów jej o tym – nakazał, wskazując na nią palcem.

Uniosła ręce.

– Dobrze, nic nie powiem, ale mogę zapytać, dlaczego? – naciskała, sięgając po szampana. Jameson nawet nie zauważył, bo był tak zatracony w swoich myślach, więc korzystając z okazji nalala sobie kieliszek.

– Nie wiem. Jest... nudno. Nie ma ekscytacji. Jest tak samo, jak opowiadałaś o Drew. Ona chce dla nas tego z góry zaplanowanego życia i już o wszystkim zdecydowała. Wie, co będzie jadła na obiad w następny wtorek, gdzie pójdziemy na czwartego lipca, jak nazwiemy nasze pierwsze dziecko. Chodzi spać o dwudziestej drugiej, wstaje o szóstej. Między tymi godzinami nie mogę jej dotknąć. Nie żartuję. Nie lubię, kiedy mówi mi się, co mam robić – mówił coraz ciszej.

Tate przytaknęła, robiąc dużego łyka szampana.

– Brzmi jak Ellie. Wiesz, że kiedyś, gdy była na mnie zła, poszła do mojego pokoju i przeorganizowała mi szafę? To była jej wersja zemsty – powiedziała.

Wybuchnął śmiechem, a Tate poszła w jego ślady. Obydwoje pochylali się nad stołem, nie będąc w stanie złapać tchu. To było przezabawne i zupełnie prawdziwe. Ellie była jak Barbie cierpiąca na zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne. Bardzo ładna i nieco świrnięta.

– O Boże, to takie w jej stylu. – Śmiał się, a Tate przytakiwała.

– Wiem! Mam jeszcze więcej tych historii, ona... – zaczęła, ale tak wymachiwała ręką, w której trzymała szampana, że nagle wylała na siebie całą zawartość.

– O Jezusie, wiedziałem że to się stanie. – Jameson pokręcił głową, śmiejąc się. Tate prychnęła przytrzymując mokrą koszulkę z daleka od ciała.

– Zatem nie powinieneś mi tego dawać – odpowiedziała.

Jameson wstał.

– Próbowałem ci to zabrać. Chodź, Ellie na pewno ma coś, co możesz założyć – powiedział, gestem wskazując, aby za nim poszła.

– O nie, ona mnie zabije. Nie wolno mi nosić jej rzeczy – powiedziała, idąc za nim przez salon do sypialni.

– Kogo to obchodzi? Ma tyle ciuchów, że nawet się nie zorientuje. Po prostu coś wybierz. Jej rzeczy są tutaj – pokazał jedną stronę garderoby, zanim wyszedł z pokoju.

Tate gapiała się przez chwilę na rzeczy w garderobie. Wszystko co posiadała Ellie było drogie i pochodziło od projektantów. Od małego Tate uczono, żeby nigdy nie dotykała jej rzeczy. Jameson dał jej wolną rękę. Prychnęła i zanurkowała pośród ciuchów, przerzucając wieszaki. Śmiała się i zdjęła z wieszaka jedwabną bluzkę. Wyglądała absurdalnie drogo.

Idealna.

Okręciła się dookoła i zataczając się, rzuciła bluzkę na łóżko. Nie sądziła, że jest pijana, ale czuła się nieco ożywiona. Zakręcona. Śmiała się do samej siebie, zaciskając palce na rąbku koszulki i pociągnęła materiał do góry. Już chciała ją zdjąć przez głowę, kiedy coś się wydarzyło. Koszulka zahaczyła o perły, które miała na szyi. Łańcuszek wplątał się w jej włosy, a więc utknęła między uniesionymi rękami, walcząc z koszulką.

– O mój Boże. – Zaśmiała się, chodząc po omacku.

Straciła równowagę i na chwiejnych nogach błdziła po pokoju. Dobila do czegoś, chyba komody, i oparła się o nią tyłkiem. Teraz śmiała się na głos, walcząc aby nie dostać hiperwentylacji, kiedy koszulka zasłaniała jej usta. Jej łokcie były skrzyżowane nad głową i próbowała sięgnąć za plecy, wyginając się w łuk. Jej palce już dotykały pleców, kiedy coś usłyszała.

– Co robisz?

Zamarła, przestając się śmiać. Jameson był w pokoju i oceniając po dźwięku jego głosu, stał blisko niej. *O Boże, o Boże, o Boże.* Z koszulką zaklinowaną na głowie, stała przed nim w samym staniku i spodnicy w kolorze khaki.

– Yy, utknęłam.

Zaśmiał się i znalazł się jeszcze bliżej, stając tuż przed nią.

– To widać. Pomóc ci? – zapytał.

Udało jej się pokręcić głową.

– Nie, ja chyba... – zaczęła, ale po chwili poczuła jego palce na swojej szyi. Pociągnął koszulkę do góry, uwalniając jej usta i nos. Robiła głębokie wdechy.

– Tate, jesteś pijana? – zapytał powoli, na co w odpowiedzi znowu pokręciła głową.

– Nie, to znaczy, nie sądzę. Po prostu utknęłam – wyjaśniła.

Roześmiał się i poczuła, jak znowu ciągnie za dekolt jej koszulki. Po kilku pociągnięciach, sznurek pereł nie wytrzymał. Czuła, jak perły opadają wzdłuż jej ciała. Jedna

wpadła jej za stanik podczas gdy reszta rozsypała się na ziemi. Tate została uwolniona od koszulki. Jameson zdjął ją, trzymając w prawej dłoni. Przyglądał się Tate, która walczyła o odzyskanie kontroli nad oddychaniem.

– Jesteś zupełnie inna niż Ellie – powiedział cicho.

Przygryzła zaciśnięte wargi i przytaknęła.

– Wiem.

Wiedziała, że powinna się ruszyć, powinna chwycić bluzkę, zrobić cokolwiek, aby się zakryć. Powinna uciec do łazienki. Nie powinna stać przez chłopakiem swojej siostry mając na sobie jedynie czarny, koronkowy stanik. Jameson upuścił jej koszulkę, błędząc wzrokiem po jej ciele i czuła, jakby zastygła w miejscu nie będąc w stanie poruszyć żadnym mięśniem.

– Rodzinna pamiątka? – zapytał, po czym sięgnął dłonią i pogładził palcem jej dekolt, przez co myślała, że zaraz zemdleje. Ale później Jameson pokazał jej rękę, w której trzymał jedną zagubioną perłę.

– Prezent od Drew – powiedziała prawie szeptem, podczas gdy Jameson przyglądał się perle.

– Sknera. Nie są prawdziwe – skomentował.

Tate niemal się roześmiała.

– Słucham?

Jameson upuścił perłę i ponownie skupił uwagę na Tate, która wciąż nie mogła się ruszyć i nawet przestała oddychać. Patrzył na nią, jakby była jego kolacją. Nie mogła w to uwierzyć. Dwudziestotrzyletni Jameson Kane patrzył na nią, *naprawdę ją dostrzegając* po raz pierwszy w życiu. To było złe, bardzo złe. Próbowała myśleć o Ellie, ale nie była w stanie. Widziała tylko oczy Jamesona.

– Powinnaś opuścić ten pokój – powiedział, gładząc jej biodra. Podskoczyła na jego dotyk i poczuła przepływ elektryczności między nimi. Zadrżała, przytakując.

– Wiem – wychrypiała.

Jameson rozcapierzył palce, przesuwał dłonie na jej plecy, sunąc w stronę łopatek.

– Ellie jest moją dziewczyną – przypomniał jej, tak jakby to było konieczne.

– Wiem. – Najwyraźniej jej bogate słownictwo gdzieś się zagubiło. Dłonie Jamesona przesunęły się w dół jej pleców, do pośladków. Tate wsparła się dłońmi o stojącą za nią komodę.

– Tu nie chodzi tylko o mnie. – Powiedział to jak stwierdzenie, ale wiedziała, że to było pytanie. Ona też to czuła.

– *Wiem* – szepnęła.

– Jeśli chcesz uciec, sugeruję, żebyś teraz to zrobiła.

– Dlaczego? – zapytała, na co pochylił się bliżej.

– *Bo takie dziewczyny jak ty pożeram na śniadanie* – syknął jej do ucha.

Ponownie zadrżała.

– Zatem przestań mnie przytrzymywać – rzuciła mu wyzwanie, szokując samą siebie.

Może to szampan, a może Jameson – Tate nigdy nie była tak śmiała, nie w prawdziwym świecie. Może o to właśnie chodziło, czuła jakby śniła. Jameson Kane, patrzący na *nią*, nie na Ellie. Dotykający *jej*, nie Ellie. To nie mogło być prawdziwe. On był... to wszystko... to było zbyt wiele. On nie mógł jej pragnąć, nie w prawdziwym świecie.

– Maleńka, to nic. Gdybym nie chciał, żebyś stąd wyszła, to nie byłabyś w stanie. – Zaśmiał się.

Wzięła głęboki wdech przygotowując się na powiedzenie mu, żeby się odwalił, żeby ją puścił.

– *Może nie chcę stąd iść* – szepnęła.

Nie to miała zamiar powiedzieć, nawet tego nie przemyślała. Ale było po fakcie, nie mogła tego cofnąć. Jameson jęknął, a jego usta opadły na jej szyję. Sapnęła, kiedy ustami dotknął jej skóry, po czym jęknęła, kiedy po jego wargach, poczuła zęby. Zamknęła oczy i odchyliła do tyłu głowę.

To jest złe. ZŁE. On należy do twojej siostry. Jesteś diabłem. Złem wcielonym.

– Tatum, jeśli stąd, kurwa, nie wyjdiesz, zedrę z ciebie ciuchy, przerzucę przez tą komodę i zerznę, jak nigdy wcześniej nie zostałeś zerznęta – warknął rozwścieczonym i ostrym głosem.

To ją zszokowało. Odepchnęła go.

– Zachowujesz się, jakby to była moja wina – rzuciła.

Uniósł brwi, ale wciąż trzymał dłonie na jej biodrach.

– To ty upiłaś się w mojej kuchni i paplałaś jak to nienawidzisz swojej siostry. To ty stoisz na wpół naga w mojej sypialni – wytknęła, na co sapnęła.

– Nigdy nie powiedziałam, że jej nienawidzę! I to ty mnie upiłeś! Jak to o tobie świadczy!?! – krzyknęła.

– Nie muszę upijać lasek, żeby je zaliczyć, Tate – powiedział niskim głosem, na co prychnęła.

– Jesteś takim egoistą. Nie zamierzałam... *tego* z tobą zrobić – powiedziała lekko sepleniąc.

Jameson odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem, oddalając się o kilka kroków.

– *Tego?* Boże, zapomniałem, że jesteś taką małą dziewczynką – wyśmiał ją.

Cała jej twarz pokryła się czerwienią.

– A ty jesteś żaloszny za podrywanie młodszej siostry swojej dziewczyny, bo nie możesz wypieprzyć nikogo innego! – wrzasnęła, popychając go w klatkę, zanim wybiegła z pokoju.

Boże, była tak zawstydzona. Co ona sobie myślała!?! Igrała z ogniem, a tak na poważnie, to miała szczęście. Gdyby na nią nie naskoczył, nie wiedziała na jak wiele by mu pozwoliła. Drew nigdy nie mówił do niej, ani nie dotykał jej w sposób, w jaki zrobił to Jameson. Przez to cała płonęła. Ale te rzeczy, które jej powiedział... Poczuli się jak mała dziewczynka, jak idiotka. Wytarła łzy, które zaczęły spływać po jej policzkach. Chwyciła swój kardigan z kuchni i zamaszystym krokiem podeszła do frontowych drzwi. Jameson w tym samym czasie wypadł niczym burza z sypialni.

– Nie podrywałem cię. Nie wiedziałem nawet, że tutaj przyjdiesz. Jak mówiłem, to ty narzekałaś, że nikt cię nie lubi i że wszyscy uwielbiają Ellie, i to ty wypytywałaś o nasz związek. Brzmi, jakbyś to ty mnie podrywała – skomentował, przyglądając się jej.

Tate pociągnęłam nosem walcząc z rękawami swetra.

– A zatem jesteś niezłym naiwniakiem. Niemal cię nabrałam. Boże, świetna historia do opowiedzenia Ellie, kiedy wróci do domu: heej, namówiłam twojego chłopaka do przelecenia mnie, a tak poza tym, zamierza cię rzucić. Brzmi świetnie, może do niej zadzwonię i przekażę info – zagroziła, mrużąc oczy.

– Nie pogrywaj ze mną, maleńka – ostrzegł.

Odwzajemniła jego wrogie spojrzenie.

– To ty grasz w gierki i ty przegrałeś. Rusz się – nakazała, machając zbywająco dłonią w jego stronę. Jameson blokował jej drogę do drzwi. Skrzyżował ramiona na piersi i stał niewzruszony.

– Ja nie przegrywam – powiedział, na co wywróciła oczami.

– Boże! Nieważne! Próbowałeś mnie uwieść i nie udało się, pogódź się z tym. Chcę...

Była w szoku, kiedy nagle chwycił ją za kark, przyciągając ją do siebie i zmiażdżył jej usta w pocałunku. Wydała stłumiony pisk, popychając go w klatkę piersiową. Przesunął dłonie na tył jej głowy, jego język walczył z jej ustami i zaczął iść do tyłu, ciągnąc ją za sobą.

Na początku Tate walczyła. Wiedziała, że Jameson był dupkiem. Wiedziała, że dla niego to była tylko gra, tylko seks. Wiedziała, że robiła coś bardzo złego z chłopakiem swojej siostry. Robiła coś bardzo złego z chłopakiem, który nie był jej chłopakiem. Będzie się smażyć w piekle.

I miała to gdzieś.

Tatum O'Shea była grzeczną dziewczynką. Robiła wszystko jak należy. Nie dlatego, że chciała, ale dlatego że ludzie zawsze mówili jej co ma robić, co musi robić. Spotykała się z Drew, bo jej rodzice ich zeswatali. Zaczęła uprawiać seks z Drew, bo powiedział jej, że to właśnie robią pary. Miała iść na uczelnię należącą do Ivy League¹, ponieważ tak właśnie robili w rodzinie O'Shea.

Wciąż miała to gdzieś.

Jęknęła w jego usta, przebiegając dłońmi po jego koszuli i podciągając ją. Jameson odsunął się od niej na tyle, żeby zdjąć koszulę przez głowę, po czym jego usta znowu



¹ Liga bluszczowa, czyli najbardziej prestiżowe uczelnie w USA.

odnalazły jej usta. Był żądający, niemal wymierzający karę swoimi pocałunkami. Ostry i agresywny. Drew nigdy taki nie był.

Cholernie jej się to podobało.

– Nie wygląda na to, żebym przegrywał – warknął w jej usta. Jego zęby wgryzały się w jej dolną wargę, kiedy podeszli do kanapy.

– Zamknij się, albo wyjdę – zagroziła, po czym sapnęła, kiedy chwycił ją za piersi.

– Nie sędzę – powiedział, przesuwając jedną rękę w dół jej brzucha, nurkując pod spódnicę. Opuszkami palców pogładził jej udo.

– Mogę robić cokolwiek ze... – zamilkła, kiedy Jameson gwałtownie zadarł jej spódnicę do góry sięgając do jej majtek.

– Zrobisz co ci każę – poprawił ją.

Zacisnęła powieki i usta, przytakując.

– Tak, tak – wychrypiała wreszcie, stając na palcach.

– Chciałaś tego od momentu, kiedy tutaj przyszłaś. Chciałaś tego – powiedział, skubiąc i bawiąc się jej ciałem, jakby była instrumentem.

– Nie, nie chciałam. Nie chciałam tego. – Udało jej się wysapać. Jedną ręką chciała chwycić go za nadgarstek. Nie żeby go powstrzymać, ale żeby się przytrzymać, żeby go poczuć.

– Jesteś cholernie mokra jak na kogoś, kto tego nie chciał – wyśmiał ją.

– *O Boże.*

Wiedziała, że to prawda. Działo się to z nią odkąd sięgała pamięcią. Dotykała się wiele razy, fantazjując o nim. Z Drew potrzebowała długiej gry wstępnej, żeby wprawić się w nastrój. Ale czasami samo myślenie o Jamesonie sprawiało, że musiała zmienić majtki.

– Odwróć się – rozkazał, nie dając jej szansy na narzekanie. Chwycił ją za ramiona, okręcając dookoła. Zaczął podciągać jej spódnicę powyżej bioder.

– Naprawdę to zrobimy? – sapnęła, chwytając się oparcia kanapy.

– Jeśli nie wyjdiesz w tej chwili, to tak – powiedział, ciągnął jej majtki w dół.

Nie ruszyła się.

Położył dłoń na środku jej pleców i pchnął do przodu, zmuszając do pochylenia się przez oparcie kanapy. Tate położyła dłonie na poduszkach, próbując zachować równowagę. Czuła jego dłonie ugniatające jej pośladki, po czym wsunął w nią jeden, a później dwa palce.

– O mój Boże!

Ale zanim zdołała się do tego przyzwyczaić, poczuła jego erekcję. Nie wydała żadnego dźwięku, po prostu walczyła o oddech. On był ogromny, a przynajmniej znacznie większy od Drew. Zgięła się całkowicie w pół, opierając teraz twarz na poduszkach z wysoko uniesionym tyłkiem. Czuła, jakby wszystko działo się w zwolnionym tempie i kiedy wszedł w nią, przyciskając się do niej, zassała powietrze, a całe jej ciało zadrżało. Uprawiała seks tylko z Drew. Z nikim innym, aż do teraz.

Dotarło do niej, że czegoś jej brakowało.

– Cholera, Tate – warknął Jameson. – Jesteś kurewsko ciasna.

Uprawianie seksu z Jamesonem było czymś surrealistycznym. Mówił do niej sprośne słówka, jak do tego doszło?

Później zaczął się z niej wysuwać i znowu wsuwać. Wchodził, wychodził. Jęczała i mruczała. Zdołała się odepchnąć i wyprostować. Nie myślała trzeźwo. To wszystko było niesamowite. Nigdy wcześniej nie uprawiała seksu od tyłu. Drew nie był spragniony przygód. Robił to tylko w nocy. Ona leżała na plecach, on na niej. Światła zawsze były zgaszone.

W nowoczesnym apartamencie Jamesona wszystkie światła były włączone. Było już ciemno, ale wszystkie zasłony były odsłonięte. Każdy, przechodzący obok budynku, mógł zobaczyć, jak uprawia seks. Nie, chwila, jak on to powiedział? Rznął. On ją rznął. Nigdy wcześniej nie została zerżnięta, ale teraz widziała ogromną różnicę. To było o wiele, wiele lepsze. Jameson Kane mógł ją rznąć kiedykolwiek zechciał, pomyślała.

O Boże, pieprzę się z chłopakiem mojej siostry.

– To jest złe, Jameson. Takie złe – wychrypiąca.

Jego dłoń znalazła się nagle na jej gardle i przyciągnął ją do siebie. Musiała wygiąć się w łuk.

– To powiedz, żebym przestał – nakłaniał, przyciskając policzek do jej policzka, zębami muskając jej skórę.

– Nie mogę, nie mogę – krzyknęła, kręcąc głową.

Roześmiał się, po czym dłoń z jej gardła przeniosła się do jej kucyka, za którego mocno pociągnął.

– Kochasz to. Pewnie o tym fantazjowałaś, co? Dotykałaś się, myśląc o mnie za każdym razem? – zapytał, ciągnąc ją za włosy.

– Boże, tak! Tak! – krzyknęła. Znowu się roześmiał i odsunął od niej, nie puszczając jej włosów.

– Kurwa, Tate, jesteś taka seksowna. Powinnaś się zobaczyć – warknął, wolną dłonią gładząc ją po pośladku. – Już dawno wiedziałem, że powinienem cię zerznąć.

Była w szoku.

– Chciałeś to zrobić... już wcześniej? – Udało jej się wysapać pomiędzy pchnięciami.

– Jaja sobie robisz? Nie znam faceta, który nie myślał o przeleceniu seksowniejszej siostry swojej dziewczyny i maleńka, jesteś zdecydowanie seksowniejszą dupą – powiedział jeszcze mocniej ciągnąc ją za włosy.

Boże, mówił o pieprzeniu Ellie, kiedy pieprzył mnie. To takie złe.

– O Boże, musimy przestać, to jest złe. Jesteś Ellie... ja jestem jej... to jest złe. O Boże! – krzyknęła.

Wyszedł z niej, a ona jęknęła czując pustkę. Ale wtedy okręcił ją dookoła twarzą do siebie, mocno wbijając palce w jej ramiona.

– Nie wypowiadaj, kurwa, jej imienia.

– Ale to jest złe. Ellie może...

– Jeśli jeszcze raz wypowiesz jej imię, ostrzegam cię, zerznę twoje usteczka – warknął, a po chwili znowu ją całował.

Kiedy mówił do niej w ten sposób, to było jak policzek. Nikt nigdy wcześniej nie mówił tak do Tate. Nie mogła w to uwierzyć. Wiedziała, że powinna czuć się urażona, ale w zamian to podniecało ją jeszcze bardziej. Czy Jameson mówił tak do Ellie? Nie wyobrażała sobie tego. Jęknęła, owijając ręce wokół jego szyi.

– Nie wypowiem go – szepnęła, odwzajemniając pocałunek. Zataczając się, weszli do sypialni ani na chwilę nie przerywając pocałunku i błędząc dłońmi po swoim ciele. Nie umknęło jej uwadze, że jego pocałunki były równie zdesperowane i zachłanne co jej. Jakby nie mógł się nią nasycić. Pragnął tego tak samo mocno jak ona, może nawet mocniej.

– Masz rację, nie wypowiesz – warknął, popychając ją mocno na łóżko.

Natychmiast znalazł się na niej, dotykając ją wszędzie. Odchylił miseczki jej stanika i skupił uwagę na jej piersiach, zębami bawiąc się sutkami. Jego dłoń znalazła się między jej nogami, jego palce przemykały po jej wilgoci. Jęczała i wiała się pod nim, wbijając paznokcie w jego ramiona, nie myśląc, czy sprawia mu ból. Syknął i ponownie zaczął ją całować.

– Jameson – wysapała w jego usta.

– Co? – zapytał ostro.

– Czy my... – zaczęła, ale po chwili znowu się w niej zatopił. Bez wahania, bez rozgrzania jej. To była po prostu pełna, twarda długość wbijająca się w nią najgłębiej jak tylko się dało. Krzyczała jego imię, a nogami oplatała jego talię.

– Czy my, co, Tate? – wychrypiał, pompując w nią.

– Zrobimy to ponownie? – Udało jej się zapytać.

Uklęknął i chwycił ją za biodra wbijając się w nią jeszcze mocniej. Jej oczy uciekły do tyłu.

– Pozwolisz mi to robić, kiedykolwiek będę chciał.

– Tak, Jameson, tak, tak, tak – krzyczała, wbijając paznokcie w jego skórę. Jedną dłoń położył płasko między jej piersiami, wgniatając ją w łóżko. Przytrzymując w miejscu, aby przyjmowała jego pchnięcia.

– Kochasz mnie pieprzyć. Kochasz pieprzyć chłopaka swojej siostry. Chyba wygrywam, co? Nie sądzisz, że w całej tej sytuacji wychodzisz na zdzirę? – zapytał, zwalniając pchnięcia.

– Tak, tak sądzę – powiedziała, na co jego dłoń zaczęła się przesuwać z jej klatki piersiowej na szyję.

– Tatum O'Shea, idealna i świętoszkowata księżniczka Tate okazuje się być zdzirą. Kto by pomyślał.

Jęknęła, dotykając swoich piersi. Jego palce owinięły się delikatnie wokół jej gardła.

To nie powinno mnie podniecać. Dlaczego to mnie podnieca!?

– Tak, dla ciebie, Jameson. Tylko dla ciebie – jęknęła. Jego ruchy stały się bardzo wolne. Wysuwał się z niej niemal całkowicie, aby za chwilę z powrotem w nią wejść, aż po sam trzon. Tate miała problemy z oddychaniem.

– I kiedykolwiek zechcę – powtórzył to, co powiedział wcześniej.

– Oczywiście – westchnęła i wówczas puścił jej gardło.

To było tak, jakby masował ją od środka. Tylko że zamiast ją odprężyć, każdy jej mięsień się zaciskał. Czowała, że zaraz wybuchnie i nikt nigdy nie znajdzie już Tatum.

– Cholera, jesteś tak kurewsko seksowna, Tate – warknął, przemykając palcami po wewnętrznej stronie jej ud. Oddychała głęboko.

– Jesteśmy razem? – wypaliła.

Jameson przestał się ruszać.

O-o.

– Co? – zapytał ostrym jak brzytwa głosem. Przekręciła głowę na bok i otworzyła oczy, gapiąc się na ścianę.

– Rzucasz Ellie. Czy to znaczy, że będziemy razem?

Zaśmiał się okrutnie, po czym znowu zaczął na nią nacierać. Krzyknęła, jej dłonie poszybowały do jego klatki piersiowej, wbijając paznokcie w jego mięśnie. Jameson pochylił się niżej, zmuszając jej nogi do jeszcze większego rozchylenia się i przycisnął klatkę piersiową do jej piersi.

– Nie spotykam się ze zdzirami, Tatum – powiedział.

– Ale ja jestem...

– Niezłą dupą, zgadza się. Ale Ellie jest moją dziewczyną. Nigdy nie powiedziałem, że z nią zerwę. A nawet gdybym zerwał, to nie spotykałbym się z jej siostrą. Nie spotykałbym się z osiemnastolatką – zaśmiał się jej do ucha.

– Musimy przerwać, musimy przerwać – zaczęła jęczeć. Jej umysł mówił tylko jedno: *wyjdź stąd natychmiast, ty głupia dziwko!*, ale jej ciało obrało całkowicie inną drogę: *jasna cholera, to jest niesamowite, nie przestawaj tego robić, dlaczego nie zrobiłaś tego wcześniej, jeśli go powstrzymasz, nigdy więcej tego nie poczujesz!*

– Nie wydaje mi się – szepnął, a po chwili jego dłoń zaczęła się przesuwać między ich ciałami, jego palce szczypały tą część jej ciała, która domagała się najwięcej uwagi.

Krzyknęła. Czowała, jakby jej ciało rozrywano na pół. Nigdy wcześniej nie doświadczyła takiego orgazmu, ani z Drew, ani z samą sobą. Szarpała się na łóżku w gryzając się w ramię Jamesona. Ten warknął i poczuła, że on także dochodzi. Każdy jego mięsień napiął się napierając na nią. Jej orgazm nabrał na sile i aż załkała. Zajęło chwilę, zanim dreszcze ustały i ich ciała się uspokoiły.

– Jasna cholera – wychrypiała Tate, z powrotem opadając na łóżko.

– Kurwa, kurwa – szeptał Jameson. Jego oddech ogrzewał jej skórę, kiedy opierał czoło na jej piersi.

Leżeli tak przez chwilę uspokajając się po osiągnięciu szczytu. Tate nigdy wcześniej tego nie doznała. Drew nie był wystarczająco dobry, żeby ją do tego doprowadzić. Jameson właśnie wyrzucił ją do stratosfery. Nie sądziła, że kiedykolwiek dojdzie do siebie. Oddychała głęboko próbując się uspokoić. Oparła głowę na jego ramieniu, czując jaki był spocony.

– Czy ty... – zaczęła, ale wysunął się z niej. Wstał w łóżka po drodze ubierając spodnie. Była nieco zszokowana i usiadła umieszczając stanik we właściwym miejscu.

– Zamknij się. Nic, kurwa, nie mów. Po prostu się ubierz – rozkazał, podnosząc jedwabną bluzkę z drugiego końca łóżka i rzucił nią w Tate. Złapała ją, kiedy wylądowała na jej twarzy.

– Jak możesz... – zaczęła, kiedy nagle usłyszeli brzęczenie. Obydwoje na chwilę zamarli, po czym Jameson wyszedł do salonu. Usłyszała, jak podchodzi do drzwi i podejrzewała, że naciska guzik domofonu.

– Tak? – zapytał ostrym i wzburzonym tonem.

– Zapomniałam kluczy, otwórz. – Głos Ellie wypełnił mieszkanie.

Tate zatopiła twarz w dłoniach, a cała sytuacja zaczęła ją przygniatać. Przed chwilą uprawiała seks z chłopakiem swojej siostry. W trakcie tego perwersyjnego seksu, wszystko było super, ale po, było okropnie. Ona była okropnym człowiekiem. Ellie była wredną siostrą, ale Tatum była oficjalnie jeszcze gorsza.

– Co ty wyprawiasz? Proponuję, żebyś się ubrała. – Dotarł do niej głos Jamesona. Uniosła głowę, widząc jak wchodzi do łazienki.

– Jak możesz być tak spokojny po tym, co zrobiliśmy!?! – domagała się odpowiedzi.

Usłyszała odgłos puszczonej wody, po czym spuszczonej wody w toalecie, a po chwili Jameson pojawił się z zapiętymi spodniami.

– To nic wielkiego, chyba że rozdmuchasz sprawę, Tate. Ubieraj się, albo będziesz miała sporo do wyjaśnienia swojej siostrze – powiedział wyciągając koszulkę z szafy i ubierając ją pospiesznie. Tate z trudnością udało się stanąć na nogach i umieścić spódnice we właściwym miejscu.

– Dopiero co uprawiałam z tobą seks! Uprawialiśmy seks. Musimy jej powiedzieć! – krzyknęła.

Jameson spojrział na nią wreszcie z jedną uniesioną brwią i oddech ugrzązł jej w gardle. Był wielkim dupkiem, ale jasna cholera, przystojnym. Teraz wiedziała, jak wyglądał w trakcie seksu. Nigdy nie będzie w stanie spojrzeć na niego w ten sam sposób co kiedyś. Przelknęła i odwróciła wzrok.

– Dobra. Chcesz zacząć rozmowę? Kiedy wyjdę, to koniec, nigdy więcej nie będę musiał jej oglądać. Ale ty jesteś jej siostrą. Kapa dla ciebie – zauważył.

Tate walczyła ze swoim sumieniem, a jej dolna warga zaczęła drżeć. Znowu będzie płakać. Jameson był taki oziębły. Zawsze taki był, jak mogła myśleć, że się zmieni. Seks niczego nie zmieniał, ale on miał rację. Powiedzenie prawdy Ellie tylko wkurzy całą rodzinę, a on wyjdzie z tego bez szwanku. Powiedział, że nie chce się z nią spotykać, a więc Tate nic nie zyska mówiąc siostrze o całym zajściu.

– Jesteś okropnym człowiekiem – syknęła, walcząc ze łzami.

Roześmiał się, mówiąc głośno:

– Co ty nie powiesz, a ty przed chwilą przeleciałaś chłopaka swojej siostry. Jaką czyni to z ciebie osobę? A teraz zakładaj cholerne ciuchy i wynocha – powiedział, chwytając ją za ramię i ciągnąc do salonu.

Zatrzymali się, kiedy Tate skończyła zapinać bluzkę, a on podniósł jej kardigan z ziemi. Nie spojrzała na niego, próbując doprowadzić się do porządku, palcami przeczesując włosy, modląc się, żeby wyglądała choć w połowie przyzwoicie. A przynajmniej nie jak ktoś, kto właśnie przeżył namiętny romans z chłopakiem siostry.

O Boże.

– Zapomnę, o tym, co się dzisiaj wydarzyło – powiedziała, kiedy szli w stronę frontowych drzwi.

Jameson znowu się roześmiał.

– Maleńka, możesz próbować, ale i tak nie uda ci się zapomnieć – powiedział niskim głosem, przyciskając się do niej od tyłu. Zadrzała i musiała walczyć z samą sobą, żeby do niego nie przylgnąć.

– Lepiej z nią zerwij. Jeśli z nią zostaniesz... jesteś... jesteś chory – powiedziała kładąc dłoń na klawce. Wzruszył ramionami, nie odsuwając się od niej. Jego ciało było ciepłe, niczym piec. Chciała się przy nim zwinąć w kłębek.

– Potrafię z tym żyć. Do zobaczonka, Tate – powiedział.

Szarpnęła za kławkę.

– Nie zobaczysz mnie.

Jego śmiech podążał za nią przez cały przedśionek. Brzmiał demonicznie, jakby śmiał się z niej sam diabeł.

– Zobaczę, jeśli będę chciał.

Tupiąc, przemierzała korytarz, a łzy ogrzewały jej policzki. Jak mogła pozwolić, żeby to się stało!? Była świętoszką. Tate nigdy nie robiła szalonych rzeczy, nigdy nie robiła nic złego. Jasne, zawsze skrycie chciała, ale może bardziej zrobić coś w stylu przemycenia brandy ojca, albo wrócenia do domu po godzinie policyjnej. Nie chciała przespać się z chłopakiem siostry. To było zbyt szalone.

O wilku mowa: jej siostra wychodziła ze starej windy na końcu korytarza. Tate wypuściła głęboki oddech i wytarła twarz. Nie wiedziała, czy da sobie radę. Jameson właśnie rozerwał ją na pół. Ellie powyciera podłogę resztami z tego, co po niej zostało.

– Kane nie powiedział, że ciągle tutaj jesteś – powiedziała Ellie opryskliwym tonem, idąc korytarzem w swoich drogich balerinach.

Nigdy nie nazywałabym go Kane, nienawidziłam kiedy inni go tak nazywali. On miał imię. Jakies dwadzieścia minut temu je wykrzykiwałam.

– Właśnie wychodziłam, podrzuciłam ci rzeczy – powiedziała Tate niskim głosem i z opuszczoną głową, mając nadzieję, że po prostu miną się w korytarzu.

Nie ma opcji.

– Czy ty masz moją bluzkę!? – krzyknęła nagle Ellie, chwytając Tate za ramię.

– Tak, no cóż, wylałam na siebie picie. Jameson powiedział, żebym coś wzięła od ciebie, a więc wzięłam – mruknęła.

– Jezu, Tate, ależ z ciebie dzieciak. Kane nie zna się na ciuchach. Wiesz, ile to kosztowało? Zdejmuj to, już.

Czy ten dzień może być jeszcze gorszy?

– Ellie! Nie mam nic innego! Chcesz żebym pojechała do domu nago?

Ellie wywróciła oczami.

– Ależ dramatyzujesz. Masz sweter.

– Nie zapina się! Ellie, daj spokój, jutro przyniosę ci bluzkę. Wypiorę ją.

– Nie, zniszczysz ją. Zdejmuj ją w tej chwili – rozkazała.

Nagle, w Tate coś przeskoczyło.

– Pierdol się, Eloise. To pieprzona bluzka i zamierzam zostać w tej pieprzonej bluzce przez całą pieprzoną drogę do domu – wycodziła przez zaciśnięte zęby, po czym tupiąc, weszła do windy.

Oparła się o ścianę, kiedy stara konstrukcja zaczęła zjeżdżać. Nie mogła uwierzyć, że powiedziała Ellie coś takiego. Nigdy nie mówiła do nikogo takim tonem. Jameson coś w niej poruszył, potrząsnął nią. Teraz wiedziała, że był szatanem w ciele modela, ale coś jej zrobił, nie było co do tego żadnych wątpliwości.

Wlokąc się, wyszła na zewnątrz. Nie chciała myśleć o konsekwencjach swoich czynów. Mogła się domyślić, że Ellie zapewne już dzwoniła do ich ojca. To nigdy nie kończyło się za dobrze dla Tate, a okoliczności nie były sprzyjające, były do dupy.

Śnieg padał, pokrywając warstwę, która już pokrywała ziemię. Tate podeszła do samochodu, ale nie mogła się powstrzymać i spojrzała w górę. Mieszkanie Jamesona miało wielkie okna, od podłogi po sam sufit, które wychodziły na parking i ulicę.

Miała wyraźny widok na wnętrze mieszkania. Ellie wyglądała, jakby miała napad złości wymachując rękami i głową na stojącego spokojnie Jamesona. On z kolei miał skrzyżowane ramiona na piersi i wyglądał niemal na znudzonego. Na początku Tate się nie domyśliła, czy Ellie odbiło z powodu bluzki, a jeśli tak, to całkowicie przesadziła. Zazwyczaj była słodka dla Jamesona. *Falsz*. Ale tym razem, wyglądała jakby krzyczała. Trzymała coś w ręce i nagle coś zaskoczyło w głowie Tate.

Macha moimi majtkami przed twarzą swojego chłopaka. Najwyraźniej ta noc może być jeszcze gorsza.

Tate wiedziała, że powinna się bać. Że powinna źle się czuć, mieć poczucie winy, albo być smutną. Ale nie czuła tego. Jej siostra była suką i Tate miała to już gdzieś. Wszystko. Wypuściła drżący oddech i to było tak, jakby po raz pierwszy oddychała.

Naprawdę, szczerze i całkowicie mam to w dupie.

Ellie odwróciła się, wyglądając przez okno i zobaczyła stojącą na parkingu Tate. Zaczęła walczyć z rączką i po chwili połowa wielkiego okna została otwarta. Czarna koronka została wyrzucona przez okno i Tate patrzyła, jak jej bielizna spada na ziemię.

– Ty głupia dziwko! Powiem tacie! Wszystko mu powiem! – piszczała Ellie wychylając połowę ciała przez okno.

Tate uśmiechnęła się.

– Wiesz co, Ellie!? – odkrzyknęła, rozpinając guziki bluzki, po czym zsunęła ją z ramion. – Mam to w dupie!

Rzuciła jej bluzkę na pokryty śniegiem chodnik, po czym stanęła na niej, wbijając obcas w materiał.

– Nie! Ty dziwko! Ty głupia dziwko! – krzyknęła Ellie, po czym zniknęła z okna. Tate wyobrażała sobie, jak pędzi przez korytarz. Zaśmiała się w duchu.

– Brawo, maleńka! – zaśmiał się do niej z okna Jameson.

Tate spojrzała w górę na niego, drżąc, kiedy śnieg zaczął opadać na jej nagie ramiona. Stała na parkingu o ósmej wieczorem marznąc w samym staniku i kujońskiej spódniczce. Musiała zwariować.

I uwielbiała to uczucie.

Uniosła rękę i wystawiła środkowy palec do Jamesona. Znowu się roześmiał, po czym posłał jej buziaka zanim wyszedł z okna. Tate jęknęła i wsiadła do samochodu. Kiedy odjeżdżała, zobaczyła biegnącą przez parking Ellie. Machała rękami jak szalona. Podniosła bluzkę z ziemi wrzeszcząc coś za odjeżdżającym samochodem Tate.

Nie obchodzi mnie to. Chyba nigdy nie obchodziło.

~1~

– No dobra, kto się chce dzisiaj najebać!?

Tate chwyciła tył głowy faceta i zmusiła go, aby odchylił się do tyłu na barze. Uśmiechnął się do niej, a ona mrugnęła do niego zanim wlała tequilę prosto do jego gardła. Następnie zacisnęła dłoń na jego ustach i poruszała jego głową w przód i w tył. Kiedy się prostował, zatoczył się, ale udało mu się odwrócić.

– To było na mój koszt, skarbie – powiedziała flirtująco, okręcając butelkę tequili w dłoni. Mężczyzna sięgnął do kieszeni i wyciągnął banknoty.

– Jesteś najlepszą barmanką na świecie! – krzyknął, uderzając pieniędzmi o bar.

– Wszyscy tak mówią! – Zaśmiała się, zabierając kasę z lady. Zwinęła banknoty w rulonik, zanim wrzuciła je do stojącego za nią słoika. Dwie dwudziestki. Niezły napiwek.

– Jesteś najlepsza, Tatey! Wychodzimy później!? – krzyknęła jej koleżanka barmanka i współlokatorka, Rusty Dobber. Muzyka w barze była tak głośna, że ludzie musieli do siebie krzyczeć, aby się usłyszeć.

– Zobaczmy, Rus. Pracuję nad czymś – powiedziała, kiwając głową. Rus zerknęła ponad jej ramieniem. Na końcu baru siedział seksowny koleś, lustrując Tate spojrzeniem. Brad, jeden ze stałych klientów Tate.

Stały nie tylko w formie klienta w barze.

– O Bosh, ale jesteś nudna! – roześmiała się, zanim tanecznym krokiem podeszła do grupy chłopaków domagających się drinków.

Tate kochała bycie barmanką. Nigdy nie wróciła na Harvard. Po tym jak Ellie na nią doniosła, ukróciło jej się. Ale Tate i tak by zrezygnowała. Wiedziała o tym jeszcze przez powrotem do domu tamtej felernej nocy. Nienawidziła chodzenia na uczelnię. Nienawidziła liceum. Nienawidziła studiować. Nienawidziła swojej pastelowej garderoby, swojego podkoloryzowanego życia. Przyjechała do domu, spakowała się i uciekła. Nie zatrzymała się, dopóki po siedmiu godzinach jazdy nie dotarła do Bostonu.

Krótko po przyjeździe zadzwonił do niej tata. Jej rodzice byli bardzo wymagający. Mieli zaplanowane życia swoich córek. Ellie była na praktyce adwokackiej i niebawem sama

miała zostać adwokatem, a pewnego dnia sędzią sądu najwyższego. Tatum miała zostać doradcą politycznym, a pewnego dnia senatorem, albo gubernatorem.

Ale Tate tego nie chciała. Kochała malować, ale nigdy jej na to nie pozwalano. Kochała śpiewać i tańczyć i robić głupiotkie rzeczy. Wszystko wbrew zasadom domu O'Shea. Tak samo, jak przespanie się z chłopakiem swojej siostry, nawet jeśli ten chłopak nie lubił siostry. Rodzina Kane'ów była bardzo zamożna i posiadała liczne koneksje. O'Shea pragnęli tych koneksji. W ich głowach, Tatum to wszystko zniszczyła. Najgorsze. Święta. Na świecie.

Nie została zaproszona na święta wielkanocne.

Jej mieszkanie było opłacone do końca wakacji i tata nie mógł tego zmienić. Tate z pewnością nie była leniwa. Przez lata ciężko pracowała. Znalazła pracę, a w zasadzie to dwie. Zaprzyjaźniła się i po raz pierwszy w życiu byli to prawdziwi przyjaciele. Miała życie towarzyskie. Chodziła na randki. Pieprzyła się z kim popadnie. Zachowywała się, jak na jej wiek przystało. W ogóle nie kontaktowała się z rodziną, ale nie przeszkadzało jej to, ponieważ nie lubiła ich tak samo jak oni jej.

A więc teraz, kilka lat później, życie było lepsze niż kiedykolwiek. Oczywiście jej zdaniem. Uświadomiła to sobie i może częściowo była to zasługa pewnego niebieskookiego demona, ale nie rozmyślała o nim za często. Jameson obudził coś w niej, popchnął ją do zmiany, ale to ona była odpowiedzialna za swoje życie. Ona przejęła kontrolę. Ona dorosła. Jego nie było przy niej. Nic dla niej nie znaczył. Kompletnie nic. Nie istniał dla niej.

I było jej z tym znakomicie.



Tatum obudziła się następnego ranka, początkowo nie wiedząc gdzie była. Zmrużyła oczy na promienie słoneczne, zasłaniając je dłonią. Naprzeciwko niej było otwarte okno. Jęknęła i prawie zaciągnęła kołdrę na głowę, kiedy z poduszki obok usłyszała chrapanie. Zastygła bez ruchu.

– Och, Jezu – jęknęła przyciskając dłoń do głowy. Obok niej chrapał Brad.

Teraz sobie przypomniała. Po pracy poszła do klubu z Rus i Bradem. Wypili sporo drinków i szotów. Tate była niezłą imprezowiczką. W normalnych okolicznościach, radziła sobie z alkoholem, ale ostatnia noc nawet dla niej nieco wymknęła się spod kontroli. Pamiętała częściowo, jak zataczała się wchodząc do budynku Brada. I pamiętała robienie czegoś niegrzecznego w korytarzu prowadzącym do jego mieszkania.

Podniecało ją coś w robieniu loda facetowi w miejscu publicznym.

Ale nie było wcale tak dobrze. Kilka drinków i Brad miał dosyć na jedną noc. Odpląnął na łóżku w środku striptizu Tate. Niezbyt dodające pewności siebie. Ale jako że sama była w połowie naga, wczółgała się do łóżka obok niego i też zasnęła.

Teraz tego żałowała. Brad stawał się przylepny, kiedy zostawała na noc. Nie był jej chłopakiem. Tak naprawdę, to po prostu pomagał jej uwolnić stres. Lubiła to i chciała, żeby tak zostało. Ale coraz bardziej stawało się oczywiste, że on nie chciał, aby tak zostało.

Tate udało się wygrzebać z łóżka bez obudzenia go. Zaczęła krzątać się po pokoju na paluszkach i zbierała rzeczy, które porozrzuciła po całej sypialni. Wśliznęła się w swoją obcisłą białą koszulkę, a później skakała dookoła, walcząc z obcisłymi, skórzanymi legginsami.

– To jest widok, do którego mógłbym przywyknąć. – Usłyszała mówiącego za nią Brada. Zerknęła przez ramię i roześmiała się. Była pochylona i szamotała się, próbując precyzyjnie stopę przez nogawkę spodni. Jej tyłek odziany jedynie stringi był wypięty tuż przed twarzą Brada.

– Mógłbyś zrobić zdjęcie – zaproponowała, po czym udało jej się precyzyjnie stopę przez nogawkę. Drugą nogę precyzyjnie bez problemu i wciągnęła legginsy na biodra.

– Pozwoliłabyś mi? – zapytał.

Wzruszyła ramionami zakładając buty.

– Może. To zależy, ale bez twarzy – powiedziała, chwytając żakiet z krzesła.

– Dlaczego zawsze tak się spieszysz? Przydałaby mi się pomoc. – Zachichotał, wskazując na namiot, który wyrastał pod pościelą.

Tate zaśmiała się na głos.

– Żartujesz sobie? Po ostatniej nocy, to ty jesteś mi coś winien – wytknęła, szukając swojej torebki.

– O czym mówisz? Myślałem, że świetnie się bawiliśmy.

Spojrzała na niego wymownie.

– Ty się świetnie bawiłeś po dojściu w moich ustach po zaledwie dwóch sekundach, a później odpląnąłeś. Miałeś najgorszy przypadek kutasa po wypiciu whiskey, jakiego spotkałam – powiedziała, po czym zauważyła swoją torebkę pod łóżkiem. Wczółgała się nieco pod łóżko, próbując ją wyciągnąć.

– Teraz mógłbym ci to wynagrodzić – zaproponował pocierając swoją erekcję.

Prychnęła.

– Nie dzięki, czas minął. Nara! – zaćwierkała, wybiegając z pokoju.

Stała na rogu na końcu ulicy, czekając aż Rus ją odbierze. Sączyła kupioną kawę, bawiąc się telefonem. Po jakichś piętnastu minutach, do krawężnika podjechał Volkswagen Beetle.

Tate zajęła miejsce pasażera.

– A więc, było cudownie? Fajerwerki? – zapytała Rus.

– Pff, ani trochę. Nie wiem po co ciągle marnuję na niego czas. Kiedyś było fajnie, teraz to po prostu...ech... – powiedziała.

– Mówisz tak o każdym kolesiu, z którym się spotykasz, wiesz? Nawet kiedy jeszcze randkowałeś. Teraz nawet tego nie robisz. Ty po prostu ich bzykasz i zostawiasz. Jaki musi być mężczyzna, który zadowoliliby nienasyconą Tatum O'Shea? – zapytała.

– Jeśli jestem *nienasyconą Tatum O'Shea*, to jak sama definicja mówi, nie sposób mnie usatysfakcjonować – zażartowała.

– No, ale tak na serio. Jaki musiałby być? Ten idealny facet. Czego pragniesz? – naciskała.

– Nie chcę chłopaka. Próbowalam tego, nie podobało mi się i koniec tematu. Lubię się bawić – powiedziała, na co Rus wzruszyła ramionami.

– Okej, a więc co musiałby robić facet, żeby być tak dobrym w łóżku, abyś nigdy nie chciała go zostawić? – zmieniła pytanie.

Tate zacisnęła usta i przez chwilę w ciszy patrzyła przez okno. Nie lubiła tego typu pytań. Przez nie przypominała sobie o przeszłości, czego nie lubiła robić, wcale.

– To byłby ktoś nieco dominujący, będący w stanie ogarnąć moją szaloną i dziwną osobowość. Musiałby sprawiać, że oczy uciekałyby mi w tył głowy. To byłby ktoś, kto szeptalby mi kompletne świństwka, ale znał granice i wiedział, kiedy okazjonalnie może je przekroczyć – zaczęła. – Ktoś kto... po prostu pozwoliliby mi być sobą. Pozwoliliby mi przychodzić i odchodzić.

– A może... dochodzić? – zapytała, na co Tate wybuchła śmiechem.

– Masz poziom dojrzałości dwunastolatki. Chodźmy na tacos, umieram z głodu – jęknęła.

Usiadły na zewnątrz przy stole do pikniku. Tate rzucała sałatę ptakom, podczas gdy Rus trajkotała o swoich problemach z facetami. Zawsze szukała pana idealnego, a jej obecny chłopak nim nie był. Tłumaczyła, że Vinny nie wiedziałby, jak postępować z jej ciałem, nawet gdyby narysowała mu mapę, kiedy nagle zadzwonił telefon Tate. Zerknęła na wyświetlacz i jęknęła zanim odebrała.

– Taa? – odebrała, a jej głos był nieco stłumiony przez usta pełne taco.

– Tate, skarbie, zastąpisz mnie dzisiaj? Wynagrodzę ci to, obiecuję – lamentował głos po drugiej stronie. Rachel. Kolejna przyjaciółka, która pracowała w branży cateringu. Tate pracowała z nimi okazjonalnie, a więc Rachel od czasu do czasu dzwoniła, prosząc o zastępstwo.

– Nie wiem, wczoraj nieco zabalowałam – mruknęła Tate.

– To będzie łatwa robota. Drinki i przystawki w jakimś eleganckim budynku w centrum miasta. Robota od siódmej do dziesiątej. Bądź tam na szóstą i skończysz przed jedenastą. Proszę, proszę, proszę – błagała Rachel. Tate wywróciła oczami.

– Dobra, już. Zrobię to – powiedziała. Zawsze robi użytek z dodatkowej kasy.

– Jeeest! Jesteś najlepsza Tatey-Watey, absolutnie najlepsza – gruchała, a później podała jej adres i info o imprezie. Tate rozłączyła się i westchnęła.

– Tak ciężko jej się oprzeć. W co cię tym razem wpakowała? – zapytała Rus, kończąc swoje taco.

– Jakaś impreza, koktajle i tego typu sprawy. Nowa firma otworzyła się w centrum, a więc to jakaś impreza powitalna. Kraven and Dunn, firma maklerska, czy coś. Garniturki i sami nadziani ludzie.

– Och, a więc tacy w twoim stylu?

– Zamknij się – warknęła, dając jej kuksańca, kiedy zaczęła się śmiać. – Już nie. Moja matka by umarła widząc, jakie prowadzę życie.

– Nie jesteśmy takie złe – zaczęła Rus. Tate przytaknęła.

– Wiem. Prędzej należałoby skomentować ich życie, a nie nasze – powiedziała, zanim wstała od stołu. – Chodźmy. Muszę wziąć prysznic i znaleźć uniform.

Tate pojawiła się pod wskazanym adresem o osiemnastej. Cały budynek biurowy należał do firmy, a przyjęcie organizowano na najwyższym piętrze. Uuuu, gruba kasa. To może oznaczać spory napiwek, albo zero napiwku. Bogaci ludzie byli zabawni pod tym względem, zauważyła.

Przebrała się w toalecie, a następnie przejrzała się w lustrze. Nie była pewna, jak powinna wyglądać. Kiedy zajmowała się cateringiem, zawsze próbowała wybierać mniej wyróżniające się wydarzenia. Miała nadzieję, że jej ciężki makijaż nie był przesadzony. Nie chciała, żeby ktokolwiek jej docinał. Upięła włosy w wysoki kucyk i weszła do kuchni.

Wszyscy kelnerzy byli zebrani w grupie i robili obchód po sali. Była to wielka sala konferencyjna, którą opróżniono ze wszystkich mebli i przygotowano na przyjęcie, rozstawiając wszędzie stoliki. Nie było tutaj jeszcze żadnych gości, ale jacyś faceci w garniturach kręcili się w pobliżu, pilnując organizacji niektórych spraw. Tate westchnęła i przyglądała się swoim paznokciom, ignorując instrukcję: ble, ble, podawaj drinki, ble, ble, nie rozmawiaj z gośćmi, ble, ble, nie upuść tacy. Zawsze ta sama śpiewka.

Nie było za wiele do roboty, dopóki nie pojawili się goście, a Tate nie lubiła stać w miejscu i nic nie robić. Zaczęła przygotowywać tace z drinkami, rozstawiając na nich kieliszki, które zostały zaprojektowane specjalnie na tą okazję. Na koniec wieczoru miał się odbyć toast, a wszystkie kieliszki miały na czarze wypalone kursywą drukowane *K*. Tate porozstawiała kieliszki na tacach, a następnie wyniosła je do stolika, gdzie pozostałe wypełnione jedzeniem tace były gotowe do wyniesienia na salę. Właśnie niosła ostatnią tacę, kiedy odwróciła się i na kogoś wpadła.

– Jasna cholera! – krzyknęła, upuszczając tacę i upadając na kolana.

– Przepraszam. – Usłyszała głos mężczyzny.

Mruknęła coś pod nosem i zaczęła zbierać potłuczone szkło, rzucając je na tacę.

– Nie umiesz chodzić!? A może po raz pierwszy wyszedłeś do ludzi? – warknęła. Mężczyzna kucnął obok niej.

– Wybacz, nie zauważyłem cię – powtórzył, mimo że jego głos nie brzmiał, jakby mu było przykro.

Spojrzała na niego przelotnie, rzucając mu najsurowsze spojrzenie, zanim skoncentrowała się na leżących przed nią odłamkach szkła. Zmarszczyła brwi. Jasne oczy. Ciemne włosy. Przyglądał się jej. Był niezwykle przystojny i miał na sobie drogi garnitur. Boże, czy ona właśnie naskoczyła na jednego z gości? Co gość robił w kuchni?

– Przepraszam, nie powinnam była się unosić. Po prostu mnie wystraszyłeś – burknęła w odpowiedzi.

Roześmiał się.

– To nie brzmiało zbyt szczerze – zachichotał.

– Po prostu wykonuję swoją pracę, sir.

– Pracujesz tutaj?

– Nie, po prostu lubię nosić fartuszki i krzątać się po kuchni dla zabawy – powiedziała, zanim zdołała się powstrzymać.

Mężczyzna znowu się roześmiał.

– Ach, jesteś z cateringu. Chodź, wstawaj. Zostaw to, załatwię kogoś, kto to posprząta – powiedział, po czym chwycił ją za ramię, zmuszając aby wstała. Była nieco zaskoczona jego śmiałością, ale nic nie powiedziała. Nie mogła. Jego palce niemal wypalały dziury w jej koszuli.

– Ale nie mogę tego tak po prostu zostawić, ja... – zaczęła, próbując znowu się pochylić. On wciąż ścisnął jej ramię.

– Zostaw to – rozkazał, na co przeszył ją dreszcz. Wreszcie znowu na niego spojrzała.

– Nie możesz mówić, że mam tutaj zostawić taki bałagan i wszystko jest okej. Kim jesteś?

Uśmiechnął się i coś zatrzepotało w jej piersi.

Nie. Niemożliwe.

– Widzisz *K* na kieliszkach? – zapytał.

– Tak?

– To ja. Jestem Kraven w Kraven and Dunn – wyjaśnił.

– Och.

– Wyglądasz na zaskoczoną.

– Nie. Po prostu wolałabym na ciebie nie nawrzeszczyć – wyjaśniła.

Znowu się roześmiał, głośno. Zmarszczyła brwi. Coś było nie tak. Jej wszechświat przechylał się na jedną stronę.

– W porządku. Nie byłem uważny. Nie powinienem tutaj tak wpadać. Po prostu myślałem... wydawało mi się, że coś zobaczyłem – powiedział.

– Powinam wracać do pracy – powiedziała, patrząc mu w oczy. Jego niebieskie, jakże niebieskie oczy. Ścisnęła jej łokieć po czym puścił. Zrobiła kilka kroków w tył.

– Chyba tak. Do zobaczonka – powiedział.

Tate przytaknęła i odeszła.

Do zobaczonka.

Tate przestała oddychać. Niemal stanęła w miejscu. Dotarła do końca korytarza i zatrzymała się na boku opierając plecy o ścianę. Czuła, jakby miała dostać hiperwentylacji. To był absurd. Nie mogło być. Facet powiedział, że nazywa się Kraven, nie Kane.

Pochyliła się i wystawiła głowę za róg. Wciąż tam stał z dłońmi w kieszeniach, patrząc na pozostawiony przez nią bałagan. Przyjrzała się jego profilowi. Ciemne włosy. Mocne rysy. Jasne oczy. Szerokie ramiona. Wysoki, pewnie coś około metra dziewięćdziesiąt. Bardzo seksowny. Taki przystojny... Czuła, że jeśli będzie za długo na niego patrzeć, oślepie.

O mój Boże.

Odeszła pospiesznie przepychając się między kelnerami, dopóki nie znalazła koordynatorów imprezy. Biedna dziewczyna wyglądała, jakby była na granicy załamania nerwowego, ale Tate miała to gdzieś. Musiała się czegoś dowiedzieć.

– Kto jest gospodarzem tej imprezy? – zażądała odpowiedzi.

– Mówiliśmy o tym wcześniej, Kraven and Dunn.

– Tak, wiem, ale jak mają na imię Kraven i Dunn? – zapytała Tate, próbując nie potrząsnąć dziewczyną.

– Nigdy nie zwracaj się do gospodarzy po imieniu, nazywaj ich...

– Po prostu podaj mi pieprzone imiona! – warknęła.

Kobieta zaczęła przerzucać strony.

– Wensworth Dunn i... yy, chwila. – Ciągłe przerzucała kartki. Minęły wieki. – Jest! Kraven. Jameson Kraven.

Jameson Kraven, nie Kane. Jakże były szanse!?

Tate nie miała czasu nad tym rozmyślać. Drugi koordynator pospieszył ich i kazał im się skupić. Podano im tace i wysłano na salę. Tate lawirowała z tacą ciasteczek krabowych w dłoni i torowała sobie drogę pośród tłumu garniturków i sukienek koktajlowych.

Nie chciała go zobaczyć, ale jej oczy ciągle go szukały. Nie myślała za często o Jamesonie od czasu tej szalonej nocy, poza momentami, kiedy była sama w łóżku, albo pod prysznicem. Czasami na kanapie.

Ale poza tym, nie nawiedzał jej myśli. W pewien sposób ją napiętnował. Przez jakiś czas, zaraz po tym wydarzeniu, jej głupiutkie serce miało nadzieję i modliło się, żeby się z nią skontaktował. *Zobaczę, jeśli będę chciał*, powiedział, kiedy mówił o zobaczeniu się z nią. Bardzo szybko stało się jasne, że nie chciał. Nigdy się z nią nie skontaktował. A później jej życie stało się tak zwariowane, że Tate nie miała czasu rozpaczać po Jamesonie. Za bardzo koncentrowała się na tym, skąd zdobędzie drugi posiłek, albo jak zapłaci za czynsz, zamiast martwić się o Jamesona Kane'a. Tak naprawdę, to nigdy nic dla niej nie znaczył. Był po prostu chwilą w jej życiu, która okazała się zmienić je na zawsze.

Serwowała ciasteczka krabowe i kulki z krewetek, donosiła drinki i zbierała puste kieliszki. Uśmiechała się i flirtowała, zachęcała każdego, aby więcej pił i zapewniała, że wszystko smakuje wyśmienicie. Wiedziała, że nie wyglądała równie elegancko jak inne kelnerki, ale czasami to działało na jej korzyść, zwłaszcza w przypadku garniturków. Widzieli jej wieczorowy makijaż i włosy w nieładzie, a po głowie chodziły im brudne myśli. Brudne myśli równały się większym napiwkom a w tym przypadku, gdzie napiwki wrzucano do wspólnej puli, oznaczało to więcej dla każdego, a więc pracowała na to.

Po toaście, który upewniła się, że opuści, miejsce zaczynało pustoszeć. Nikt już nie jadł i mówiono, żeby nie serwowali więcej alkoholu. Tate zajęła się sprzątnięciem stołów, zaczynając od końca sali, kiedy usłyszała za sobą szelest.

– To ty, prawda? – zapytał.

Tate westchnęła i wyprostowała się.

– Sama się nad tym zastanawiałam – powiedziała, odwracając się powoli.

Jameson uśmiechał się do niej.

– Boże, wyglądasz zupełnie inaczej. Na początku nawet cię nie poznałem. Ile czasu minęło? Sześć lat?

– Raczej siedem. O co chodzi z Kraven? – zapytała, unosząc kieliszek przed jego twarz.

Zaśmiał się.

– Nazwisko panięskie matki. Jameson Kraven Kane fajnie brzmi – wyjaśnił.

– To ma sens.

– Jesteś kelnerką? – zapytał, na co się zaśmiała.

– Jak mówiłam, noszę fartuszki dla zabawy – powiedziała.

Jameson sprawiał, że czuła się niekomfortowo, a Tatum od dawna się tak nie czuła, co było dziwnym uczuciem.

– Słodko. A więc obsługujesz catering?

– Między innymi.

– To znaczy?

– W weekendy jestem barmanką. Mam też wiele prac dorywczych. Wyprowadzam psy, uczę jogi w domu spokojnej starości, organizuję wycieczki rowerowe, wycieczki piesze, wodne... – zaczęła wymieniać, kiedy uniósł rękę.

– Wycieczki. Kumam. Myślałem, że idziesz na Harvard. Miałaś zmienić świat, czy coś – przypomniał.

Znowu się roześmiała.

– Kiedyś tak. Ale później dostałam objawienia. Cholernie nienawidziłam szkoły. Znienawidziłam swoje życie, rodziców. Oni też praktycznie mnie nienawidzą, a więc dobrze wyszło. Porzuciłam szkołę i znalazłam pracę. – Streściła swoje życie.

– Dlaczego cię nienawidzą? – zapytał, unosząc brwi.

– Zgadnij, panie Kane.

– Nie żartuj – powiedział niskim głosem, przyglądając się jej.

– Taaak. Eloise nigdy nie mogła odpuścić. Chociaż ty powinieneś wiedzieć więcej na ten temat niż ja – droczyła się.

Uniósł brwi jeszcze wyżej.

– Tak bardzo się... zmieniłaś – powiedział miękko głosem.

– Cóż, nigdy mnie nie poznałeś – wytknęła.

– Myślę, że poznałem cię całkiem dobrze.

Zassała powietrze i wstrzymała oddech. W pokoju zrobiło się cieplej o dziesięć stopni. Tatum nie była rumieniącą się dziewczyną, już nie. Tej samej nocy zerwała z Drew i od tamtego czasu przespała się z wieloma facetami. Prawdopodobnie z tyloma, że nawet nie chciałyby się przyznać. Nie wstydziła się seksu. Ale coś w Jamesonie sprawiało, że tak się czuła. Nie podobało jej się to. Musiała odzyskać przewagę. Podeszła do niego na tyle blisko, że ich klatki piersiowe niemal się stykały.

– To była jedna noc, Jameson. Nic nie wiesz – wyszeptała ostatnie zdanie, patrząc mu w oczy.

Zanim zdołał odpowiedzieć, odwróciła się i odeszła. Po części spodziewała się, że za nią pójdzie, ale nie zrobił tego. Kiedy wróciła do kuchni, zerknęła przez bulaj w drzwiach. Jameson wciąż tam stał, patrząc w ślad za nią. Uśmiechnęła się do siebie.

Przewaga osiągnięta.

Nie wiedziała dlaczego poczuła potrzebę pokonania go, bo przecież ona się dla niego nie liczyła. On nie liczył się dla niej. Jedna popieprzona, niesamowicie gorąca noc nic nie znaczyła. Szczerze mówiąc, wyświadczył jej przysługę i jemu też zdawało się to sprawiać przyjemność, a więc wszystko było okej.

Sprawa zamknięta. To było pewne zamknięcie rozdziału w jej życiu, a Tate nawet nie wiedziała, że potrzebowała cokolwiek zamykać. Jameson Kane zdecydowanie należał do przeszłości. Na serio.

~2~

– Jak mogłaś go nie poznać!?

Tate pochyliła się, zakołysała biodrami i klasnęła w dłonie, po czym wyprostowała się.

– Nie wiem, byłam zaskoczona! Nie poznałam go.

Pochylenie, okrążenie, klaśnięcie, wyprost.

– Musiał wyglądać zupełnie inaczej.

Pochylenie, okrążenie, klaśnięcie, wyprost.

– Niezupełnie. Starszy, to na pewno, ale ciągle ten sam. Seksowny, jak cholera.

Pochylenie, okrążenie, klaśnięcie, wyprost.

– No to jak mogłaś go nie poznać!? Ciężko mi uwierzyć, że zapomniałaś twarz faceta, który wypieprzył cię do nieprzytomności, a później potraktował jak gówno.

– Przepraszam!

Tate i jej najlepszy przyjaciel, Angier Hollingsworth obejrzeni się przez ramię, na kobietę, która właśnie im przerwała. No dobra, może zajęcia zumby nie były najlepszym miejscem do prowadzenia tej dyskusji, ale Tate jej nie zaczęła. Poza tym, uważała że podsłuchiwanie było paskudne. Jeśli ludzie chcieli to robić, powinni posiadać maniery i udawać, że nic nie słyszą, trzymając głowę na kłódkę.

– Och, zamknij się, to pewnie najgorętsza rzecz, jaką słyszałaś od tygodni – warknął Ang do kobiety, zanim ponownie odwrócił się do instruktorów. Zaczęli podskakiwać w miejscu i unosić kolana, jednocześnie wyrzucając pięści w powietrze.

Zumba nie była zwyczajowymi ćwiczeniami Tate, ale darmowe to darmowe, a nie było ją stać na zapisanie się na siłownię. Ang był nałogowym łowcą okazji i zawsze zabierał ją tam, gdzie czerpało się korzyści z przyprowadzenia drugiej osoby. Uczestniczyła w zbyt wielu zajęciach z jazzu, stepu, Tae Bo i jazdy na rowerze, dzięki uprzejmości Anga. Zawsze wiedzieli też dokąd pójść, aby dostać darmowe smoothie, przystawki, ciasteczka, cokolwiek. Gdyby się nad tym zastanowić, mogliby spędzić cały dzień na mieście, nie wydając ani centa.

– Nie myślę o nim za często. Chyba poniekąd zapomniałam. – Tate podtrzymywała ich rozmowę, przekręcając ciało w prawo.

– A więc wciąż jest seksowny, co? Zadziałasz coś? – zapytał, skręcając się tuż obok niej.

Roześmiała się.

– Yy, nie. Nie sędzę. Myślę, że raz wystarczy, dzięki. Rzeczy, które mi powiedział... – pozwoliła swojemu głosowi odpłynąć, kiedy przenieśli ciężar ciała na lewa stronę.

– Tak cię rozgrzały, że pewnie nawet teraz masz przemoczone majtki – dokończył za nią, na co wybuchła śmiechem. Kobieta z nimi prychnęła, ale nic nie powiedziała.

– Jesteś obrzydliwy – rzuciła Tate, odgarniając spocone włosy z czoła. Zumba dawała niezłego kopa.

– To nie ja mam orgazm na środku sali pełnej kobiet w średnim wieku. O Boże, ty naprawdę to robisz, prawda? Widzę, chodź no tutaj – powiedział, podchodząc do niej. Śmiała się głośno klepiąc go po rękach. Zatoczyli się na lewo, a Ang wbijał palce w jej talię i biodra. Śmiała się niekontrolowanie, próbując mu uciec.

– Przepraszam bardzo! Jesteśmy w trakcie zajęć! – warknął instruktor przez mikrofon. Ang wywrócił oczami.

– Chodź, możemy to robić w domu przy techno i wódce – powiedział głośno, owijając rękę wokół ramion Tate i odciągając ją na bok.

– Pewnie nie wpuszczą nas tutaj ponownie, wiesz o tym?

– Kogo to obchodzi? Jest pełno innych miejsc. Prysznic? – zapytał, zatrzymując się przed przebieralnią.

– Taak, czuję się obleśnie. Spotkamy się za piętnaście minut – powiedziała, ale Ang zaczął włączyć za nią do damskiej szatni. Zaśmiała się i pchnęła go w klatę.

– No co? Skoro jesteś taka napalona przez pana Wściekłe Rżnięcie, to powinienem skorzystać – powiedział z poważną miną.

Prychnęła.

– Nie jestem napalona i, nie sędzę – roześmiała się, znowu go odpychając.

– Och, no weź, skarbie, będę szybki. Kochasz to – prosił, wydymając usta.

Położyła obydwie dłonie na jego kłacie.

– Skorzystam kiedy indziej.

Odpuścił, kiedy wyminęła ich niezadowolona mama piłkarza. Tate spojrzała Angowi w oczy i zniknęła w szatni. Zabrała rzeczy pod prysznic i poszła pod natrysk.

Poznała Anga pięć lat temu na imprezie bractwa. Jej buntowniczy etap życia był w pełnej fazie rozkwitu. Różnokolorowe pasemka we włosach, przesadzony makijaż oczu, możliwe że miała nawet przebitą brew. To była pierwsza noc, kiedy Tate po raz pierwszy spróbowała koki i dostała takiego kopa energii, że biegła dookoła budynku. Chciała ze wszystkimi gadać, poznać ich. I wtedy dopadł ją Ang. Chudy, mierzący ponad metr dziewięćdziesiąt z jasno brązowymi włosami i uderzająco szarymi oczami, wyglądał nieźle. Tate myślała, że chce ją poderwać, ale jemu co innego chodziło po głowie.

Zapytał ją, czy nie chciałaby nagrać z nim porno.

Na początku myślała, że to jakiś żart, ale on był bardzo poważny w tej kwestii. Miała świetne ciało, powiedział. Idealny uśmiech, piękne zęby. Idealna do porno. Tate odmówiła uprzejmie. Ang przyjął to do wiadomości, ale zaprosił ją na sesję nagraniową, żeby mogła *poczuć klimat*. To był najbardziej surrealistyczny moment, jaki przeżyła z drugą osobą.

Od tamtego czasu byli najlepszymi przyjaciółmi.

Tate nigdy nie wystąpiła w porno, ale Ang to uwielbiał. Nagrywał gejowskie, hetero, a nawet samodzielne filmiki. Zrobiłby niemal wszystko. Tłumaczył, że mimo iż był hetero, za odpowiednią cenę mógł być każdym, jeśli się tego od niego wymagało. Tate знаła uczucie pragnienia pieniędzy. Jako że nie nagrywała porno, Ang nauczył ją łapania okazji na kupony.

Po pijackiej nocy w pijalni wina, oczywiście darmowej, przespali się ze sobą po raz pierwszy. Ang był najbliżej ze wszystkich z którymi spała, sprawiając że czuła niemal to samo co przy Jamesonie. I co najlepsze, Ang nie miał względem niej żadnych oczekiwań. Dla niego seks to seks, niemal jak ćwiczenie. Coś, co trzeba robić, aby pozostać zdrowym, a bonusem były świetne doznania. Poza tym, seks nie miał dla niego większego znaczenia, poprzez co łatwo było z nim być. Ang był również kompletnie postrzelony, a więc nigdy nie czuła się głupio z powodu swoich upodobań, które czasami praktykowała z facetami. Ang był jak obiekt przejściowy. Seksowny, niegrzeczny, zboczony obiekt przejściowy.

Podczas gdy Tate trzymała głowę pod natryskiem, po całej szatni rozniósł się głos Anga:

– Co tak długo!?

Kilka kobiet zapiszczało, ale Tate jedynie się zaśmiała. Wyprostowała się, przeczesала palcami swoje czarne loki i chwyciła swoje rzeczy spiesząc się do wyjścia.

– Jestem laską, potrzebuję więcej czasu, żeby wyglądać wyjściowo – wytknęła.

– Co, tak na serio, wygląda w tobie wyjściowo? – zapytał, na co przywaliła mu z łokcia w brzuch.

– Zamknij się.

– A więc – zaczął, kiedy wychodzili. – Tak na serio, zobaczysz się z nim znowu?

– Nie. To znaczy, po co miałabym to robić? Wątpię, że się odezwie, chyba że będzie potrzebował kelnerki w firmie – powiedziała, objając torbę na siłownię o kolana.

– Ty możesz zadzwonić. Wiesz, gdzie pracuje – powiedział.

Tate zmarszczyła nos.

– Po jaką cholere miałabym do niego dzwonić?

– Bo wciąż o nim myślisz – powiedział, na co wybuchła śmiechem.

– Nie myślę. Mówiłam ci, nawet go nie poznałam – przypomniała.

Ang pokręcił głową.

– Ale porównujesz do niego każdego kolesia, z którym się spotykasz. Wykonywałem na tobie najlepsze ruchy, pamiętasz huśtawkę!? A mimo to, nie zadziałało – powiedział. Tate przestała się śmiać.

– Nie porównuję. Jesteś świetny, wiesz o tym.

– No cóż, pewnie że tak, ale przecież widzę jak jest. Jestem w tym dobry, muszę być, to moja praca. Jestem niezły i wiem, że jestem jedynym z twoich ulubieńców, ale nie jestem nim.

Skrzywiła się. Nie lubiła poruszać tego tematu. Nie porównywała każdego faceta do Jamesona Kane'a.

Prawda?

Po co miałaby to robić? Spała z nim tylko raz. Z pewnością nie wywarł na niej aż takiego wrażenia.

Musiała zmienić temat.

– Skoro jesteś taki dobry w określaniu umiejętności seksualnych, to jak wypadam na tle wszystkich osób, z którymi się przespałeś? To nie fair, bo ja muszę rywalizować z obydwoma płciami – zażartowała.

– Proszę cię, zdiro. Gdybym znalazł kobietę, która się pieprzy tak jak ty i pozwoliłaby mi się nagrać i to sprzedawać, to bym się z nią ożenił – powiedział poważnie na co się roześmiała.

– Dobrze słyszeć.

Odprowadził ją do mieszkania i został na chwilę, flirtując z Rus. To nie było w porządku, bo Rus się w nim podkochiwała. Tate usiłowała jej wytłumaczyć, że Ang nie chodził na randki, nie szukał związku, ale to nie powstrzymało nadziei Rus. Tate zaczynała myśleć, że będzie musiała się podzielić jej i Anga sprośnymi historiami, aby wystraszyć przyjaciółkę. Rus była słodką dziewczyną – huśtawki i kneble raczej nie były w jej guście.

– Och! Zapomniałam, zostawiłaś telefon. Ciągle dzwoni – powiedziała Rus, kiedy Ang wyszedł. Tate chwyciła telefon ze stolika, sprawdzając wyświetlacz. Agencja pracy tymczasowej tak wydzwaniała. Nowa praca? Świetnie. Oddzwoniła.

– Cześć, Tatum, co u ciebie? – odezwała się menedżerka agencji.

– Superaśnie. Dzwoniłaś jakieś osiem razy, co jest? – zapytała, mieszając w misce z orzechami i innymi pysznościami.

– Mam pracę, jeśli jesteś zainteresowana.

– Jasne, co to? – zapytała z pełną buzią.

– Firma prawnicza z centrum miasta prowadzi konferencję. Ich asystentka zachorowała, a jutro popołudniu mają ważne spotkanie z klientem. Nie musisz wykonywać jej codziennych obowiązków, wystarczy że pojawisz się na spotkaniu, żeby podawać wodę, ciasteczka i tak dalej. Szybko i łatwo – zaczęła mówić jeszcze bardziej ochryplym głosem.

Jak ona może tak mówić? Bierze jakieś lekcje, czy co?

– Brzmi jak praca dla mnie. Co mam ubrać?

– Klasyczny strój biznesowy. Jeśli masz sukienkę, która będzie pasować, to świetnie, ale spódnica, czy spodnie i koszula też będą w porządku. Bądź tam równo o trzynastej, dobrze? – wychrypiała pani Chrypa McChrypiasta.

– Jasne, jasne. A gdzie to jest?

– Yy... – Carla wymówiła adres niemal szeptem. – Tylko się nie spóźnij. Robią z tego wielką sprawę. Zażyczyli sobie specjalnie ciebie, wiesz?

Tate zakrztusiła się migdałem.

– Mnie!?! Dlaczego? – Udało jej się wydusić.

– Nie wiem. Powiedzieli, że widzieli jak pracujesz. Chyba wykonałaś świetną robotę! Trzynasta, pamiętaj! – Niemal wyśpiewała.

– Będę pamiętać.

Tate gapiała się na telefon po zakończeniu rozmowy. Przypomniała sobie, że chwyciła kiedyś pracę dorywczą w kancelarii, ale nie robiła nic szczególnego. A przynajmniej tak jej się wydawało. Nie była nawet pewna, czy to ta sama firma, ale może tak, może jej umiejętności wywoływały podziw. Może były legendarne. Może obciągnęła jakimś facetowi. Kto wie?

No cóż, praca to praca. Powłóczyła nogami do swojego pokoju i następną godzinę spędziła przeszukując szafę, chcąc zobaczyć, czy coś z jej ciuchów się nada.

~3~

Jameson Kane stał przed swoim biurkiem, patrząc na teczkę z dokumentami. To papiery Tatum O'Shea z jej agencji pracy tymczasowej odwzajemniały spojrzenie. Zajęło mu wieczność odnalezienie agencji, dla której pracowała, a później zapłacił ogromną cenę za kopię jej dokumentów.

Przez te lata myślał o niej od czasu do czasu, ale nie wystarczająco, aby kogokolwiek o nią zapytać. Seks był niezmierny. Wówczas miał dwadzieścia trzy lata i dopiero odkrywał jakim był typem mężczyzny. Spotykał się z Ellie od dwóch lat i nie miał okazji całkowicie odkryć swoich upodobań seksualnych.

Sypiał z innymi, wiele razy, ale nigdy nie zdradzał. Ellie zawsze wiedziała z wyprzedzeniem, albo dowiadywała się po fakcie. Próbował z nią zerwać, kilka razy, ale wtedy zaczynały się krzyki. Płacz. Błaganie. Groźby. Kane'owie i O'Shea byli bliskimi przyjaciółmi. Czy naprawdę chciał to zaprzepaścić?

Po dwóch latach związku, Jameson wreszcie zaczął rozumieć, że nie obchodziło go, czy cokolwiek zaprzepaści. Chciał zakończyć sprawy między nim, a Eloise O'Shea. Chciał wyprowadzić się z Harrisburga, wrócić na studia, cokolwiek. Chciał uderzyć na Manhattan. Uciec od wszystkiego. Znużył się wszystkim, znużył się swoim życiem. Potrzebował odmiany. Po prostu musiał zrozumieć, czego potrzebował i jak to zdobyć.

I wtedy Tatum weszła do jego mieszkania. Robił się twardy dla Tate. Młodsza siostra Eloise zawsze była czekającą na wybuch seks bombą. Długonoga i opalona, z czekoladowymi oczami i seksownym ciałem. Fantazjował o niej wiele razy. Ale ona była poza zasięgiem. Za młoda i zbyt naiwna, nie wspominając o tym, że chodził z jej siostrą.

Jednak na końcu, nic z tego go nie powstrzymało.

Rozpadła się pod jego dłońmi. Była niczym glina. Czuł, że mógłby ją ukształtować. Zrobić z nią cokolwiek zechciał. Powiedzieć cokolwiek zechciał. Każde słowo, jakie opuściło jego usta, nieważne co odpowiedziała, nakręcało ją jeszcze bardziej. Była jeszcze bardziej spragniona. Niesamowita. Gdyby Ellie nie przyszła wtedy do domu, był pewien, że Tate by nie wyszła. Ellie przeszkodziła im w akcji.

Czasami zastanawiał się, co by było, gdyby sprawy przybrały inny obrót.

Po zerwaniu, niemal natychmiast się przeprowadził i nie kłopotał się utrzymywaniem kontaktu z rodziną O'Shea. Jego ojciec zmarł krótko potem i Jameson poniekąd zajął jego miejsce na tym świecie. Akcje i obligacje. Przejęcia firm. Ciche partnerstwo w większości interesów. Co więcej, odziedziczył rodzinną fortunę. Jameson miał tyle pieniędzy, że nie wiedział, co z nimi robić, ale to nie znaczyło, że zaczął się obijać. Piął się wyżej niż ojciec, podejmował odważniejsze decyzje, zarabiał jeszcze więcej i zawierał jeszcze więcej znajomości. Zgromadził międzynarodowe zainteresowanie swoim talentem do wytwarzania zysku.

Posiadał domy na Manhattanie, w Kopenhadze, Rio, a teraz także w Bostonie. Umawiał się z supermodelkami i chodził na premiery po czerwonym dywanie. Kobiety padały do jego stóp. Życie było bliskie ideałowi.

Ale później zobaczył Tatum w kuchni i nagle cofnął się w czasie. W nagłym przebłysku wspomnień, powrócił do swojego starego mieszkania, mówiąc jej wszystkie te wredne rzeczy. Patrzył, jak płacze i jęczy. Musiał przyznać, że Tatum była bardzo znaczącym momentem w jego życiu. Przełomowym.

Teraz wyglądała zupełnie inaczej. Jej ciało zaokrągliło się lekko we wszystkich odpowiednich miejscach. Zabiłby za możliwość zobaczenia, jak teraz wyglądał jej tyłek. Jej ciemne włosy były spięte w roztrzepany kucyk, przez co myślał o seksie. Jej makijaż oczu był ciemny i przydymiony, przez co myślał jeszcze więcej o seksie. Jej ironiczny uśmiech i pyskata buźka były zmianą o sto osiemdziesiąt stopni. Ta kobieta była nowym stworzeniem i zamierzał się przekonać, jakim dokładnie.

~4~

Tatum skubała koszulę w nerwowym geście. Wcisnęła ją do obcistej, ołówkowej spódnicy i założyła nawet parę szpilek bez pięty. Skoro ktoś osobiście zażyczył ją sobie do tej pracy, to chciała dobrze wyglądać. Natapirowała lekko włosy, podkreślając je na końcach i nałożyła delikatny makijaż. Nawet ona musiała przyznać, że wyglądała wyjściowo.

Chociaż raz.

Mężczyźni w drogich garniturach zaczęli wypełniać salę konferencyjną, a ona stała spokojnie, uśmiechając się przyjaźnie do każdego, kto wchodził. Ekipa prawników spotykała się ze swoim klientem. Sześć krzeseł zostało ustawionych w jednej linii po jednej stronie stołu, a na przeciwko stało tylko jedno.

Tate została umiejscowiona na tyłach sali, obok stolika wypełnionego przekąskami, kawą i wodą. Zajmowała się wyciąganiem serwetek i ustawianiem szklanek. Kiedy sześć krzeseł po jednej stronie zostało zajętych, patrzyła na plecy tych ludzi, zastanawiając się, kim była szychą, która miała się z nimi spotkać. Kim będzie osoba, która się z nimi zmierzy. Drzwi na tyłach sali otworzyły się, a Tate wstrzymała oddech.

Jasna. Cholera.

Jameson Kane wszedł pewnym krokiem na salę, oferując swoim prawnikom zdawkowy uśmiech. Jego spojrzenie rozbłysło na chwilę, dostrzegając Tatum. Uśmiechnął się do niej szczerze i opuścił głowę w ramach powitania.

Gapła się na niego, mając pewność, że szczęka jej opadła. Co on tutaj robił!? Wiedział, że tutaj będzie? Czy to on ją sobie zażyczył? Niemożliwe, bo nie wiedział, w jakiej agencji pracowała, ale jakie były szanse? Nie widziała go od siedmiu lat, a teraz dwa razy w ciągu dwóch dni.

Tate czuła, jakby połknęła język.

– Panowie – zaczął Jameson, usadowiając się naprzeciwko prawników. – Dziękuję za dzisiejsze spotkanie. Czy ktoś zechciałby napić się kawy? Wody? Urocza panna O'Shea będzie nam dzisiaj pomagać. – Wskazał Tate, ale nikt się nie odwrócił. Kilka osób poprosiło o kawę, Jameson o wodę. Wciąż się do niej uśmiechał. To był niemal szelmowski uśmiezek. Jakby wiedział coś, czego ona nie wiedziała.

Tate zaczęła zgrzytać zębami.

Podawała każdemu picie, a następnie przeszła przez salę z tacą przekąsek. Nikt nic nie wziął. Wróciła na tył sali i uzupełniła dzbanek z wodą. Przez cały czas czuła na sobie wzrok Jamesona.

To absurd. Jesteś Tatum O'Shea. Jadasz facetów na śniadanie.

Ale myślenie o tym spowodowało, że przypomniała sobie, jak Jameson powiedział jej coś bardzo podobnego. Czuła, że się rumieni.

Przez większość czasu była ignorowana. Wszyscy zebrani klócili się, jakie decyzje biznesowe powinien, a jakich nie powinien podejmować Jameson. Był on bardzo chętny do sprzedawania borykających się z problemami firm. Prawnicy usiłowali pohamowywać jego decyzje. Jego prawnik podatkowy wyjaśnił jak robiono to w Hongkongu. Inny prawnik wyłożył mu prawo majątkowe działające w Szwajcarii. Tate próbowała ukryć ziewnięcie.

Po godzinie zarządzono pięciominutową przerwę. Tate przebywała na końcu sali, przesuując muffiny na tacy, kiedy poczuła, że włoski na karku stają jej dęba. Odwróciła się powoli, przyglądając się zmierzającemu w jej stronę Jamesonowi.

– Zaskoczona? – zapytał, uśmiechając się do niej.

– Bardzo. Ty o mnie poprosiłeś?

– Tak. Tamtego wieczora szybko uciekłaś. Chciałem znowu cię zobaczyć – wyjaśnił, na co się roześmiała.

– A może ja nie chciałam.

– To nie ma dla mnie za bardzo znaczenia. Co robisz dzisiaj wieczorem?

To ją nieco zaskoczyło.

– Zapraszasz mnie na randkę, Kane? – wypaliła.

Odrzucił głowę do tyłu i zaczął się śmiać.

– O Boże, wciąż mała dziewczynka. Nie. Nie zapraszam ludzi na randki. Pytałem, co robisz dzisiaj wieczorem.

Powstrzymała nadchodzący rumieniec. Wciąż potrafił sprawić, że czuła się jak idiotka. Od czasu ich wspólnej nocy wiele przeszła i daleko zaszła ze swoim życiem. To

niesprawiedliwe, że Jameson wciąż powodował, że czuła się jak malutki człowieczek. Chciała mu się odpłacić. Odchrząknęła.

– Pracuję.

– Gdzie?

– W barze.

– Jakim?

– Takim, którego nie znasz.

– A jutro wieczorem?

– Jestem zajęta.

– A pojutrze?

– Jestem zajęta każdego wieczoru – powiedziała, krzyżując ramiona na piersi.

Zmrużył oczy, ale nadal się uśmiechał.

– Z pewnością znajdziesz czas na spotkanie ze starym przyjacielem.

Pokręciła głową.

– Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi, Kane – wytknęła, na co się roześmiał.

– No więc, o co chodzi? Boisz się mnie? Boisz się, że pożrę cię żywcem? – zapytał.

Tate podeszła bliżej, nie pozwalając się zastraszyć.

– Sądzę, że to ty powinienes się bać. Nie znasz mnie, Kane. Nigdy nie poznałeś i nigdy nie poznasz – szepnęła.

Jameson pochylił się, tak że jego usta niemal muskały jej ucho.

– Czułem cię od środka, to mi wystarczy – wyszeptał.

Tate odsunęła się. Czuła, że nie może oddychać. Jameson robił coś z jej wnętrznościami.

– Ty i wielu innych. Nie jesteś taki wyjątkowy za jakiego się uważasz – zakpiła. To było całkowite kłamstwo, ale musiała jakoś zdobyć przewagę.

Uśmiechnął się do niej zawadiacko.

– To brzmi jak wyzwanie. Muszę bronić swojego honoru – ostrzegł.

– Nieważne. Zatem punkt dla rzucającego wyzwanie, czyli dla mnie.

Nie odpowiedział, po prostu nadal uśmiechał się do niej znacząco. Prawnicy zaczęli wracać na salę, a Jameson zajął swoje miejsce po drugiej stronie stołu. Tate nie wiedziała, o co chodziło w ich przepychance słownej, ani co z tego wyszło. Po prostu chciała przetrwać resztę konferencji, a później będzie mogła stąd wyjść, zanim Jamesonowi znowu uda się do niej zagadać. Nie chciała mieć nic wspólnego z nim, ani z jego...

– Panno O'Shea. – Jego ostry głos przerwał jej myśli.

Tate uniosła głowę.

– Tak, sir? – zapytała, upewniając się, aby jej głos brzmiał miękko i kulturalnie.

– Przyniesiesz mi wodę i coś do jedzenia? – zapytał, przerzucając kartki kontraktu i nie spoglądając nawet w jej stronę.

Załadowała tacę zgodnie z jego życzeniem i podeszła do stołu. Nikt na nią nie spojrzał. Prawnicy posługiwali się prawniczym żargonem, językiem którego nie знаła. Stała obok Jamesona i pochyliła się, kładąc na stole szklanę z wodą, a następnie zaczęła układać na talerzyku ser i krakersy. Już prawie kończyła, kiedy to poczuła.

Czy to... jego palce!?

Tate zamarła na chwilę. Jego dotyk był delikatny, kiedy przebiegał opuszkami palców pomiędzy jej nogami. Zerknęła na swoje kolana, a później na Jamesona. Wciąż patrzył w dół, ale widziała jego uśmiezek. Próbowwała go zignorować, wrócić do wykładania przekąsek, ale jego dłoń przesunęła się wyżej. Odważył się musnąć jej kolana wślizgując się pod spódniczkę. Nie mógł wsunąć głębiej ręki, chyba że podciągnąłby jej spódnicę, albo odchylił się na krześle. Tate wyłożyła resztę sera na talerz i zaczęła się oddalać. Dopiero co wróciła na swoje miejsce, kiedy usłyszała stuknięcie, a po nim jęki.

– Bez obaw. Panno O'Shea! Przepraszam, czy mogłabyś się tym zająć? – Jameson brzmiał, jakby był znudzony.

Odwróciła się i zobaczyła, że przewrócił szklanę z wodą. Cały płyn rozlał się na stół. Prawnicy trzymali dokumenty w górze, mamrocząc pod nosami.

Tate jęknęła i chwyciła ręcznik, zanim wróciła do stołu. Przez całą drogę patrzyła gniewnie na Jamesona, jednak on nie odwzajemnił spojrzenia. Zaczęła wycierać stół jak

najdalej od niego, ale w końcu musiała się niemal pochylić pod jego twarzą, żeby posprzątać cały bałagan. Stała na palcach, sięgając przez stół.

Jak podejrzewała, jego dłoń znowu odnalazła drogę do jej nóg. Tylko że tym razem się nie krępował, a jej pozycja umożliwiła mu lepszy dostęp. Jego dłoń zanurkowała pod spódnicę, opuszkami palców muskając koronkę jej majtek.

Tate przełknęła pisk i rozejrzała się dookoła. Gdyby któryś z panów podniósł głowę, zobaczyłby swojego klienta z połową ręki zatopioną pod spódnicą asystentki. Jamesonowi udało się pogłodzić brzegi jej bielizny i lewy pośladek, zanim się odsunęła. Stanowczym krokiem wróciła na swoje miejsce, rzucając ręcznikiem z taką siłą, że przewróciła stos kostek cukru.

Kiedy się odwróciła, Jameson wreszcie na nią spojrział. Wsparła pięści na biodrach, prostując się. Jak podejrzewała, na jego ustach rozciągał się uśmiech. Po chwili wyciągnął w górę palec. Jeden. A później pokazał na siebie. Jeden punkt. Remis. Myślał, że to była gra. Nie chciała z nim grać w żadne gry, ale nienawidziła przegrywać, a szczególnie nie z mężczyzną pokroju Jamesona Kane'a.

Nagle przyszedł jej do głowy pewien pomysł. Tate chciała, żeby poczuł się tak samo niekomfortowo, jak ona. Uniosła powoli brew, rozglądając się po pomieszczeniu. Prawnicy wciąż siedzieli tyłem do niej i żaden z nich nie odwrócił się w trakcie całej konferencji. Żaluzje były zaciągnięte we wszystkich oknach, a więc nikt nie widział, co się tutaj działo, ale wiedziała, że drzwi nie były zamknięte na klucz. Każdy mógł wejść na salę. Zrobiła głęboki wdech. To nie miało znaczenia. W najgorszym przypadku, co się mogło zdarzyć? Zostanie zwolniona? To była praca dorywcza i to Jameson o nią poprosił, on nawet tutaj nie pracował. Naprawdę obchodziło ją, co się stanie?

Ponownie na niego spojrzała, po czym przebiegła dłońmi w dół spódnicy. Jameson uniosł brew, a jego oczy podążały za ruchem jej dłoni. Kiedy dotarła do rąbka spódnicy, przycisnęła dłoń do ciała i baaardzo powoli zaczęła podciągać materiał. Teraz obydwie brwi Jamesona były uniesione. Spojrział na jej twarz, a później znowu na spódnicę. Była wyżej, nad kolanami, później w połowie ud, a Tate ciągle ją podciągała. Gdyby ktoś się odwrócił, byłby zaskoczony widokiem. Jeszcze kilka centymetrów i jej spódnica byłaby całkowicie podwinięta. Wzrok Jamesona niemal wypalał dziury w jej ciele.

Robiąc krótkie i szybkie wdechy przez nos, Tate przesunęła dłońmi po pośladkach. Podciągnęła materiał na tyłku nieco wyżej, ostrożna, aby przód nie odsłonił całego jej interesu i wsunęła palce za materiał majtek. Nie myślała nawet o tym, co robi, nie mogła oderwać wzroku od Jamesona, kiedy zsuwała bieliznę z pośladków, a następnie w dół bioder i nóg. Kiedy koronka znalazła się na wysokości jej kostek, opuściła spódnicę, wyszła z majtek, a następnie pochyliła się i podniosła je. Kiedy się wyprostowała, wyciągnęła w górę jeden palec, z którego zwisała koronka. Punkt.

Zwycięzca.

Jameson przytaknął, najwyraźniej świadomy jej wygranej, po czym wrócił do leżących przed nim dokumentów. Tate wypuściła oddech, który nie wiedziała, że wstrzymywała i odwróciła się tyłem do zebranych, opierając dłonie na stoliku. Pochyliła się do przodu, biorąc głębokie wdechy. Dopiero co udało jej się uspokoić walące serce, kiedy usłyszała odchrząknięcie.

– Co to, panno O'Shea? – zapytał Jameson.

Odwróciła się, ściskając w pięści swoje majtki.

– Słucham, sir?

– To – kontynuował, wskazując na nią długopisem. – W twojej ręce. To dla mnie, przynieś mi to.

Teraz wszyscy odwrócili się w jej stronę. Tate próbowała zachować spokój, zaciskając razem dłonie i ukrywając w nich bieliznę. Wszyscy na nią patrzyli. Jameson uśmiechnął się szelmowsko i odchylił się w fotelu. Tate robiła poszarpane wdechy.

– Nie wiem, co...

– Przynieś mi to, panno O'Shea, natychmiast – nakazał, uderzając długopisem o stół.

Spojrzała na niego gniewnie.

Pierdolić to.

Odwróciła się i chwyciła jedną ze srebrnych tac. Położyła na niej swoje majtki, upewniając się, żeby materiał leżał płasko i ładnie rozłożony. Była wdzięczna, że ubrała swoją seksowną i drogą bieliznę. Ustawiła tacę na opuszkach palców i z szeroki uśmiechem na twarzy podeszła dumnym krokiem do stołu.

– Dla ciebie, panie Kane – powiedziała zachrypniętym głosem, rzucając mu tacę pod nos. Zadźwięczała ono głośno i wykonała na stole małe kółeczka zanim się uspokoiła.

Kiedy Tate wychodziła, usłyszała za sobą sapnięcia, kilka śmiechów i bardzo znajomy chichot. Kiedy dotarła do drzwi, otworzyła je i odwróciła się w stronę sali. Kilku prawników gapilo się na nią z rozdziawioną buzią, a reszta śmiała się z pokazu, który urządziła. Jameson patrzył wprost na nią, wciąż się uśmiechając. Tate posłała mu całusa, po czym wyszła.



Kilka godzin później, Tatum siedziała na krawędzi swojego łóżka, gapiąc się na szafę. Powinna zbierać się do pracy. Obiecała, że weźmie zmianę w barze za jedną z dziewczyn. We wtorki zazwyczaj miała wolne. Wzięła prysznic i próbowała zmotywować się do ubrania, ale po takim popołudniu jakie przeżyła, nie miała ochoty wyglądać seksownie, ani serwować drinków. Westchnęła.

Otrząśnij się. Trzeba opłacić mieszkanie.

Zaczęła grzebać w ciuchach, nie zwracając uwagi na to, co wybiera. Jej umysł ciągle wracał do sali konferencyjnej. Tate przez ostatnie lata stała się odważną kobietą, pewną siebie i swojej seksualności, ale nigdy wcześniej nie zrobiła czegoś takiego. Nigdy nie rozebrała się w miejscu pełnym ludzi.

Jak to możliwe, że Jameson wciąż miał nad nią taką władzę? Jeden raz. Byli razem tylko raz. To było nie fair. I co najdziwniejsze, dlaczego dążył do spotkania z nią? Jameson Kane nigdy za nikim się nie uganiał, nawet siedem lat temu. To Ellie zaprosiła go na randkę. I zdecydowanie nigdy nie prosił o nic Tate. To ona opadła tamtej nocy na jego kutasa, bo tak bardzo go pragnęła. Pokręciła głową, próbując oczyścić myśli.

Nigdy więcej. Nigdy więcej nie pomyślę o Jamesonie Kane, nigdy...

– Tate! – krzyknęła Rusty.

– Co? Otwarte – powiedziała Tate, zrzucając ręcznik, którym była owinięta i zaczęła ubierać spodnie dresowe. Jej drzwi otworzyły się i Rus wcisnęła głowę do środka.

– Na dole jest jakiś koleś. Chce się z tobą zobaczyć – powiedziała podekscytowanym głosem.

Tate zmarszczyła brwi. Jakiś koleś?

– Kto? Czego chce? – zapytała, ubierając koszulkę, a następnie związała wilgotne włosy w kucyk.

– Nie wiem kto to, ale jest gorący. Nie wierzę, że jest prawdziwy. Nosi drogi garniak – opisała Rus.

Tate jęknęła, pocierając twarz dłońmi.

– Jezu! Teraz będzie mnie prześladował!? – jęknęła.

– Nie. – Dobiegł z progu głęboki głos.

Tate spojrzała w górę.

Jameson Kane stoi w moim gównianym mieszkaniu.

– Czuj się jak u siebie – westchnęła Tate, wskazując aby wszedł do środka. Rus zachichotała i zarumieniła się, przepuszczając go, po czym wyszła.

– Uroczą – skomentował Jameson, krążąc po małym pokoju i przyglądając się rzeczom.

– Och, serio? Ją też chcesz pożreć na śniadanie? – zapytała, na co roześmiał się, pochylając nad jednym ze zdjęć.

– Hmm, nie do końca moje smaki. Jestem spragniony czegoś nieco mroczniejszego – powiedział.

Zmrużyła oczy.

– Cóż, to *coś* nie jest uwzględnione w menu.

Wyprostował się i spojrzał na nią.

– To się okaże.

– A tak na serio, czego, kurwa, chcesz? – warknęła.

Uniósł brwi.

– Zdziorna. Podoba mi się. Gdzie to gówno, które zazwyczaj masz na oczach? – zapytał, podchodząc do niej.

Zaczęła się wycofywać, ale nagle się zatrzymała.

– Właśnie miałam nałożyć to gówno, ale przeszkodził mi w tym pewien zarozumiały dupek.

– Posłuchaj, chcę z tobą pogadać. Dawno się nie widzieliśmy. Intrygujesz mnie. Niewielu osobom się to udaje.

– Intryguję?

– Jesteś zupełnie inna, a jednocześnie taka sama. To interesujące. Chciałbym zobaczyć, jak daleko to zaszło.

Westchnęła.

– Słuchaj, Kane, nie będziesz po prostu decydował...

– Jameson – poprawił ją.

Zamrugnęła.

– Słucham?

– Jameson. To moje imię. Zwracaj się do mnie po imieniu – poinstruował ją.

– Wszyscy mówią do ciebie Kane. Ci wszyscy prawnicy, moja siostra, wszyscy – wyjaśniła nieco zagubiona.

– Mam to gdzieś. Ty zawsze mówiłaś do mnie Jameson. Powtórz – rozkazał.

Roześmiała się.

– Dobra, koniec zabawy. Wynocha z mojego mieszkania. Schlebia mi, że chcesz się czegoś o mnie dowiedzieć, ale mam na to wyjebane. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Jesteś dla mnie nikim. A więc dziękuję i żegnam – wycodziła przez zaciśnięte zęby, wskazując na drzwi.

Jameson przyglądał jej się przez chwilę, a następnie podszedł do niej powoli. Tate nie cofnęła się, a więc stali praktycznie pierś w pierś. Nie dotykali się, ale z łatwością mógł oddychać jej powietrzem. Patrzyła na niego przygryzając wargi, tak aby nie powiedzieć na głos tego, co sądziła o tej sytuacji.

– Nie umknęło mojej uwadze, że twoja wielka pewność siebie zrodziła się zaraz po tym, jak cię zerznąłem. Myślę, że coś mi się za to należy, a zatem jesteś mi coś winna.

Wybuchła śmiechem.

– Jesteś niesamowitym przypadkiem! Tylko dlatego, że uprawialiśmy seks, nie znaczy...

– Zerznąłem cię, a to wielka różnica.

– To było siedem lat temu! – Zaczęła nagle wrzeszczeć. – Siedem, pieprzonych, lat temu! Kogo to obchodzi!? Od tamtego czasu przeleciałam wielu innych! Jestem pewna, że ty też! A więc wielkie mi, kurwa, rzeczy!

Nic nie wyprowadziło go z równowagi. Stał spokojnie, uśmiechając się do niej znacząco. To doprowadzało ją do szału. Chciała go spoliczkować. Rozorać mu paznokciami twarz. Powalić na ziemię. A wtedy prawdopodobnie wypieprzyć mu z głowy...

– Myślę, że to bardzo wielkie rzeczy i możemy o nich pogadać następnym razem. Teraz, pozwól że zawiozę cię do pracy. Pokaż mi tą dziurę, w której pracujesz, a później może uda nam się chwilę porozmawiać – zaproponował.

Jej umysł wariował. To były dla niego wielkie rzeczy? Niemożliwe. Nie-kurwa-możliwe. Zanim to się stało, ledwo zwracał na nią uwagę, podczas gdy ona zamieniała się w kałużę. Jameson Kane nie był takim facetem, nie wyobrażała sobie, żeby cokolwiek miało dla niego jakies znaczenie. Zawsze myślała, że zapomniał o całej sprawie.

Właśnie dlatego była taka oniemiała.

– Ja... ty... co? – zapytała, słysząc jego śmiech w odpowiedzi.

– Zaczekam na dole. Twoje mieszkanie mnie przeraża. Bądź na dole za piętnaście minut. Nie każ mi tutaj po ciebie wracać – rozkazał, pokazując na nią palcem, zanim podszedł do drzwi.

– Nie będziesz mi mówić...

– Och, i Tate, zapomniałaś czegoś – powiedział, grzebiąc w kieszeni. Po chwili wyciągnął jej majtki i rzucił je na ziemię. – Wygląda na to, że zawsze zrzucasz ciuchy w mojej obecności.

Skurwysyn.



Jameson był nieco zaskoczony, że Tate pojawiła się na dole po piętnastu minutach. Przez chwilę patrzyła na niego spode łba i to było oczywiste, że rozważała sprzeciwienie się, ale coś zmusiło ją do przemyślenia tej decyzji. Musiała się domyślić, że po prostu by za nią pojechał. Westchnęła i wyminęła go, zajmując miejsce pasażera.

Tate nie odzywała się do niego, poza podawaniem wskazówek dojazdu do baru. Jej głos stał się nieco niższy, od tego który miała będąc osiemnastolatką. Teraz była w nim lekko zachrypnięta nuta, czy coś. Coś seksownego. Wszystko w niej było seksowne. Siedem lat temu była seksowna, jako niedoświadczona, naiwna młoda kobieta. Teraz, jako pewna siebie i odważna dwudziestopięciolatka, zatrzymywała jego serce. Ciężko mu było myśleć trzeźwo.

Nałożyła makijaż. Wyglądało na to, że lubiła smoky eyes. Pasowało jej to. Było to nieco tandetne, ale w bardzo seksowny sposób. Jej soczyste wargi pokryte były jasnym, różowym błyszczkiem, który podkreślał jej idealne UDSK – usta do ssania kutasa. Siedem lat temu nie byłby nawet w stanie wyobrazić sobie Tatum O'Shea ssającej jego fiuta. Teraz nie mógł przestać o tym myśleć.

Jameson nie pozwalał sobie myśleć o jej ciele, bo w przeciwnym razie, musiałyby zjechać na pobocze i rozładować napięcie między nimi.

Tate z nim walczyła i to go podniecało jeszcze bardziej. Kiedy zaczęła zsuwać majtki na środku sali konferencyjnej przy tych wszystkich ludziach... musiał zebrać całą siłę woli, żeby nie odprawić tych ludzi i nie przelecieć jej. Ze starą Tatum świetnie się pogrywało, uroczo. Ale ta Tatum... chciał ją osiąść. Chciał ją przełamać, złamać dla siebie. Zdawała się być godnym przeciwnikiem, a Jameson uwielbiał dobrą walkę.

– Zawsze tak późno zaczynasz pracę? – zapytał, zatrzymując się przed czymś, co wyglądało na spelunę.

Pokręciła głową.

– Nie, dzisiaj jestem na zastępstwo. Zazwyczaj pracuję w weekendy. Dzięki za podwózkę – powiedziała, zanim wyskoczyła z samochodu. Jameson wysiadł zaraz za nią.

– Och, muszę zobaczyć to miejsce. Jestem zafascynowany twoim życiem. Grzeczna dziewczynka zeszła na złą drogę. Czy to siki? – zapytał, przytrzymując dla niej drzwi.

Uśmiechnęła się do niego słodko.

– Używasz takich seksownych słówek.

Później wbiła mu łokieć w żebra i przeszła przez drzwi.

Skierowała się prosto do baru, pochyliła się pod ścianką działową i poszła na tyły. Jameson usiadł na stołku przy barze i zamówił burbon. Miło. Kobieta podająca mu drinka miała na sobie obcisłe skórzane spodnie oraz stanik od bikini i nieźle się w tym prezentowała. Zaczął się zastanawiać, co ubierze Tate. Zastanawiał się, czy będzie to coś równie zdzirowatego.

Nie był rozczarowany. Piętnaście minut później, o równej dwudziestej drugiej, pojawiła się. Odebrało mu mowę. Tate miała na sobie parę maleńkich, wyciętych szortów. Chciał zobaczyć jej tyłek i teraz jego życzenie miało zostać spełnione. Kiedy pochyliła się, aby coś podnieść, miał pełny widok na jej pośladki.

Na górze miała ubraną koszulkę z logo jakiejś drużyny baseballowej, ale obcięła połowę z niej. Kończyła się tuż pod jej piersiami i kiedy unosiła ręce, widział jej szary, koronkowy stanik. Koszulka eksponowała również jej brzuch, smukły i opalony. Dziewczyna dbała o swoje ciało. Miała skórzane buty, wyglądające niemal jak glany. Powinny wyglądać dziwnie w zestawieniu z jej seksownym strojem, ale w jakiś sposób wszystko do siebie pasowało.

– Zawsze się tak ubierasz do pracy? – zapytał, kiedy do niego podeszła.

Spojrzała w dół na siebie.

– Nie. Czasami ubieram mniej – powiedziała, wywołując jego śmiech.

– Mniej? Więc jeśli przyjdę tutaj w weekend, to możliwe że będziesz obsługiwać ludzi w bikini? – Musiał przekrzykiwać muzykę i głośną klientelę. Kiedy weszli, było już pełno ludzi. Teraz zostały już tylko miejsca stojące.

– Jeśli to dzień gier, to tak.

– Seksownie. Ale te szorty, myślę że powinny zniknąć. Czasami mniej znaczy więcej, wiesz? – droczył się.

– Uważasz, że są zbyt krótkie?

– Tak.

Odeszła od niego, przechodząc na drugi koniec baru. Podniosła coś, a później wróciła do Jamesona. Zajęło mu chwilę, zanim zobaczył, co ze sobą przyniosła. Był to gwizdek. Uśmiechnęła się do niego znacząco i uniosła go do ust.

– Hej, ludzie! – krzyknęła. Wszyscy zaczęli ryczeć w doping, a muzykę wyciszono.

– Ten facet tutaj, uważa że mam za krótkie szorty! Co sądzicie? – Uniosła ręce w pytającym geście.

Ludzie oszaleli. Bar wypełniony był w siedemdziesięciu pięciu procentach facetami, którzy gwizdali i skandowali. Tate uśmiechnęła się i puściła do nich oczko przygryzając końcówkę języka. Było oczywiste, że wiedziała co robi. Wiedziała, jak pracować wśród ludzi. Odwróciła się tyłem i pochyliła, machając lekko tyłkiem. Okrzyki zebranych stały się ogłuszające. Wreszcie wyprostowała się i odwróciła twarzą do ludzi, machając ręką, aby wrócili do swoich zajęć. Następnie spojrzała na Jamesona.

– Nie powiedziałem, że źle wyglądasz.

Pokręciła głową.

– Jesteś śmieszny. Jeśli nie podoba ci się, co mam na sobie, to wyjdź – zasugerowała, zanim podeszła do oczekujących klientów.

– Nie, dopóki ze mną nie pogadasz, Tatum! – Jameson krzychał ponad tłum. Zerknęła na niego, kiedy z wprawą wymachiwała butelkami przelewając alkohol do szklanek.

– Wciąż nie wiem, o czym mielibyśmy gadać – odrzyknęła, podrzucając dwa shakery na raz. Była bardzo dobra w tym, co robiła.

– O sposobie w jaki mówisz, ubierasz się, malujesz. O twoim tyłku!

Na słowo tyłek, jakiś kretyn obok niego wydał okrzyk aprobaty.

– Powiem jedynie, że żadna z tych rzeczy nie jest twoją sprawą! – roześmiała się, otwierając jeden z shakerów i wlała niebieską mieszankę do kieliszka martini.

– Ale zrobię z tego moją sprawę. Chcę cię poznać – powiedział.

– Ale nie umawiać się – sprostowała, nalewając drugiego drinka.

– Nie bądź, kurwa, głupia – roześmiał się.

Tate podeszła do niego, opierając dłonie na ladzie baru. Pochyliła się do Jamesona na tyle blisko, że oddechem omiatała jego usta. Jej luźna koszulka zwisała swobodnie, dzięki czemu miał idealny widok na jej dekolt.

– Czego ty chcesz, Kane, co? – zapytała niskim głosem. Odciągnął spojrzenie od jej biustu i spojrzał jej w oczy.

– Nazwij mnie tak jeszcze raz, a ukażę twoje usteczka – ostrzegł.

Zachichotała.

– Nie składaj obietnic, których nie dotrzymasz.

O Boże, chyba trafiłem na godnego przeciwnika. Powinno być ciekawie.

– Kto powiedział, że nie dotrzymam? Mam wielkie plany względem tej buźki – powiedział, chwytając jej podbródek między palce.

Wywróciła oczami.

– To się nie stanie, Kane. Żadna część mnie nie dotknie żadnej części ciebie, a więc lepiej oswoj się z tą myślą – powiedziała, zanim się odsunęła.

Jeszcze się przekonamy.

– Dobrze. Ale porozmawiamy.

– Dobrze, już dobrze. Umówmy się na spotkanie. Jutro, o trzynastej? Pasuje ci to, mój panie i władco? – drażniła się.

Wyciągnął telefon.

– Zapisałem. Przyjdź do mojego biura.

– Dobra, niech będzie – burknęła.

– Lepiej, żebyś się pojawiła. Jeśli będę musiał po ciebie przyjść, nie spodoba ci się to – ostrzegł, wywołując jej śmiech.

– Gadka szmatka. Z doświadczenia wiem, że faceci którzy tyle gadają, są kiepscy w akcji.

On także się roześmiał.

– Widziałaś mnie w akcji. I nie było za wiele gadki.

Wywróciła oczami i chwyciła jego szklankę, wypijając resztę drinka.

– Za bardzo skupiasz się na przeszłości, Kane. To był jeden raz, jeden. Wspaniały Jameson Kane nie może zapomnieć jednonocnej przygody? To nic nie znaczyło i było dawno temu. Jutro pogadamy o czymkolwiek będziesz chciał pogadać, a później się pożegnamy – powiedziała, zanim odeszła.

Uśmiechnął się do niej szelmowsko.

Dwa. Nazwała mnie po nazwisku dwa razy. Teraz naprawdę jest mi coś winna.

~5~

W południe Tate usiadła na krześle przed gabinetem Jamesona. Myślała, aby go olać, ale nie chciała, żeby znowu przylazł do jej mieszkania. A tak w ogóle, to skąd wiedział, gdzie mieszkała? I powiedział, że przeraża go jej mieszkanie. Pan Sztywniak zapewne nigdy nie był w ubogim budynku.

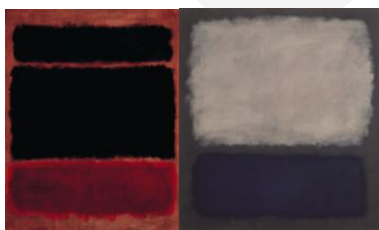
Dupek.

Tate nie miała pojęcia, co się między nimi działo. Rzucił jej wyzwanie, a ona je przyjęła. Mogła się wycofać, kiedy tylko wszedł do sali konferencyjnej, a kiedy dotknął jej nogi, mogła go spoliczkować. Mogła wrzasnąć i zachowywać się, jak przerażona dziewczyna.

Jednak coś nieustannie ją do niego ciągnęło. Ang miał trochę racji: noc z Jamesonem w jakiś sposób na nią wpłynęła. Nie tylko pozwoliła jej na zmianę w życiu, ale także pozwoliła odkryć zupełnie nową stronę osobowości. Tate lubiła, gdy się ją ostro traktowało. Lubiła wysłuchiwać sprośności, lubiła być pomiatana. Oczywiście tylko na jej warunkach i tylko z mężczyzną, którego lubiła. A Jamesona nie lubiła i przy nim nic nie mogło funkcjonować na jej zasadach. On sprawiał, że się denerwowała. Sprawiał, że robiło jej się gorąco. Sprawiał, że czuła się zmieszana.

– Panna O'Shea?

Wyrwała się z zamyślenia. To oczywiste, że sekretarka stała nad nią już od jakiegoś czasu. Tate uśmiechnęła się i wstała, idąc za kobietą do wielkiego biura. Jameson nie oszczędzał: wielkie okna wychodziły na niesamowite widoki. Mahoniowe meble. Wzbudające podziw uprawnienia zawodowe oprawione w ramki. Czy to prawdziwy Mark Rothko² na ścianie!?



2

Malarz amerykański. Po lewej przykładowe obrazy.

– Myślałem, że mnie wystawisz. – Jameson wstał, podczas gdy sekretarka wycofała się z gabinetu. Tate wzruszyła ramionami i podeszła bliżej, opadając na krzesło przed jego biurkiem.

– Mimo że prześladowanie jest naprawdę słodkie, wolałabym to zakończyć raz na zawsze – powiedziała.

Jameson błędził wzrokiem po jej ciele.

– Dzisiaj wyglądasz inaczej. Za każdym razem, gdy cię widzę, to tak jakbym widział inną osobę.

Spojrzała na siebie. Miała materiałowe spodnie z luźnymi nogawkami, balerinki i bluzkę z bufiastymi rękawami. Wszystko w czerni.

– Dzisiaj pracuję dorywczo w ekskluzywnym salonie. Czego chcesz? – Tate przeszła prosto do rzeczy.

Uśmiechnął się do niej.

– Taka niecierpliwa. Jak to z tobą było? Ukończyłaś szkołę? – zapytał, zajmując swoje miejsce za biurkiem.

Zmrużyła na niego oczy. Powiedział, że chce tylko pogadać, ale później rzucał zazwyczaj komentarze o ukaraniu jej ust i tak dalej. Powiedział, że nie chce się z nią umawiać na randki, ale zdawał się być na granicy obsesji, chcąc ją poznać. Sprawiał, że kręciło jej się w głowie.

– Było fanta-kurwa-styczenie. Rzuciłam szkołę zaraz po opuszczeniu Harrisburga. To wszystko? – zapytała, wstając.

– Siadaj – nakazał surowym tonem i natychmiast to zrobiła, szokując samą siebie.

– Czego chcesz, Kane? Przestań owijać w bawełnę. Nie znasz mnie, nigdy nie obchodziło cię, żeby mnie poznać, a więc o co tyle szumu? Gdybym zniknęła jutro z powierzchni ziemi, nie wpłynęłoby to na ciebie w żaden sposób.

– Może. Ale jestem przyzwyczajony dostawać to, czego chcę i jak mówiłem, intrygujesz mnie.

Przesunęła się na krawędź krzesła.

– Dobra, w porządku. Historia mojego życia: uciekłam z domu tej samej nocy, kiedy się z tobą przespałam i nie oglądałam się za siebie. Ojciec do mnie zadzwonił, mówiąc że nie

będzie już opłacał mojej edukacji. Powiedziałam mu, żeby spierdalał. Matka do mnie zadzwoniła, mówiąc że nie jestem już mile widziana w ich domu. Powiedziałam jej, żeby spierdalała. Ellie zadzwoniła, mówiąc że jestem największą dziwką, jaką poznała. Powiedziałam, żeby się pierdoliła. Rzuciłam szkołę. Dostałam pracę w Chili. Przeniosłam się do innego mieszkania. Dostałam drugą pracę i sprzątałam pokoje w motelu. Przeniosłam się do bardziej gównianego mieszkania. Dostałam pracę w barze i zamieszkałam z Rusty w jeszcze bardziej gównianym mieszkaniu. Ale wiesz, co jest w tym wszystkim najlepsze? Byłam szczęśliwa. Mogłam być sobą i było cudownie. Dużo piłam, ćpałam, uprawiałam dużo seksu i było wspaniale. Teraz zostałeś nieco wprowadzony w moje życie. Mogę już iść? – Powiedziała to wszystko z prędkością światła.

Jameson odchylił się na krześle.

– Wciąż ćpasz? – zapytał.

Wywróciła oczami.

– Trawkę, czasami. Próbowałam ekstazy i koki. LSD tylko raz, ale nie bardzo mnie to kręci. Nigdy nie zrobiłam nic super hardkorowego.

– Skandaliczne. Z iloma facetami spałaś?

– Zbyt wieloma, żeby zliczyć.

Teraz była jego kolej na wywrócenie oczami.

– Przestań zgrywać cwaniaka. Z iloma?

– Nie liczyłam. Z wieloma, ale to nie jakaś astronomiczna liczba.

– Któryś z nich był tak dobry, jak ja?

– Kilku.

– Wątpię.

Tate gapiała się na niego przez chwilę. Naprawdę był ciekawy, jak wypadła na tle innych? To wydawało się absurdalne. On prawdopodobnie przeleciał całą agencję modelek Eileen Ford. Wiedziała, że nie mogła się porównywać do kobiet, z którymi zapewne sypiał po ich jednej, wspólnej nocy. Westchnęła.

– To o tym chcesz się wszystkiego dowiedzieć? Wystarczyło zapytać. Przed tobą uprawiałam seks tylko z jednym chłopakiem. To co ty i ja zrobiliśmy, było... intensywne. Zapewne niewłaściwe na wielu poziomach, niż chciałabym przyznać, ale podobało mi się.

Trochę mi zajęło, zanim się do tego przyznałam przed samą sobą, wiesz? Że mi się podobało. Myślałam, że coś jest ze mną nie tak. Byłeś kompletnym fiutem, a ja nie mogłam przestać o tym myśleć. Później, kilka miesięcy po tym, jak wyprowadziłam się z mieszkania opłacanego przez tatę, poszłam na pewną imprezę. Upiłam się. Koleś do mnie zarywał, nie owijając w bawełnę i to było tak, jakby stara Tate szeptwała: *fuuj, nie możesz tutaj stać i tego słuchać, to niewłaściwe! Wpakujesz się w kłopoty!* Ale druga strona mnie, zaczęła: *kogo to obchodzi? Koleś jest seksowny, ty jesteś napalona, po prostu go przeleć, nie musisz odpowiadać przed nikim innym poza sobą.* Coś się we mnie zmieniło. Mogłam to zrobić, jeśli chciałam. Nie musiałam się martwić, że wkurzę rodziców, nie musiałam się przejmować reputacją i tak dalej. Okazało się, że facet był okropny w łóżku, kompletna strata czasu. Ale to mi pomogło coś zrozumieć: lubię seks. Lubię go uprawiać i lubię być seksowna. Lubię być singielką. Lubię być sobą i mam w dupie każdego, komu się to nie podoba.

– A więc, nie mogłaś przestać myśleć o tamtej nocy, co? Wciąż o niej myślisz? – zapytał, wywołując jej jęk.

– Jesteś największym zapatrzonym w siebie dupkiem, jakiego znam.

Roześmiał się.

– Może i zmieniłaś się o sto osiemdziesiąt stopni, ale ja jestem wciąż tym samym facetem, tylko że z ostrzejszymi szponami³ – ostrzegł.

– Nie, nie myślę o niej – odpowiedziała na jego pytanie. – A wtedy, w kuchni, nawet cię nie poznałam. Trochę mi zajęło, zanim skojarzyłam.

– A sytuacja na sali konferencyjnej? Nie przeszkadza ci to?

Zamrugnęła z zaskoczenia. Błyskawicznie zmieniał tematy, całkowicie przejmując kontrolę nad rozmową. Czowała się, jak na przesłuchaniu.

– Co konkretnie? To, że wybrałaś mnie do tej pracy, czy może obmacywanie mnie przed bandą garniturków?

– Wiem, że ci się podobało, kiedy cię dotknąłem. A co z twoim zdejmowaniem majtek? Nie kazałem ci tego robić. Nie spodziewałem się tego.

– Pewnie dlatego, że mnie nie znasz. Może to dla mnie normalny, a nie żaden śmiały wyczyn – powiedziała.

³ W tej serii często będą używane określenia "szpony", albo "kły" w odniesieniu do Jamesona, ponieważ Tate utożsamia go z diabłem ze względu na jego zachowanie, przebiegłość, itd.

– Nie sędzę. Rzuciłem ci wyzwanie. Nie spodobało ci się to, ale sprostałaś mu. Doceniam to.

– Taak i dałam czadu. Gra skończona. Ja wygrałam, ty przegrałeś.

Jameson uniósł brwi.

– Gówno wygrałaś. Ta gra się jeszcze nie skończyła. Jak daleko jesteś w stanie się posunąć?

– Nie gram z tobą w gierki, Kane.

– Sama zaczęłaś. Jeśli nie możesz sobie z tym poradzić, po prostu powiedz.

– Poradzę sobie ze wszystkim, co mi zaserwujesz.

Przyglądali się sobie przez moment, a w powietrzu unosiło się napięcie. Nie wiedziała, co się między nimi działo. Powinna wstać i wyjść. Ale to było, jak powtórka z tamtej nocy w jego mieszkaniu. Co Tate powinna zrobić, a co faktycznie chciała zrobić, to dwie różne rzeczy. Jameson ją fascynował. To ona zazwyczaj onieśmiała mężczyzn, albo była dla nich dziewczyną, z którą mogli przyjemnie spędzić czas. Rzadko kiedy droczyła się z nimi, albo sprzeczała, a jeśli już, to nie miała oporów przed publicznym ośmieszeniem ich. Jamesona jednak nie dało się ot tak ośmieszyć.

– Chcę usłyszeć o najlepszym seksie, jaki uprawiałaś. – Znowu zmienił temat.

– Jesteś pewien? Bo to nie było z tobą w roli głównej – droczyła się.

To było absolutne kłamstwo, ale nie zamierzała mu tego powiedzieć.

– Sam ocenię. Posłuchajmy – powiedział, odchylając się w fotelu.

Myślała nad tym przez chwilę, po czym również usadowiła się wygodnie.

– To było chyba z moim przyjacielem, Angiem, jakieś dwa lata temu. Miałam chłopaka, ale dowiedział się, że przespałam się z jego przyjacielem. To było zanim w ogóle zaczęliśmy się spotykać, ale on miał to gdzieś. Totalnie mu odbiło. Byliśmy w klubie i zaczął wrzeszczeć, że jestem największą zdzirą, jaką poznał, po prostu dziwką. Cały czas się wydzierał, żeby wszyscy go usłyszeli – zaczęła.

Jameson westchnął.

– A więc twój przyjaciel, Ang, przyszedł do ciebie po paskudnym i zawstydzającym zerwaniu. Pocieszył cię, chciał poprawić ci humor. – Próbował uzupełnić historię.

Tate odrzuciła głowę do tyłu i roześmiała się.

– Nie do końca. Ang wytargał go na zewnątrz i sprzął na kwaśne jabłko. To było seksowne. Pieprzyliśmy się w bocznej alejce. Ang przerzucił mnie przez barierkę schodów i wyjaśnił mojemu chłopakowi, w graficznych szczegółach, jakie ruchanie go omijało przez zerwanie ze mną.

– Wow. To był twój najlepszy seks?

– Mieści się w pierwszej piątce. Większość akcji należy do Anga.

– Musi być zwierzęciem w łóżku.

– Taak i ma wielkiego kutasa.

Celowo próbowała go zaskoczyć. Tate nie miała problemów z rozmawianiem o seksie i z doświadczenia wiedziała, że faceci robili się nerwowi, kiedy dochodziło do konfrontacji z kobietą, która opowiadała o wszystkim w taki sposób, jak Tate. Ale nie Jameson Kane. On przytakiwał, wykazując zainteresowanie kogoś, kto słuchał pogody.

– To pomocne. Wciąż jesteście razem?

– Nigdy nie byliśmy. Jesteśmy po prostu przyjaciółmi, którzy czasami ze sobą sypiają, kiedy mają odpowiedni humor – wyjaśniła.

– A jak zostać takim twoim kumplem? – zapytał.

– A co, panie Kane, chcesz zostać moim przyjacielem od pieprzenia? – Zaśmiała się.

– Pomijając część o przyjaźni – powiedział.

Pochyliła się do przodu.

– Nie zostaniesz nim. To o to właśnie chodzi? Chcesz uprawiać ze mną seks?

– Oczywiście, że tak. Możesz kłamać ile chcesz, ale ja bez problemu przyznaję, że po dziś dzień jesteś prawdopodobnie najgorętszą cipką, jaką kiedykolwiek miałem – powiedział swobodnie.

Tate wciągnęła ostro powietrze i zakrztusiła się lekko. Ang był wobec niej dość bezpośredni, ale bardzo niewiele mężczyzn tak do niej mówiło. To podniosło jej nieco ciśnienie. Słuchanie mówiącego tak do niej Jamesona w jakiś sposób na nią wpływało. Zaciśnęła uda i wzięła głęboki wdech.

– Schlebiasz mi, Kane, ale to nie znaczy, że to się powtórzy.

– Dlaczego?

– Bo nie. To kiepski pomysł. Byłeś fiutem. Ja się zmieniłam. Nie byłoby tak samo.

– Masz rację. Pewnie byłoby jeszcze lepiej. Ostatnio byłaś niedoświadczona – powiedział bez ogródek.

Prychnęła. To było obraźliwe.

– Skoro byłam taka niedoświadczona, a mimo to, jestem najlepszą cipką jaką miałeś, to najwyraźniej pieprzyłeś jakieś kiepskie laski.

– Zaczynam myśleć, że tak. Dlaczego to taki zły pomysł? To znaczy, nawet jeśli to prawda, to co to ma wspólnego z nami sypiającymi ze sobą? Nie chcesz chłopaka, a ja dziewczyny, a więc ja będący kutasem, a ty inną osobą nie ma nic wspólnego z pieprzeniem się.

Hmm, w sumie racja.

– Może po prostu nie chcę.

– Kłamczucha.

– Jesteś super seksownym magnatem, samcem alfa i tak dalej, możesz bzykać każdą panienkę. O co chodzi ze mną? – zapytała, podnosząc zszywacz z jego biurka i zaczęła go przerzucać z ręki do ręki.

– Większość kobiet czegoś ode mnie chce: zaangażowania, znajomości, trofeum. Ja przede wszystkim szukam seksu. Może kogoś, kogo mógłbym od czas do czasu sponiewierać. Myślę, że szukasz czegoś podobnego. Moglibyśmy sobie pomóc.

To ją zaskoczyło. Pomimo ich historii, tak naprawdę nie poznali się za dobrze, a mimo to, Jameson zdawał się ją rozszyfrować. Jego słowa były dla niej niczym poezja i na początku, myślała jedynie o powiedzeniu *tak*. *Tak* na wszystko czego chciał. Jego słowa w połączeniu z szelmowskim wyrazem twarzy sprawiały, że trudno było mu się oprzeć. To był wyraz twarzy, który mówił, że dokładnie wiedział, czego pragnęła i Jameson dokładnie wiedział, jak jej to dać. Tate zrobiła głęboki wdech i uspokoiła nerwy.

– Wiesz co – zaczęła, wstając i odkładając na miejsce zszywacz. – Wydaje mi się, że skończyliśmy. Chciałeś pogadać, pogadałeś. Chciałeś usłyszeć moją historię, usłyszałeś. Zapytałeś, czy się z tobą prześpię, odmówiłam. Skończyliśmy?

Przyglądał jej się z uśmiechem. Mimo że patrzył na nią, jakby wyobrażał ją sobie nago, to wciąż udawało mu się zachować pogardliwy wyraz twarzy. Jakby wiedział coś, czego ona nie wiedziała i chełpił się tym. Trzymał to tuż pod jej nosem, a zarazem poza zasięgiem. Nienawidziła tego uczucia.

– Tak, tak mi się wydaje. Kiedy ciekawość weźmie górę, przyjdź do mnie.

Wywróciła oczami i chwyciła torebkę.

– Żegnaj, Kane – powiedziała, zanim szybkim krokiem opuściła jego biuro.

Tatum nie dotarła do tego momentu swojego życia poprzez okłamywanie się. Jameson miał rację: była ciekawa. Chciała się z nim przespać, chciała zobaczyć, czy byłoby tak samo. Czy byłoby lepiej. Tak naprawdę, to nie było powodu, przez który nie mogli tego zrobić, czy nie powinni, poza tym, że Tate nie chciała, aby wygrał. Jeśli wstrzymywanie się z seksem było jedyną bronią, jaką miała, to będzie nią władać w akcie zemsty.

Może...

Kiedy wyszła na zewnątrz, wygrzebała telefon z torebki i zadzwoniła do Anga. Szła szybko, włosy latały jej na wszystkie strony, ale nie mogła zwolnić. Gdyby nie wyglądała na wariatkę, to zaczęłaby nawet biec. Czowała, jakby była naładowana energią, elektrycznością. Ang nie odebrał za pierwszym razem, więc przeklęła na jego pocztę głosową, po czym zadzwoniła drugi raz. Odebrał po drugim sygnale.

– Co jest, laska? – Był zaspany.

– Jesteś zajęty? – wypaliła, przedzierając się przez tłum zmierzających na lunch przechodniów.

– Tak. Co jest? Brzmisz, jakbyś biegła.

– Bo prawie biegnę. Jestem w centrum. Jak bardzo jesteś zajęty? Mogę wpaść?

– Kiepski pomysł, skarbie. To jakaś nagła sytuacja?

Wreszcie zatrzymała się i wyszła z tłumu, stając obok jakiegoś budynku. Oparła się o ścianę.

– W pewnym sensie.

– Co to za nagła w pewnym sensie sytuacja?

– Spotkałam się dzisiaj z Jamesonem. Chciał pogadać w jego biurze. Właśnie wyszłam – powiedziała miękko.

Ang zaczął się śmiać.

– Ooooch, to *ten* rodzaj nagłej sytuacji. Nie mogę cię w tej chwili przelecieć, kotku. Normalnie korzystam z okazji zaspokojenia twoich potrzeb, ale w tej chwili wolę moje nagranie. – Roześmiał się.

Wywróciła oczami.

– Nie o to chodzi. Praktycznie przez całą rozmowę się z nim kłóciłam – warknęła.

– A ty kochasz walczyć. A właściwie, to jak mokra jesteś w tej chwili? W skali przyjemnie świadomej, czy może chęci zrzucenia z siebie bielizny?

Tate zagryzła wargę i spojrzała w dół na siebie.

Zdecydowanie opcja numer dwa.

– Czy twój film potrzebuje dzisiaj dodatkowej osoby? – Zdołała się lekko zaśmiać.

– Och, mała, z tobą naprawdę kiepsko. O co tyle szumu? Pragniesz go, to sobie go weź. Nigdy nie widziałem, żebyś sobie odmawiała, więc dlaczego tak się bronisz akurat przed tym facetem?

– Bo to Jameson Kane. Jest jak mój najgorszy koszmar i największe marzenie. Bo jeśli on mnie pragnie, a ja jego nie, to znaczy że wygrywam. Ale jeśli on mnie pragnie, a ja się z nim prześpię, to on wygrywa – paplała.

– Mała, jedyne co tracisz, to świetny seks. Dlaczego to musi być jakiś konkurs? Grajcie razem, a wtedy wszyscy wygrywają – zasugerował.

Tate gapiała się na ulicę. Myślała o tym jak o konkursie, bo Jameson kiedyś ją wykorzystał i chciała się odegrać. Ale Ang miał rację: kiedy Tate pragnęła mężczyzny, to nie hamowała się. A naprawdę pragnęła Jamesona. Musiała to sobie poukładać w głowie, albo sprawić, że dwie przeciwne myśli będą jakoś współpracować.

– Może masz rację – mruknęła.

– Ja prawie zawsze mam rację, mała. Pomyśl o tym, jak o zamknięciu sprawy, albo seksie na zgodę. Albo... och! Rżnięciu pełnym wściekłości, gdzie odegrasz się za to, co kiedyś zrobił! Lubisz agresywny seks – przypomniał jej.

– Boże. A co, jeśli się z nim prześpię i będzie okropnie? Albo dziwnie? Albo on, nie wiem, zakocha się we mnie? – pytała żując wargę.

– Jezu, kiedy to stałaś się taką laską? Z twoich opisów wynika, że facet jest niezdolny do uprawiania kiepskiego seksu, nie wspominając o zakochaniu się. Lepiej upewnij się, żebyś to ty nie straciła dla niego serca. Wielkie i złe demony nie żenią się z małymi dziewczynkami – ostrzegł ją.

Roześmiała się.

– Nie wiem nawet, czy mam jeszcze serce, które mogłabym stracić.

– Jest tam. Zakopane głęboko pod stosem zużytych gumek i butelek Jacka Danielsa. Gdzieś tam na pewno jest.

– Jesteś obleśny.

– Słuchaj, muszę lecieć, skarbie. Pedro jest cały w oliwce i gotowy do akcji. Idź uprawiać z tym facetem niegrzeczny i namiętny seks. Spraw, żeby czcił ziemię, po której stąpa Tatum O'Shea. Wiesz, bądź sobą. A później odejdz, jakby to nic nie znaczyło. No a jeszcze później opowiesz mi wszystko ze szczegółami. Trzymaj się – poinstruował ją, na co westchnęła.

– Nie możesz mnie tak z tym zostawić. Co mam robić? Mam tam wrócić? Zaczekać, aż sam zadzwoni? Nie wiem, jak mam się zachować.

Ang zaczął się śmiać.

– O Jezu, naprawdę jesteś nim naćpana. Co ja bym zrobił, żeby teraz z tobą być. Pewnie pozwoliłabyś mi robić rzeczy, na które normalnie się nie zgadzałaś. – Roześmiał się.

– Jeśli przyjdiesz i uratujesz mnie przez wielkim, złym demonem, to może ci pozwolę – powiedziała zachrypniętym głosem.

– Przestań, koniec z droczeniem się. Teraz na poważnie: po prostu zrób to, co wydaje ci się naturalne. Jeśli chcesz do niego zadzwonić, zadzwoń. Jeśli chcesz, żeby to on zadzwonił, to zaczekaj. Jeśli chcesz wejść do jego biura, mając na sobie tylko trencz, prześlij mi fotkę. Ciao – powiedział, po czym się rozłączył.

Tate westchnęła głośno i wpatrywała się w czarny ekran swojego telefonu. Jeśli miała to zrobić, potrzebowała planu. Jameson Kane załazł jej za skórę, rozerwał ją na pół. Potrzebowała zamknięcia pewnych spraw, zanim miała mieć z nim do czynienia. Chciała uprawiać z nim seks, chciała aby pragnął jej bardziej niż jakiegokolwiek kobiety z którą był, chciała żeby miał obsesję na jej punkcie. Ale chciała mieć również możliwość odejścia, kiedy

tylko będzie miała ochotę, co i tak zrobi, kiedy tylko się znudzi. Zrobi to tak samo, jak on postąpił w jej przypadku.

To wciąż gra i zamierzam ją wygrać.

Wystraszyła się, kiedy zadzwonił jej telefon. Dzwoniła agencja pracy tymczasowej.

– Cześć Carla, pamiętam o Spa – zapewniła Tate.

– Nie o to chodzi. Mamy dla ciebie kolejną propozycję! Imponujące, Tatum. Dom maklerski Kraven and Dunn dzwonił, oferując ci pracę sekretarki. Słyszeli, że jesteś dobra. Możesz nawet dostać umowę o pracę! – Carla była podekscytowana, mówiąc jeszcze bardziej zachrypniętym głosem, niż zazwyczaj.

– Dzięki, Carla, przemyślę to – wycedziła przez zaciśnięte zęby. Słuchała trajkotającej kobiety jeszcze przez chwilę, a później się pożegnała.

Skrzyżowała ramiona na piersi i ruszyła z powrotem do budynku Jamesona. Kiedy była w windzie, nałożyła na szybko błyszczak i roztrzepała włosy. Później nieco roztarła eyeliner, aby jej oczy nabrały ciemniejszego, seksowniejszego wyrazu. Wcześniej wyglądała na ułożoną kobietę. Teraz chciała wyglądać na nieco dziką. Wkroczyła na piętro i wyminęła biurko sekretarki, która krzyknęła do niej, gdy Tate wpadła do gabinetu Jamesona.

– No proszę, szybko poszło. – Roześmiał się Jameson, kończąc rozmowę telefoniczną.

Tate zatrzasnęła drzwi gabinetu przed twarzą piszczącej sekretarki.

– Po co mam zostać twoją sekretarką?

– Bo kiedy będziesz zajęta tymi żalonymi pracami dorywczymi, trudniej mi będzie sprowadzić cię na ciemną stronę mocy – droczył się.

Tate podeszła do jego biurka.

– Nie zamierzam przyjmować pracy tylko po to, żebyś mógł się do mnie dobierać w schowku na miotły.

Uniósł na nią brew.

– Dałaś się przelecieć w jakiejś uliczce, ale ja nie mogę cię napastować seksualnie w schowku?

Tate roześmiała się szczerze, nie mogła się powstrzymać.

– Słuchaj, jeśli chcesz się ze mną zobaczyć, czy cokolwiek, to przyjdź. Wiesz, gdzie mieszkam i gdzie pracuję. Nie muszę pracować w twoim biurze. Już byłam sekretarką pieprzoną przez szefa i to nie jest wcale takie super. Większość kobiet z biura jest dosyć pewna siebie i niezbyt dobrze traktuje nową puszczałką.

Pokręcił głową.

– Nie mam zamiaru czuwać nad każdą gównianą robotą, jaką wykonujesz. Wycieczki rowerowe? Chyba sobie, kurwa, jaja robisz. Chcę mieć jasno rozpisany twój grafik, żebym mógł się z tobą widywać kiedykolwiek zechcę.

Skrzyżowała ramiona.

– Na kogoś, kto nie chce dziewczyny, brzmi jakbyś planował spędzać ze mną cholernie dużo czasu – wytknęła.

Jameson wreszcie wstał zza biurka.

– Po prostu chcę cię poznać, przede wszystkim od nagiej strony. To ty ciągle wracasz do tematu związku. Mówię ci to już teraz, to się nie stanie, a więc nie rób sobie żadnych nadziei – powiedział poważnie.

– A więc co, chcesz żebym po prostu pracowała w twoim biurze i będziesz mnie ukrywał w jakimś ciemnym kącie, jak jakiś brudny sekret? Niezbyt kuszące.

– Wcale nie. Jak mówiłem, chciałbym żebyś była dla mnie... dostępna, kiedykolwiek zechcę – próbował wyjaśnić, na co pokręciła głową.

– Cóż, to niemożliwe. Muszę pracować. Żyję w normalnym świecie, Kane. Muszę zarabiać, żeby opłacić czynsz.

– Dlatego oferuję ci pracę tutaj.

– Nie będę tutaj pracować. Poza tym, kocham pracę w barze i nie porzucę jej.

– To rzuć te wszystkie dorywcze gówna: jakieś wycieczki, wyprowadzanie psów, pracę w budce z lodami, handel dragami i wszystko inne – zaproponował.

Roześmiała się.

– I mam żyć z płacy za trzy dni w tygodniu!? Dostaję niezłe napiwki, ale bez przesady. – Zaśmiała się.

Jego spojrzenie zaczynało twardnieć. To był wyraz twarzy, którego nie widziała od dawna, ale tak dobrze pamiętała.

– To po prostu zacznij pracować tutaj – powtórzył.

– Nie, nie zrobię tego.

Wywrócił oczami.

– Wiesz co? Dobra. Zapłacę ci za każdy dzień, który opuścisz w pracy z mojego powodu. Zapłacę ci, kurwa, za to – warknął.

– Zapłacisz mi, żebym nie szła do pracy, tylko po to, żebyś mógł się ze mną spotkać i prawdopodobnie przelecieć?

Przytaknął.

– Zdecydowanie przelecieć i tak, jeśli muszę to zrobić.

– To najgłupsza rzecz, jaką słyszałam. Jesteś przystojny i bogaty. Mógłbyś znaleźć kobietę, która płaciłaby tobie za seks – wytknęła.

Jameson wreszcie znowu się uśmiechnął.

– Przystojny, co? Pochlebstwa donikąd cię nie zaprowadzą. I zarabiam tyle kasy, że nikt nie musi mi płacić.

– Ale tobie nie przeszkadza płacenie za seks?

– Ani trochę.

– Nie uważasz, że płacenie komuś za seks, jest nieco dziwne?

– Myślę, że jest podniecające.

Oddech ugrzązł jej w gardle.

– Ale jeśli pozwolę, żebyś mi płacił i będziemy uprawiać seks, to wyjdę na dziwkę.

– Naprawdę masz z tym jakiś problem? – zapytał.

Tate przekroczyła kilka granic w swoim dorosłym życiu, zrobiła rzeczy, z których nie do końca była dumna, ale nigdy nie bawiła się w takie gierki. Lubiła seks, czasami lubiła go używać jako broni, ale nigdy jej za to nie płacono. Kiedyś, gdy miała dwadzieścia jeden lat,

wraz ze znajomymi chcieli się zabawić. Tate skończyła obciążając koleśowi za działkę koki. Później, przez kilka dni dręczyły ją wyrzuty sumienia.

Czy to wciąż gra, czy może bycie dziwką? Granice były bardzo trudne do zobaczenia. Tate bała się konsekwencji przekroczenia tej granicy. Jak daleko chciała w to zabrnąć?

– Nie wiem. Chyba mam. Nie jestem prostytutką. Nie możesz mi zapłacić, a później oczekiwać, że będę się z tobą pieprzyć, kiedy tylko pstrykniesz palcem, albo że obciągnę wszystkim twoim kumplom w jakiejś orgii.

Roześmiał się.

– Cóż, zazwyczaj nie uczestniczę w orgiach, więc powinniśmy się dogadać. Poza tym, nawet nie musiałbym ci płacić, bo gdybym pstryknął palcem, to i tak byś się ze mną pieprzyła – rzucił jej wyzwanie.

Jeden punkt dla Jamesona Kane'a.

– Dwa tysiące dolarów – wypaliła.

– Że co, proszę?

– Rzucę wszystkie prace dorywcze poza pracą w barze. To znaczy, że będę dla ciebie dostępna niemal codziennie. Moja płaca za to wynosi dwa tysiące dolarów za tydzień.

Zmrużył oczy.

– Pięćset dolarów – zaproponował, na co pokręciła głową.

– Nie obrażaj mnie, Kane.

– Tysiąc.

– Zadzwoń, kiedy będziesz chciał pogadać na poważnie – powiedziała, zbierając się do wyjścia. Jameson chwycił ją za ramię.

– Półtora – zaproponował, a szatański uśmiezek zaigrał w kącikach jego ust. Uśmiechnęła się do niego najśłodszym uśmiechem, na jaki mogła się zdobyć.

– Dwa i pół – podniosła swoją wcześniejszą cenę.

Jameson uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Zgoda – powiedział.

– Dla twojej informacji, nie jestem jakąś dziwką zza rogu. Będiesz mi płacił za bycie dostępną, a nie za to, że będę przed tobą rozkładać nogi kiedykolwiek sobie zażyczysz. Lepiej żebyś to uszanował, bo w przeciwnym razie, potraktuję twoje jaja paralizatorem – ostrzegła.

– Ostro.

– Mówię, kurwa, poważnie.

– Nigdy nie zmusiłbym cię do niczego wbrew twojej woli. Ale nie możesz mnie prowokować. Jesteś seksowna, Tate. Pamiętam, że już wtedy byłaś i kiedy wybiorę odpowiedni moment na bzykanie, lepiej żebyś nie wyskoczyła z jakimiś pierdołami, próbując w tym przeszkodzić.

On zdecyduje, kiedy będzie odpowiedni moment?

Uśmiechnęła się do niego znacząco. On naprawdę jej nie znał. Podeszła blisko do niego, przyciskając się całym ciałem do jego klatki piersiowej. Pogładziła dłońmi jego klatę i ucieszyła się, czując silne mięśnie pod koszulą. Oczywiście jego sylwetka wyglądała świetnie pod drogim garniturem i pamiętała, jakie miał ciało siedem lat temu, ale miło było dostać potwierdzenie. Wsunęła dłonie pod jego marynarkę, dotykając pleców. Zamruczała i otarła się o niego, a następnie pochyliła się, aby polizać jego szyję.

– Wyglądam, jakbym cię prowokowała? – zapytała zachrypniętym głosem.

Czuła, jak Jameson dotknął jej włosów, po czym szarpnął za nie mocno w tył, zmuszając Tate, żeby się wyprostowała. Nie wydała żadnego dźwięku, ponieważ nie chciała, aby zobaczył jakąkolwiek oznakę zaskoczenia, strachu, czy pożądania na jej twarzy. Po prostu spojrzała mu w oczy zamglonym wzrokiem, kiedy trzymał stanowczo jej głowę, uniemożliwiając ruch. Wyglądał, jakby był zły. Tate go podeszła, zachwiała nim trochę.

Punkt dla mnie.

– Wyglądasz jak dziewczyna, która nie wie, że igra z ogniem.

– Wiesz, naiwniak z ciebie. – Roześmiała się, wrywając mu się. Puścił jej włosy. - Mogę być okropna w łóżku, albo mogę mydlić ci oczy. A może będę dla ciebie zbyt perwersyjna, kto wie? Co sądzisz o dmuchanych owcach?⁴



- Za łatwo pękają – odpowiedział, na co wybuchła śmiechem.
 - Wiesz co, Kane? Możliwe, że się dogadamy. – Zachichotała.
 - O tym samym pomyślałem. Może przyjaciele, to jednak właściwe słowo. Powinniśmy się zaprzyjaźnić już dawno temu.
 - Może. Ale gdyby sprawy potoczyły się inaczej, to nie byłabym tą samą osobą, co teraz. Nie chciałbyś zostać moim przyjacielem.
 - Ta osoba zawsze w tobie była. Po prostu nie pomogłem ci wcześniej jej odnaleźć.
 - Teraz to bez znaczenia. A więc, przyjacielu, co byś chciał robić? Organizuję niezłe wycieczki po Harvardzie – zasugerowała.
 - To lepsze, niż zrobienie loda?
- Tate zastanowiła się nad tym przez chwilę.
- Raczej nie. To całkiem fajna wycieczka, ale ssanie kutasa to jednak moja specjalność – odpowiedziała ironicznie. Jameson się roześmiał.
 - Boże, mam nadzieję. Zadzwon do salonu i powiedz, że dzisiaj nie przyjdiesz. Zadzwon też do agencji pracy. Ile ustaliliśmy? Dwa tysiące? – zapytał, udając się z powrotem za biurko.
 - Twa tysiące pięćset – poprawiła go.
 - Mądra dziewczynka, a teraz spadaj stąd. Zmarnowałaś już wystarczająco mojego czasu i niektórzy z nas mają prawdziwą pracę. Nie każdy może być dziwką. Bądź gotowa o dwudziestej – poinstruował.
 - A co jest o dwudziestej?
 - Przychodzisz do mnie.



Tate poszła najpierw z Angiem na drinki, aby uspokoić nerwy. Pozwoliła mu paplać o jego pornosie, a później wyjawiała wszystkie szczegóły swojej niegrzecznej przekomarzanki z Jamesonem. Ang kazał jej powtórzyć historię o *karaniu jej usteczek*. To był też ulubiony fragment Tate. Obydwoje doszli do wniosku, że powinna grać na spokojnie, aby zwyczajnie

wybadać Jamesona, wycząć co chodzi mu po głowie. Dopiero wtedy mogła posunąć się dalej i oszołomić go, zobaczyć czy on będzie w stanie zrobić to samo i później zacząć z tego miejsca. Kiedy pili, Jameson wysłał jej wiadomość z adresem.

– To aż śmieszne, jak bardzo jesteś spięta. – Roześmiał się Ang, masując jej barki, kiedy czekali na taksówkę.

– Przez niego jestem nerwowa.

– Czy ja kiedykolwiek miałem na ciebie taki wpływ?

– Oczywiście.

– Serio? Nigdy nie było tego po tobie widać – wytknął, stając przed nią.

Roześmiała się na głos.

– Ang, jesteś kurewsko cudowny i pierwsze słowa, jakie do mnie skierowałeś, to: masz idealną twarz do spuszczenia się na nią, chcesz zagrać w porno? Oczywiście, że się denerwowałam! – Zachichotała.

– Cóż, zawsze wydajesz się taka rozluźniona w moim towarzystwie. Nigdy ci nie odbijało, a przy nim robisz to cały czas – powiedział.

Uśmiechnęła się i dotknęła jego policzka.

– O Boże, Ang, jesteś zazdrosny?

Próbował się odsunąć, ale ujęła jego twarz w obie dłonie, nie pozwalając mu odejść.

– Zamknij się, ty głupia krowo. Idź się pieprzyć z tym miliarderem. Udanej zabawy – prychnęła, odtrącając jej dłonie.

– Zawsze będziesz moim ulubieńcem, wiesz o tym. Chodź na szybki numerek, ale musi być bardzo szybki. – Zaśmiała się, popychając go na ścianę. Ang chwycił ją za nadgarstki.

– Nie jestem zazdrosny, Tate – powiedział, patrząc jej w oczy. Przestała się śmiać. Ang bardzo rzadko wymawiał jej imię. Mówił: mała, kochanie, skarbie, kotku, cipeczko i wszystko inne, ale kiedy mówił *Tate*, wiedziała że czas na poważną rozmowę.

– Co jest? – zapytała, na co westchnął i przyciągnął jej dłonie do swojej klatki piersiowej.

– Słuchaj, cieszę się, że dzisiaj spełnisz swoje fantazje – powiedział. Zamierzała się klócić, ale ścisnął jej nadgarstki. – Po prostu bądź ostrożna.

Zmarszczyła brwi.

– Zawsze jestem, przecież wiesz.

Pokręcił głową.

– Z wami chodzi o zabawę i gry, a ten facet jest dla ciebie nowy. Może mówić cokolwiek zechce, ale nie zna cię tak, jak ja. Po tym, co o nim mówiłaś, wydaje się... trudny do okiełznania. Zabaw się z nim, zrań go, pozwól żeby i ciebie lekko zranił, ale bądź ostrożna.

– Sam mnie do tego zachęcałeś, a teraz próbujesz mnie od tego odciągnąć?

Pokręcił głową.

– Nie, chcę żebyś się zabawiła, ale tylko zabawiła. Masz ten błysk w oku, który zwiastuje kłopoty. Myślisz, że to gra. Obyś tylko nie przegrała.

Taksówkarz zagwizdał, ale Tate stała w miejscu, mrugając na słowa Anga. On przyglądał jej się ze ściągniętymi brwiami. Nie był to jego zwyczajowy wyraz twarzy. Poglądziła palcami jego czoło i policzek.

– Ja nigdy nie przegrywam – powiedziała, uśmiechając się, zanim dała mu szybkiego buziaka. Ang wyrócił oczami.

– To w tobie najgorsze, wiesz? Myślisz, że wygrasz, kiedy tak naprawdę zawsze przegrywasz – powiedział, a następnie okręcił ją dookoła, klepiąc w tyłek.

Podeszła chwiejnym krokiem do taksówki i usiadła na tylnym siedzeniu, wystawiając rękę przez okno i machając do niego. Odmachał jej i wrócił do baru. Tate zmarszczyła brwi. Nigdy wcześniej nie okazywał jej takiego zmartwienia, a był z nią już na kilku przedrandkowych drinkach. Miała nadzieję, że nie był zazdrosny. Nie poradziłaby sobie z tym, nie ze strony Anga.

Podawała kierowcy adres i odjechali. To miała być długa podróż. Próbowwała nie myśleć o kosztach. Żyła na krawędzi od tak dawna, że nawet nie myślała o kupnie samochodu. To było poza jej zasięgiem. Poniekąd myślała, że Jameson przyśle po nią samochód, ale nie złożył jej żadnej propozycji. Może był typem bardziej postępowego faceta.

Jameson mieszkał w Weston, na najbogatszych przedmieściach Bostonu. To było jedno z najzamożniejszych miast Ameryki. Ona mieszkała w North Dorchester w Bostonie,

gdzie czasami miały miejsce podejrzane sytuacje. Była kiedyś w Weston, ale z rodzicami i od tamtego czasu nigdy nie miała powodu, aby tam wracać.

Kiedy taksówka zaczęła sunąć po długim, otoczonym zielenią podjeździe, Tate usiłowała powstrzymać kaszel, widząc sześćdziesięciodolarowy rachunek i zaczęła grzebać w torebce. To były pożyczone pieniądze. Zastanawiała się, czy Jameson naprawdę da jej jakąś kasę, czy może to była tylko gra. Właśnie wyglądała dwudziestodolarowe banknoty, kiedy taksówka się zatrzymała, a drzwi z przodu, od strony pasażera, otworzyły się.

– Proszę i dziękuję – powiedział rzeczowy i uprzejmy głos, a następnie Tate zobaczyła dłoń, podającą kierowcy dwieście dolarów. Tate i kierowca gapili się na banknoty nieco zszokowani. Po uregulowaniu rachunku otworzyły się drzwi od jej strony. Tate przyjęła wyciągniętą dłoń i wysiadła z samochodu.

Stał przed nią szczupły mężczyzna, ubrany nieskazitelnie w wyglądający na bardzo drogi garnitur. Mężczyzna nie był przesadnie wysoki. Tate mierzyła około metra siedemdziesiąt, a on był wyższy może o dziesięć centymetrów. Jego ciemne włosy były postawione na żel i wystylizowane, zaczesane na bok. Wyglądał jak facet z okładki GQ. Był bardzo przystojny z bladą cerą i intensywnymi niebieskimi oczami. Uśmiechnął się do niej przez zaciśnięte wargi.

– Witam, panno O'Shea. Jestem Sanders, asystent pana Kane'a – powiedział uprzejmie. W jego głosie pobrzmiewał akcent, którego nie potrafiła zidentyfikować. Nie bostoński, ale wyrazistszy, może ze Wschodniego Wybrzeża, albo nawet europejski. Wymawiał mocne spółgłoski, a jego głos był miękki.

Powinien pracować przy nagrywaniu audiobooków.

– Hej, jestem Tatum – powitała go, wyciągając dłoń. Dotknął ją lekko, nie potrząsając i bardzo szybko puścił.

– Witam. Proszę za mną – poinstruował, po czym odwrócił się, aby wskazać jej drogę.

Z podjazdu nie miała za dobrego widoku na dom, ale teraz aż sapnęła z wrażenia. To był starodawny dom, wielki i okazały. Dużo cegły i białe filary na froncie. Zastanawiała się, czy Jameson go kupił po przeprowadzce do Bostonu, czy może należał już wcześniej do rodziny. Sądząc po wyglądzie, mógłby się znaleźć w Rejestrze Zabytków.

– Byłeś z nim dzisiaj w biurze? – zapytała, kiedy szli po zwirowym podjeździe.

– Nie.

– Często jeździsz do Bostonu?

– Nie.

– Mam wrażenie, że on dużo podróżuje. Towarzyszysz mu?

– Nie.

Uśmiechnęła się do pleców asystenta, kiedy otworzył dla niej frontowe drzwi.

– Zakładam, że mieszkanie z Kane'm zafundowało ci aspołeczność – powiedziała słodko. Mężczyzna w ogóle się tym nie przejął.

– Miałem to już o wiele wcześniej przed panem Kane'm. Jest w bibliotece, tamte drzwi – powiedział, wskazując na koniec korytarza.

Tate sapnęła, przyglądając się wielkiemu holowi. Sklepiony sufit, parkiet na podłodze, żyrandole, które prawdopodobnie wyprodukowano przed wojną secesyjną. Wielki salon znajdował się po prawej stronie, a wielkie podwójne drzwi rozsuwane były zamknięte na pokój po lewej. W głębi korytarza, tuż za ogromnymi schodami, znajdowały się kolejne drzwi, lekko uchylone. Widziała poświatę, niczym z blasku świec, padającą na podłogę w holu.

Tate wywodziła się z bogatej rodziny. Wychowała się w pięknym domu, ale to było dawno temu. Teraz dziwnie było przebywać w otoczeniu takiego bogactwa. Dywan, na którym stała, kosztował prawdopodobnie więcej niż cały jej dobytek.

– Wiesz, Sandy – zaczęła, przytrzymując się jego ramienia. Zmarszczył brwi, kiedy się pochyliła i zaczęła rozpinąć sprzączki butów. – Myślę, że się polubimy.

Z butami w ręce, Tate przeszła na paluszkach do końca korytarza i pchnęła drzwi biblioteki. Na odległej ścianie, w wielkim kominku, trzeszczał ogień. Stanowił jedyne oświetlenie pomieszczenia. Otaczały ją wbudowane w ściany regały z książkami. Obok kominka ustawiono dwa fotele bujane, a po prawej stronie stało absurdalnie wielkie, ozdabiane złotem biurko. Jameson stał za nim, trzymając jakieś dokumenty. Podniósł głowę, kiedy Tate weszła do środka.

– Dotarłaś. Szybka przejażdżka – skomentował, gdy do niego podeszła.

– Czterdzieści pięć minut. Nie będę tego za często robiła – ostrzegła.

– Będziesz to robić wystarczająco często. Drinka? – zapytał, odkładając papiery i wychodząc zza biurka.

– Boże, tak. Twój asystent przywitał mnie dosyć chłodno – roześmiała się, obserwując jak Jameson podchodzi do małego barku.

Została przy jego biurku i patrzyła na niego, pozwalając sobie błędzić wzrokiem po jego ciele. Za każdym razem, gdy go widywała, miał na sobie drogie garnitury: marynarki, krawaty, spodnie, wypolerowane buty i lśniące zegarki. Teraz, miał na sobie jeansy i białą koszulkę. Bez butów. Bez skarpetek.

Tate nigdy nie widziała go ubranego tak swobodnie, nawet wtedy, gdy spotykał się z jej siostrą. Była nieco zaskoczona. To nadawało mu całkowicie inny charakter. Wyglądał prawie, ale nie do końca, przystępnie. Wyglądał za dobrze, aby uchodzić za zwykłego śmiertelnika. Przyłapała się na chęci zderzenia z niego koszulki i wylizania każdego centymetra jego skóry.

– Ach, Sanders. Tak. Pokochasz go, jak niemal każdy. Co byś chciała? – zapytał. Kiedy nie odpowiedziała, odwrócił się do niej. – Co? Na co tak patrzysz?

– Jesteś boso – palnęła, gapiąc się na jego stopy.

Roześmiał się, również spoglądając w dół.

– Tak, ty też – powiedział.

Tate pomachała palcami stóp.

– Taa, ale w moim przypadku to normalne. Pan Kane nie chodzi boso. Ma ludzi, którzy wokół niego biegają – droczyła się, spoglądając w górę na niego.

– Stopy pana Kane'a bolą po długim dniu. Ładnie wyglądasz – skomentował, przyglądając jej się od stóp do głów. Miała na sobie czarną, dopasowaną sukienkę.

– Dziękuję. Przed przyjazdem tutaj, wybrałam się z przyjacielem na drinka – powiedziała.

– Rozgrzewka? Bałaś się tutaj przyjechać? – zapytał, po czym z powrotem odwrócił się do baru, podnosząc szklane butelki.

– Nie. Po prostu poszłam z przyjacielem na drinka – powiedziała, okręcając się lekko dookoła.

– Z tą rudą współlokatorką?

Poczuła coś zimnego i zobaczyła Jamesona, gładzącego jej rękę szklanką pełną lodu i płynu. Przyjęła od niego drinka.

– Nie. Byłam z Angiem – odpowiedziała, robiąc łyk. Próbowwała się nie skrzywić. *Gin i tonik*.

– Ach, centaur. Jak tam jego drażał?⁵ – zapytał, również przyrządzając sobie drinka.

Tate roześmiała się.

– Ostrożnie. Brzmisz, jakbyś był zazdrosny, a mam tego wystarczająco dużo z jego strony – zażartowała, siadając w bujanym fotelu. Rzuciła buty na ziemię i podkuła pod siebie nogi.

– Drażał jest zazdrosny? To mi schlebia – powiedział, siadając w fotelu obok niej.

– Nie do końca zazdrosny, chyba. Po prostu... ostrożny, kiedy o mnie chodzi – próbowała wyjaśnić.

– To zrozumiałe.

– A więc, jak znalazłeś to miejsce, Kane? Spadek po tatusiu? – Wiedziała, że Jameson nie miał za dobrych relacji z ojcem.

– Coś w tym stylu. Kilka lat temu przeprowadziłem renowację.

– Och, nieźle. Byłeś tutaj w tamtym czasie?

– Przez chwilę.

– A więc przeprowadziłeś się do Bostonu kilka lat temu.

– Jak sugeruje moja odpowiedź, tak.

Milczała, sącząc swojego drinka. Był w Bostonie już kilka lat temu i nie skontaktował się z nią. Wciąż sądziła, że to dziwne. Skoro tak bardzo mu się podobała, a ich wspólna noc wywarła na nim wielkie wrażenie, to dlaczego jej nie szukał? Musiał się domyślić, że wciąż była w Bostonie, wciąż chodziłaby do szkoły. Westchnęła, próbując o tym nie myśleć.

– Dlaczego... – zaczęła, ale przeszkodził jej, odchrząkując.

– Nie zadzwoniłem do ciebie, bo o tym nie myślałem. W tamtym czasie, dopiero co nabyłem setki posiadłości i pieniędzy, więc byłem nieco zajęty. Kobiety były ostatnim, na czym się skupiałem – powiedział, jakby czytał w jej myślach.

– To pewnie lepiej, bo kilka lat temu byłam jeszcze bardziej walnięta niż teraz. – Zaśmiała się.

⁵ Centaur, czyli pół człowiek, pół koń (konie mają wielkie penisy, więc chyba wszystko jasne :P).

– Jezu.

– Pomiedzy dwudziestym, a dwudziestym trzecim rokiem życia miałam trochę trudny okres. Zupełnie, jakbym nadrabiała stracony czas, czy coś. Po prostu robiłam wszystko, co przyszło mi do głowy.

– Brzmi interesująco. Teraz żałuję, że do ciebie nie zadzwoniłem – powiedział, na co znowu się roześmiała.

– A jak jest z tobą? Co robisz? – zapytała.

Zrobił głęboki wdech.

– Otworzyłem firmę maklerską krótko po wyprowadzeniu się z Harrisburga. Zainwestowałem w program rozwojowy firmy kinematograficznej i zarobiłem na tym kupę kasy. Później sprzedałem swoją firmę i przeprowadziłem się na rok do Niemiec, aby przejąć kierownictwo nad nową firmą. Mój ojciec zmarł i odziedziczyłem wszystkie jego interesy. Wyjechałem z Niemiec i przez chwilę mieszkałem w Los Angeles, a później na Manhattanie. Wiele inwestowałem. Teraz specjalizuję się w doradztwie.

– Wow. Ja przeprowadzałam się z kiepskiej dzielnicy do jeszcze gorszej, podczas gdy ty podróżowałeś po całym świecie.

– Twoja historia życiowa jest o wiele bardziej gówniana od mojej. – Zgodził się.

Spojrzała na niego gniewnie.

– Ale prawdopodobnie o wiele zabawniejsza – zripostowała, dopijając drinka.

– Szczerze wątpię. Uprawiałaś kiedyś seks z supermodelem w trakcie rejsu po Morzu Śródziemnym na osiemdziesięciometrowym jachcie?

Tate zastanowiła się przez chwilę.

– Nie, ale kiedyś zwałam konia facetowi w łazience Arby.⁶ Prawie to samo – powiedziała, uśmiechając się szeroko.

– Zwracam honor. Twoje życie mnie zadziwia. – Zaśmiał się, pocierając twarz dłonią.

– Zmęczony? – zapytała, zatapiając się w fotelu.

⁶ Chodzi chyba o restaurację fast food.

Było jej wygodnie. Myślała, że będzie znacznie bardziej nerwowa w jego obecności. Przez dwa lata, kiedy spotykał się z jej siostrą, Tate była przy nim zawsze rozgorączkowana. Była zaskoczona, że teraz czuła się niemal komfortowo. Podobało jej się przebywanie z kimś, przy kim mogła powiedzieć absolutnie wszystko, a on raczej nie byłby tym zszokowany, czy zniesmaczony.

– Bardzo. To był długi dzień. Jestem zaangażowany również w fuzje i przejęcia. Czasami ludzie nie są zbyt chętni do porzucania swoich biznesów – powiedział szorstko.

– Bidulek – powiedziała słodko, na co prychnął.

– Zamknij się. Co u Ellie?

Zamilkła. Nie spodziewała się, że zapyta o jej rodzinę. Jasne, Tate pytała o jego dom i życie, ale bardziej w stylu *pogadajmy, zanim wybuchnę i cię zgwałcę*. Wiedziała, że Kane nie przejmował się nią, ani jej rodziną.

– Chyba w porządku. Nie utrzymujemy kontaktu. Moja matka popada w nostalgię po wypiciu kilku butelek wina i wtedy do mnie dzwoni, przekazując rodzinne nowinki. Ostatnio słyszałam, że Ellie jest w ciąży – powiedziała, patrząc w kominek.

– Pierwsze dziecko?

– Taa.

– Jak podejrzewam, została mężatką?

– Po roku od waszego rozstania.

– Zawsze miała ambicje.

Tate patrzyła w milczeniu w płomienie. Zatraciła się w myślach. Nie widziała się, ani nie rozmawiała z siostrą od siedmiu lat. Przez większość czasu nie rozmyślała nad tym, ale czasami uzmysłowienie sobie tego, było niczym policzek. Nie rozmawiała też z ojcem, a z matką tylko wtedy, gdy ta była pijana. Boże, nienawidziła myśleć o swojej rodzinie.

Znowu poczuła chłód na ręce i spojrzała w górę, widząc Jamesona podającego jej kolejnego drinka. Nie słyszała nawet, jak się poruszył. Uśmiechnęła się do niego, przyjmując szklankę. Jameson nie odsunął się i ciągle przyglądał się Tate. Zrobiła łyk, nie przerywając spojrzenia.

– Ambitna, ale nudna jak diabli. Myślę, że zacząłem ją nienawidzić na długo przed tym, jak cię przeleciałem – powiedział, na co się roześmiała.

– Ja chyba też.

– Ale ty... Ty zawsze byłaś inna.

– Ja? Nawet mnie nie zauważałaś. Byłaś Jamesonem Kane'm. Moja rodzina praktycznie cię wielbiła. Ja byłam zawsze spychana na dalszy plan. Tamtej nocy nie wiedziałaś nawet ile mam lat, chociaż byłaś z Ellie już dwa lata – wytknęła.

– Ale wiedziałem, że jesteś seksowna. To było już za pierwszym razem, kiedy Ellie zaprosiła mnie do was do domu, żebym poznał waszych rodziców. Weszłaś wtedy frontowymi drzwiami. Pamiętam to, jakby zdarzyło się wczoraj. Miałaś na sobie obcisłe szorty do biegania i kłóciłaś się z kimś przez telefon. Pamiętam, że chciałem zedrzeć z ciebie te szorty i owinać je wokół twojej szyi.

Kto by pomyślał?

– Hmm, to byłby ciekawy sposób na zapoznanie się – zażartowała.

– A później, w noc, w którą się ze sobą przespaliśmy, Ellie i ja okropnie się pokłóciliśmy. Nie powiedziała mi, że do nas przyjdiesz. Weszłaś do środka w tym eleganckim sweterku, które zawsze nosiłaś i obcisłej spódniczce. Długie, czarne włosy. Tak bardzo różniłaś się od niej. Siedziałaś przy kuchennym stole, próbując przy mnie zgrywać dorosłą. Ty nie miałaś o tym pojęcia, ale ja wiedziałem, że coś się wydarzy.

– Bez jaj, Kane. Biadoliłam i żaliłam się, jak mała dziewczynka. Pewnie byłaś poirytowana. Nawet niczego nie próbowałaś, do czasu aż znalazłaś mnie w sypialni z podciągniętą bluzką – przypomniała mu.

– Cóż mam powiedzieć, jestem dżentelmenem.

Roześmiała się jeszcze bardziej.

– Gówno prawda.

– Pewnie masz rację. Nie jestem dżentelmenem, ani trochę. Ty po prostu... było coś w tobie, w sposobie, jakim zawsze na mnie patrzyłaś. Byłaś taka nieśmiała. Chciałem cię trochę zranić.

Teraz do czegoś zmierzali. Tate przekreśliła się trochę na bok w fotelu i odstawiła szklankę na ziemię. Później wyprostowała się i wyciągnęła szyję, aby spojrzeć na Jamesona. Odwzajemniał jej spojrzenie, a ogień rozświetlał tylko profil jego twarzy.

Wygląda jak diabeł.

– Nigdy nic ci nie zrobiłam. Dlaczego chciałeś mnie zranić?

– Nie w sposób, o jakim myślisz.

– No to w jaki?

Jameson oplótł delikatnie palce wokół jej gardła, ściskając lekko, wystarczająco aby poczuła ucisk. Zaczął podciągać ją do góry, więc musiała mu ulec. Stała przed nim, a wtedy ścisnął jeszcze mocniej. Jego krótkie i ostre paznokcie wbiły się w jej skórę.

– Właśnie taki – powiedział, wciąż patrząc jej prosto w oczy. Tate robiła szybkie oddechy przez nos.

– Może wystarczyło poprosić – szepnęła. – Może by mi to nie przeszkadzało.

Pokręcił głową.

– Nie. Nie wtedy. Nie byłaś gotowa i ja sam nie byłem gotowy, żeby być dla ciebie taką osobą.

Uniosła brwi.

– Myślisz, że teraz jesteś?

Rozluźnił uścisk, sunąc palcami w dół jej szyi, do klatki piersiowej. Przycisnął dłoń do jej skóry tuż nad piersiami i nagle wróciła wspomnieniami do ich wspólnej nocy. Zadrżała.

– Tak. Ostatnim razem przejmowałaś się Ellie. Ciągle o niej nawijałaś. Byłem w trójkątach, gdzie kobiety gadały mniej o sobie, niż ty o Ellie. Czy to będzie problemem i tym razem?

Roześmiała się.

– To ty ciągle o niej wspominasz. Może tak naprawdę, jesteś bardziej zainteresowany spotkaniem z nią, niż ze mną – droczyła się.

Jameson wywrócił oczami i odsunął się od niej, wracając za biurko.

– Boże, co za paskudna myśl... Eloise O'Shea siedem lat później. Jakoś nie sądzę, żeby wydorosłała w taki sam sposób, co ty – powiedział, błędząc wzrokiem po jej ciele.

– Nie obchodzi mnie Ellie. Może powinnam znaleźć wszystkich jej byłych i przespać się z nimi – prychnęła, podnosząc szklankę i robiąc łyk.

– Nie, proszę. Wiem, że byłem najdzikszą osobą, z jaką spała, a nawet wtedy bardzo się pilnowałem. Nie chciałem, żebyś marnowała swój czas. A teraz, myślałem o naszych warunkach. Dwa tysiące dolarów to cholernie dużo kasy. Skąd mam wiedzieć, że nie utopię moich pieniędzy? Chyba muszę najpierw dostać próbkę – powiedział, siadając za biurkiem.

– Dostałeś już próbkę mojego towaru. A wynagrodzenie wynosi dwa tysiące pięćset – sprostowała.

– Ach, no tak. Ale ta próbka straciła już ważność i nie dostałem wystarczająco dużo próbek, jak na przykład twoich usteczek. Skąd mam wiedzieć, czy wiesz jak ich używać? – zapytał, splatając dłonie na klatce piersiowej.

Uniosła brwi i odstawiła drinka z powrotem na ziemię.

Wyzwanie przyjęte.

– Wiesz co, Kane? – zaczęła, krocząc powoli w jego stronę. – Próbujesz dostawać coś, czego chcesz, w bardzo dziwny sposób. Gdybyś po prostu zapytał, zamiast grać w swoje głupie gierki, to już byś to miał.

– A gdzie w tym zabawa? I to ty zaczęłaś te gierki.

Tate podciągnęła lekko sukienkę i uniosła nogę, opierając kolano na biurku.

– Nie sądziłam, że będziemy je tak długo ciągnąć – powiedziała, unosząc drugą nogę. Pochyliła się i zaczęła iść na czworaka po biurku w stronę Jamesona, który ani drgnął.

– Będą się ciągnąć znacznie dłużej – ostrzegł ją.

Sięgnęła przed siebie, kładąc dłoń na jego kolanie.

– To znaczy? – zapytała nieco zachrypniętym głosem, kiedy przesuwiała rękę w górę jego uda, najwolniej jak tylko potrafiła.

– Tyle, ile będzie trzeba, żebyś w końcu zrozumiała, kto zawsze będzie zwycięzcą – powiedział.

Zanim zdołała odpowiedzieć, rozbrzmiało głośnie pukanie do drzwi. Nie poruszyła się, ani nie zerwała kontaktu wzrokowego. Jej dłoń znajdowała się centymetry od jego kroczka. Jameson odwzajemniał spojrzenie, a na jego ustach rozciągnął się uśmiech. Wyglądał jak diabeł. Nagle zaczęła się denerwować.

O nie.

– Kto to? – zapytała, kiedy znowu rozległo się pukanie.

– Zapomniałem. Wspólnik miał wpaść po kilka rzeczy – wyjaśnił. Jego głos był zbyt łagodny, zbyt swobodny. Tate odsunęła się, siadając na piętach.

– Okej. Chcesz, żebym wyszła?

Pokręcił głową.

– Nie, możesz tutaj zostać. W zasadzie, mam świetny pomysł.

Teraz naprawdę zaczęła się denerwować.

– O Boże, co? – zapytała, spoglądając przez ramię na drzwi.

– Chcesz dwóch tysięcy pięćset. Musisz mi udowodnić, że jesteś tyle warta.

– Myślałam, że właśnie to robię.

Roześmiał się.

– Idziesz na łatwiznę! Teraz to dopiero zacząłem się martwić. Zwalenie konia w mojej bibliotece? Nie zasługuję nawet na Arby? – zażartował, na co pacnęła go w klatę.

– Zamknij się – warknęła.

Przysunął się do przodu, a jego twarz znajdowała się centymetry od twarzy Tate.

– Pan Greene wejdzie tutaj za jakieś dwie minuty. Będziemy gadać o nabyciu nieruchomości. Zamierza kupić moje gospodarstwo rolne w Vermont. Jeśli sprawisz, że dojdę, zanim wyjdzie z pokoju, zgodzę się na twoje wynagrodzenie – zaproponował.

Gapiała się na niego nieco zszokowana i bardzo zaintrygowana. *Sprawić, że dojdzie?* Podczas gdy inny facet będzie w pokoju? Jak miała to zrobić? Jak przeszli od popijania drinków i lekkich przekomarzanek do seksualnych czynów przed obcym człowiekiem?

– Chcesz, żebym ci zwała przy jakimś koleśiu – sprecyzowała.

Jameson zaśmiał się głośno.

– Boże, nie. Już dawno wyrosłem z fazy posiadania widowni. Masz minutę – powiedział, kiedy rozbrzmiało kolejne pukanie.

Jej oddech przyspieszył. Nie myślała nawet o pieniądzech. Wyraz jego twarzy mówił jasno: nie wierzył, że to zrobi. Chciała udowodnić, że się mylił. Uśmiechnęła się do niego

przebiegle, przerzucając nogi przez biurko w jego stronę. Musiał odjechać nieco krzesłem, kiedy przesunęła się na krawędź biurka i zeskoczyła z niego, stając między jego nogami. Jameson uniósł brew, ale nic nie powiedział, kiedy przed nim uklękła. Wycofała się pod biurko. Było wielkie. Mogła pod nim swobodnie klęczeć. Chwyciła jego kolana, wbijając paznokcie i przysunęła go do siebie.

– Musimy ustalić zasady. Nie możesz mnie celowo powstrzymywać, ani ciągnąć za włosy – powiedziała, patrząc mu w oczy w trakcie rozpinania jego paska.

– Podobałoby ci się, gdybym cię ciągnął za włosy – odciął się.

Tate wyróciła oczami, pracując przy jego rozporoku.

– Wiesz, o co mi chodzi.

Usłyszała głośne pukanie, po czym drzwi się otworzyły. Jameson podjechał krzesłem do biurka i otoczyła ją ciemność. Niewielki strumień światła pochodził jedynie z kominka. Szarpnęła jego spodnie, nasłuchując jak obcy mężczyzna wchodzi do środka, wita Jamesona i siada naprzeciwko.

Kiedy byli razem, Tate nie miała okazji dokładnie zobaczyć, czy nawet poczuć jego kutasa. Po prostu w niej był. Wypełniał ją całkowicie. Był większy niż pamiętała. Po Jamesonie przespała się z kilkoma facetami, a on wciąż był najbardziej imponujący w niemal każdym aspekcie.

Pogładziła jego długość, opierając drugą dłoń na jego udzie. Spodziewała się poczuć napiętą skórę, może mięśnie. Coś, co pokaże, że czuł skrępowanie. Ale jego nogi były zrelaksowane i mimo że wykonywała ręczne robótki pod biurkiem, jego głos brzmiał całkowicie normalnie. Niemal obojętnie.

Możemy to zmienić.

Tate nie kłamała: robienie laski było w pewnym sensie jej specjalnością. Kochała to robić. Wówczas miała władzę nad mężczyzną, będąc jednocześnie całkowicie mu podporządkowaną. To była iluzja posiadania kontroli. Kochała to, a robienie tego publicznie? Jeśli Jameson nie będzie chciał z nią po tym wszystkim uprawiać seksu, to sama się sobą zajmie na jego biurku.

Polizala go od czubka po sam trzon, nie spiesząc się. Kiedy owinęła usta wokół główki, wreszcie poczuła napięcie jego mięśni ud. Niemal uśmiechnęła się, poruszając głową w górę i w dół. Chciała go poczuć. Przesunęła rękę z jego uda, owijając ją wokół podstawy jego penisa i zaczęła pompować. Nie wiedziała, ile potrwa jego spotkanie. Brzmiało to trochę na rozmowę towarzyską, momentami wspominając o nabyciu nieruchomości. Bardzo chciała, żeby Jameson zaczął się pocić i dyszeć. Nie chciała przegrać tej gry.

Biorąc głęboki wdech, poszła na całość i wzięła go całego do ust. Kiedy czubek jego penisa dobił do tylnej ścianki jej gardła i zaczął się o nią ocierać, usłyszała wreszcie zmianę w jego głosie. *Zwycięstwo*. Prawie wypuściła go z ust, aby za chwilę ponownie wziąć go całego. Jameson zakaszłał, aby zamaskować jęk. Mając go całego w ustach, wolną ręką ujęła jego jądra. Znowu zakaszłał.

Skończ z tym.

Ponownie zaczęła pompować, pracując ustami i dłonią nad jego kutasem. Za każdym razem, gdy była na górze, omiatała językiem czubeczek. Za każdym razem, gdy była na dole, ścisnęła jego jądra. Później brała go głęboko i znowu wracała do pompowania w górę i w dół.

Tate słyszała po jego głosie, że był w tarapatach. Poczwała dłoń na tyle swojej głowy i jego palce wplatające się w jej włosy. Okręcił je wokół swojej dłoni i pociągnął. Nie na tyle, aby ją odciągnąć, ale wystarczająco, żeby poczuła aluzję. Wypuściła cichutki jęk, po czym wbiła paznokcie w jego uda.

– Cóż, John, jest trochę późno i muszę coś załatwić na górze. – Usłyszała donośny głos Jamesona.

Oszukuje! Nie może kazać mu wyjść! Oszust!

Tate podwoiła swoje zmagania i postanowiła wyciągnąć asa z rękawa. Zaczęła delikatnie muskać zębami jego skórę. Wówczas usłyszała jego syknięcie, więc zaczęła ocierać wrażliwą główkę o boki swoich zębów. Wtedy całe jego ciało zadrżało. Później wylizowała każdy centymetr jego jąder.

Jego głos stał się napięty, a wszystkie mięśnie spięte. Nie wytrzyma długo. Słyszała, jak Jameson próbuje pozbyć się faceta. Przebiegła wolną ręką w górę jego nogi, do talii, zatrzymując się na brzuchu. Kiedy jej palce były widoczne ponad biurką, Jameson puścił jej włosy i chwycił jej palce. Przycisnął dłoń do jej dłoni na swoim brzuchu. Tate wbiła paznokcie w jego skórę, zjeżdżając w dół. Jego nogi spięły się jeszcze mocniej. Oddychał ciężko i czuła, że się poci.

Wygram. Wygram. Wyg...

– Jest prawie jedenasta w nocy, John. Idź, kurwa, do domu, żebyśmy mogli wreszcie się położyć – warknął nagle Jameson.

Tate się wkurzyła. Zdradziecki gnojek. Już miała się wycofać, kiedy poczuła jego dłoń na głowie, zmuszając ją, aby została na dole. Jęknęła, tym razem głośno i poczuła obydwie ręce w swoich włosach, przytrzymujące ją w miejscu. Tate przytrzymała się biurką, biorąc poszarpane oddechy przez nos.

Kiedy drzwi biblioteki się zamknęły, Jameson zabrał ręce. Tate wypuściła go z ust, popychając za kolana, żeby odjechał krzesłem. Szybko wstała i spojrzała na niego gniewnie, ale on jedynie uśmiechnął się do niej szeroko.

– Jasna cholera, Tate, nie opierdalałaś się. Robisz to, jak profesjonalistka – roześmiał się, brzmiąc na dumnego z jej umiejętności.

Tate oparła dłonie na biodrach.

– Oszukiwałaś – warknęła.

Zignorował ją i wstał, wciskając wzwód w spodnie.

– Tak na serio, to nie była twoja praca, co? Organizacja wycieczek ze szczęśliwym zakończeniem? – zażartował.

– Oszukiwałaś. Kazałaś mu wyjść. Miałam cię w garści, a ty oszukałaś – powtórzyła.

Jameson podszedł do niej blisko.

– Powiedziałem, że masz to zrobić, zanim wyjdzie z pokoju. Nie powiedziałem, kiedy i jak dojdzie do tego, że facet wyjdzie. Powinnaś bardziej się postarać.

– Jaja sobie, kurwa, robisz? – warknęła.

Pogładził ją palcem po policzku.

– Pomyśl, jak przyjemnie będzie, kiedy będę aktywnym uczestnikiem.

Pokręciła głową.

– Będziesz miał szczęście, jeśli w ogóle nastąpi drugi raz – prychnęła.

– A więc, zobaczmy. Jak brzmi... tysiąc pięćset? – zapytał, jakby samego siebie, kiedy sięgnął obok niej i wziął do ręki jakieś dokumenty.

– O nie, nie. Cena właśnie podskoczyła do czterech tysięcy – poinformowała go.

Jameson roześmiał się głośno.

– Teraz to sobie, kurwa, żartujesz. Nie dałbym ci tyle za tydzień, nawet gdybyś zbierała na przeszczep nerki. Ssiesz kutasa jak mistrzyni, ale żadna buźka nie jest warta czterech tysięcy.

Tate podeszła tak blisko, że ocierała się o jego klatę.

– Moja buźka jest. Zgadzasz się, albo wychodzę – powiedziała niskim i wściekłym głosem.

Nie chodziło o kasę. Tate przyszłaby tutaj, nawet gdyby nie zaoferował jej zapłaty. Chodziło o wygraną. Pokonanie go w jego własnej grze. Zmuszenie go do przyznania, że byli na równi, że działała na niego w ten sam sposób, co on na nią.

– Nigdy nie idziesz, maleńka. Mamy niedokończony interes.

Maleńka.

– To nie moja wina.

– Wygląda mi na to, że jednak twoja. Byłoby inaczej, gdybyś lepiej wykonywała swoją robotę – powiedział, na co się zaśmiała.

– Nieważne jak dobra jestem, skoro to, nad czym pracuję, nie działa jak należy – droczyła się.

Jego dłoń znalazła się w jej włosach w przeciągu sekundy. Przyciągnął ją do siebie szarpnięciem. Jej podbródek niemal wbijał się w jego obojczyk. Wolną ręką dotknął jej talii, ściskając materiał sukienki i jej skórę. Tate musiała oprzeć dłoń na jego kłacie, żeby nie stracić równowagi.

– Lepiej uważaj na to, co do mnie mówisz – ostrzegł ją miękkim głosem.

Jej oczy zaszyły łzami na skutek pieczenia powstałego po szarpnięciu za włosy.

– Albo co, Kane? – droczyła go dalej.

Jego usta uniosły się w delikatnym, przebiegłym uśmiechu.

– Jesteś tak kurewsko głupia, Tate. Wciąż myślisz, że to gra. Głupia dziwka. Co powiedziałem o nazywaniu mnie Kane? Powiedziałaś to już trzynasty raz. Ostrzegłem, że spotka cię za to kara – zagroził.

Właśnie na to czekałam.

– Ciągłe to powtarzasz, ale jakoś nic się nie dzieje. Myślę, że jesteś mocny tylko w gębie, Kane.

Okręcił ją dookoła i popchnął w dół, tak że przywierała klatką piersiową do blatu biurka. Jęknęła. Nabawi się siniaków. Sięgnęła za siebie, ciągnąc jego rękę, którą przytrzymał jej włosy. Puścił, ale tylko po to, aby chwycić jej nadgarstek. Przyszpilił jej

rękę do pleców, a następnie chwycił drugi nadgarstek, przyciskając do pierwszego. Przytrzymał ją jedną ręką, dociskając tak mocno, że ledwo mogła oddychać. Spróbowała odwrócić głowę, a jej podbródek wbił się w twarde drewno.

– Tate, ależ z ciebie pierdolone dziecko. Jebane gierki. Wyglądam na kolesia, który gra w gry? – zasyczał nad nią. Jego wolna ręka przesunęła się po jej udzie, podciągając sukienkę ponad tyłek.

– Dla ciebie to gra. To ty... – zaczęła, kiedy nagle jego dłoń wylądowała na jej pośladku. Sapnęła.

– To nie jest gra. Powinnaś znać różnicę – warknął.

Roześmiała się i była niemal zszokowana swoją brawurą.

– Może powinieneś mi spisać plan gry, żebym wiedziała, kiedy grasz, a kiedy nie grasz i...

Kolejny klaps był tak mocny, że wiedziała, iż zostawi ślad. Sześć klapsów. Na końcu już krzyczała, szarpiąc się pod jego uściskiem. Nie chciała już dłużej grać w tą grę. Chciała go poczuć w sobie.

On wiedział, czego pragnęła, tak samo jak wcześniej, jak zawsze. Puścił jej nadgarstki i natychmiast chwycił za krawędź biurka przy swojej głowie. Był brutalny, szarpiąc jej bieliznę w dół, nie kłopotząc się nawet zsunięciem jej majtek za kolana. Szturchnął stopą jej kostkę, aby mocniej rozchyliła nogi i wówczas poczuła rozciągający się materiał majtek. Zastanawiała się, czy pękną.

Następnie wszedł w nią. Zajęczała przeciągle, stając na palcach, próbując się do niego przyzwyczaić. Zakołysała biodrami, a wtedy wszedł w nią do samego końca. Silna ciepła skóra: wsuwająca się i wysuwająca. Oddychała głośno i zaczęła drżeć. Jameson pochylił się do niej.

– Wciąż czujesz, że to gra? – szepnął pełnym pogardy głosem. Tate zaśmiała się i oparła policzek na biurku.

– Nie wiem. W zasadzie to mało co czuję – powiedziała ochryple.

Rznął ją, jakby go obraził. Jakby był na nią wściekły. Ciągnął za włosy, zmuszając aby unosiła głowę z blatu. Wbijał się w nią od tyłu tak mocno, że była pewna, iż w miejscu gdzie jej nogi były przyciśnięte do biurka, powstaną siniaki. Jego kutas ocierał się o coś w jej wnętrzu: nie wiedziała, czy to jej szyjka macicy, czy może punkt G, o którym istnieniu nie miała pojęcia. Cokolwiek to było, sprawiało że widziała gwiazdki i przebliski raj.

Jameson puścił jej włosy i podczas gdy jedną ręką trzymał mocno jej biodro, drugą rozpiął zamek na plecach jej sukienki. Zsunął materiał z jej ramion, a jej udało się unieść ręce na tyle, aby całkowicie się go pozbyć. Jego dłonie natychmiast znalazły się na jej piersiach, ugniatając i drapiąc przez materiał stanika. Tate wsparła się, złączając łokcie.

– Jasna cholera, Tate, jesteś jeszcze lepsza niż pamiętam – jęknął, owijając palce wokół jej gardła i ściskając mocno. Udało jej się przytaknąć, trzepocząc rzęsami.

– Tak, tak, lepsza. Znacznie lepsza – szepnęła.

Nagle wyszedł z niej i okręcił ją dookoła, przodem do siebie. Nie była pewna, czy da radę ustać o własnych siłach. Jej majtki zsunęły się na podłogę. Jameson pchnął ją, zmuszając aby usiadła na biurku i położyła się na plecach. Rozchylił szarpnięciem jej nogi i po chwili znowu znalazł się w jej wnętrzu.

Jego dłonie spoczywały na jej kolanach, rozchylając jej nogi. Jej dłonie błądziły po jej piersiach wedle jego życzenia. Jameson mówił jej, gdzie i jak ma się dotykać. Mówił jej świństwka. Mówił jej, że tylko do tego się nadawała i właśnie dlatego ją odnalazł. Dlatego że była to jedyna rzecz, w jakiej była dobra. Dlatego że była tak świetna, iż tylko on był wart doświadczania z nią tego.

Chociaż raz nie klóciła się z nim.

– No dalej, Tate – warknął, ściągając koszulkę przez głowę. – Myślałem, że do tego czasu już dojdiesz i będziesz płakać jak mała dziewczyna, drżąc wokół mojego kutasa.

Tate udało się nieco podnieść, po czym zarzuciła mu rękę za szyję.

– Przekonasz się... że teraz jest nieco trudniej... doprowadzić mnie do łez – powiedziała, liżąc jego klatkę piersiową.

Jego dłonie gładziły jej nogi, przesunęły się do jej tyłka, wystawiając ją jeszcze bardziej na jego pchnięcia. Tate pisnęła, odrzucając głowę w tył.

– Hmm, będziemy musieli spróbować innego dnia – jęknął, opierając czoło na jej ramieniu. Tate czuła jego zęby na swojej skórze, tuż przy żyłce szyjnej, a szpony w miejscu, gdzie było jej serce. Jameson ugryzł ją raz. Drugi. Za trzecim razem zrobił to tak mocno, że myślała, iż wyrwał część jej jestestwa.

Już to zrobił, dawno temu, maleńka.

Tate doszła, mocno. Przycisnęła twarz do jego piersi, zacisnęła uda wokół jego talii, a rękę na jego szczęce. Wbiła paznokcie w jego policzek. Jameson zastygł bez ruchu, kiedy

wiła się i jęczała. Jedyne jego bicie serca utrzymywało ją w rzeczywistości. Czowała, jakby właśnie skoczyła w przepaść.

– Taka łatwa – wymruczał.

Odepchnął ją, po czym uderzyła plecami o blat biurka biorąc głębokie wdechy. Jameson znowu zaczął w nią pompować, unosząc wysoko jej nogi i opierając jej łydki na swoich barkach. Później zaczął ugniatać jej piersi. Tate całkowicie odpuściła, rozluźniła każdy mięsień, po prostu pozwoliła mu robić cokolwiek zechciał. Tate nie miała pojęcia, ile mogło ważyć wykonane z dębu biurko, ale Jameson pieprzył ją tak mocno, że całe dygotało.

On również doszedł mocno. Tate czowała jego nabrzmiałego penisa. Czowała pod palcami napięte mięśnie jego ramion. Opuściła nogi, a Jameson opadł na nią całym ciężarem. Najwyraźniej nie obawiał się, że ją przygniecie.

Zupełnie jak ostatnim razem.

Tate zastanawiała się, co jeszcze będzie takie samo, jak ostatnio. Kochała sprośny i ostry seks, ale bycie wykopaną z łóżka nie było miłym doświadczeniem. To było jedyne doświadczenie z Jamesonem, którego nie wspominała z przyjemnością. Chodziło o to, jak potraktował ją po seksie. Nie chodziło o słowa, ale jego oziębłość. Zupełnie, jakby nie zatrzęsała jego światem w posadach, tak samo jak on to zrobił z jej życiem.

– Wystraszona, maleńka? – wychrypiał nagle w jej piersi.

Roześmiała się.

– Nie takiego słowa bym użyła – powiedziała, wycierając dłonią czoło.

– A jakiego słowa użyłaby Tatum O'Shea?

– Zerznięta.

Jameson roześmiał się i podniósł się z niej. Czekwała na jego oziębłość, ale nic takiego nie nastąpiło. Jameson ubrał spodnie, zostawiając je rozpięte, a później chwycił ją za rękę, podciągając do pozycji siedzącej. Czowała, jakby całe jej ciało zamieniło się w galaretę. Uniósł brew i poprawił jej stanik, a następnie wsunął ramiączka jej sukienki na właściwe miejsce. Patrzył na nią przez chwilę, gładził palcem linię jej szczęki, po czym owinał rękę wokół jej talii, podnosząc ją z biurka.

– Żadnych łez – mruknął, patrząc jej w oczy.

– Ani jednej.

Odwrócił ją plecami do siebie i zapiął jej sukienkę. Kiedy wciągała majtki, wziął jej zapomnianą szklankę i napełnił. Wypiła drinka kilkoma łykami, po czym Jameson przygotował jej kolejnego. Zrobiła z nim to samo, patrząc mu w oczy znad krawędzi szklanki.

– Skoro tak się pieprzysz na trzeźwo, to ciekawie będzie zobaczyć, jak robisz to po pijaku – roześmiał się, ubierając koszulkę.

– Nie dałbyś mi rady.

– Dam sobie radę ze wszystkim co mi zaserwujesz.

Tate myślała, że może każe jej iść do domu, albo zamówi jej taksówkę, sprowadzi samochód, czy coś, ale nie zrobił tego. Przygotował jej kolejnego drinka, po czym chwycił ją za rękę, ciągnąc za sobą. Wyszła za nim z biblioteki na korytarz. Z salonu sączyło się światło. Nie było go, kiedy tutaj przyszła.

– Ktoś tu jest? – zapytała.

Jameson zerknął w stronę salonu, kiedy wchodzili po schodach.

– Sanders. Czasami pracuje tam do późna.

– Biedny chłopak. Pewnie go wystraszyłam. – Zaśmiała się.

W gabinecie Jamesona krzyczała wniebogłosy, jakby chciała wygrać jakiś konkurs.
Ups...

– Proszę cię. Wszedł w trakcie wielu takich sytuacji, że pewnie nawet ich nie zauważa – prychnął, kiedy weszli na pierwsze piętro. Pociągnął ją korytarzem, mijając kilka par drzwi.

– Dużo lasek zaliczyłeś w swojej bibliotece?

Jameson spojrzał na nią przez ramię.

– Zazdrosna?

Roześmiała się.

– Nie. Ty pieprzysz laski w bibliotece, ja pieprzę koleśki w dziwnych publicznych miejscach.

Roześmiał się i wreszcie zatrzymał się przed wielkimi drzwiami na końcu korytarza.

– Cóż, czuję się pominięty. Biurko i łóżko wydają się dosyć nudne w porównaniu z twoimi zwyczajami. – Zaśmiał się, otwierając drzwi.

– Nie chciałam nic mówić – powiedziała poważnie, na co znowu się roześmiał, zanim wpuścił ją do swojej sypialni.

Była. Ogromna. Tate opuściła ręce i poszła przed siebie, przyglądając się wszystkiemu, podczas gdy on zamknął kopniakiem drzwi. Miał wielkie królewskie łoże, garderobę, do której się wchodziło i drogie, wyglądające na antyczne, meble. Podeszła do stolika, gładząc drogie spinki do mankietów i zegarki. Wszystko było w ciemnym kolorze, każdy metr pokoju krzychał męskością. Krzychał Jamesonem.

Tate wypila resztę drinka i powoli odwróciła się twarzą do niego. Wciąż stał przed drzwiami ze skrzyżowanymi ramionami, obserwując ją. Tate odstawiła szklanekę na stolik, a następnie zsunęła ramiączka sukienki. Kiedy opadła na ziemię, skopała ją na bok. Stała przed Jamesonem z ręką na biodrze.

– A więc... dużo lasek tutaj przeleciałeś?



Tate ziewnęła i przeciągnęła się, nie będąc w stanie powstrzymać skrzywienia się. Czowała się wszędzie obolała. To było cudowne uczucie. Otworzyła oczy, skupiając wzrok na wysokim suficie z ozdobnymi elementami. Odwróciła głowę w prawo: z okna naprzeciwko niej promienie słoneczne wkradały się do sypialni. Odwróciła głowę w lewo: Jameson leżał po drugiej stronie królewskiego łóżka, śpiąc na brzuchu. Uśmiechnęła się i usiadła.

To była dosyć niezwykła noc. Nie wiedziała, czego się spodziewać. Może ostrzejszego seksu i mniej pogawędki. Jednak sposób, w jaki wszystko się potoczyło, był lepszy. Jak powiedział Jameson: poznawali się od nowa. Lepiej nie pakować się w syf, który nastąpił po ich pierwszej wspólnej nocy. W sypialni był wobec niej niemal delikatny i była świadoma, że powstrzymywał swoje zapędy. Przygotowywał ją. Jego słowa wciąż były kąśliwe, jednak stanowiły obietnicę, tego co miało nadejść.

Tate potarła szyję, pogładziła ramiona, a po prawej stronie wyczuła lekkie wyrzucenie. Dotykała miejsca przez chwilę, próbując odgadnąć, co to było, kiedy przypomniawszy sobie, że w tym miejscu ugryzł ją Jameson.

Zerkając na niego, wstała z łóżka i przebiegła przez pokój do łazienki. Zamknęła drzwi i spojrzała na siebie w wielkim lustrze. Jej makijaż był wszędzie. Wyglądała jak panda, albo, biorąc pod uwagę jej rozkopaną fryzurę, jak punkowiec z lat osiemdziesiątych.

Pochyliła się do lustra, przyglądając się ugryzieniom. Jameson nie przegryzł skóry, ale wyglądała okropnie. Aż jej się zrobiło ciepło. Odwróciła się, spoglądając przez ramię na swój tyłek. Nie było na nim siniaków, ale jeden pośladek był wyraźnie zaczerwieniony. Na jej plecach również widniały zaczerwienienia. Jameson miał ostre pazury. Kiedy ponownie odwróciła się przodem do lustra, dostrzegła siniaki formujące się na jej udach. Wiedziała, że się pojawiają. Później przyjrzała się swojej szczęce. Porządnie walnęła o biurko, ale nie było żadnych śladów. To dobrze. Lubiła ostry seks, ale nie lubiła łożenia po mieście z podbitym okiem. Ludzie zadawali za dużo pytań.

Na paluszkach wróciła do sypialni i zobaczyła nadal śpiącego Jamesona. Przyglądała mu się przez chwilę. Jego włosy były potargane i urocze, ręce wyciągnięte do góry, a dłonie złożone pod policzkiem. W tej pozycji jego mięśnie ramion były tak napięte, że zagryzła wargę, ponieważ kusilo ją, aby do niego podejść i podrapać go na powitanie.

Nie zrobiła tego, chcąc w zamian znaleźć swoją bieliznę. Jej stanik wisiał na ramie lustra, a więc szybko go ubrała. Stwierdziła, że majtki do niczego się nie nadają, więc je wyrzuciła. Zaczęła ubierać sukienkę, kiedy usłyszała szelest pościeli.

– Wymykasz się, maleńka? – zapytał Jameson zachrypniętym od snu głosem.

– Nie. Obudziłabym cię, żeby się pożegnać – powiedziała, walcząc z zamkiem sukienki.

Kiedy już go zapięła, spojrzała na Jamesona. Przyjął pozycję siedzącą, opierając się o wezgłowie z rękami za głową. Jego przeszywające niebieskie oczy podróżowały po każdym centymetrze jej ciała.

– A kto ci powiedział, że możesz wyjść?

Roześmiała się i podeszła do łóżka.

– Nie wiedziałam, że muszę prosić o pozwolenie – powiedziała, klękając na materacu i podeszła do niego na czworaka.

– Musisz pytać o pozwolenie w każdej kwestii.

– To się raczej nie stanie, Jameson – roześmiała się, siadając na piętach.

Westchnął i opuścił ręce.

– Cóż, przynajmniej zerwaliśmy z jednym złym nawykiem. Twoja niewyparzona buźka musi cię wpędzać w wiele kłopotów. Prowokujesz, maleńka. Gdybym znowu usłyszał, jak mówisz do mnie Kane... – Nie dokończył, jedynie zassał powietrze przez zaciśnięte zęby.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi. Prawie każdy mówi do ciebie Kane.

Pochylił się do niej.

– Ty nie jesteś *każdym*. Jesteś inna. Zobaczysz prawdziwego mnie.

Serce zatrzepotało jej w piersi. Była dla niego inna, miała poznać jego prawdziwe oblicze. Za dużo informacji. Nie wiedziała, czy skakać z radości, czy uciekać gdzie pieprz rośnie. Ang powiedział jej, żeby była ostrożna, a ona go wyśmiała. Powinna poważniej potraktować jego ostrzeżenie.

– Cóż, będę musiała zobaczyć *prawdziwego ciebie* później. Muszę lecieć.

Jameson zmrużył oczy.

– Dlaczego?

– Bo dochodzi jedenasta. Muszę iść do domu, ogarnąć kilka spraw, wciąż prysznic i przygotować się do pracy. Pracuję w barze od czwartku do soboty – wyjaśniła.

Przytaknęła i ziewnęła, pocierając dłonią twarz.

– Racja, racja... ta speluna. W ten weekend będę na Manhattanie, ale wrócę w niedzielę. Zadzwoń.

– Uuuu, weekend na Manhattanie. Życie sławnych i bogatych – droczyła się.

Wywrócił oczami.

– Znowu ta niewyparzona buźka. Zaczekaj, powiem Sandersowi, żeby sprowadził samochód – powiedział, pochylając się i zgarniając telefon z szafki nocnej.

Podczas gdy Jameson wydawał rozkazy Sandersowi, Tate robiła co w jej mocy, aby usunąć makijaż spod oczu. Mogła iść do łazienki i zmoczyć ręcznik, ale to wymagało za dużo wysiłku. Nie chciała się oddalać od Jamesona, dopóki faktycznie nie musiała stąd wychodzić. Związała włosy w kucyk, kiedy zakończył rozmowę telefoniczną.

– Biedny Sanders. Nie jesteś dla niego zbyt miły – skomentowała, wydymając dolną wargę. Jameson chwycił ją między palce.

– Dobrze na tym wychodzimy – powiedział, przebiegając kciukiem po jej dolnych zębach.

– Gdzie go znalazłeś? – zapytała, kiedy gładził palcem jej wargę, a następnie szczękę.

– W Londynie – powiedział, przesuwając palec na jej gardło.

– To właśnie dlatego mówi z takim akcentem? Nie brzmi na brytyjski.

Jameson przytaknęła, śledząc palcem zarys ugryzień na ciele Tate, które lekko wystawały zza dekoltu sukienki.

– Ogólnie nie pochodzi stamtąd, ale tam go znalazłem. Próbował mnie okraść – powiedział, odchylając materiał jej sukienki, aby przyjrzeć się ranie.

– Okraść!?

– Tak. Trzynastoletni kieszonkowiec. Kiepski. Podziwiałem jego upór i od tamtego czasu ciągle mi towarzyszy – dokończył, umieszczając jej sukienkę we właściwym miejscu.

– Ile ma lat?

– Dwadzieścia.

– Wow, to szaleństwo, myślałam że on...

– Tate – przerwał, kładąc dłoń z boku jej szyi. – Przysięgam, masz obsesję na punkcie innych ludzi.

– Mówi facet, który mnie prześladował, żeby mnie tutaj zwabić.

Prychnął.

– Nie słyszałem, żebyś ostatniej nocy narzekała.

– Nawet gdybym narzekała, to byś nie posłuchał.

– Dobrze się czujesz z tym wszystkim? Nie uciekniesz i nie zaczniesz się przede mną ukrywać? – zapytał, mrużąc oczy.

Roześmiała się.

– Jameson, gdybyś znał niektóre z moich historii... Kiedyś zostaliśmy z Angiem wykopani z eleganckiej restauracji, bo wszedł pod stół i przez cały posiłek robił mi minetę. W zeszłej nocy nie było dla mnie nic odstrasżającego. Poradzę sobie ze wszystkim, co mi zaserwujesz – powiedziała.

– Jest wielka różnica między mną robiącym ci minetę, a mną nazywającym cię *najgłupszą dzirą, jaką kiedykolwiek pieprzyłem*. Z doświadczenia wiem, że kobiety mówią, iż wszystko jest w porządku, a później okazuje się, że nic nie jest w porządku – powiedział, masując jej skórę. Na jego słowa przeszył ją dreszcz.

– Nie jestem jak większość kobiet – przypomniała mu. – Dla mnie to po prostu zabawa. Gra. Czasami jestem głupią dzirą, a czasami to ty nią będziesz.

– Bardzo, kurwa, wątpię – prychnął, na co zaczęła się śmiać.

– Nie mam na to czasu, Jameson. Pobawimy się w niedzielę, ale teraz muszę iść do domu.

Tate zaczęła wstawać, kiedy niespodzianie przyciągnął ją do siebie szarpnięciem. Nagle chwycił jej twarz w dłonie, a jego usta przywarły do jej warg. Tate poddała się, siadając na nim okrakiem i przyciskając dłonie do jego klatki piersiowej.

W nocy w ogóle się nie całowali. Dopiero teraz zwróciła na to uwagę. Ich usta błędziły po każdym zakamarku ich ciała, ale nie po ustach. Wtedy nie sądziła, że to coś poważnego. Teraz jednak wyglądało na coś *poważnego*.

Tate zapomniała, jakie to uczucie go całować, jakby skradał każdy jej oddech. Wysysał go z jej płuc. Jęknęła, przylegając do niego najbliżej jak mogła, ocierając się o jego klatkę, owijając ręce wokół jego szyi. Czowała, że serce wali jej jak szalone i gdyby nie była zatracona w tej chwili, w jego smaku i zapachu, jego bliskości, to zaczęłyby się denerwować. Szybkie bicie serca nie było dobrym znakiem, skoro to wszystko między nimi miało być tylko grą.

Jego dłonie opadły na jej rozchylone kolana i sunął nimi w górę jej ud, podciągając sukienkę. Jej serce zaczęło bić jeszcze szybciej. Właśnie wtedy, gdy zobaczył, że nie ma na sobie majtek, drzwi sypialni za nimi otworzyły się. Jameson odchylił się lekko, nie tracąc kontaktu wzrokowego z Tate.

– Samochód jest już gotowy, sir – powiedział rzeczowo stojący w progu Sanders. Jameson przyglądał się Tate jeszcze przez chwilę, po czym zerknął przez jej ramię, nadal podciągając jej sukienkę.

– Dwadzieścia minut, Sanders – powiedział, ponownie skupiając wzrok na Tate.

Uśmiechnęła się o niego kusząco.

– Oczywiście, zaczekam na dole.

Po tych słowach, drzwi zamknęły się dokładnie w momencie, kiedy Jameson podciągnął jej sukienkę na tyle, aby odsłonić jej pośladki.

– Jesteś bardzo apodyktyczny, panie Kane – wychrypiała, oblizując wargi.

– Nawet nie masz pojęcia.

I wtedy przyszpilił ją do łóżka, wepchnął jej język do gardła, a kolaniem rozchylił jej nogi.

Po co się w ogóle ubierałam?



Kiedy Tate dotarła wreszcie do domu, goniona się jak wariatka. Wstąpiła do agencji pracy tymczasowej, aby powiedzieć, że na razie nie będzie przyjmować żadnych ofert.

Zadzwoiła do Anga i nagrała się na pocztę, praktycznie cały czas narzekając, a później wskoczyła pod prysznic.

Została w sypialni Jamesona o wiele dłużej niż dwadzieścia minut. Wyszła z jego łóżka po niemal godzinie. Po wzięciu wspólnego prysznica, posprzeczaniu się o to, czy wypadało jej ubrać jego ciuchy zamiast chodzić w sukience, w której dopiero ją przeleciał, po ukaraniu jej za kłócenie się i wreszcie po znalezieniu dla niej odpowiednich ciuchów. Opuściła jego sypialnię po jakichś trzech godzinach. Jej zmiana w barze zaczynała się o osiemnastej.

Wyszła z łazienki i na kogoś wpadła. Krzyknęła, policzkując Anga, zupełnie nieświadoma, że to on. Chwycił ją za rękę, zanim znowu się zamachnęła.

– Jezu, zaczynasz nieco wcześniej – powiedział.

Wyrwała mu się.

– Kurwa! Przestraszyłeś mnie! Co ty tu robisz!?

Ang miał klucze do jej mieszkania, ale nie spodziewała się go. Nie widywali się za często w weekendy.

– Nie mam doświadczenia w dziewczynskich pogaduszkach, nie mam pojęcia o co chodziło w wiadomości, którą mi zostawiłaś i miałem dosyć gówniany dzień, więc pomyślałem, że wpadnę.

Zmarszczyła brwi, a jej złość nagle zniknęła. Ang wyglądał na nieco przybitego, a nie łatwo popadał w taki nastrój.

– Miałeś gówniany dzień? Przykro mi – powiedziała, prowadząc go do swojego pokoju. Rozciągnął się na jej łóżku, podczas gdy Tate przekopywała szafę.

– Taa. Pedro zrezygnował z filmu, a więc wycinają całą sesję. A później przyszła do mnie babcia. Wiesz, jakie to radosne wizyty: *Angier, kiedy zostaniesz porządnym człowiekiem!?* *Będziesz się smażył w piekle!* To jedno z jej najlepszych przemówień.

Tate rzuciła jakieś ciuchy na łóżko, po czym usiadła obok Anga, gładząc go po płaskim brzuchu.

– Wiesz, że to stara suka. Czemu się tym przejmujesz?

Wzruszył ramionami.

– To się dzieje samoistnie. Ciągle pamiętam, jak zabierała mnie do swojego domu, piekła ciasteczka i tak dalej. Teraz nawet nie wolno mi tam przychodzić – narzekał.

– No to pierdol ją. Odrąca od siebie najwspanialszą osobę, jaką znam – powiedziała.

Ang wywrócił oczami i spojrzał na nią.

– Jakby to, że nienawidzi cię rodzina było takie proste.

Zamrugła.

– Bo jest. Mnie nie obchodzi, że rodzina mnie nienawidzi.

Pokręcił głową i podniósł się, siadając na łóżku.

– Tak, obchodzi. Kiedy się upijasz i o nich mówisz, wtedy jesteś najgorsza. Wiem, że kiedy zaczynasz bełkotać o siostrze, to muszę wyciągnąć liny i lubrykant.

Roześmiała się.

– Nieprawda. – Zachichotała, ale wtedy położył dłoń na jej kolanie, gładząc jej nogę. Kilka godzin temu, podobny ruch wykonał Jameson. Kiedy Ang przysunął się bliżej, oddech ugrzązł jej w gardle.

– Mniejsza z tym. Czuję się jak gównno. Ona sprawia, że czuję się jak gównno. Nie cierpię tego – mruknął, pochylając się, aby pocałować ją w szyję.

Tate przełknęła ciężko. Była na nieznanym gruncie. W normalnych okolicznościach ona i Ang robili na co mieli ochotę, ale zazwyczaj nie robili tego, kiedy jedno z nich dopiero co przespało się z inną osobą. Tate nie знаła zasad gry, w którą grała z Jamesonem. Będzie zły, jeśli prześpi się z Angiem? Wyraził się jasno, że ich związek będzie się opierał na seksie, ale to nie znaczyło, że nie byli na wyłączność. Pchnęła Anga w ramię, zmuszając go, aby spojrzał jej w oczy.

– Nie powinieneś się tym przejmować. Wiem, że to trudne i smutne, a czasami dołujące, ale wciąż lepsze niż życie z nimi. Zawsze mamy siebie, więc pieprzyć innych.

Westchnął, po czym pochylił się, aby ją pocałować, a jego ramiona otoczyły ją w talii.

Hmm, może ta przemowa niekoniecznie poprowadziła go w odpowiednim kierunku.

– To było okropne. Wiesz, jaka ona jest. Stała na klatce, kiedy ją wykopałem. Pukała do drzwi sąsiadów i wrzeszczała o swoim puszczalskim wnuku. Ta sama stara śpiewka – wychrypiał w skórę Tate.

Ang już od dawna stanowił istotne ogniwo w jej życiu. Jameson może i odkrył jej prawdziwą naturę, prawdziwą Tatum, ale to Ang pomógł jej w ukształtowaniu tej osoby. Przy nim wyostrzyła swój język i szpony. Ang jej potrzebował. Podczas gdy większość przyjaciół dzieliła się swoimi problemami przy piwie, czy lodach, czy czymkolwiek, ona i Ang mieli swoje popaprane metody. To się sprawdzało.

A więc do dzieła. Czowała się nieco winna i niepoprawna. Były to uczucia, których od dawna nie czuła, ale chciała poprawić Angowi humor. Sprawić, że zapomni o bólu. Przyciągnął ją do siebie, tak że siadła na nim okrakiem i pogładził jej plecy, zanim chwycił ją za ramiona.

– Niedługo muszę wychodzić do pracy, więc może zrobiłabym ci... – zaczęła, kiedy nagle Ang się szarpnął. Przytrzymała się jego barków, niemal spadając z łóżka.

– Co to jest, do kurwy? – zapytał, gładząc palcem ranę na jej ramieniu.

– Jezu, wystraszyłeś mnie – warknęła, po czym spojrzała na miejsce, które gładził.

– On ci to zrobił? – zapytał, przyglądając się z bliska śladom zębów.

– Nie, sama się ugryzłam – zaśmiała się.

Ang spojrzał na nią gniewnie. Bardzo szybko zmieniał się ze smutnego we wściekłego.

– To są ślady zębów? Co, do kurwy, Tate? Wygląda boleśnie.

– Żartujesz, prawda?

– I twoje nogi! Co się stało, do kurwy!?! – zapytał, ściskając jej uda.

Jej ręcznik podjechał do góry, odsłaniając siniaki. Obydwoje patrzyli w dół na jej nogi.

– A jak myślisz, co się, kurwa, stało? Ang, nie zachowuj się, jakby to była dla ciebie nowość. Kilka tygodni temu niemal dostałam wstrząsu mózgu, kiedy ćwiczyłeś na mnie jeden z twoich *ruchów* do filmu. – Zrobiła cudzysłów w powietrzu, patrząc na niego wymownie.

– To co innego, Tate. Ja się z tobą pieprzę od pięciu lat. Ten facet znalazł cię dwa dni temu, a ty mu pozwalasz pożerać się żywcem!?! – mówił coraz głośniej.

Tate jęknęła i zeszła z niego, przytrzymując ręcznik.

– *Ten facet* znalazł mnie siedem lat temu i ani jeden siniak na moim ciele nie powstał wbrew mojej woli, a o niektóre sama się prosiłam. Jeśli zamierzasz prawić mi kazania, to może powinieneś wyjść – warknęła, podchodząc do drzwi. Ang został w łóżku, przeczesując włosy dłonią.

– Przepraszam, przepraszam. Masz absolutną rację. Ja po prostu nie... Nie jestem przyzwyczajony do oglądania takich rzeczy po tak krótkim czasie. Ja zapewne robiłem ci większe i gorsze siniaki.

– Nooo raczej.

– Słuchaj, przeprosiłem. Przyszedłem tutaj ze świetnym pomysłem zostawienia na tobie swoich śladów, a później dowiaduję się, że jakiś gościu mnie uprzedził. To nieco popsuło moje plany. – Roześmiał się, a Tate również nie była w stanie pohamować uśmiechu. Gdy powiedział to na głos, to brzmiało wręcz absurdalnie.

Obydwoje zachowywali się śmiesznie.

– Cóż, wybac, ale wiedziałeś, gdzie spędzę wczorajszą noc.

Jęknął i opadł na łóżko.

– Uuuugh, chciałem się spuścić. Jest twoja współlokatorka? – zapytał, unosząc głowę i uśmiechając się do niej połowicznie.

– Nie ma opcji, koleś. Nie tkniesz Rus palcem. – Zaśmiała się, odwracając i wyciągając bieliznę z szuflady.

– Czemu? Powiedziałaś, że na mnie leci. Moim zdaniem jest seksowna. Zapowiada się zabawa.

Tate prychnęła i udało jej się ubrać bieliznę, wciąż otulając się ręcznikiem.

– Dla twojej wiadomości, Rus jest Maryją, kurwa, Dziewicą. Poza zasięgiem.

Opuściła ręcznik i ubrała stanik. Odwróciła się, widząc błędzącego po niej wzrokiem Anga.

– Rus jest dziewicą?

Pokręciła głową, wyszarpując krótką spódniczkę ze stosu ubrań, po czym założyła ją.

– Nie, ale dla twojej wiadomości, mogłaby być. Jest pięknym, drobnym aniołkiem zesłanym z niebios, aby być słodką truskawkową blondynką. Nie wolno ci jej zdeprawować. Nie przelecisz jej – oznajmiła, patrząc mu prosto w oczy.

– Zniszczyłaś całą zabawę.

– Masz mnóstwo ludzi na szybkim wybieraniu, którzy by na ciebie wskoczyli, gdybyś chociaż szepnęła w ich stronę. Zadzwoni do kogoś – zaproponowała, wciskając się w obcisły top z odkrytym brzuchem, wyciętym dekoltem i długim rękawem.

– Ale ja chciałem mojego misia pysia, a ty się nie chcesz ze mną bawić – powiedział marudnie.

Wywróciła oczami i spojrzała w lustro, rozkładając kosmetyki do makijażu.

– Nie bądź śmieszny.

Ang zeskoczył z łóżka.

– Pójdę i będę normalnym człowiekiem, utopię żal w alkoholu i znajdę jakąś dziwkę, którą zabiorę do domu. Chcesz iść do teatru w weekend? Mam kumpla, który przemyci nas za kulisy po drugim akcie – zaproponował, opierając się o framugę.

– Pewnie. I zobacz, czy uda ci się załatwić jakieś zajęcia sportowe. Podobały mi się lekcje zumbi. – Zaśmiała się.

– Będę trzymał rękę na pulsie. Do zobaczenia i nie pozwól panu Wrednemu za bardzo cię wygryźć – ostrzegł, na co znowu się roześmiała.

– W ten weekend przebywa na Manhattanie, a więc przez kilka dni jestem wolna od ugryzień – zapewniła go.

Ang zaczął schodzić po schodach.

– Do zobaczenia, kociaku – krzyknął.

– Pa!

Pomalowała się mocno, a włosy pozostawiła lekko wilgotne. Czasami niedopieczony wygląd jej służył. Swój ubiór wykończyła butami na koturnie, sięgającymi za kolana, a następnie ubrała kurtkę.

Bar, w którym pracowała, był bardzo popularny, jednak w czwartki nie było tak tłoczno, jak w weekendy. Kolejna noc była lepsza. Red Soxi⁷ wygrali mecz domowy i miasto oszalało. Tate ubrała koszulkę baseballową, a Rus namówiła ją nawet, żeby zatańczyła na barze. Po pracy wylądowały na jakiejś imprezie w hotelu. Mimo że Tate otrzymała bardzo kuszącą propozycję, dołączenia do pewnego faceta w łazience hotelowego lobby, odmówiła. Mimo że była pijana, powstrzymała się. Zamierzała zostać grzeczną dziewczynką, dopóki Jameson się nie odezwie.

Jej silna wolna nie trwała długo. W sobotę wieczorem stała za barem, klaszcząc i kołysząc się do rytmu piosenki. Śmiała się z czegoś, co powiedział jeden z jej stałych klientów, kiedy nagle ktoś przykuł jej wzrok.

Ang, o głowę wyższy od większości klientów, kroczył przez bar. Nie często przychodził do jej pracy, dlatego też uśmiechnęła się do niego szeroko. On szedł w jej stronę, ale nie patrzył na nią. Przeciskając się przez tłum, flirtował i uprawiał seks wzrokiem z jakąś atrakcyjną Koreanką.

Tate nie uważała się za nimfomankę. Potrafiła długo wytrzymać bez seksu i kiedyś już tego doświadczyła. Ale bardzo to lubiła i traktowała, jako rodzaj terapii. Była na kogoś wściekła? Uprawiała dziki seks. Była smutna? Uprawiała radosny seks. Była znudzona? Uprawiała ekscytujący seks.

A kiedy była w nastroju, miała problemy z odmówieniem sobie. To było jak pstryczek, którego nie potrafiła wyłączyć. Ciągle myślała o Jamesonie, wspominając z każdym szczegółem ich wspólną noc i poranek. Fantazjowała o tym, co mu robi, kiedy wróci. O tym, co on jej robi. Jej pstryczek był w połowie włączony, a kiedy zobaczyła, jak Ang czaruje dziewczynę przy barze, włączył się całkowicie.

Ang miał na sobie długi płaszcz ze stójką zapięty pod samą szyję. Wyglądał stylowo i przystojnie. Jak zawsze jego włosy były w nieładzie, a szare oczy się uśmiechały. Miał psotny uśmiech, taki, który jakimś cudem wyglądał zarazem niewinnie, jak i niegrzecznie. Tate wiedziała, że kobiety szalały na jego punkcie. Tate również nie była na niego uodporniona. Musiała dodać do tego fakt, że znała jego ciało tak samo dobrze, jak swoje i trudno było mu się oprzeć. Zrobiła głęboki wdech przez nos, omiatając wzrokiem postać Anga.

Niedzielną noc jest tak odległa...

Gdy ponownie spojrzała na jego twarz, patrzył prosto na nią i uśmiechał się szelmowsko. Powiedział coś do dziewczyny przed sobą, po czym ruszył w stronę Tate.

⁷ Drużyna baseballowa.

Przepychał się przez tłum, aż wreszcie pochylił się do niej przez bar. Ona stała w miejscu, wciąż poruszając się lekko do muzyki.

– Proszę, proszę, cukiereczku, co słyhać? – zapytał seksownym głosem, błędząc wzrokiem po jej ciele, zanim spojrział na jej twarz.

– Dobrze. Jestem zapracowana.

– Nie wyglądasz na szczególnie zarobioną.

Wzruszyła ramionami.

– Zamówienia nieco zwolniły. Wciąż idziemy do teatru?

Zmrużył oczy.

– Hmm, nie sądzę.

Tate wreszcie się ruszyła i pochyliła przez bar w stronę Anga.

– Dlaczego? Myślałam, że chcesz się spotkać.

– Chcę. Ale wydaje mi się, że mała Tatey myśli o czymś więcej, niż tylko obiad i spektakl.

Roześmiała się.

– Och, po spektaklu zdecydowanie będzie show.

Nie udało im się zaczekać do *po spektaklu*. Kiedy Tate poszła dwadzieścia minut później na przerwę, Ang udał się za nią na tyły baru i zaciągnął na zewnątrz. Przycisnął ją do ściany, błędząc dłońmi po jej całym ciele. Pożyczył samochód swojego współlokatora i kiedy zaczęło padać, wepchnął Tate na tylne siedzenie. Kiedy polizał gojący się ślad zębów Jamesona, Tate jęknęła i wbiła paznokcie w skalp Anga.

Przez cały czas powinnam czuć się okropnie.



– Zawsze masz tutaj tak gorąco?

Tatum leżała na podłodze, nieopodal bujanych foteli w bibliotece Jamesona. Ogień znowu trzeszczał w kominku, a w pomieszczeniu było niemal duszno. Pot sprawiał, że jej

włosy przyklejały się do twarzy, a koszulka do ciała. Jameson siedział na fotelu bujanym z nogami wyciągniętymi w stronę paleniska. Gorąco zdawało mu się nie przeszkadzać.

Dlaczego ogień miałby przeszkadzać diabłu?

– Lubię, jak jest gorąco – odpowiedział zwyczajnie.

Prychnęła, niemal przewracając szklankę, którą podpierała na brzuchu.

– Lubisz, jak jest *za* gorąco – poprawiła go.

– Skoro jest ci za ciepło, to się rozbierz – zaproponował.

Uśmiechnęła się do sufitu i postawiła szklankę na podłodze, zanim pozbyła się jeansów. Uniosła głowę wystarczająco, aby zobaczyć gdzie był Jameson, a później rzuciła w niego spodniami. Uderzyły w bok jego twarzy.

– Znacznie lepiej, dzięki – powiedziała radośnie.

Tate nie dostała od niego wiadomości w niedzielę, ale później, w poniedziałkowe popołudnie, dostała SMS, żeby była gotowa na osiemnastą ze spakowaną torbą ciuchów, bo jej pobyt może się trochę przedłużyć. *Oooch*. Była gotowa kilka godzin przed czasem i czekała przed budynkiem, kiedy Sanders podjechał po nią eleganckim bentleyem.

Jameson nie był zbyt rozmowny, kiedy już przyjechała, po prostu siedział i pracował. Jego dom był ogromny, ale jak na razie widziała, że większość czasu spędzał w bibliotece. Zapytała, po co po nią posłał samochód, skoro zamierzał cały czas pracować, na co odpowiedział, że to, iż pracuje, nie znaczy że nie może od czasu do czasu nacieszyć oka pięknym widokiem.

Zjedli kolację i rozmawiali o korzyściach publicznej opieki zdrowotnej kontra prywatnej. Tate była mądrą dziewczyną, w końcu dostała się na Harvard. Lubiła być na bieżąco. Po prostu nie miała drugiej osoby, która chciałaby z nią rozmawiać o takich rzeczach. Ang był bardziej zainteresowany, które porno zarabiał więcej i pod jakim kątem najlepiej było kręcić ujęcia od tyłu. Z kolei Rus chciała gadać tylko o chłopakach.

Tate kochała swoich przyjaciół, zawsze kochała, ale czasami chciała się zabić.

Jameson był jak powiew świeżego powietrza. Był mądry, wykształcony i wiedział jak prowadzić konwersację, kiedy już uznał kogoś za wystarczająco wartościowego, aby z nim porozmawiać. I zawsze zachowywał spokój, nawet gdy Tate próbowała go sprowokować. Niezachwiany Jameson Kane.

Po kolacji udali się do biblioteki. Kiedy tam dotarli, kominek był już rozpalony, ale Jameson rozpałał go jeszcze bardziej, dokładając więcej drewna. Właśnie dlatego wybrała leżenie na podłodze. Fotele były zbyt nagrzane.

– Seksowne skarpetki, Tate. – Zaśmiał się Jameson.

Tate uniosła nogi, wyciągając palce ku sufitowi. Ubrała skarpetki za kolano w fioletowe paski. Jej grzeszna przyjemność. Gdyby została porzucona na bezludnej wyspie i mogła zabrać ze sobą jedną rzecz, to prawdopodobnie byłyby to para skarpetek za kolano.

– Dzięki, chyba. – Zaśmiała się, machając nogami, zanim opuściła je na podłogę.

– Jesteś już pijana? – zapytał.

Pokręciła głową i pogładziła stojącą obok niej butelkę Jacka Danielsa.

– Nie. A chcesz mnie upić?

– Mogłoby być ciekawie.

– Jesteś dzisiaj w kiepskim humorze. Co się stało?

Zaśmiał się.

– A czy kiedykolwiek jestem w dobrym?

Przytaknęła.

– Jasne, że tak. Czasami jesteś ewidentnie radosny. To znaczy, zawsze jesteś wredny i zachowujesz się jak dupek, ale przynajmniej się z tego cieszysz – powiedziała, sprawiając że wybuchnął śmiechem.

– Dobra, dobra, skończ z tymi pochlebstwami – zażartował.

– No to, co się stało?

– W ten weekend wpadłem na kogoś. Dokładnie mówiąc, na... byłą – powiedział.

Tate przestała gładzić butelkę. Jameson mówił powoli, jakby ostrożnie dobierał słowa. Próbował ją chronić, czy może coś przed nią ukryć? Nie wiedziała.

– Ten zły rodzaj byłej?

– A są jakieś inne rodzaje?

– Niektórzy ludzie rozstają się w dobrej atmosferze, Jameson. Można rozstać się w przyjaźni.

Prychnął.

– Pieprzenie. A ty masz jakichś fajnych byłych?

Roześmiała się.

– Nie jestem do końca normalną osobą. O jednym koleś ci opowiedziałam i już nigdy ze sobą nie gadaliśmy. Inny się popłakał, kiedy z nim zerwałam, co było dziwne, biorąc pod uwagę, że nawet nie wiedziałam, że byliśmy parą. Zabawne, jak czasami ludzie myślą seks z byciem w związku.

– Prawda.

– No to, co się stało? Awantura? Prześladowe cię? O Boże, tylko nie mów, że to Ellie!
– sapnęła nagle, siadając.

Jameson spojrział na nią, a na jego ustach zawitał szatański uśmiech.

– Czyż to nie byłoby zabawne? Wiesz, mogłoby być ciekawie. Może powinniśmy zorganizować spotkanie rodzinne – zaproponował.

Tate zmrużyła oczy.

– Nie sądzę. Słuchaj, jeśli nie chcesz rozmawiać o swojej byłej, to spoko, nie wielkiego, ale musisz wpaść w lepszy humor, bo inaczej znajdę sobie coś innego do roboty.

Jameson uniósł brwi.

– Och, naprawdę? Panna O'Shea stawia warunki? Naprawdę chcesz, żebym o niej gadał? Większość kobiet nie chce słuchać, jak facet gada o innych laskach. Zwłaszcza o tych, z którymi się przespał.

– Nie jestem jak większość. Ile razy będziemy do tego wracać? Dobra, przejmę dowodzenie. Jest seksowna? To ona cię rzuciła? Pokłóciliście się w ten weekend? Bzyknęliście się na zamknięcie tego rozdziału w życiu? Pieprzyłeś ją w ten weekend? – paplała.

Uśmiechnął się, patrząc w płomień.

– Widzisz, właśnie dlatego lubię, kiedy jesteś w pobliżu. Żadnego owijania w bawełnę, walisz prosto z mostu. Dzisiaj w nocy rozważę łagodne traktowanie.

Tate prychnęła.

– Nuda.

– Jest bardzo seksowna. Myślę, że raczej to ja ją rzuciłem. Tak, pokłóciliśmy się w ten weekend. Wciąż mogę ją pieprzyć kiedykolwiek zechcę, więc *seks na zamknięcie* nie był potrzebny i nie przeleciałem jej w ten weekend – odpowiedział na każde pytanie.

Tate chciała zripostować. Udowodnić, że nie przeszkadzało jej to. Mógł sypiać z innymi. Ale kiedy Jameson powiedział, że wciąż mógłby przelecieć tą kobietę, kiedy tylko miał ochotę, coś zacisnęło wnętrze Tate. Pieprzenie jakiejś przypadkowej laski to jedno, ale sypianie z byłą, z kimś, z kim było się w związku? To było niebezpieczne. To ją zdenerwowało. Nie spodziewała się, że tak się poczuje.

Nagle zalało ją poczucie winy z powodu tego weekendu.

– Zrobiłbyś to? Gdyby nadarzyła się odpowiednia okazja? – zapytała, ponownie kładąc się na podłodze.

– Brzmi, jakby ci przeszkadzało, gdybym to zrobił.

– W sumie to nie wiem. Może.

– Dlaczego?

Musiała się nad tym przez chwilę zastanowić.

– Może i jestem zdzirą, ale... no dobra, zdecydowanie jestem zdzirą i lubię sypiać z facetami. Nie mam skrupułów, co do tego kto to jest, gdzie i kiedy, ale ja nie zdradzam. Nigdy nie zdradziłam żadnego z moich chłopaków. Nie prześpię się z kolesiem, kiedy wiem że ma dziewczynę, albo żonę. Nie stanę się taką dziewczyną. Jeśli zaczniesz sypiać ze swoją byłą, to możliwe, że do niej wrócisz. Albo ona może pomyśleć, że to oznacza powrót. Kobiety są głupie w tej kwestii. I jeśli to się stanie, ja automatycznie zostanę tą drugą. Nie robię takich rzeczy – wyjaśniła, olewając szklankę i napiła się prosto z butelki.

– Zdradziłaś swojego chłopaka bzykając się ze mną, kiedy ja miałem dziewczynę i tak się składa, że była nią twoja siostra – przypomniał jej.

Tate zachichotała i zrobiła jeszcze jednego łyka.

– A więc rozumiesz dlaczego boję się takich sytuacji. Nigdy więcej nie chcę być taką dziewczyną. To był głupi wypadek i zobacz, co się stało. Nie dziękuję, nie skorzystam ponownie.

– Dla mnie, w tamtym czasie, to było chyba najlepsze, co mi się przytrafiło, a więc patrzę na to w inny sposób. Może jesteś dla siebie zbyt surowa. To znaczy, jasne, kiedy się z kimś przespałem, przyznałem się partnerce. Upewniałem się, żeby tak było. Okłamywanie jest śmieszne. Ale ty i ja, byliśmy młodzi i umawialiśmy się z nieodpowiednimi osobami. To nie tak, że to zaplanowaliśmy. I nawet nie mieliśmy szansy tego ukryć. Nie chcieliśmy nikogo skrzywdzić – powiedział, na co przytaknęła.

– To prawda, ale... zapytałeś, więc to jest moja odpowiedź. Nie, pewnie nie podobałoby mi się, gdybyś zaczął sypiać ze swoimi byłymi. Ale równocześnie nie będę cię powstrzymywać.

– Cóż, dziękuję za to, Tate. Dam ci znać, zanim zacznę wertować moją małą czarną książeczkę.

Tate zacisnęła wargi, gapiąc się w sufit. To był czas, żeby coś powiedzieć. Część niej nie chciała go zasmucać, czy może denerwować, ale druga część naprawdę chciała, żeby się wkurzył, aby mogła zobaczyć, co się stanie.

– Przespałam się z Angiem.

Boże, powiedziałam to jak jakaś cipka. Jezu.

– Co, proszę?

Odchrząknęła.

– Spałam z Angiem. Uprawiałam seks – sprecyzowała.

– W ten weekend? – zapytał, na co się skrzywiła.

– Tak, w sobotę.

– A więc ja nie mogę sypiać z byłą, bo możliwe, że do niej wrócę, ale ty możesz sypiać ze swoich przyjacielem drągałem? – zapytał z nutą rozbawienia w głosie. Nie brzmiał na wkurzonego.

– Jestem okropna. Na początku nie chciałam. Ale byłam samotna i myślałam o tobie przez cały weekend, a później Ang stanął przede mną i to się... po prostu stało.

Trzy razy.

– W porządku. Dziękuję, że mi powiedziałaś – powiedział zwyczajnie.

Czuła, że za chwilę zwymiotuje.

– Nie byłam pewna, co wolno, a czego nie wolno. Znam się z Angiem od lat, seks to dla nas zabawa i uprawiamy go, kiedy mamy ochotę. To dla nas jakby sport. Ale później pomyślałam, że może to nie w porządku. Nie wiedziałam, czy wolno nam sypiać z innymi, ani co tak do końca dzieje się między nami i ja... czułam się trochę źle, kiedy było po wszystkim.

To była prawda. Niemal przez całą niedzielę trenowała przemowę, aby prosić Jamesona o przebaczenie. On zachichotał.

– Nie przeszkadza mi, że sypiasz z innymi, kiedy nie ma mnie w pobliżu. Jesteśmy ulepieni z tej samej gliny, więc rozumiem to. Ale muszę być szczery. Mam ten sam problem, co ty. Jak na mój gust, jesteś trochę za blisko z tym Angiem. Co, jeśli stanie się to samo? Nie przeszkadza mi bycie jednym z wielu, jeśli tylko jestem *tym* mężczyzną. A nie będę nim, jeśli zakochasz się w swoim przyjacielu. Nie jestem jeszcze gotowy, żeby zakończyć z tobą zabawę.

*Och, zdecydowanie jesteś **tym** mężczyzną, szatanie.*

– To się nie stanie, uwierz mi. No ale... ty nie możesz sypiać z byłą. Ja nie mogę sypiać z Angiem. Umowa stoi? – zapytała.

– Jeśli to cię uszczęśliwi.

Po tym nastąpiła długa cisza. Tate piła jeszcze więcej prosto z butelki, a Jameson siedział cicho. Tate złączyła nogi i uniosła je, robiąc powolne wykopy w powietrzu. Była dosyć rozciągnięta i potrafiła przyciągnąć kolana do piersi. Puściła butelkę i chwyciła się pod kolanem, przyciągając do siebie nogę. Jeszcze centymetr i...

– Myślałaś o mnie? – Głos Jamesona rozniósł się po bibliotece.

– Słucham? – zapytała, puszczając nogę i wspierając się na rękach. Jameson nie patrzył na nią, tylko w płomienie.

– Kiedy pieprzyłaś Anga, myślałaś o mnie? Powiedziałaś, że byłaś samotna, że myślałaś o mnie cały weekend. Kiedy cię pieprzył, myślałaś o mnie? – zapytał, wreszcie spoglądając jej w oczy.

Tate odwzajemniła spojrzenie, biorąc głęboki wdech. Nie chciała mu tego mówić, ponieważ ta odpowiedź sprawiała, że źle się czuła. Że czuła się jak zdrajca względem Anga. To był kolejny powód, przez który miała złe samopoczucie w weekend. Ale Jameson ciągle na nią patrzył, spojrzeniem wwiercając się w jej duszę.

– Tak – szepnęła.

Uśmiechnął się i pochylił do przodu ponad ramieniem fotela.

– A więc, kiedy ten koleś, Angier, był w tobie, wyobrażałaś sobie, że to ja, prawda?

Torturował ją tymi pytaniami.

– Tak.

Zazwyczaj Ang był niesamowity, był w stanie wymazać każdą inną osobę z jej głowy. Ledwo myślała trzeźwo, ledwo pozwalała sobie myśleć o kimś innym, ale Jameson namieszał jej w głowie. Zalał jej za skórę i krążył w jej krwiobiegu. Nie chodziło tutaj o to, który z nich był lepszy w łóżku, bo obydwójce byli nieziemscy, ale tylko jeden z nich zawładnął jej umysłem.

I to nie był jej najlepszy przyjaciel.

– Dobrze. Nowa zasada. Za każdym razem, kiedy będziesz się pieprzyć z kimś innym, wyobrażaj sobie mnie, zrozumiano?

– Nie sądzę, że to musi być zasadą. To się dzieje samoistnie. – Roześmiała się.

Uśmiechnął się do niej z zaciśniętymi ustami i odchylił się na fotelu.

– Jezu Chryste, to że potrzebujemy takich zasad, jakoś o nas świadczy – mruknął.

– Sądzę, że zasady to dobry pomysł – powiedziała.

Roześmiał się i był to dźwięk isticie szatański. Sprawiał, że przechodziły ją ciarki.

– Myślisz tak, Tate, bo jesteś dziwką.

Ach, teraz dokądś zmierzamy.

– Może. Ale przynajmniej rozsądną – droczyła się.

– To oksymoron.

– Ty jesteś oksymoronem – drażniła się z nim, chichocząc.

– To nie ma sensu.

– Ty nie masz sensu.

– Przestań, Tatum.

– Ty przestań...

– Nie każ mi tam do ciebie przychodzić. Nie mam humoru – ostrzegł ją.

– Może jeśli tutaj przyjdiesz, to cię rozweselę – zaproponowała.

– Może nie chcę być rozweselony. Może chcę mieć zły humor.

Wywróciła oczami.

– Brzmisz jak jakiś dzieciak, który chce się dąsać dla zasady.

Raptownie odwrócił głowę w jej stronę.

– Coś ty, kurwa, powiedziała?

– Myślę, że słyszałeś – powiedziała, uśmiechając się.

Jameson wstał.

– Myślę, że chcesz, aby stała ci się krzywda – powiedział, stając nad nią.

Tate wsparła się na łokciach, uśmiechając się do niego.

– Lubię cię uszczęśliwiać – powiedziała, wzdychając melodramatycznie.

Jameson kucnął obok niej.

– Czy ty się mnie kiedykolwiek boisz? – zapytał miękko, na co pokręciła głową.

– Nie, ani trochę – zapewniła go.

– Czasami myślę, że chyba powinnaś.

– Dlaczego?

– Ponieważ mam dziwne uczucia względem ciebie. Chciałbym cię wszędzie zabierać i mieć przy sobie, a zarazem kontrolować. Sprawiać, że będziesz błagać i płakać.

Tate patrzyła mu w oczy nie poruszając ani jednym mięśniem.

– Brzmi jak niezły plan – szepnęła.

Sięgnął i pogładził jej nogę od krawędzi majtek do kolana, a następnie powtórzył ruch, ciągle obserwując drogę pokonywaną przez swój palec.

– Jak ja cię znalazłem? – Myślał na głos.

– To dosyć łatwe: ty mnie stworzyłeś.

Jameson spojrział jej w oczy, rozjaśniając błękitem przyćmiony pokój.

– W tamtym czasie nie wiedziałem, że to robię – powiedział, po czym zaczął wbijać paznokcie w jej udo, drapiąc skórę.

Tate syknęła.

– Ja też nie. Może obydwójce się znaleźliśmy – wychrypiła, wzdychając, kiedy zabrał rękę. Wrócił do tego samego punktu i powtórzył ruch. Zamruczała i odchyliła głowę do tyłu, zamykając oczy.

– Czasami wciąż nie mogę uwierzyć, że tutaj jesteś, Tate, że to prawdziwa ty. Tatum O'Shea. Córka Mathiasa O'Shea i młodsza siostra Ellie – powiedział, przenosząc rękę na jej drugą nogę.

– Może dlatego, że od dawna nie byłam ani córką, ani siostrą.

– To kim byłaś?

Pomyślała przez chwilę.

– Po prostu Tate: barmanka, imprezowiczka, przyjaciółka Anga – wyrzucała z siebie wszystko, co przyszło jej na myśl, kiedy myślała o sobie.

– Zdzira? – szepnął.

Otworzyła oczy.

– O tak. Zdecydowanie – westchnęła.

Jego paznokcie przeniosły się na jej gardło, więc trzymała nadal odchyloną głowę.

– Ból – dodał przez zaciśnięte zęby.

Przytaknęła lekko, kiedy przejechał paznokciami za jej uchem, zjeżdżając w dół do obojczyka.

– Może po prostu seks. W pewnym sensie zawiera w sobie to wszystko – podsunęła.

– Racja.

– Podoba mi się. Tatum Sex O'Shea. Czemu nie. – Roześmiała się.

Nagle jego ręka zacisnęła się wokół jej gardła. Tate spojrzała Jamesonowi w oczy, podczas gdy on patrzył na jej szyję.

– Mnie pasuje. Moglibyśmy... – zaczął, ale przeszkodziło mu otwarcie się drzwi biblioteki. Tate nie musiała patrzeć, aby wiedzieć, że to Sanders. To było dziwne, że ciągle wchodził bez pukania do pokoiów, a mimo to, nie był nachalny. Ledwo go zauważała. Tate ciągle patrzyła na Jamesona, który ścisnął jej szyję jeszcze mocniej. Brała krótkie wdechy przez nos.

– Tokio, sir. Spotkanie o dwudziestej. – Spokojny głos Sandersa rozniósł się po pokoju. Jameson westchnął i spojrzał w oczy Tate. Uśmiechnęła się do niego.

– Muszę iść, maleńka. Żli nie doznają spoczynku – powiedział, puszczając jej gardło. Następnie pochylał się i złożył szybki pocałunek na jej szyi, zanim wstał.

– Długo ci to zajmie?

Przytaknęła.

– Raczej tak. Wiesz gdzie jest kuchnia, albo możesz iść do mojego pokoju. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, poproś Sandersa – poinstruował ją, przeskakując między nimi wzrokiem.

Tate uśmiechnęła się promiennie do Sandersa. On gapił się w ścianę.

– Jasne. Idź na mnie zarobić – powiedziała.

Prychnęła.

– To nie było nawet zabawne.

Wyszedł z pokoju, a Tate przez chwilę nie ruszyła się z miejsca, patrząc w ślad za nim. Później westchnęła i usiadła. Sanders wciąż stał w progu, wciąż patrzył w ścianę. Tate zerknęła na niego.

– Masz dzisiaj gorącą randkę, Sandy? – zapytała. Uwielbiała się z nim droczyć. Któregoś dnia go złamie.

– Nie, panno O'Shea.

– Wyglądasz dzisiaj cholernie apetycznie. Nowy garnitur?

Odchrząknął.

– Nie, panno O'Shea.

– Będziesz mnie chociaż nazywał Tate, tak jak prosiłam?

– Raczej nie, panno O'Shea.

Tate wpadła na pomysł. Miała wrażenie, że Sanders i Jameson praktycznie w ogóle nie wychodzili z domu, chyba że do firmy Jamesona. Niedobrze. Jameson nigdy nie zaproponował, aby poszli do niej, ani nie zabrał jej do żadnego wyszukanego miejsca. Tate kochała każdą sekundę, którą spędzała z nim sam na sam, ale nie chciała być czymś brudnym sekretem.

– Masz jakieś gazety, Sandy? – zapytała, wstając.

– Kilka. Którą wolisz: New York Times? LA Times? – zaczął wymieniać.

– Tylko bostońskie, wszystkie, jakie masz. I wszystkie tygodniowe czasopisma, jakie posiadasz – dodała, strzepując z nóg dywanowy pyłek. Stała przed Sandersem w samych skarpetkach za kolano, damskich bokserkach i obcisłym białym podkoszulku. Nie lubiła, kiedy inni odczuwali dyskomfort w jej obecności, ale jeśli Sanders tak się czuł, to w ogóle tego nie okazywał. Jak już coś, to wyglądał na znudzonego.

– To wszystko?

– Tak. Wracaj szybko, bo zaczynam czuć się samotna – droczyła się.

Wywrócił oczami i wyszedł z biblioteki. Tate roześmiała się i podeszła do kominka, zdeterminowana, aby dowiedzieć się, jak go przygasić.

Jameson wrócił do biblioteki jakieś dwie godziny później i przeżył lekki szok. Ogień był znacznie mniejszy i paliło się światło sufitowe. On sam nigdy go nie zapalał. Tate siedziała ze skrzyżowanymi nogami na środku pokoju, otoczona gazetami i wycinkami. Wycinała coś z czasopism, a w kąciku jej ust można było dostrzec koniuszek języka.

Wyglądała niemal słodko.

– Co robisz? – zapytał, przechodząc przez gazetowy bałagan.

Spojrzała w górę na niego i uśmiechnęła się szeroko. Musiał się na to jakoś uodpornić. Jeśli nie będzie ostrożny, poczuje się przy niej zbyt komfortowo, a Jameson próbował wyrobić sobie nawyk, aby nigdy nie czuć się za komfortowo.

– Wycinam kupony! – odpowiedziała podekscytowana.

– Że co?

– Kiedy poznałam Anga – zaczęła. Jameson nigdy nie poznał faceta, ale poniekąd już nienawidził przyjaciela Tate. – Byłam splukana. Miałam gównianą robotę, jako kelnerka. Praktycznie jadłam tynk ze ściany. Ang pokazał mi, dokąd mogą cię zaprowadzić kupony. Ciągle też kupował na Grouponie. Chodziliśmy do darmowych miejsc, dostawaliśmy darmowe żarcie i inne łupy. To dosyć superowe.

– *Superowe*. A dlaczego robisz to tutaj, teraz? – naciskał.

Znowu się do niego uśmiechnęła, ale tym razem był to psotny uśmiech. To był uśmiech, który lubił, ten który chciał zetrzeć z jej buźki.

– Bo zabieram cię na miasto, proszę pana. Ciebie i Sandersa. Pojedziemy do centrum i pożyjecie przez chwilę jak prawdziwi mieszkańie.

Roześmiał się.

– Nie ma, kurwa, mowy, że to, kurwa, zrobię, a więc wybij to sobie, kurwa, z głowy, w tej, kurwa, chwili.

Tate pokręciła głową.

– Och, zrobisz to, a później pójdziemy na kolację. Przyjęłam już zaproszenie na kolację w domu mojej przyjaciółki. Możesz iść ze mną.

Skrzywił się.

– A jeśli nie pójdę?

Tate wzruszyła ramionami.

– To trudno. Będziemy mogli oficjalnie nazwać cię królem wszystkich cipek i to nie w takim sensie, w jakim myślisz. Nie musisz iść, mogę iść jako randka Anga.

– Widzę, że idę na pierdoloną kolację w gorszej części Bostonu. Dostaniesz dwie godziny, nie więcej.

Roześmiała się.

– Słyszysz Sandy? Opuścisz mury tego domu! – krzyknęła.

Jameson nie zorientował się nawet, że w pokoju był ktoś jeszcze. Sanders, siedzący tutaj, był kolejnym zdziwieniem. Siedział za biurkiem, przeglądając i wycinając gazetę.

– Brzmi świetnie. Jeśli nikt nie potrzebuje moich usług, to wrócę już do pracy – powiedział, wstając.

Jameson przytaknął.

– Jutro, wcześniej rano, nic nie robimy, więc śpij ile możesz.

Sanders przytaknął i ruszył w ich stronę. Tate wyciągnęła do niego rękę w geście przybicia piątki.

– Przybij, Sandy – powiedziała, nie spuszczać wzroku z gazety. Sanders przybił jej piątkę i wyszedł z pokoju. Jameson patrzył za nim.

Co się właśnie wydarzyło?

– Myślę, że cię lubi – mruknął.

– Większość ludzi mnie lubi. Jestem całkiem cholernie zajebista.

Wybuchnął śmiechem, podszedł do niej, chwycił ją za ramię i podciągnął do góry.

– Tak, ale Sanders zazwyczaj nikogo nie lubi. – Roześmiał się, zabierając jej nożyczki i wyprowadził ją z morza wycinków.

– Ale ja nie skończyłam. Co robisz? – zapytała.

– Och, skończyłaś. Czas, żeby grzeczna dziewczynka poszła na górę i pokazała mi, jaka bardzo może być niegrzeczna.

– Nie sądzę, aby było we mnie aż tyle dobrego. – Zaśmiała się, wychodząc za nim z pokoju.

– Myślę, że nie masz pojęcia, jakie znaczenie może przyjąć słowo *niegrzeczność*. Masz w sobie niemal zbyt wiele dobrego.

– Nie wydaje mi się...

– Przestań się kłócić, albo każę ci się czołgać po schodach.

Tate milczała przez jakieś dwie sekundy, po czym zamieniła się w prokuratora, wytykając każdy aspekt, opowiadający się za tym, że wcale nie była dobrym człowiekiem. Jameson przystanął i uśmiechnął się do jej pleców, kiedy zaczęła wchodzić po schodach.

Później chwycił ją za kostkę, ciągnąc jej nogę. Tate upadła na kolana, wyciągając przed siebie rękę.

– Cholera! – przeklęła.

Wyprzedził ją, po czym kucnął obok niej i chwycił za włosy.

– Dlaczego ciągle mi się stawiasz, maleńka? – zapytał niskim głosem, ciągnąc ją za włosy i zmuszając, aby spojrzała mu w oczy. Spojrzała na niego, a w kącikach jej ust czaił się uśmiech.

– Bo to zawsze świetna zabawa.

– Jesteś taka popieprzona, Tate. Coś jest z tobą nie tak, że chcesz być traktowana w taki sposób, że lubisz być dziwką – syknął.

Zaśmiała się gardłowo.

– Hmm, a tak w ogóle, to jak to o tobie świadczy? Że chcesz kogoś tak traktować? Że chcesz być z dziwką?

– Pogodziłem się z moimi pragnieniami.

– Jak sam powiedziałaś, jesteśmy ulepieni z tej samej gliny. Miałaś kiepski weekend, a zatem chodźmy na górę, gdzie będziesz mógł się na mnie wyżyć – szepnęła.

Pociągnął ją mocniej za włosy.

– Brzmi, jakbym to ja miał wyświadczyć tobie przysługę.

Roześmiała się, sięgając, aby podrapać go po rękę.

– Kochanie, wszystko co robię, to wyświadczenie przysług, ale tobie. Powinieneś czuć się błogosławiony za posiadanie tak dostosowującej się do ciebie dziwki – wymruczała.

Prychnął i pchnął ją do przodu, aby znowu opadła na rękę.

– Bardziej obciążony. A teraz się, kurwa, czołgaj.

Tak zrobiła, przez całą drogę do sypialni.

Może powinnam sobie oszczędzić tego komentarza...

~7~

Tydzień później Tate biegała po swoim mieszkaniu ze szczoteczką do zębów w ustach. Chwyła stosik różnych ubrań, wpychając je do dużej torebki. Ostatnie siedem dni w większości przesiedziała u Jamesona. Przyjeżdżała tam nawet po pracy w barze i nie wiedziała, jaki będzie ten tydzień, dlatego chciała mieć wystarczająco dużo ubrań, w zależności od potrzeb. Prychnęła na tę myśl.

Nie, żebym często chodziła ubrana.

W Bostonie był sierpień, co oznaczało upały i wilgoć, ale w domu Jamesona i tak można było się ugotować. Tate chodziła w bieliznie, koszulkach na ramiączkach i skarpetkach, kiedy tam przebywała. Jeśli to kłopotało Sandersa, nie okazywał tego, a więc nie wahała się ubierać tak, jak jej się podobało.

Tate lubiła również myśleć, że między nią, a Sandersem rozkwitała przyjaźń. To była przyjaźń, gdzie tylko jedna osoba mówiła, a druga jedynie patrzyła i ograniczała wypowiedzi do minimum.

Tego ranka Tate udało się wyciągnąć chłopaków do centrum miasta Bostonu, aby pobawili się z nią w bycie biednymi. Załatwiła im darmowy lunch, zabrała na niedzielny targ i zmusiła Sandersa do przymierzenia prześmiesznych ciuchów. Z Jamesonem nie było tak łatwo. Po prostu powiedział, że nic nie będzie robił.

Ale dopingował Tate i nawet śmiał się z niej, kiedy chwyciła Sandersa za rękę i powiedziała księdzu, że właśnie jej się oświadczył, po czym zapytała, czy mogliby dołączyć na darmowy obiad, wyprawiany dla świeżo zaręczonych par. Jameson roześmiał się jeszcze mocniej, kiedy Tate wycisnęła pocałunek na ustach Sandersa, z języczkiem i tak dalej. Najbardziej szokujące było to, że Sanders odwzajemnił pocałunek. Zuchwały mężczyzna.

Jednak później Jameson odebrał telefon z pracy. Jakiś klient miał problem finansowy. Tate pozwoliła Jamesonowi jechać się z tym uporać dopiero po tym, jak obiecał, że przyjedzie po nią o osiemnastej. Obiecał, że pójdzie z nią na kolację do jej przyjaciółki i trzymała go za słowo.

Tate próbowała nie myśleć o tym, jak o randce, którą zamierzała spędzić na kolacji z przyjaciółmi. Myślała o tym, jak o pewnego rodzaju torturze, grze. Chciała zobaczyć, jak mocno może nacisnąć Jamesona. Małeńka część niej chciała również się przekonać, czy jakoś przez to przebrnie. Spędzali mnóstwo czasu w jego domu, wychodząc czasami tylko na obiad,

że zaczynała myśleć, iż Jameson ją ukrywa. To było dziwne. Tate nie przeszkadzało bycie czyjąś dziwką, ale nienawidziła myśli, że może być czymś brudnym sekretem.

Wrzuciła szczoteczkę do zlewu i wypluła pianę z pasty. Później napiła się wody, wypluła ją i była gotowa do drogi. Narzuciła żakiet i podeszła do drzwi, do których nagle ktoś głośno zapukał. Zatrzymała się, ale walenie nie ustało. Rozległ się krzyk z mocnym, bostońskim akcentem.

– Wiem, że tam jesteś! Otwórz drzwi.

Właściciel budynku.

Tate przekłęta pod nosem i zaczęła się wycofywać. Zauważyła karteczkę przyklejoną do drzwi lodówki: *Unikaj frontowych drzwi. Normalnie byłabym wściekła, że nie zapłaciłaś jeszcze za czynsz, ale sama nie mam kasy. Kocham cię, suko! Rus.*

Tate przełknęła i poszła do sypialni.

– Tatum! Wiem, że tam jesteś! Wisisz mi kasę! Masz mi ją dać, teraz! – krzyknął.

Tate podbiegła do okna i zaczęła walczyć z klamką, kiedy nagle zadzwonił jej telefon. Wzdychając, chwyciła go i odebrała.

– Stoję przy krawężniku, gdzie jesteś? – zapytał Jameson.

– Ugh, wciąż w domu – odpowiedziała pospiesznie. – Słuchaj, wjedź w boczną alejkę. Przyjdę tam.

– Boczną alejkę? I czemu, do kurwy, szepczesz?

Wywróciła oczami i zaczęła schodzić schodami przeciwpożarowymi.

– Po prostu czekaj tam na mnie, do cholery! – syknęła, rozłączając się.

Do czasu, aż zeszła po schodach, Sanders podjechał samochodem tuż obok niej. Tate praktycznie wskoczyła na tylne siedzenie. Pasek jej wielkiej torebki zaplątał się wokół jej nóg. Samochód ruszył, a ona zaczęła się śmiać, walcząc o oddech.

– Dobra, po pierwsze, nigdy więcej się nie rozłączaj, kiedy do ciebie mówię. Po drugie, co się dzieje, do chuja? – zapytał Jameson.

Tate położyła nogi na jego kolanach, rozplątując pasek torebki.

– Właściciel dobijał się do drzwi. – Wciąż się śmiała, przyciągając stopę do piersi, ponieważ pasek zacisnął się mocno wokół jej kostki.

– Często przed nim uciekasz?

– Tylko wtedy, gdy zalegam z czynszem.

Jameson chwycił jej nogę i rozplątał pasek.

– Nie zapłaciłaś za czynsz, Tatum? – zapytał miękko.

Ona wiedziała lepiej. Jameson zawsze był łagodny zanim zrobił coś ostrego.

– Cóż, ktoś mnie okłamał odnośnie wynagrodzenia. W ciągu ostatnich dwóch tygodni pracowałam tylko sześć dni. Nie zbiłam na tym kokosów, więc nie mogłam zapłacić. Muszę znowu zacząć wykonywać prace dorywcze. Muszę opłacić czynsz, Jameson. Rus jest ode mnie zależna.

Prychnął.

– Nie dam ci po prostu tysiąca dolarów...

– Czterech tysięcy.

– Jakiegokolwiek sumy pieniędzy w gotówce, bo jesteś szalona. Pewnie wszystko wydałabyś na alkohol i kokainę. Założę ci konto oszczędnościowe. Myślę, że ssanie kutasa w wieku osiemdziesięciu lat może być zabawne, ale nie sądzę, że chciałabyś to robić.

– To nie zmienia faktu, że muszę płacić za czynsz. Muszę jeść, opłacać rachunki. Pracowanie trzy dni w tygodniu mi na to nie pozwala. Mówiłam ci... – przypomniała mu, kiedy wyglądał jej spódnice, która podciągnęła się do bioder w trakcie walki Tate z torebką.

– Nakarmię cię, a o resztę się nie martw. – Tylko tyle powiedział, zanim odwrócił głowę, wyglądając przez okno. Temat zamknięty. Tate prychnęła.

– Jesteś zbyt łaskawy. Dlaczego jesteś w takim dobrym humorze?

– Twoje życie to jakiś absurd. Przeskoczyłaś kilka klas, ukończyłaś z wyróżnieniem prywatne liceum i zostałaś przyjęta na przyspieszony program studiów na Harvardzie. Dlaczego robisz sobie, kurwa, jaja ze swojego życia? Pierdolone dziecko – warknęła.

Gapiała się na niego przez chwilę. Brzmiał na wkurzonego. To nie miało sensu. Dlaczego obchodziło go to, co robiła? Od czasu ich pierwszej nocy w jego domu, kiedy

zapytał o Ellie, nie dopytywał już więcej o jej życie i rodzinę. Była nieco zszokowana, że w ogóle pamiętał, jak dobra była w nauce. Zmarszczyła brwi.

– Dla ciebie to bycie dzieckiem. Dla mnie to przeżywanie życia na swój sposób.

– Ale to zły sposób – powiedział ociekającym pogardą głosem.

Kim on był, do kurwy, żeby oceniać jej życie! Nie była wystarczająco dobra, żeby być jego dziewczyną, ale mimo to rządził nią i osądzał jej styl życia? Raczej nie. Zaczynała się gotować ze złości.

– Kto tak twierdzi? Wspaniały Jameson Kane? – warknęła głośno. – A co, powinnam żyć takim życiem, jak ty? Dlaczego, na Boga, miałabym tego chcieć? Jestem sobą, prawdziwą sobą, każdego dnia. Mówię, co chcę i robię, co chcę. Ty ukrywasz się za swoimi pieniędzmi i biznesami, garniturami i intelektem. Udajesz, że jesteś grzecznym chłopcem, podczas gdy oboje wiemy, że jesteś o krok od bycia całkowitym socjopatą, który...

Nie udało jej się dokończyć. Jameson odwrócił się do niej w sekundzie, chwytając za gardło. Tate nie zbiło to z tropu. Jameson nauczył się już, że była w stanie za nim nadążyć. Walnęła go w ramię, ale on już w połowie na niej leżał. To była płatanina rąk: ona próbowała go odepchnąć, a on z nią walczył. Szarpali się na tylnym siedzeniu. Jedną rękę miała zaklinowaną pod jego kolanem, kiedy na niej usiadł. Wolną ręką ciągnęła go za nadgarstek, próbując odciągnąć rękę, którą ścisnął jej gardło.

– Myślisz, że się ukrywam, Tate? Myślisz, że udaję? – syknął, niemal stykając się z nią nosem.

Spojrzała na niego gniewnie.

– Ja to wiem – warknęła.

– A ty niby co robisz, maleńka? Uciekłaś z domu. Uciekłaś od rodziny. Uciekłaś ze szkoły. Ciągłe to robisz: uciekasz. Odliczam dni, kiedy znowu uciekniesz. Tym razem ode mnie – powiedział.

Zassała powietrze przez zaciśnięte zęby.

– Nazywasz to uciekaniem, ja uwolnieniem się.

– Pieprzenie. Gdyby to była prawda, nie wkurzyłabyś się tak.

– Nie jestem wkurzona, ja...

Nagle zaczął nią potrząsać. Wbiła paznokcie w jego nadgarstki i wtedy ją puścił, tylko po to, aby podłożyć rękę pod jej dłoń, którą zamierzała wbić w jego udo. Później znowu chwycił ją za szyję, przysuwając twarz do jej twarzy.

– Nigdy mnie nie okłamuj, Tate. Głupia dziewczucha. Jeszcze raz połóż na mnie w ten sposób rączki, a przekonasz się, jaki mogę być wredny – ostrzegł ją. Jego usta były tak blisko, że niemal stykały się z jej wargami.

Poczuła zalewającą falę gorąca. Jameson posiadał niesamowity dar, przez który nie potrafiła się na niego wściekać. Im bardziej się wkurzała, tym bardziej chciała uprawiać z nim seks. To było błogosławieństwo dla niego, albo przekleństwo dla niej.

– Ciągłe obiecujesz, a ja wciąż czekam – szepnęła.

Zaśmiał się, a złość w jego oczach nieco zmaląła. Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, a później usłyszeli odchrząknięcie z przedniego siedzenia.

– Jedna przecznica do celu, sir – poinformował Sanders.

Jameson zerknął na niego, po czym ponownie skupił uwagę na Tate.

– Przysięgam na Boga, chcesz mnie rozwścieczyć. Nie masz pojęcia, co chciałbym ci zrobić.

– Szyby są przyciemniane. Sandiemu zapewne spodobałoby się takie przedstawienie – powiedziała, wierząc się pod nim i ocierając się o niego.

Jameson uniósł brew.

– Wątpię. Pojedziemy do domu i sprawię szczęśliwe zakończenie tej kłótni – powiedział, na co zmrużyła oczy.

– Nie możemy jechać do domu. Jedziemy na kolację – przypomniała mu.

Pokręcił głową.

– Niegrzeczne dziewczynki idą do łóżka bez kolacji.

Tate zaczęła się pod nim szarpać.

– Nie. Zgodziłeś się pójść, a więc musisz iść. Powiedziałam wszystkim, że będziemy.

– Naprawdę myślisz, że mnie to obchodzi? – zapytał kpiarsko.

– To niesprawiedliwe. Obiecałeś.

– Dlaczego to takie ważne? Chcesz, żebym poznał twoich przyjaciół? Oni mnie nie obchodzą, Tate. Jeśli myślisz, że obchodzi mnie twoje życie, to się mylisz. Irytuje mnie głupota, obojętnie czy twoja, czy jakiegoś człowieka na ulicy, czy czegoś w telewizji, nieważne. Sądzę, że jesteś głupia i to mnie irytuje. Nic sobie nie dopowiadaj. Jedziemy do domu i tam zakończymy tę dyskusję. Nie pieprzę cię teraz tylko i wyłącznie z szacunku do Sandersa – warknął.

Ale nie dla mnie.

Tate już dawno temu nauczyła się, że problem w grach polegał na tym, iż granica między zabawą, a niestosownością była zamazana. Dla przykładu, Ang nazywał ją każdym sprośnym przezwiskiem, jakie mogli sobie wyobrazić, ale raz, kiedy spędzali czas w jego mieszkaniu, rzucił sarkastyczną uwagę o jej rodzinie, która nienawidzi Tate za bycie wielką dziwką. Tate nie odzywała się do niego przez dwa tygodnie. Sporo mu zajęło ponowne dobranie się do jej majtek.

Co było prawdą, a co nie? Nazywanie jej *głupią zdzirą* było okej, o ile w rzeczywistości Jameson tak naprawdę nie uważał jej za taką osobę. Wiedza i myślenie, że była dziwką, było okej, o ile była traktowana z szacunkiem. Czy Jameson pogrywał z nią teraz? Gdyby w innej sytuacji powiedział jej coś takiego, to zapewne już myślałaby o tym, jak go rozebrać w samochodzie. Ale teraz nie czuła, żeby to była gra z jego strony. A jeśli tak, to nie było już zabawnie. Zranił ją i nienawidziła tego uczucia.

– Złaż ze mnie – powiedziała.

Co zaskakujące, posłuchał jej bez wahania. Tate odsunęła się od niego, jak najdalej mogła na tylnym siedzeniu. Sanders właśnie podjechał pod wejście do mieszkania przyjaciółki Tate. Nie spojrzała więcej na Jamesona, po prostu wygładzała ubranie.

– Oj, chyba uderzyłem w czuły punkt. Nie sądziłem, że Tatum O'Shea jeszcze takie posiada – powiedział cicho.

Tym razem na niego spojrzała.

– Pierdol się, Kane – warknęła, na co się roześmiał.

– Uderzenie pierwsze. Chodźmy do środka i miejmy to za sobą.

– Ja idę do środka, ty możesz iść się pierdolić.

– Rozumiem. Zraniłem cię. Interesujące. – Mówił spokojnym głosem, błędząc wzorkiem po jej twarzy.

Tate pokręciła głową.

– Nie, po prostu mnie oświeciłeś. Skoro jestem tak kurewsko głupia i irytująca, tak niewarta twojego pierdolonego szacunku, to może powinieneś sobie znaleźć kogoś innego do zabawy.

– Jeszcze nie. Może i jesteś głupia, i irytująca, ale jesteś zajebista w łóżku – powiedział, uśmiechając się szeroko.

Wywróciła oczami i wysiadła z samochodu.

Tate była zła, choć tak naprawdę nie wiedziała dlaczego. Wiedziała, że nie obchodziła Jamesona. Dlaczego była zła, że powiedział to na głos? *Bo dzięki temu wiedziała to naprawdę.* Kiedy byli razem sami, leniuchując w jego bibliotece, sprawiał że tak łatwo było o tym zapomnieć. Wówczas rozmawiał i śmiał się z nią. Sprawiał wrażenie, jakby naprawdę ją lubił za coś więcej niż tylko zdolności w łóżku.

Głupia.

– Co ty robisz!?! – zapytała, kiedy wysiadł z samochodu.

– Miałaś rację co do jednego. Obiecałem, że pójdę, więc idę. Nie pozwolę, żebyś mi to później wypominała. Można powiedzieć o mnie wiele rzeczy, ale na pewno nie to, że się poddam – powiedział, kiedy obeszła samochód i stanęła obok niego.

– Ale nie chcę już, żebyś tutaj był.

Wzruszył ramionami.

– Nie obchodzi mnie to. Numer mieszkania?

Zaczynała widzieć na czerwono. Nigdy w życiu nie użerała się z bardziej upartym mężczyzną. Kiedy ona chciała iść w lewo, on szedł w prawo. Kiedy poszła z nim w prawo, on postanowił iść w lewo. Czasami ją to podniecało. Innymi czasy, po prostu chciała go zabić.

Jej gra była kiepska, degradująca. Jameson spędził cały dzień wykonując normalne i codzienne rzeczy Tate, przy czym w ogóle nie zachowywał się normalnie. Głęboko w środku myślała, że może dzięki temu nieco go uczłowieczy, ale się myliła. Teraz to ona chciała go skrzywdzić. Sprawić, że będzie przez chwilę krwawił. Nie wiedziała, czy to możliwe, ale kiedy spojrzała przez jego ramię, wpadła na pewien pomysł.

– Ang! – krzyknęła, machając.

Jameson odwrócił się, kiedy go wyminęła.

– Kociaku, co tam? Dawno cię nie widziałem – krzyknął z dystansu Ang.

Tate pokonała ten dystans truchając.

– Zbyt dawno – powiedziała rzucając się w jego ramiona.

– Cóż, mogłaś...

Pocałowała go, wpychając mu język do gardła. Ang postawił ją na ziemi, wyraźnie nieco zszokowany, z rezerwą odwzajemniając pocałunek. Tate odstawiła niezły pokaz, błędząc dłońmi po jego ramionach i klatce piersiowej. Angowi wreszcie udało się przerwać pocałunek, delikatnie ją odsuwając. Mrugnęła do niego.

– Jesteś moim najlepszym przyjacielem – droczyła się.

Ang zerknął ponad jej ramieniem.

– Oooh, jesteśmy w środku akcji "*spraw, żeby był zazdrosny?*" – zapytał, mierząc wzrokiem Jamesona.

Pokręciła głową.

– Nie, jesteśmy na części *wkurwienia go*. Zranił moje uczucia. Chcę urazić jego dumę.

– Do usług.

Podeszli ramię w ramię do Jamesona. Powitanie mężczyzn było chłodne, łagodnie mówiąc. Ang uśmiechnął się zadowolony z siebie, owijając rękę wokół talii Tate. Wiedział, że był przez nią bardziej lubiany. Jameson odwzajemnił leniwy uśmiech, przyglądając się smukłej, aczkolwiek umięśnionej sylwetce Anga, a następnie drobnej posturze Tate. Wiedział, że to z nim wróci dzisiaj w nocy i każdej kolejnej do domu. Obydwoje wiedzieli, jaka była w łóżku. To było, jak przebywanie w środku cichej kłótni. Tate czuła, jak jej włosy elektryzują się z napięcia.

– Do środka! Wszyscy do środka. Ruchy, ruchy – nakazała, pospieszając obydwóch mężczyzn.

Oczywiście było kurewsko dziwnie. Jej przyjaciółka, Rachel, dziewczyna którą zastąpiła na imprezie Kraven and Dunn i która była odpowiedzialna za obecny, popieprzony związek Tate, urządziła dzisiejsze przyjęcie, zapraszając jakieś dwadzieścia osób. Byli to ludzie, którzy prowadzili podobne życie, wykonywali podobną pracę. Jameson wyraźnie odstawał. Pierwotnie Tate myślała, że będzie to zabawne. Ale teraz widziała, że przez to było jeszcze niezręcznie. Jameson był cichy i nie próbował nawet udawać, że był czymkolwiek lub kimkolwiek zainteresowany.

Nie pomagało, że Ang wziął bardzo na poważnie to, co Tate mu wcześniej powiedziała i przy każdej okazji dotykał ją niestosownie. Jameson przyglądał się temu swoim chłodnym, pogardliwym wzrokiem, ale nic nie powiedział, ani nie zrobił. Po prostu się uśmiechał. Przez to zaczęła się nieco denerwować. Uciekła do kuchni, gdzie przebywała większość dziewczyn. Tate nie była raczej typem przyjaciółeczki, wołała spędzać czas z facetami, ale nie tej nocy. Sączyła pinot grigio,⁸ wyobrażając sobie, że to whiskey i miała nadzieję, że Ang i Jameson się pozabijają, uleczając jej frustrację.

Wreszcie podano kolację. Jameson zajął miejsce na jednym końcu stołu. Nie rozmawiali od czasu jej pocałunku z Angiem i Tate nie wiedziała, gdzie powinna usiąść. Jameson rozwiązał ten problem, szarpiąc ją za ramię i zmuszając, aby usiadła obok niego. Nie klóciła się. Po prostu piła jeszcze więcej. Ang usiadł naprzeciwko i robił co w jego mocy, aby flirtować, ale kiedy przestała reagować, skupił uwagę na Rus, która zaczęła się rumienić i chichotać. Tate spojrzała na nią gniewnie.

Głupiutka, zwykła dziewczyna. Założę się, że uprawia normalny, nudny seks. Założę się, że nikt nie nazywa jej tępą zdziwą, a gdyby to zrobił, jestem pewna, że nie byłaby taka walnięta, jak ja, żeby się na to godzić.

Jameson rozchmurzył się w trakcie jedzenia. Śmiał się i rozmawiał z jakimiś facetami siedzącymi obok niego. Tate poczuła się nieco lepiej, dopóki nie zabrał jej lampki wina. Nawet na nią nie spojrzał, po prostu sięgnął i ją zabrał, stawiając obok swojego talerza. Najwyraźniej miała przestać pić.

Dupek.

Tate pomogła sprzątać po kolacji i podczas gdy ona i Rachel zmywały naczynia, goście zebrali się w salonie. Ang opowiadał jedną ze swoich historyjek z życia wschodzącej gwiazdki porno i wszyscy się śmiali. Kiedy wychyliła głowę za drzwi, zobaczyła że nawet Jameson dobrze się bawił. Uśmiechnęła się i wróciła do kuchni. Przynajmniej on udawał, że miło spędza czas. Może to zmniejszy wybuch, który nastąpi po ich powrocie do domu.

– Rach, masz aspirynę, czy coś? Cholernie boli mnie głowa – powiedziała Tate, przyciskając nadgarstek do czoła.

– W łazience w sypialni mam tylenol. Może coś mocniejszego, nie wiem, co tam jest. Weź sobie. Połóż się, jeśli chcesz – zaproponowała, gładząc Tate po plecach. Tate uśmiechnęła się i ruszyła w dół korytarzem.

⁸ Odmiana wina.

Pokój Rachel był mały, ale miała sypialnię z łazienką. Tate zabiłaby za taką łazienkę, albo chociaż jej połowę. Znalazła Tylenol, ale na innej półce dostrzegła apteczkę. W środku był Vicodin. Dzięki Bogu. Wzięła jedną tabletkę i popiła ją winem, które przemyciła z kuchni.

Wróciła do sypialni zostawiając zgaszone światła, ale nie położyła się. Chodziła po pokoju Rachel, nie grzebiąc, ale oglądając rzeczy, które były na wierzchu. Zwykle ciuchy, żadnych koronek, czy skóry. Jej szafa nie miała w sobie ani krzty pikanterii. Pod jedną ze ścian stała komoda z mnóstwem biżuterii. Tate pooglądała sobie rzeczy, podnosząc kolczyki i podeszła do lustra, przyglądając się sobie.

Tatum O'Shea, miła, zwykła dziewczyna. Pff, jasne.

Drzwi zaskrzypiały i otworzyły się, wpuszczając do sypialni światło z korytarza. Kątem oka zobaczyła podchodzącego do niej Jamesona. Nie powiedziała nic, tylko chwyciła łańcuszek z komody i znowu podeszła do lustra. Walczyła z zapięciem, kiedy Jameson za nią stanął, zabierając łańcuszek z jej dłoni.

– Za tani – skomentował.

Tate patrzyła na niego w lustrze, kiedy zapinał łańcuszek.

– Myślisz? – zapytała, dotykając biżuterii. Łańcuszek składał się z kilku sznurków pereł różnej długości, które złączały się na końcu.

– Tak. Są fałszywe. Pamiętam, jak kiedyś miałś na sobie coś podobnego. Potrzebujesz prawdziwych.

Uśmiechnęła się.

– Zapiszę to na mojej liście rzeczy do zrobienia. Czynsz, media, perły – zażartowała, sięgając za siebie i rozpięła łańcuszek. Kiedy tylko go zdjęła, jego dłonie zajęły miejsce naszyjnika. Jego kciuki pogładziły jej kark, przesuwając się na obojczyk.

– Zraniłem cię – powtórzył to, co w samochodzie.

Tate odłożyła perły na komodę.

– Trochę. Ale już mi prawie przeszło.

– Nie uważam, że jesteś głupia, Tate – zaczął.

Wstrzymała oddech, patrząc mu w oczy w lustrze. Jameson przeprasza? Nie ma opcji.

– Uważam, że sposób w jaki żyjesz, jest głupi. Może się trochę ukrywam, ale ty uciekasz. Jesteś lepsza od nich wszystkich i mądrzejsza. Wiesz o tym.

– To moi przyjaciele – powiedziała miękko.

– Powiedz szczerze, czy czasami nie chciałabyś czegoś innego? – zapytał.

– A kto by nie chciał? Trzeba doceniać wartość tego, co się ma. Falszywe perły są tak samo dobre, jak prawdziwe, jeśli są ofiarowane z dobrych intencji i z miłości. Gdyby Ang dał mi najobrzydliwszy i najbardziej kiczowaty sznur sztucznych pereł, pokochałabym je bardziej niż jakikolwiek sznur pereł, jaki dali mi rodzice. Ang mnie kocha. A więc dobrzy, czy źli, głupi, czy mądrzy, tym ludziom na mnie zależy. Mnie na nich zależy. Mogłabym jutro wrócić na Harvard i wciąż przyjaźniłabym się z tymi ludźmi, Jameson.

Patrzył na nią przez chwilę, wzmacniając uścisk. Wyglądał na nieco wkurzonego i zastanawiała się, czy może szczerze wyznanie dotrze do Jamesona bardziej niż dziecinne gry.

– Gdyby Angier dał ci perły, tak? A co, gdybym to ja ci je dał? Co by dla ciebie znaczyły? – zapytał.

Zmarszczyła nos. To wszystko stawało się coraz bardziej zagmatwane.

– To zależy.

– Od czego?

– Od tego, ile by kosztowały. Nie kochasz mnie, więc żeby zrobić wrażenie, musiałyby kosztować fortunę – powiedziała pół żartem pół serio.

Uśmiechnął się do niej szelmowsko.

– A więc gdybym ci dał perły za pięćdziesiąt tysięcy dolarów, a Angier dałby ci główniane fałszywki, to te od niego znaczyłyby dla ciebie więcej, bo cię *kocha*?

– Istnieją naszyjniki za pięćdziesiąt tysiaków!?

– Są takie, które kosztują znacznie więcej. Przynajmniej wiem, że mogę mierzyć nieco niżej, żeby ci zaimponować. – Uśmiechnął się.

Pacnęła go w nogę.

– Zamknij się. I nie bądź zazdrosny o Anga, po prostu lubi się ze mną zabawić.

– Nie jestem zazdrosny. I wygląda na to, że to ty bardziej lubisz się z nim zabawić.

– To działa w obie strony.

– A więc zagrałem w twoją grę. Pojechałem do miasta. Przyszedłem na kolację. Patrzyłem, jak całujesz dwóch facetów. Wygrałem? – zapytał, masując jej barki.

– A czy kiedykolwiek przegrywasz?

– Ciągłe próbuję ci to wbić do głowy: ja nigdy nie przegrywam.

– Przekonamy się. Wciąż mam kilka...

– Ufasz mi, Tate? – przerwał jej.

– Tak – odpowiedziała bez wahania.

Wyglądał na nieco zaskoczonego.

– Naprawdę?

– Tak. Nie zrobiłeś mi nigdy niczego o co sama nie poprosiłam, albo czego nie chciałam. Jak na razie mogę powiedzieć, że nigdy mnie nie okłamałeś. Byłeś szczerzy odnośnie wielu spraw. Czasami za tobą nie przepadam, a czasami uważam, że jesteś największym fiutem, jakiego poznałam. Jesteś wulgarny i wredny, i złośliwy przez większość czasu. Ale nigdy nie mówiłeś, że taki nie jesteś. A więc tak, ufam ci.

Roześmiał się.

– Te rzeczy, które mówisz, Tate... Czasami to jak gadanie z facetem. Zastanawiam się, czy to właśnie dlatego tak łatwo można się z tobą dogadać. – Zastanawiał się na głos.

Uniosła brwi.

– Łatwo się ze mną dogadać, bo jestem jak facet?

– Trochę.

– Mam cholernie fajnie cycki, jak na faceta. – Roześmiała się, kładąc dłonie na piersiach.

Jameson pochylił się, przykładając usta do jej ucha.

– Przestań gadać. Przyszedłem na kolację. Wygrałem. Przyszedłem odebrać zapłatę.

Nagle popchnął ją na bok. Uderzyła o komodę, wspierając się o nią rękami, zanim uderzyła twarzą w drewniany blat. Chciała się odepchnąć, ale Jameson przycisnął dłoń na środku jej pleców, przytrzymując ją w miejscu.

– Co ty wyprawiasz?

– To, na co mam ochotę. Powiedziałaś, że mi ufasz – wytknął.

Poczuła, jak drugą dłonią gładzi materiał jej spódnicy.

– Ufam, ale nie chcę uprawiać seksu w sypialni mojej przyjaciółki.

– Czemu nie? I dlaczego uważasz, że będziemy się pieprzyć?

– Yyy, w zeszłym tygodniu znalazłam się w podobnej pozycji i wypieprzyłeś mnie do nieprzytomności, a więc dlatego myślę, że będziemy się pieprzyć. Nie chcę okazywać braku szacunku. To jej dom, jej przyjęcie. Myśli, że leżę tutaj z bólem głowy. Drzwi są otwarte, każdy może nas zobaczyć.

– Jesteś nieśmiała, Tate?

Prychnęła.

– Nie, ale jak mówiłam, to moi przyjaciele. Nie chcę... – Przestała gadać, gdy uniosł jej spódnice. Była długa, wykonana z lejącego się materiały i sięgała jej za kolana. Jameson zebrał materiał na jej plecach.

– Nie przelecę cię. To byłaby dla ciebie przyjemność. Byłaś bardzo niegrzeczna. Zrobię, cokolwiek zechcę – powiedział, po czym poczuła, jak jej majtki zsuwają się w dół.

Odpowiedź ugrzęzła jej w gardle. Unosząc głowę z komody, spojrzała na drzwi. Widziała korytarz. Salon znajdował się zaraz po prawej i mogła dostrzec zarys pleców kilku gości. W sypialni było ciemno, a ona i Jameson znajdowali się na tyłach. Gdyby ktoś się odwrócił, zapewne nie by nie zobaczył, ale gdyby ktoś przeszedł się korytarzem... to kiepsko. Zrobiła głęboki wdech.

– Jameson, chyba nie powinniśmy – zaczęła, ale po chwili sapnęła, kiedy wsunął w nią dwa palce.

Nie wiedziała, jaka to dla niej niby przyjemność. Jameson nic z tego nie miał, stał wystarczająco daleko od niej, że nawet nie mogła go dotknąć. Przełknęła jęk i wgryzła się w bieżnik pokrywający całą długość komody. Jameson zakrzywił nieco palce, niemal masując jej wnętrzności.

– Nie słyszę teraz żadnych sprzeciwów – powiedział za nią mrocznym tonem.

– Nie powinniśmy... – powiedziała kręcąc głową, ale w jej słowach brakowało przekonania.

– Chcesz tego. Powiedz, żebym przestał, a przestanę.

Zacisnęła usta i zamruczała cicho. Przygryzła język. Robiła wszystko, byleby tylko nie krzyknąć. Jameson drugą ręką chwyciła ją za biodro i odciągnął ją kilka centymetrów, na tyle, aby sięgnąć ręką między nią, a komodę. Zapiszczała, kiedy dotknął jej wżgórka łonowego. Zatopił się w jej wilgoci, wyrzucił ją w przestrzeń.

– Jameson – szepnęła, niemal jęcząc.

– Jak na kogoś, kto tego nie chce, jesteś cholernie gotowa na zabawę – powiedział, na co się zaśmiała.

– Sam zacząłeś w samochodzie. Wredny mężczyzna – zażartowała, po czym naprawdę jęknęła. Zerknęła na drzwi. Wyglądało na to, że nikt ich nie słyszał.

– Zawsze wredny. Zapamiętaj to sobie. Jezu, Tate, jakim cudem ciągle jesteś taka ciasna? Wszystkie te lata, a nadal jesteś najciaśniejszą cipką, jaką kiedykolwiek miałem – jęknęła, nadając palcom jeszcze szybsze tempo.

– Codziennie ćwiczę mięśnie Kegla – powiedziała, po czym znowu wgryzła się w bieżnik i wbiła paznokcie w komodę Rachel.

– Boże, a mówisz o szacunku. Co w tobie można szanować, Tate? Twoje zdirowate usteczka? A może rozłożone nogi? Pieprzyłaś się ze mną po dwóch dniach, odkąd wróciłem do twojego życia. Łatwa kurewka. Angier też tak łatwo cię dostał?

Brzmiał na zazdrosnego kochanka, choć Tate wiedziała, że nie był zazdrosny. Wariowała z tego powodu.

– Łatwiej – skłamała.

Jego palce pracowały tak szybko, że czuła, jakby rozrywał ją na pół. Dwie Tatum. Którą z nich będzie chciał? Tate napierała na niego jeszcze mocniej, zbliżała się do krawędzi, do orgazmu. Była blisko.

– Pierdolona dziwka – zaklął.

– Nie powinieneś być zaskoczony.

– Co ja mam z tobą zrobić? Pieprzona zdzira. Bzykałaś się z nim, kiedy mnie nie było. Nie mogłaś wytrzymać trzech dni. Ile potrzeba, żeby cię zaspokoić?

Może jednak jest zazdrosny...

– Może więcej, niż jesteś w stanie mi dać – droczyła się z nim zachrypniętym głosem, walcząc o oddech.

Wysunął palce i szarpnął nią, odrywając jej ciało od komody. Tate czekała na przekleństwa, przytłaczające palce, wredne słowa, ale nic z tego nie nastąpiło. Jameson okręcił ją przodem do siebie, przycisnął jej tyłek do komody, a jej piersi do swojej klaty. Spojrzała w górę na niego, oddychając ciężko i zaciskając uda.

– Jeśli będziesz grzeczna, kiedy wrócimy do domu, pozwolę ci to dokończyć – powiedział, gładząc jej włosy.

– Że co? – zapytała oniemiała.

Uśmiechnął się do niej połowicznie.

– Tylko tyle dostaniesz, maleńka. Nauczysz się, żeby mnie nie prowokować – szepnął, zanim się pochylił i ją pocałował.

Tate jęknęła i objęła go w talii, przyciskając do siebie. Kochała pocałunki Jamesona. Jak na takiego agresywnego faceta to czasami, całując, potrafił być bardzo delikatny. Jego wargi i język tańczyły z jej ustami cicho i łagodnie. To sprawiało, że jej serce trzepotało w piersi. Westchnęła i przesunęła dłonie na jego spodnie, palcami gładząc jego pasek i zaczęła szarpać za sprzączkę. Wtedy Jameson oderwał się do niej tak szybko, że aż się zatoczyła. Poklepał jej policzek i wyszedł z pokoju.

Co. Do. Chuja?

Była tak bliska orgazmu, że z ledwością chodziła. Jej majtki wciąż spoczywały w okolicy kolan. Pomyślała, że może dostała ataku astmy, bo tak trudno było jej oddychać, a serce waliło w piersi jak szalone. Co najgorsze, wciąż musiała stanąć twarzą w twarz z pokojem pełnym przyjaciół, zanim zdoła opuścić mieszkanie Rachel. Zapewne miała wyraz twarzy *nieźle wypieprzonej zdziry*. Ang tylko rzucił na nią okiem i od razu będzie wiedział, co się stało. *Kurwa*.

Dobrze rozegrane, panie Kane. Dobrze rozegrane.

Poszła do łazienki Rachel i odświeżyła się. Zwilżyła policzki zimną wodą, aby uspokoić szalejący rumieniec. Zastanawiała się na poważnie, czy nie wziąć sprawy w swoje

ręce i nie zaspokoić się, ale przypomniała sobie słowa Jamesona. Pozwoli jej dokończyć w domu, a ona nigdy nie lubiła psuć sobie apetytu.

Wychodząc z sypialni, mruczała pod nosem. Weston było tak daleko. Zastanawiała się, czy uda jej się przekonać Jamesona, aby okazał brak szacunku Sandersowi poprzez seks w samochodzie. Nie wiedziała dlaczego, ale uwielbiała stawiać Sandersa w niekomfortowych sytuacjach. Przede wszystkim dlatego, że wiedziała, iż to raczej nie robiło na nim wrażenia. Poszła w dół korytarzem, wygładzając materiał spódnicy i myśląc o innych możliwościach, kiedy ktoś do niej syknął:

– Co ty wyprawiasz!?

Odwróciła się, widząc Anga stojącego w drzwiach sypialni. Uśmiechnęła się i już miała odpowiedzieć, kiedy nagle chwycił ją mocno za ramię i przyciągnął do siebie. Tate miała na sobie parę absurdalnie wysokich butów na koturnie. Była niemal tak samo wysoka jak Jameson. Na szarpnięcie Anga zatoczyła się i zderzyła z jego piersią. Próbowwała się odepchnąć, ale ścisnął jej ramię.

– Co się dzieje? Mówiłam ci, przez jakiś czas żadnych figli – zażartowała, ale Ang się nie śmiał.

– Co jest z tobą nie tak? W jednej chwili kleisz się do mnie, a w następnej pozwalasz mi mówić do siebie, jakbyś była jakimś ściervem, podczas gdy on cię niemal gwałci – warknął Ang.

– O Boże. Widziałeś? – jęknęła, krzywiąc się.

– Taaa, widziałem, kurwa. Wcisnął ci rękę tak głęboko, że myślałem, że zaraz sprawdzi ci migdałki. Co, do kurwy, Tate? Jesteś na przyjęciu ze swoimi przyjaciółmi i nie masz za grosz przyzwoitości, żeby chociaż zamknąć jebane drzwi? – warknął.

– Yy, przepraszam cię bardzo, ale jakieś pół godziny temu, to nie ty łapałeś mnie za biust, mówiąc wszystkim dookoła, że mam najlepsze cycki, jakie widziałeś?

– Tate, to był, kurwa, żart. Słyszeli to ludzie, którzy nas znają i wiedzą, jacy jesteśmy. Gdybym wiedział, jak bardzo nie przeszkadza ci bycie dzirą, to nie kłopotałbym się cyckami. Po prostu przeleciałbym cię na stole w jadalni.

Tate sapnęła.

– Ang! Co jest z tobą!?

– No w czym problem? Jemu pozwoliłaś. Kiedy moja kolej?

– Co, do kurwy!? Skąd ci się to bierze!? Nigdy nie miałeś problemu, kiedy sypiałam z innymi – wytknęła, wyszarpując rękę z jego uścisk.

Ang przeczesał włosy dłonią.

– Bo pozwoliłaś jakiemuś facetowi, którego znasz jakieś dwa tygodnie, zrobić sobie badanie cytologiczne na imprezie u przyjaciółki, w jej pokoju, przy otwartych drzwiach. Nawet nie znasz tego gościa – powiedział, na co pokręciła głową.

– Znałam go dwa lata i wszystko inne, to nie twoja zasrana sprawa – syknęła.

– Może jeśli będę cię traktował jak ścierwo i pieprzył gdziekolwiek i kiedykolwiek zechcę, to przynajmniej od czasu do czasu mnie posłuchasz – warknął.

Spoliczkowała go.

– Dosyć.

Ang i Tate odwrócili głowy. Jameson stał w progu z dłońmi w kieszeniach z tym idealnym, znudzonym i obojętnym wyrazem twarzy. Tate czuła się zawstydzona, bo przyłapał ją na klóceniu się o niego. Ang nie wyglądał na zakłopotanego. Wyglądał na wkurwionego. Kiedy Jameson wszedł do pokoju, Ang wystrzelił w jego stronę. Tate szybko stanęła między nimi.

– On ma rację, dosyć! Przestań! – krzyknęła, mając nadzieję, że nikt w salonie nie usłyszy. Co za wstyd.

I właśnie dlatego nie angażujcie się w seksualne aktywności na miłych spotkaniach z przyjaciółmi.

– Wiesz... – zaczął Jameson, odchrząkując. – Wygląda na to, że naprawdę masz mi coś do powiedzenia. Byłem tutaj i czekałem na to cały wieczór. Wiedziałem, że to nadejdzie. Ale w zamian, wyżyłeś się na kimś innym, bo wiedziałeś, że nie zawalczy z tobą na serio.

Tate obserwowała gniew malujący się na twarzy Anga. Obserwowała, jak całe jego ciało się napina, a rumieniec wspina się po szyi. Jej reakcja była automatyczna. Uniosła dłoń i przyłożyła ją do jego piersi, gładząc delikatnie. To zawsze się sprawdzało, kiedy musiała go uspokoić. Mężczyźni spojrzeli na nią, na co się skrzywiła.

– Nikt nie będzie walczył. Ang, zachowujesz się jak fiut. Jeśli chcesz pogadać, możemy pogadać, ale później. Jeśli wciąż chcesz być fiutem, to okej, o tym też możemy pogadać, ale później. Na chwilę obecną, koniec – oznajmiła.

Ang patrzył na nią przez chwilę, po czym przytaknął, robiąc krok w tył. Jameson się zaśmiał.

– Może koniec z nią, ale nie ze mną. Jeśli kiedykolwiek znowu ją tak potraktujesz, to utniemy sobie pogawędkę, rozumiano? – zapytał Jameson, wpatrując się w Anga lodowatym wzrokiem.

– Jaja sobie, kurwa, robisz!?! – wrzasnął Ang.

Tate położyła dłonie na klatce piersiowej Jamesona i zaczęła go popychać do wyjścia z pokoju.

– Wychodzimy – warknęła, wypychając go na korytarz.

Na jej zaskoczenie, nie sprzeciwił się. Chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą, przechodząc przez tłum gości do drzwi. Gdy ubierali płaszcze, Tate zdołała się uśmiechnąć i zachowywać w połowie normalnie. Jameson nic nie powiedział, po prostu wyszedł. Tate się pożegnała, czyniąc jakieś wymówki, mówiąc że Jameson ma jakąś sytuację kryzysową w pracy. Gdy wychodziła na werandę, zobaczyła Anga wychodzącego z sypialni. Spojrzała na niego gniewnie, po czym odwróciła się, zbiegając po schodach.

– Cóż, poszło lepiej niż myślałem – skomentował oschle Jameson, kiedy byli już w samochodzie.

Tate krzyknęła sfrustrowana:

– Nie wierzę, że to zrobił!

– Jest zazdrosny.

– Ale dlaczego!?! Kiedyś dosłownie pieprzyłam innych na jego oczach. Był przy mnie w trakcie chłopaków, zerwań, szybkich numerków i spławiania...

– Bo jestem pierwszym facetem, który naprawdę stanowi dla niego zagrożenie – wyjaśnił.

Spojrzała na niego.

– To dlatego nie jesteś bardziej wkurzony? Powiedział, że traktujesz mnie jak ścierwo.

Roześmiał się.

– Bo przez większość czasu tak cię traktuję. Nie jestem zły, bo jesteś w samochodzie ze mną, a on został w domu, sam. Wygrałem – powiedział, przeczesując palcami jej włosy.

– Dzisiaj ciągle wygrywasz.

Przyciągnął ją do siebie.

– Mówiłem ci, ja zawsze wygrywam.

Tate wcisnęła go w siedzenie i usiadła na nim okrakiem. Nagle była spragniona. Całowała i lizała jego usta, próbując szybko ściągnąć jego marynarkę. Ale kiedy zaczęła rozpinąć jego pasek, chwycił jej nadgarstki i przyszpilił jej ręce za plecami. Jęknęła w proteście.

– Nie chcę czekać aż dojedziemy do Weston – wychrypiała, pochylając się do niego i muskając zębami jego szyję.

– Sanders, zawieź nas do mieszkania panny O'Shea – rozkazał.

Była zaskoczona. Jameson nigdy nie chciał u niej przebywać. Nienawidził jej mieszkania, nienawidził tej części miasta. Pomyślała, że może chce ją podrzucić do domu, przedłużyć jej karę. Jednak kiedy dotarli na miejsce, Jameson wysiadł z samochodu i wszedł za nią po schodach.

– Zostaniesz na noc? – zapytała, czując euforię, kiedy otwierała zamki.

– Zostanę na tyle, na ile zechcę – powiedział, zanim pchnął drzwi i wyminął ją.

Wszedł do pokoju. Jej mieszkanie było małe. Dwie sypialnie i jedna łazienka bez wanny. Kuchnia mogła zmieścić jedną osobę, która mogła tam wygodnie gotować. Małą osobę. Ale było czysto i przytulnie, i Tate mogła się tym podzielić.

Czasami.

– Zazwyczaj nikogo tutaj nie przyprowadzam – powiedziała, oblizując dolną wargę, kiedy zamykała drzwi. Czowała się niezręcznie. Po tym czasie, który spędzili razem, on wciąż potrafił sprawiać, że się denerwowała.

– Naprawdę? – zapytał, zatrzymując się na środku salonu.

Pokręciła głową, rzucając torebkę na krzesło.

– Naprawdę. To taka... moja przestrzeń. Nigdy z nikim się tutaj nie przespałam. Nawet z Angiem – palnęła.

– To ci niespodzianka.

– Kiedyś zrobiliśmy to w korytarzu, za drzwiami. Rzucił mną...

– Jezu, Tate, za każdym razem, gdy gadasz o tym gościu, zaczynam myśleć, że może powinienem go przelecieć i zobaczyć, o co takie wielkie halo – warknął.

Roześmiała się.

– Może powinienes. Pewnie by mu się spodobało.

– Och, na pewno.

– Mogę popatrzeć?

– Tatum. Chodź tutaj.

To był rozkaz, który rozumiała. Kiedy do niego podeszła, pogładził jej ramiona, szyję i włosy. Gdy dotarł na tył jej głowy, zacisnął pięść razem z jej włosami, ale nie pociągnął. Tate patrzyła mu w oczy.

– Na co czekasz? – zapytała.

– Jeśli dzisiaj w nocy jeszcze raz usłyszę jego imię, przysięgam na Boga, pożałujesz tego – powiedział cicho.

Wygląda na to, że ktoś jeszcze jest zazdrosny. Nowa gra?

– Co jeśli nie wypowiem jego imienia, a po prostu nawiążę do niego?

Uścisk na jej włosach zacieśnił się, ciągnąc lekko.

– Tate...

– Powiedziałeś: *usłyszę jego imię*, a więc teoretycznie mogłabym...

Użył pięści w jej włosach, aby popchnąć ją do przodu. Zachwiała się i nie trzeba było jej więcej powtarzać. Otworzyła drzwi sypialni, lekko zsuwając spódnice, kiedy Jameson chwycił ją od tyłu. Dobili do komody. Tate wyciągnęła ręce, wspierając się.

– Dlaczego tak bardzo lubisz mnie prowokować? – jęknął, unosząc jej włosy, aby przygryźć skórę jej karku.

– Bo lubię, kiedy się odwzajemniasz – szepnęła.

Odwrócił ją przodem do siebie i ściągnął jej koszulkę przez głowę. Po tym nastąpiła szarpanina. Rozpięła jego pasek i zsunęła jego spodnie. Jameson strząsnął z ramion koszulkę,

po czym Tate pchnęła go na łóżko. Zsunęła szybko majtki i usiadła na nim okrakiem, skopując buty. Nie marnowała czasu, po prostu chwyciła podstawę jego penisa i usiadła na nim. Pisnęła, zastygając na chwilę bez ruchu.

– Czasami myślę, że nawet nie muszę być dla ciebie wredny, bo ty sama wykonujesz świetną robotę. – Zaśmiał się jej do ucha.

Tate sięgnęła do tyłu jego głowy i pociągnęła go za włosy.

– Zamknij się.

– Wiesz, zdaję sobie sprawę z tego, co robisz. Wiem, kiedy się ze mną droczysz – powiedział.

Ponownie zakołysała biodrami i została wynagrodzona trzepotaniem jego powiek.

– Serio? To dlaczego zazwyczaj to przyjmujesz? – zapytała nieco pozbawiona tchu, poruszając biodrami coraz szybciej.

– Bo to wszystko działa na moich zasadach i czasami lubię dać ci popołągać.

Nie była w stanie odpowiedzieć. Kiedy ujeżdżała go w ten sposób, uderzał w punkty, które właściwie mogłyby być portalami do innego wymiaru. Nie potrafiła myśleć, ani oddychać. Po prostu jęczała, wsuwała i wysuwała się. Ale po kilku minutach coś było nie tak. Była tak blisko orgazmu, a Jameson wciąż leżał spokojnie z dłońmi na jej biodrach, w ciszy. Jameson nigdy nie był cicho.

– Na co czekasz? – sapnęła w jego usta.

– Jesteś smutna, ja jestem zły. To za łatwe – powiedział, ustami muskając jej ramię.

– Ty jesteś za łatwy, panie Kane. – Zaśmiała się.

Spojrzał na nią figlarnie.

– Ta twoja pieprzona buźka. Przysięgam, czasami wydaje mi się, że chcesz się przekonać, czy cię uderzę.

– Zrób to.

Nie wiedziała, kto był bardziej zaskoczony, ona czy on. Ale powiedziała to. Przestała się ruszać, patrząc mu w oczy. Jameson powiedział to w taki sposób, że zabrzmiało jak żart. Czy naprawdę chciała, aby ją uderzył? To było dla niej niczym kolejne wyzwanie. Jameson

nie sądził, że Tate da mu radę, nie sądził, że to przyjmie. Tate nie sądziła, że Jameson kiedykolwiek przestanie się powstrzymywać.

– Maleńka, nie chcę cię bić – wymruczał.

Tate go spoliczkowała.

Na ich twarzach ponownie wymalował się szok. Nie uderzyła go mocno. Ale kiedy znowu na nią spojrzął, jego oczy płonęły. Gdyby się tak nie denerwowała, roześmiałyby się.

Co jest ze mną nie tak?

– Przynajmniej jedno z nas się nie boi – próbowała zatuszować nerwy.

Uśmiechnął się do niej szatańskim, mrocznym uśmiechem. Diabeł powrócił.

– Cholerne kłamstwo – syknął.

Ponownie go spoliczkowała.

Jestem samobójczynią.

– Przyjemnie jest chociaż raz pełnić władzę, Kane. Przynajmniej jedno z nas nie jest cipką – warknęła.

– Tatum, nie żartuję, do kurwy, nie...

Znowu go uderzyła, ale tym razem oddał jej bez wahania. Zanim jej głowa wróciła do pozycji wyjściowej, Jameson chwycił jej szczękę, zmuszając, aby na niego spojrziała. Świdrował ją wzrokiem. Nie spoliczkował jej mocno, ale jednak. Jej puls przyspieszył.

– Nigdy więcej mnie nie uderzysz, rozumiesz? – powiedział powoli równomiernym głosem.

Spojrzała na niego zamglonym wzrokiem. Czowała, jakby była naćpana.

– Nie mogę niczego obiecać.

Zepchnął ją z siebie, przyszpilając do materaca. Krzyknęła, kiedy w nią wszedł, jedną dłonią przytrzymując ją za gardło, a drugą za biodro. Sapała wraz z jego pchnięciami.

– Pieprzona Tatum. Cholera. Pierdol się. Próbowalaś mnie uderzyć w samochodzie. Uderzyłaś mnie tutaj. Kim ty, kurwa, myślisz, że jesteś? Z kim myślisz, że masz, kurwa, do czynienia?

– Z tobą. Tylko z tobą – jęczała, wbijając paznokcie w swoje piersi.

– Głupia suka. Nie wierzę, że sprowokowałaś mnie, żebym cię uderzył – syknął.

Gdyby była w stanie pojąć, o czym mówił, prawdopodobnie znowu by go spoliczkowała. Ale w tej chwili nic nie pojmowała. Została wyrzucona w inny wymiar.

– Myślę, że ci się podobało – wychrypiała, wyginając się w łuk.

Jego dłoń przesunęła się z jej gardła do piersi, wgniatając ją w materac.

– Co ty nie powiesz, kurwa. Pocałowałaś go, do chuja. Nie mogłem w to, kurwa, uwierzyć. Prawie zaciągnąłem cię do samochodu i wypieprzyłem na jego oczach. Pewnie by ci się podobało, co? Pocałowałaś go, do kurwy, na moich oczach. Coś ty sobie myślała? Głupia dziwka – warknął.

Ach. Wszystko znowu sprowadzało się do Anga. Była wściekła na Anga i na siebie, a więc chciała, żeby źle ją traktowano. Jameson był wściekły na Anga i na nią, a więc chciał się na kimś wyżyć.

*Zostaliśmy idealnie dobrani przez piekielne moce. On może i jest Szatanem, ale ja jestem Lilith.*⁹

Wyszedł z niej i przekręcił ją na brzuch. Nie mogła się ruszyć, zanim uniósł jej biodra w powietrze i wbił się w nią do samego końca. Krzyczała, waląc ręką w ścianę. To bolało. To było seksowne. To był agresywne. Kochała to. Próbowwała się podnieść, ale pchnął ją w dół, dociskając do materaca za tył jej głowy. Sięgnęła dłonią, żeby go dotknąć, ale powstrzymał ją, przysuwając jej rękę do twarzy. Tate nic nie widziała, tylko czuła.

Czuła tylko jego.

– Chcę, żebyś doszła, Tate. Dojdiesz dla mnie? – warknął za nią puszczając jej głowę i przeciągając paznokciami po jej plecach.

– Tak, tak – krzyczała.

– Zawsze dla mnie dochodzisz.

Ciągle przebiegał palcami tym samym szlakiem.

⁹ Lilith, nazywana królową demonów, po wstąpieniu do piekła została kochanką najwyższego w hierarchii szatana.

– Tak.

– To więcej niż zasługujesz, suko.

– Tak.

– Jesteś dla mnie idealna – wymruczał.

– O mój Boże – pisnęła.

Doszła. Wszystkie ćwiczenia Kegla, o których mu mówiła, wyszły na jaw, gdy ścianki jej pochwy zacisnęły się wokół jego penisa. Jameson wszedł w nią jak najgłębiej, po czym zatrzymał się, jedną dłonią trzymając jej biodro. Tate krzyczała i sapała, uderzając pięścią w materac. Orgazm trwał w nieskończoność, rozdzierając ją od środka. Sprawiając jej ból. Jameson przez cały czas drapał jej plecy. Zrywał z niej warstwę skóry, wystawiając na pokaz cząstkę jej duszy. Okradał ją z niej. Albo po prostu zabierał, znowu.

Houston, mamy problem.

Podczas gdy Tate nadal cała drżała próbując zrozumieć, co do cholery czuła, Jameson z niej wyszedł. Nie miała siły pytać, co robi, po prostu opadła na materac, walcząc o oddech. Po minucie poczuła dłoń na kostce u nogi i nagle została wyszarpana z łóżka. Czołgała się po nim, zabierając ze sobą prześcieradło. Wylądowała na podłodze, a kołdra z jej ramion zsunęła się na podłogę. Do czasu aż się wyprostowała, zobaczyła Jamesona siedzącego w fotelu w kącie pokoju.

– Tak się to robi – powiedział spokojnym, miękkim głosem, rozstawiając szeroko nogi i wspierając dłonie na kolanach. Jego erekcja stała na baczność, a Tate nie była w stanie oderwać wzroku.

– Yy... co? – zapytała otumaniona.

– Przyczołgasz się tutaj na czworaka i obciągniesz mi, jakby twoje życie od tego zależało. Jeśli zdecyduję, że dojdę dla ciebie, połkniesz co do kropelki. Nie ruszysz się z miejsca. Zrozumiałaś?

Nie odpowiedziała. W zamian zaczęła się czołgać.

Tatum O'Shea, zawsze taka miła i normalna dziewczyna.



Jameson spędził większość następnego tygodnia w Los Angeles. Potrzebował przestrzeni. Nie potrafił jasno myśleć, nie kiedy Tate była w pobliżu.

Tate podążała tamtej nocy jego wytycznymi, spijając każdą kropelkę, jaką jej ofiarował. Tate wyniosła nieco dobrego z życia na marginesie społecznym: była zdecydowanie najlepsza w obciąganiu.

Po wszystkim leżała przez chwilę na podłodze, a po kilku minutach dołączył do niej Jameson i po prostu rozmawiali. Tate przyznała, że częściowo zmusiła go do pójścia z nią na miasto i do poznania jej przyjaciół, ponieważ zaczynała się czuć jak brudny sekret, ukrywany w zakamarkach jego domu.

Głupota. Jameson się jej nie wstydził. Po prostu nie lubił przebywać wśród ludzi. Nie lubił wychodzić z domu bez względu na to, czy była w nim Tate, czy nie. To nie ona była powodem. Przypomniał jej, że jeśli myślała, iż cokolwiek było z jej powodu, to zapewne nie było. Roześmiała się na to.

Opowiedziała mu również straszne historie z jej pierwszego roku samotnego mieszkania w Bostonie. On opowiedział jej straszne historie o pierwszym wrogim przejęciu spółki, jakiego był świadkiem. Zapytała go, czy miał jakieś spięcia z jej rodziną. Przyznał, że kilka razy sprzeczał się z jej ojcem, ale nigdy nie rozmawiali o Tatum, ani żadnej O'Shea. Nie przyszło mu do głowy, żeby zapytać o jej sytuację, ale oceniając sposób, w jakim rozmawiała o rodzinie, jej ojciec nic nie wiedział o jej życiu.

W połowie mrozącej krew w żyłach historii Tate, jak to zgubiła się w najgorszej części Bostonu, usłyszeli trzaśnięcie frontowych drzwi. Patrzyli na siebie, nasłuchując zataczającej się w salonie, pijanej Rusty. Było chichotanie, a później usłyszeli męski głos, kroki na korytarzu i jakieś łagodne zarciki z podtekstem seksualnym. Jameson przycisnął dłoń do ust Tate, aby powstrzymać jej śmiech.

Kiedy zaczęły się jęki, sam niemal roześmiał się na głos. Boże, jak ludzie mogli uprawiać taki seks? *"Jesteś taka piękna"*, *"jesteś taki niesamowity"*, *"o mój Boże, jesteś taki niesamowity!"*, *"o mój boże, jesteś taka piękna!"* Jęk, jęk, sapnięcie, sapnięcie. Tate niemal wyla się pod jego dłoń, tak bardzo się śmiała. To brzmiało komicznie i co gorsza, fałszywie. Jameson nie rozumiał, co to znaczy kiepski seks. Czemu po prostu nie przerwać w połowie i dać sobie spokój? Ale sprężyny łóżka ciągle trzeszczały, a wezwłowie łóżka uderzało o ścianę nudnym rytmem.

Jameson położył się na Tate i zaczął naśladować odgłosy zza ściany. Tate prychnęła i wręcz zadławiła się, próbując powstrzymać śmiech. Usiłowała zepchnąć z siebie Jamesona, ale kiedy chwycił jej pierś, to przestało być grą. Rozchylił jej nogi i wsunął w nią palce. Próbowała zacisnąć nogi, mrużąc.

Jameson wyszeptał, że była piękna i niesamowita. Ale to było zupełnie inne niż słowa jej sąsiadów. Jameson mówił to naprawdę. Nie wiedziała, co o tym myśleć. Nigdy wcześniej tak jej nie traktował, jakby była krucha, czy wyjątkowa. Jameson zaczął rozumieć, że Tate stała się dla niego i jednym, i drugim.

Następnego ranka obudził się przed nią. W którymś momencie przenieśli się do łóżka i zasnęli. Tate leżała tuż obok. Jej łóżko było małe. Jameson był przyzwyczajony do królewskich rozmiarów. Tate spała na brzuchu z jedną ręką i nogą zwisającą po boku łóżka. Obserwował ją przez chwilę, zatrzymując się wzrokiem na zadrapaniach na jej szyi i plecach. Pozwalała mu robić tyle rzeczy. W końcu będzie chciała czegoś w zamian i ta myśl go przeraziła.

Wymknął się z mieszkania, nie budząc jej. Zatrzymał się w biurze właściciela budynku, żeby uregulować sytuację z czynszem. Skoro ona nie mogła zachowywać się jak dorosła, on postanowił to zrobić. Zadzwoił do Sandersa, a później do Tate, zostawiając jej wiadomość głosową. Nie chciał, żeby oskarżyła go o ucieczkę. Nie robił tego.

A przynajmniej tak mu się wydawało.

Poleciał do Los Angeles, aby spróbować o niej zapomnieć chociaż na kilka dni. Zaczynał się do niej za bardzo przywiązywać. Kiedy zobaczył ją na spotkaniu z prawnikami, kiedy wiedział, że znowu się z nią prześpi, zaczynał o niej myśleć jak o swojej własności. Jak o czymś, co stworzył i co do niego należało. Ładna, żeby się zabawić, wesoła, żeby się podroczyć, ale nic więcej. Jednak teraz zaczynało to dla niego nabierać większego znaczenia.

Nie podobało mu się to. Jameson nie chciał się przywiązywać do niej, ani do żadnej innej kobiety. Nie chciał nikogo potrzebować, a przede wszystkim nie chciał Tatum O'Shea. A więc postanowił się nieco rozproszyć. Dopilnował kilku spraw biznesowych, poszedł na kilka przyjęć, uczestniczył w gali. Poznał wiele kobiet. Ale nie poszło za dobrze, bo nieustannie myślał o Tate. O jej ciele, uśmiechu i małych gierkach.

Był trochę zaskoczony, że do niego nie zadzwoniła, a później uświadomił sobie, że Tate nigdy do niego nie dzwoniła. Czy odniosła wrażenie, że jej nie wolno? Czasami nie był całkowicie świadomy jak wielkim był dupkiem. Po trzech dniach ciekawość wzięła górę.

– Sanders – warknął Jameson przez apartament hotelowy. Chwilę później, głowa drugiego mężczyzny pojawiła się w drzwiach.

– Tak?

– Rozmawiałeś z Tate? – zapytał Jameson, zerkając znad gazety.

– Co? Nie. A powinienem? – zapytał, brzmiąc na zaskoczonego.

Jameson myślał, że może Tate się z nim skontaktowała. Tych dwoje kumplowało się w dziwny sposób, biorąc pod uwagę że Sanders prawie w ogóle się nie odzywał. Ale to było oczywiste, że ją lubił, a jej towarzystwo sprawiało jej przyjemność.

– Nie. Daj mi swój telefon – powiedział Jameson, wyciągając rękę. Sanders przemaszerował przez pokój i podał mu komórkę. W Los Angeles była czwarta, co oznaczało wieczór w Bostonie.

– Wszystko w porządku? – zapytał Sanders.

Jameson przytaknął, wybierając numer Tate. Odebrała po czwartym sygnale.

– Guten Abend, haben Sie die voicemail-box erreicht... – zaczęła paplać po niemiecku.

– Co ty pieprzysz? – przerwał jej.

– Jameson? – zapytała roześmianym głosem.

– Tak. Nie wiedziałem, że mówisz po niemiecku.

– Nie mówię. Znam tylko to jedno zdanie. Masz nowy numer?

– Nie, korzystam z telefonu Sandersa. Dlaczego odebrałaś po niemiecku?

– Zawsze to robię, kiedy dzwoni nieznajomy numer.

– To śmieszne.

– Oooj, tęsknisz za mną, prawda? To dlatego szepczesz takie czule słówka – droczyła się.

Tak, tęsknię za nią.

– Nie bądź głupia. Co robisz? – zapytał, wstając z krzesła i wyszedł na balkon.

– Oglądam z Angiem film.

Szybko się pogodzili.

Jameson udawał obojętność wobec relacji Tate i Anga, ale tak naprawdę nie był obojętny. Tate miała rację, był zazdrosny. Kiedy pocałowała Anga, Jameson niemal stracił

nad sobą panowanie. A później, kiedy usłyszał, w jaki sposób Ang się do niej zwracał, musiał zebrać całą samokontrolę, żeby nie zrównać z ziemią młodszego mężczyzny. Chciał mu rozkwasić łeb. Jameson mógł sponiewierać Tate, ale nikt inny nie miał do tego prawa. Tylko on.

Przerażająca myśl.

– Jesteś pewna, że tylko oglądacie film? – zapytał, przebiegając dłonią po balustradzie.

Roześmiała się.

– No nie wiem, niech sprawdzę. Ang, oglądamy film, czy się bzykamy? – krzyknęła.

– Zdecydowanie bzykamy – padła odpowiedź z dalszej części pokoju. Usłyszał jakies stłumione odgłosy klapsa, po czym Tate zaczęła się śmiać i wróciła do telefonu.

– Kłamie. Oglądamy *Nowe szaty króla*.

– Tę bajkę Disneya? – zapytał, unosząc brwi.

– Tak.

– Dlaczego oglądasz bajki?

– Bo je lubię. Poza tym, jesteśmy nieźle naćpani.

Jęknął.

– Jezu. Właśnie dlatego nie mogę cię zostawiać samej – mruknął.

– Zatem może nie powinieneś tego robić – odpowiedziała zachrypniętym głosem.

Zamilknął na chwilę. Usłyszał jak Tate wstaje przenosząc się w ciche miejsce.

– Nie mogę cię wszędzie ze sobą zabierać – powiedział niskim głosem.

– Zgadza się, ale nie musisz tak często wyjeżdżać.

Uśmiechnął się.

– Myślę, że za mną tęsknisz, Tate – droczył się.

Prychnęła.

– Tęsknię za niektórymi częściami twojego ciała. Kiedy wracasz do domu?

Kłamczucha.

– Za dwa dni. Myślisz, że wytrzymasz tyle?

Roześmiała się.

– Pewnie nie. Zacznę się dobierać do nieożywionych przedmiotów.

– Boże, jesteś wulgarna. Sprośna. Zerznę cię do nieprzytomności, kiedy wrócę do domu – roześmiał się.

– Obiecanki cacanki – zaćwierkała.

– Dwa dni. Bądź u mnie o trzynastej. Weź kostium kąpielowy.

– Poważnie?

– Po co każesz mi się powtarzać?

– Dwa dni. Trzynasta. Kostium kąpielowy. Się robi, szefie.

Rozłączył się bez pożegnania. Uszczęśliwiło go usłyszenie jej głosu. Gdyby ktoś go zapytał siedem lat temu, czy sądzi, że znowu spotka Tatum, powiedziałby że nie. A teraz regularnie z nią sypiał i wierzył jej na słowo. Głupi, głupi mężczyzna.

– Sanders – warknął, wracając do pokoju.

– Tak? – zapytał, odbierając od niego telefon.

– Zadzwoń do Dunna i innych współników. Zadzwoń też do moich prawników. Kiedy wrócę do domu, urządzimy przyjęcie. Jedzenie i drinki przy basenie, jeśli pozwoli na to pogoda.

Sanders wyglądał na zaskoczonego.

– Przepraszam, ale... co urządzimy?

Jameson się roześmiał.

– Panna O'Shea zdaje się myśleć, że jest moim brudnym sekretem. Udowodnimy, że się myli – wyjaśnił.

Sanders gapił się na niego przez chwilę.

- Naprawdę ją lubisz, co? – zapytał, na co Jameson przestał się śmiać.
- Wiesz, że nienawidzę tego typu pytań. A teraz wracaj do pracy.
- Dobrze, zadzwonię do ludzi i wszystkim się zajmę. Co z twoim spotkaniem dzisiaj wieczorem z siostrami Harmon? – zapytał Sanders, otwierając terminarz.
- A co ma być? – zapytał, podchodząc do szafy i przeglądając ubrania.
- Chcesz odwołać?
- Po co miałbym to, kurwa, robić? – wypalił Jameson, odwracając się do Sandersa.
- Ten telefon do Tatum... impreza. Myślałem, że może...
- Źle myślałeś. Teraz idź, masz imprezę do zaplanowania.



Dwa dni później, o trzynastej trzydzięci, Jameson stał na ganku. Miał skrzyżowanie ramiona na piersi, a na nosie parę drogich okularów przeciwsłonecznych. Ogród był wypełniony około dwudziestoma jego przyjaciółmi i kolegami, a większość z nich przyprowadziła osobę towarzyszącą, jednak Jameson czekał na jedną, konkretną osobą.

A ona się spóźniała.

– Dzwoniła do ciebie? – zapytał Jameson.

Sanders pojawił się w zasięgu jego wzroku.

– Nie. Ciągłe o to pytasz. Po co panna O'Shea miałaby do mnie dzwonić?

– Lubi cię. Jesteście przyjaciółmi.

– Ciebie też lubi.

Jameson zmarszczył brwi.

Wreszcie, dziesięć minut później, na podjazd wjechała taksówka. Jameson wiedział, że mógł wysłać Sandersa po Tate, ale wtedy cały proces trwałby dwa razy dłużej. Poza tym Tate musiała poczuwać się do odpowiedzialności. Musiała sama zadzwonić po taksówkę i dostać się z miejsca na miejsce. Był zaskoczony, że dawała sobie z tym radę.

– Wybacz, tym razem to naprawdę nie moja wina. – Zaśmiała się, wysiadając.

– Jasne – odpowiedział Jameson, patrząc na nią gniewnie.

Miała na sobie te same szorty, które ubrała wtedy do baru i przezroczystą, czarną bluzkę, a pod nią czarne bikini. Na stopach miała japonki, do tego dobrała absurdalnie wielką torebkę i okulary pilotki, których szkła były tak błyszczące, że Jameson widział w nich swoje odbicie. Kiedy rozmawiali, Tate zaczesła włosy w rozkopany kucyk. Wyróżniała się wyglądem pośród wszystkich gości.

Jameson chciał ją zjeść.

– To naprawdę nie jej wina, sir – powiedział taksówkarz, wychodząc z samochodu. Wszyscy na niego spojrzeli. – Złapałem gumę na autostradzie. Mam naderwany miesiąc na plecach. Ta młoda dama wymieniła za mnie oponę. Przejazd jest na mój koszt.

Jameson spojrział na Tate, unosząc brwi. Ta uśmiechnęła się szeroko i naprężyła mięśnie, jak paker, całując swoje bicepsy. Jameson roześmiał się i gestem pokazał Sandersowi, że i tak ma zapłacić taksówkarzowi.

– Wymieniłaś oponę w takim stroju? – zapytał, prowadząc ją do domu. Odrzuciła głowę w tył i roześmiała się.

– Nie. Najpierw przebrałam się w kombinezon roboczy. Tak, Jameson, oczywiście, że wymieniłam oponę w takim stroju. Nie miałam wyboru. Ty chociaż wiesz, jak wymienić oponę?

Pociągnął ją za kucyk.

– Nie drocz się ze mną tak wcześnie. Przez jakiś czas musimy się zachowywać jak cywilizowani ludzie.

– Dlaczego?

Ale Jameson nie musiał odpowiadać. Na tyłach domu znajdowała się oranżeria wychodząca na basen i ogród. Tate zagwizdała. W ogrodzie było dużo ludzi, wszyscy się śmiali i uśmiechali. Stukali się kieliszkami i rozmawiali, wyglądając jakby przeżywali najlepszy czas w życiu. Jameson Kane rzadko zapraszał ludzi do swojego domu. Tate stała oniemiała, gapiąc się na wszystko.

– Wystraszyłaś się, maleńka? – szepnął.

Pokręciła głową.

– Nie, ale dlaczego? Dlaczego to robisz?

– Powiedziałas, że traktuję cię jak sekret. Tutaj są wszyscy moim znajomi z Bostonu. Poza Angierem. Zapomniałem go zaprosić – powiedział kąśliwym tonem.

Tate zsunęła okulary i spojrzała na niego.

– Ale dlaczego? – naciskała.

– Nie jesteś sekretem, Tate. Nie wstydzę się ciebie, ani tego, co robimy. Jesteś nieco wyżej w hierarchii od pracownika.

Prychnęła.

– Pracownicy dostają wynagrodzenie. Ja nie zobaczyłam pieprzonego dolara. Przez cały weekend jadłam makaron z serem.

– Mniejsza z tym. Staram się być miły. To może być jedyna okazja, żebyś zobaczyła mnie w takiej akcji – ostrzegł.

Zrobiła głęboki wdech.

– Nie jestem taka jak oni, Jameson. Nie wpasuję się. To co zrobiłeś bardzo mi schlebia i wiele dla mnie znaczy. To słodkie, ale...

Boi się.

– W porządku. Powiedziałem, co chciałem powiedzieć. Nie musisz tam iść, skoro się boisz. I, hej, teraz wiemy na pewno, kto jest większą cipką – nabijał się z niej.

Tate wsunęła okulary we włosy. Rozpięła powoli bluzkę i rzuciła ją na ziemię, po czym zdjęła szorty. Miała na sobie czarne bikini ze stringami. Miała niesamowite ciało, a upalne lato zaszerwowało jej cudowną opaleniznę. Jameson upajał się tym widokiem.

– Nie boję się. Na koniec dnia ci ludzie będą mnie bardziej lubić od ciebie.

Roześmiał się.

– Nie wątpię. Ale zdajesz sobie sprawę, że żadna osoba nie paraduje tam w samym stroju kąpielowym? Nie wiedziałem, że musisz być w połowie naga, żeby czuć się komfortowo – powiedział, wskazując na ogród.

Miał rację. Goście chodzili w krótkich spodenkach, a większość kobiet miała stroje kąpielowe ukryte wymyślnymi narzutkami, czy długimi sukienkami, jednak nikt nie brał pod uwagę wskakiwania do basenu. Tatum pokręciła głową.

– Powiedziałeś, że mam ubrać strój kąpielowy, a więc jestem gotowa. Zróbmy to – powiedziała, krocząc w stronę drzwi wychodzących na ogród. Jameson podbiegł do niej i zaskoczył ją, kiedy owinął rękę wokół jej bioder, prowadząc ją do swoich gości.

– Cecily, Livvy, Tad, to moja przyjaciółka, Tatum. Nasze rodziny były ze sobą blisko, kiedy mieszkaliśmy w Pensylwanii. Niedawno odkryłem, że Tatum mieszka w Bostonie. Tate, Tad jest młodszym maklerem w firmie, Livvy to jego żona, a Cecily pełni obowiązki nad działem księgowości.

Tad cały czas gapił się na jej biust, Livvy wyglądała, jakby chciała komuś zrobić krzywdę, a Cecily uśmiechała się, potrząsając ręką Tate. Tate oczywiście była przyjacielska i towarzyska. Śmiała się szczerze i było widać, że z łatwością zawierała nowe znajomości. Jameson przedstawił ją jeszcze kilku osobom, a później zostawił ją samą. Zrobił swoje i udowodnił jej, że nie jest jego sekretem. Była jego przyjaciółką, jak reszta ludzi tutaj.

Teraz mógł wrócić do bycia dupkiem.

Jameson kręcił się koło baru, rozmawiając i śmiejąc się z kilkoma kumplami, ale cały czas zerkał na Tate. Mieszała się z tłumem, rozmawiała. Cecily trzymała się z nią, tak jak kilka innych dziewczyn, ale większość kobiet patrzyła na nią z pogardą. Tate była tego świadoma i flirtowała bezwstydnie z każdym facetem. Zawłaszcza z tymi, którym towarzyszyły napuszone dziewczyny, czy żony. W pewnym momencie Tate rozciągnęła się na leżaku i zrobiła przedstawienie, nakładając olejek do opalania na każdy widoczny centymetr swojego ciała.

Jameson nie był odporny na wpływ, jaki wywierała również na innych mężczyznach.

– Gdzie ją znalazłeś? – Wensworth Dunn podszedł do Jamesona, wskazując na Tate, która wyciągała rękę ponad głowę.

– Mówiłem ci. Nasze rodziny...

– Pierdolisz. Większość błękitnokrwistych nie płodzi takich seksownych córeczek. – Zaśmiał się Dunn.

– To prawda. Ale ona jest córką na wygnaniu Mathiasa O'Shea.

Dunn zagwizdał.

– Nieźle. Całkiem wpływowy gość. Igrasz z ogniem, Kane.

– Niezupełnie. Są poważnie skłóceni. Nie rozmawiali od siedmiu lat. Częściowo jestem powodem ich kłótni, choć jej ojciec wciąż ze mną rozmawia.

– Co masz na myśli?

– Spotykałem się z jej siostrą, kiedy Tate i ja się przespaliśmy. Później rodzina się jej wyrzekła – wyjaśnił.

– Dobry, stary Kane. Wiesz, które wybierać. Wygląda na taką, która sypia z chłopakiem siostry. Kurewsko seksowna. Jest twoja?

Jameson nie lubił tego typu pytań, ale nie chciał wyjść na zazdrosnego kochanka. Tate nie miała do niego żadnych praw, a więc on tak samo nie mógł sobie ich rościć. Byli szczerzy w tej kwestii od samego początku.

Jebany Dunn.

– Sypiamy ze sobą, jeśli o to pytasz – odpowiedział wymijająco.

– Trochę niska półka jak na ciebie, Kane. Myślałem, że spotykasz się tylko ze wschodnioeuropejskimi supermodelkami – zażartował.

To nie było zabawne.

– Nie spotykam się już z nikim. Tate i ja lubimy się pieprzyć, to wszystko – warknął. Był surowy, ale miał to gdzieś. Nie obchodziło go, czy ludzie wiedzieli, że ze sobą sypiają, ale nie chciał, aby myśleli, że szuka sobie żony, czy coś.

– Łatwa laska. Powiedz jej, żeby czasami do mnie zadzwoniła – mruknął, błędząc wzrokiem po ciele Tate, kiedy wstała z leżaka i zarzuciła ramię na Sandersa, wchodząc do domu. Jameson zaśmiał się mrocznie.

– Nie dałbyś jej rady, Dunn.

– Co ty nie powiesz?

– Stwierdzenie, że lubi na ostro to wielkie niedopowiedzenie. I zdecydowanie nie byłoby cię na nią stać – warknął.

Dunn uniósł brwi.

– Masz na myśli, że jest...

– Mam na myśli, że ta rozmowa dobiegła końca. Idź pogadać z ludźmi, zjedz coś, napij się, poderwij kogoś. Jezu... – jęknął, zanim odszedł od baru.

Był wściekły. *Myślałem, że spotykasz się tylko z supermodelkami.* Jamesonowi nie podobały się niejasne odniesienia do jego byleję. W ogóle nie podobały mu się odniesienia do niej. I przede wszystkim nie podobało mu się, jak Dunn gapił się na Tatum. Nie przeszkadzało im sypianie z innymi, ale Jameson zdecydowanie nie chciał wyciągać historyjek o jej umiejętnościach łóżkowych.

I, maleńka część niego szeptała, że zwyczajnie nie podobało mu się, jak Dunn patrzył na Tate. Koniec, kropka.



Kilka godzin później Tatum zeskakiwała ze schodów na jednej nodze, ubierając długą, czerwoną skarpetkę. Kiedy zeszła po schodach, ubrała drugą. Idealne na wieczór. Na zewnątrz zapadał zmrok, a więc wszyscy zaczęli się przenosić do oranżerii. W drodze do biblioteki Tate ubierała koszulkę i nagle na coś wpadła. Zatoczyła się do tyłu, naciągając szybko koszulkę na bikini.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że ktoś tutaj jest – powiedziała.

W bibliotece stał mężczyzna. Poznała go już wcześniej, ale nie pamiętała imienia. Na nazwisko miał Dunn, był partnerem biznesowym Jamesona. Mężczyzna uśmiechnął się do niej.

– Rozglądam się. Byłem u Jamesona tylko jeden raz.

– Cały on. Nigdy nie pozwala innym na odwiedziny. Traktuje dom jak twierdzę. Jestem zaskoczona, że nie zatrudnił agentów specjalnych, żeby przeszukiwali ludzi, zanim dostaną pozwolenie na wejście – zażartowała, mimo że czuła się trochę niekomfortowo.

Dunn ani razu nie spojrzał jej w oczy, po prostu gapił się na jej ciało i Tate była całkowicie świadoma, że stała przed nim w samych skarpetkach za kolano, bikini i cienkiej koszulce.

– Jest dziwny w tej kwestii, prawda? Taki otwarty w jednych sprawach, a w innych taki zamknięty w sobie – mruknął.

Skrzywiła się. Jego słowa były pełne napięcia i dwuznaczności.

– Nie wiem, o czym mówisz. W stosunku do mnie zawsze jest otwarty.

– Zawsze. Znacie się od dawna, co? Nie wiedziałem nawet, że Mathias ma dzieci.

To ją zaskoczyło. Jameson rozmawiał z tym facetem o jej rodzinie?

– Tak, jesteśmy dwie. Mam starszą siostrę.

– Jameson wspominał. Wygląda na to, że w młodszych latach byliście bardzo niegrzeczni.

Zmrużyła oczy. *Jameson to rozpowiadał!?* Coraz bardziej nie lubiła Dunna. Jego głos był pożądliwy i nie przeszkadzałoby jej to, gdyby nie był współnikiem Jamesona i gdyby nie byli w jego domu. Generalnie Dunn ani trochę jej nie pociągał. Przez niego miała gęsią skórę w negatywnym znaczeniu.

– Wszyscy mamy jakąś przeszłość, prawda? – Wyminęła go, podchodząc do podłączonego do ładowarki telefonu.

– O tak. Twoja brzmi bardzo interesująco – powiedział, podchodząc do niej.

Skrzywiła się, udając że koncentruje się na telefonie.

– Dam ci znać, jeśli wydam biografię.

– Albo moglibyśmy się spotkać i sama byś mi opowiedziała – zaproponował.

Uniosła gwałtownie głowę nieco zszokowana. Mimo że Jameson nie spędził z nią za dużo czasu na imprezie, to Tate myślała, że dał jasno do zrozumienia, iż łączyła ich jakaś relacja. Kiedy stał obok niej, zawsze obejmował ją w tali. Kiedy na chwilę zostawała sama, podchodził do niej od tyłu, obejmował i całował w szyję. Odwracał ją twarzą do siebie, kiedy szeptał jej sprośne słówka do ucha, błądząc dłońmi po jej ciele. Nikt nie stał wtedy bezpośrednio obok, ale byli świadomi obserwujących ich gości. Dlatego była nieco zaskoczona, że jego współnik i przyjaciel ją podrywał.

– To chyba kiepski pomysł – powiedziała, próbując go wyminąć.

Zablokował jej drogę.

– Czemu? Z powodu Jamesona? Nie obchodzi go to. Już kiedyś dzieliliśmy się laskami – zapewnił ją.

Prychnęła.

– Ale mnie obchodzi i odmówiłam – warknęła, znowu próbując go wyminąć.

Nie pozwolił jej przejść.

– Po prostu podaj cenę. Na pewno będę mógł przebić ofertę Jamesona.

Tate zastygła bez ruchu, patrząc Dunnowi w oczy. Jameson mu o tym powiedział? Rozpowiadał ludziom, że płacił jej za sypianie z nim? To był żart, bo nigdy nie dał jej żadnych pieniędzy. Nie chciała, aby jego przyjaciele myśleli, że sypną kasą i będą mogli przelecieć ją w ciemnym zakamarku jego domu. Nie chciała, żeby Jameson tak myślał.

Jak mógł tak myśleć!?

– Nie wiem, o czym mówisz. Rusz się – rozkazała, na co się roześmiał.

– Spoko, nie przeszkadza mi to. Tak samo jak Jamesonowi – zapewnił, podchodząc jeszcze bliżej.

Tate wycofała się.

– Wszystko w porządku? – Po bibliotece rozniósł się głos Sandersa.

Dunn odwrócił się, a Tate wykorzystała okazję i wyminęła go, biorąc pod ramię Sandersa.

– Nie, ten facet to palant – powiedziała.

Dunn się roześmiał.

– Och, daj spokój, ja tylko... – zaczął, ale Sanders odchrząknął, przerywając mu.

– Wierzę, że znajdziesz pana Kane'a w oranżerii z resztą gości – wtrącił.

– Och, pytał o mnie? – zapytał Dunn.

– Nie, ale skoro nagabujesz kobietę, która pomieszkuje w jego domu, zakładam że najpierw powinieneś z nim o tym porozmawiać – powiedział Sanders, wywołując uśmiech Tate.

Sądząc po wyrazie twarzy Dunna, Jamesonowi najwyraźniej nie spodobałaby się jego propozycja. Tate mogła się założyć, że Jameson nie miał pojęcia o całej sytuacji.

– Możemy iść razem – zaproponowała. – Opowiedzielibyśmy całą historię. Jamesonowi na pewno by się spodobała. Co sądzicie?

– Cokolwiek zechcesz, panno O'Shea – powiedział Sanders.

Dunn prychnął i wyszedł oburzony z biblioteki.

– Boże, widziałeś jego minę? Co za kutas. – Zaśmiała się.

Sanders przytaknął, po czym odwrócił się i zaczął ją prowadzić do kuchni.

– Zdecydowanie. Napijesz się czegoś? – zapytał.

Przytaknęła i nawet nie musiała nic mówić, ponieważ Sanders chwycił butelkę Jacka Danielsa.

– Tak dobrze mnie traktujesz, Sandy – westchnęła, kiedy położył butelkę na wielkiej wyspie kuchennej. Wskazał na szklanki, ale pokręciła głową.

– Wszystko w porządku? – zapytał zmartwionym głosem.

Wzruszyła ramionami, przesuając się na drugą stronę wyspy, aby na niego spojrzeć.

– Nie wiem, ale będzie okej.

– Dotykał cię?

Zerknęła w górę i po raz pierwszy zobaczyła, że Sanders odwzajemnia spojrzenie. Zazwyczaj nie nawiązywał kontaktu wzrokowego z nikim poza Jamesonem. Zaskoczył ją tym pytaniem. Jego głos nie zdradzał żadnych emocji, ale oczy tak. Martwił się o nią, troszczył. Tate była zdumiona.

– Nie, nie dotykał.

– Chcesz, żebym poszedł z tym do pana Kane'a? – zapytał.

Pokręciła głową i odkręciła korek.

– Nie. – Zaśmiała się, robiąc łyk.

– Myślę, że powinien się o tym dowiedzieć. Będzie wściekły.

– Naprawdę myślisz, że się wkurzy? Bo ja nie – powiedziała, robiąc jeszcze większy łyk.

– Mylisz się. Zależy mu na tobie.

Tate niemal się popłula.

– Jamesonowi Kane'owi nie zależy na nikim poza samym sobą – prychnęła.

Musiała mówić takie rzeczy, musiała się upominać.

– Widziałem wiele kobiet przewijających się przez jego życie – zaczął cicho Sanders.
– Ale nigdy nie traktował nikogo tak jak ciebie. Czasami o tobie wspominał, wiesz? Dawno temu, kiedy był pijany. Wspominał twoje imię i zastanawiał się, co u ciebie słyhać i gdzie jesteś. Zależy mu.

Podkreślił ostatnie słowa i Tate poczuła, jakby coś ją złamało. Kto by pomyślał, że Sanders może być tak emocjonalny? W dodatku spośród wszystkich ludzi, akurat dla niej. Dla niego mówienie jej takich rzeczy, powierzenie takich sekretów, było istotne na wielu poziomach. Naprawdę chciał, żeby wiedziała, iż Jamesonowi na niej zależało.

Tate powtarzała sobie wiele razy, że nie było takiej opcji. Jamesonowi Kane'owi nie mogło naprawdę na niej zależeć. Nigdy nie poczułby do niej czegoś więcej poza pożądaniem. Może jednak istniała szansa... Nie. Nie chciała w to wierzyć. Szatan nie miał uczuć i jeśli zacznie myśleć, że jednak ma, to pożre to, co z niej zostało łącznie z jej duszą.

– Jesteś słodki, Sandy. – Zachichotała. – Ale chyba obydwoje wiemy, że to nieprawda.

– Co jest nieprawdą?

Z progu dobiegł do nich głos Jamesona. Wszedł do kuchni nie wyglądając na zadowolonego. Patrzył na nich gniewnie ze skrzyżowanymi rękami na piersi i zatrzymał się przed nimi. Tate uniosła butelkę w geście toastu, zanim upiła kolejny łyk. Sanders wstał.

– Potrzebuje pan czegoś? – zapytał.

– Nie. Możesz odejść – oznajmił Jameson.

Sanders przytaknął.

– Będę w domku dla gości. Panno O'Shea... – Jameson i Tate spojrzeli na niego. – Proszę, przemyśl na poważnie to, co powiedziałem.

– O czym on gadał? – zapytał Jameson, kiedy Sanders wyszedł.

– Sandy to stara dusza ukryta w młodym ciele. Jego łamigłówki są dla nas za trudne do zrozumienia – zażartowała.

Jameson patrzył na nią podejrzliwie.

– Wszędzie cię szukałem. O czym rozmawialiście?

– O twoim przyjacielu, Dunny.

– O Dinnie? A co z nim?

– Wygląda na to, że ma mnie za prostytutkę.

Jameson zastygł bez ruchu, a jego wzrok stał się lodowaty.

Sanders musiał się tego od niego nauczyć.

– O czym ty mówisz? – zapytał nisko.

– Nagabywał mnie w bibliotece. Był super obleśny, uderzał do mnie i mówił, że może zapłacić tyle samo co ty, ble, ble, ble. Sandy przyszedł i mnie uratował – wyjaśniła.

– Mówisz poważnie?

– Tak. Fajnego masz kumpla. Może jednak nie rozpowiadaj wszystkim o naszej małej grze. Chyba że chcesz, żebym sypiała z twoimi przyjaciółmi. W takim razie możemy...

Jameson walnął pięścią w wyspę kuchenną, sprawiając że Tate podskoczyła.

– Nie, do kurwy! Nie chcę, żebyś sypiała z moimi przyjaciółmi. Nie wierzę, że to zrobił, w moim, kurwa, domu. Pójdę tam i ukręcę mu ten pierdolony łeb.

Tate chwyciła go za ramię, zanim wykonał jakikolwiek ruch.

– To koniec, sprawa zamknięta, nic wielkiego. Sandy potraktował go jakimś magicznym chłodnym ogniem i facet niemal narobił w gacie, kiedy mu powiedzieliśmy, że ci doniesiemy, więc spoko. Z nami okej – zapewniła go.

– Nie jest spoko i nie jest z nami okej – warknął.

– Jeśli nie chcesz, żeby twoi znajomi traktowali mnie jak dziwkę, to może nie wspominaj, że zaproponowałaś mi pieniądze – zasugerowała.

– Nie mówiłem. To był żart.

Wywróciła oczami.

– Tak, a faceci to skończeni idioci. Żartujesz sobie tak, a gościu gapi się później na moje cycki. Jeden plus jeden równa się dziwka.

Jameson wreszcie się roześmiał.

– Szkoda, że nie chodziłem do szkoły, w której uczyli takich rzeczy. – Zaśmiał się, przeczesując dłonią włosy.

– To nic wielkiego, Jameson. Nie wariuj. On to interesy, ja to przyjemność. Od teraz będziemy to od siebie oddzielać.

Przytaknął.

– Wygląda na to, że żadna z naszych gierek nie wypaliła. Nasze światy nie za bardzo do siebie pasują – powiedział.

– Wygląda na to, że nasi znajomi to kretyni.

– Boże, jak to o nas świadczy?

– Jesteśmy kretyńską rodziną królewską.

– Król i królowa kretynów?

– Zdecydowanie.

Parsknęli śmiechem. Dla Jamesona był to całkowicie nowy wymiar absurdu, przez co ciągle się śmiał, a Tate robiła to samo. Chwycił Jacka Danielsa i napił się. Skrzywił się, podając jej butelkę.

– Nigdy nie zrozumiem, jak możesz pić to gówno – mruknął.

– Kiedy jesteś biednym, białym śmieciem, nie możesz od razu przejść do niebieskiego Johnny Walkera. – Zaśmiała się.

– Mam go, możemy się napić zamiast tego – zaproponował.

– Nie. Lubię trzymać się korzeni. – Zażartowała, biorąc spory łyk whiskey. Jameson siedział przez chwilę w ciszy, patrząc przez pokój. Odgłosy imprezy docierały do kuchni.

– Nie wierzę, że Dunn to zrobił – wymamrotał, patrząc na kuchenne drzwi.

– Powiedział, że już wcześniej dzieliliście się laskami.

– Nie w taki sposób, nie w takiej sytuacji jak ja i ty – odpowiedział, wskazując palcem między sobą, a Tate.

– To znaczy jakiej?

– To były dziewczyny z agencji towarzyskich. Nigdy nie pozwoliłem mu przelecieć dziewczyny, z którą regularnie sypiałem. Nie robię takich rzeczy. Gdybyś się przespała z nim, albo z innym moim kolegą, nie przeszedłbym obok tego obojętnie. Nie teraz, ani nie w przyszłości.

– Zapamiętam.

– No ja myślę.

– Hej, nie wkurzaj się na mnie. To mnie proponowano seks. Zasluguję na jakąś rekompensatę, czy coś. – Zażartowała wywołując jego śmiech.

– Rekompensatę? Jaką?

– Naszyjnik za pięćdziesiąt tysiąków – odpowiedziała bez wahania.

Prychnął.

– Wstrzymaj oddech, od razu zacznę nad tym pracować.

– Wiesz, tęskniłam za tobą – wypaliła.

Jameson uniósł brwi.

– Naprawdę? Demonica tęskniła za swoim panem i władcą, Lucyferem? – żażartował, przez co niemal się zakrztusiła.

To był prawie taki sam żart, o jakim pomyślała kilka minut temu.

Jest jasnowidzem. Wiedziała.

– Może tęskniłam to za mocne słowo – poprawiła się.

– Zamknij się. Nie mogłaś aż tak za mną tęsknić. Byłaś zbyt zajęta ćpaniem z Angiem – droczył się.

– To była jedna noc i jego oferta pokoju. Przyszedł przeprosić. Nigdy nie odrzuciłabym dobrej trawki.

Znowu się roześmiał.

– Jesteś pewna, że tylko tyle się stało? Nie wiem, czy ci ufać.

Wywróciła oczami.

– Uroczyście przysięgam, że nie spałam z Angierem, kiedy byłeś w Los Angeles – powiedziała, przykładając rękę do serca.

– To dobrze. A więc, za czym tak tęskniłaś, maleńka? – zapytał, opierając przedramiona na wyspie kuchennej.

Zastanowiła się przez chwilę.

– Za twoim penisem.

Parsknął śmiechem.

– Tyle to wiem. Za czym jeszcze?

– Nie wiem. Czasami jesteś zabawny. Pozwalasz mi biegać po domu w bieliznie. Rus nienawidzi, kiedy to robię w domu. I czasami jesteś dla mnie słodki – próbowała wyjaśnić.

– Jezu, to brzmi, jakby Stalin posiadał swoją rezydencję Playboya.

– Tak, dokładnie.

– Cicho. Za czym jeszcze? – naciskał.

Znowu się zamyśliła.

– Za sposobem, w jaki mnie traktujesz. Czasami, i nie zrozum mnie źle, bo go kocham, ale momentami... Ang traktuje mnie jak dziecko. Przytula. Za bardzo się troszczy. Jakby się bał, że upadnę prosto na twarz, kiedy spuści mnie z oczu. Ty jednak praktycznie spychasz mnie ze schodów i zwyczajnie mówisz, że mam się posunąć. – Zaśmiała się.

– Sprawiasz, że wychodzę na obelżywego faceta.

Wzruszyła ramionami.

– To miał być komplement. I w sumie poniekąd taki jesteś. A ja, tak się składa, że to polubiłam.

Spojrzał na nią łobuzersko.

– Nie jestem znieważający. Jestem... agresywny seksualnie.

Wywróciła oczami.

– Prędzej seksualnym napastnikiem – droczyła się.

– Za bardzo mi pochlebiasz. I tak się składa, że być może też za tobą tęskniłem, ale tylko trochę – wyznał.

Tate przyłożyła dłoń do serca.

– Widzisz? Jest: słodycz. Spokojnie moje galopujące serce.

– Zamknij się, do cholery.

Tate wstała i zaczęła wałęsać się po kuchni. Chwyła krakersy, po czym pochyliła się nad kredensem. Kiedy odeszła od wyspy, obserwowała Jamesona, a on odwrócił się, aby móc robić to samo.

– W skali od jeden do dziesięciu, jak bardzo tęskniłeś?

– Nie mam podstawy do porównania.

– Jeden: nie pomyślałeś o mnie ani razu, dziesięć: skróciłeś podróż, bo nie mogłeś beze mnie żyć.

Pomyślał przez chwilę.

– Dwa?

Rzuciła w niego krakersem.

– Boże, ale z ciebie fiut. Słodycz zniknęła. Pewnie w ogóle za mną nie tęskniłeś, bo byłeś zbyt zajęty bzykaniem jakiejś celebrytki – zażartowała. Jameson milczał, po prostu patrząc na nią, na co sapnęła: – O mój Boże. Zrobiłeś to, prawda?

– Nie sądzę, że chcesz teraz prowadzić tę rozmowę – powiedział, odchodząc od wyspy i kierując się do drzwi kuchennych.

– To była twoja ex? – krzyknęła, na co zatrzymał się i odwrócił się do niej.

– Nie. Nie jest aktorką i nie mieszka w L.A.

– No to kto to był? Była w telewizji? Proszę, powiedz że widziałam ją w jakimś show, czy coś.

Oparł się o futrynę, wsuwając dłonie do kieszeni.

– Naprawdę ci to nie przeszkadza? – zapytał.

Tate wróciła do wyspy i usiadła na niej twarzą do Jamesona.

– Chcę znać wszystkie pikantne szczegóły. Była ładniejsza ode mnie?

– Nie wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie.

Roześmiała się.

– Jesteś nieśmiały, Jameson? – droczyła się.

Pokręcił głową.

– Nie mogę odpowiedzieć, czy była ładniejsza, bo to były dwie kobiety.

– Przespałeś się z dwoma kobietami w L.A., w jeden tydzień? – Próbowala wszystko wyjaśnić.

Znowu pokręcił głową.

– W jedną noc – sprecyzował.

– Imponujące. Kombinator z ciebie. Wyminięły się w drzwiach?

– Przeszły przez nie razem, w tym samym czasie.

Oddech ugrzązł jej w gardle. Nieźle, Jameson był niegrzecznym chłopcem. Doceniała, że przejmował się, czy ją to martwiło, ale miała to gdzieś. Przypadkowe laski z Los Angeles nie stanowiły dla niej zagrożenia.

– Seksownie. A więc, czy któraś z nich była ładniejsza ode mnie?

– To były bliźniaczki i były mega seksowne, ale nie tak seksowne jak ty – zapewnił ją.

Uśmiechnęła się szeroko.

– Zaufam ci w tej kwestii. Były lepsze w łóżku?

– Cóż, trudno powiedzieć. Dwa ciała do zabawy dają im przewagę.

Tate wyduła dolną wargę, próbując ukryć śmiech.

– Ale nie były lepsze. Nie. Zdecydowanie nie. Nikt się mną tak nie zajmuje jak ty – dodał.

– Dobrze słyszeć, jako że to ty zazwyczaj się mną zajmujesz. Spałeś z nimi już wcześniej? – zapytała, przeżuując krakersa.

Pokręcił głową.

– Nie. Poznałem je w tamtym tygodniu. To się stało pod wpływem chwili. Zaprosiły mnie na kolację i jedno poprowadziło do drugiego.

Roześmiała się.

– Do nocy pod tytułem *jedno poprowadziło do drugiego i nagle pieprzył bliźniaczki*. Ciągle mam ten sam problem. Człowieku, te sukiny zawsze będą padać parami u twoich stóp – droczyła się.

Wywrócił oczami.

– Boże, nie powinienem nic mówić.

– Nie, cieszę się, że to zrobiłeś. Chcę wszystko wiedzieć – naciskała, odpychając paczkę krakersów.

Spojrzał na nią surowo i poważnie. Wyglądał na wkurzonego.

– Naprawdę? Chcesz wszystko wiedzieć? Chcesz usłyszeć, jak związałem jedną z nich i kazałem jej patrzeć, jak pieprzę drugą? Albo jak zamieniały się w ssaniu mojego kutasa? O takie rzeczy ci chodzi? – Mówił poważnym tonem. Temperatura w kuchni podskoczyła nagle o jakieś sto stopni. Tate oblizła wargi i przytaknęła.

– Dokładnie takie – powiedziała zachrypniętym głosem.

Patrzył na nią przez chwilę, po czym wyciągnął telefon i wcisnął guzik.

– Sanders – warknął, wciąż patrząc na Tate. – Koniec imprezy. W przeciągu pięciu minut wszyscy mają się wynieść.

– Ooooch, wreszcie! Czas sam na sam. – Zachichotała Tate.

Jameson nie odpowiedział. Obserwowali się w ciszy. Gdy usłyszeli liczne szuranie nogami, mrugnął do niej i wyszedł z kuchni, zamykając za sobą drzwi.

Tate westchnęła, opuszczając głowę. Wizja Jamesona uprawiającego seks z dwoma kobietami. Musiała zacisnąć nogi. Kiedy uprawiała z nim seks, zatracala się w danej chwili, aby czerpać z niej jak najwięcej. Pomysł siedzenia i obserwowania go w tej cudownej akcji z kimś innym, podniecił ją. Z dwoma kobietami? Wow.

Pożegnanie gości zdawało się ciągnąć w nieskończoność. Słyszała stłumione głosy, w tym Jamesona. Położyła się na plecach na wyspie kuchennej, wspierając stopy na krawędzi. *Dwie kobiety*. Czy rozmawiał z innymi dziewczynami w taki sam sposób, jak z nią? Wyobraziła sobie go przywiązanego nadgarstki kobiety do łóżka, mówiącego jej świństewka. Wyobraziła sobie, jak podąży językiem po jej idealnym ciele. Dłoń Tate zakradła się na brzuch, po czym zaczęła się bawić gumką majtek od stroju kąpielowego. Robiła głębokie wdechy przez nos, próbując uspokoić swoją rękę.

Ten tydzień bez Jamesona trwał wieki.

– Zaczynasz beze mnie? Niegrzeczna dziewczynka – powiedział miękko Jameson po powrocie do kuchni.

– Nie, ale myślałam o tym – powiedziała, nie podnosząc głowy, ale uniosła ręce, żeby mógł je zobaczyć.

– To wystarczająco niegrzeczne. Prawie nic ci nie powiedziałem, a ty już się podnieciłaś? – zapytał, stając przed nią. Tate usiadła, opuszczając nogi wzdłuż wyspy. Jameson chwycił ją za kolana i rozchylił jej nogi, aby mógł między nimi stanąć.

– Mam świetną wyobraźnię, panie Kane – zapewniła go.

Położył dłoń na jej majtkach, gładząc delikatnie jej wejście środkowym palcem. Zassała powietrze przez zęby, próbując powstrzymać jęk.

– Najwyraźniej. Jesteś przemoczona, Tatum.

– Gdybyś nie zauważył, taki masz na mnie wpływ.

– Jesteś pewna, że to nie ci wszyscy mężczyźni, z którymi dzisiaj flirtowałaś? Wyglądało na to, że dobrze się bawiłaś – powiedział. Palce jego drugiej dłoni wbijały się w jej kolano.

– Myślałam, że lubisz, kiedy zachowuję się jak zdzira – wytknęła.

Zmrużył oczy.

– Czasami – powiedział zwiększając uścisk na jej kolanie. Znowu zassała powietrze i chwyciła go za nadgarstek.

– Chcę usłyszeć historię – powiedziała, powstrzymując jego ruchy.

– Jesteś niesamowitą kobietą, Tatum. – Zaśmiał się, odsuwając od niej.

– Nie masz pojęcia. A teraz, ma być soczyście. Skłam, jeśli musisz – powiedziała, na co się roześmiał i wrócił do swojej pozycji przy drzwiach, opierając się o ścianę.

– Dobrze. Co chcesz najpierw wiedzieć?

Położyła się na plecach.

– Jak to się zaczęło. Co miałaś na sobie, w co one były ubrane – podsunęła.

– Bardzo szczegółowo.

– Potrafię sobie wszystko wyobrazić.

– Niech pomyślę. Spotkałem się z nimi na kolację. Miałem na sobie ubrania. Jedna z nich ubrała śmieszna sukienkę, spodobałaby ci się: krótka, zdzirowata, na jedno ramię. Druga była skromniejsza. Wybrała jakąś wymyślną koszulę i dopasowane spodnie.

Tate wybuchła śmiechem.

– *Miałeś na sobie ubrania, co?* Jesteś beznadziejny w opowiadaniu historii. Te dziewczyny mają jakieś imiona? – zapytała, wspierając stopę o krawędź wyspy.

– Pewnie tak – odpowiedział, na co znowu się zaśmiała.

– Jesteś okropny. Zatem tą pierwszą nazwiemy Zdzirą, czyli idealna dla ciebie. A drugą nazwiemy Skromną Kusicielką. Ile ci zajęło namówienie ich, żeby poszły z tobą do domu?

Prychnął.

– To nie ja je namówiłem, Tate. Zjedliśmy przystawki i powiedziałem, że jadę do domu, a wtedy zapytały, czy mogą do mnie dołączyć. Skromna Kusicielka obciągnęła mi w drodze taksówką do mojego hotelu.

– Ojaaa, kierowca musiał być przeszczęśliwy – szepnęła Tate.

– Kiedy dotarliśmy do mojego pokoju, usiadłem na balkonie, podczas gdy one na przemian robiły mi loda. Zdzira nie mogła dłużej czekać i wspięła się na mnie.

– A co robiła Skromna Kusicielka? – zapytała, patrząc w sufit.

– Wróciła do pokoju i rozebrała się. Rozciągnęła się na łóżku, a później zaczęła się zabawiać – powiedział miękko.

Tate czuła, że jej oddech przyspiesza.

– Podobało ci się to? – zapytała.

– Bardzo.

– Co jeszcze?

– Zaniósłem zdzirowatą siostrzyczkę do pokoju i położyłem się na łóżku między nimi. Możesz się dotykać Tate – powiedział, kiedy palcem zaczęła gładzić kontury swojego bikini.

Roześmiała się.

– Nie potrzebuję twojego pozwolenia.

– Mylisz się.

Jej ręka zanurkowała pod materiał bikini i zamknęła oczy. Oparła drugą stopę na wyspie, piętami balansując na krawędzi. Czasami zastanawiała się, kto był lepszy w dotykaniu jej: ona, czy Jameson? Jej palce były precyzyjne, dokładnie wiedziały gdzie dotknąć. Jameson był bardziej jak jedwab: gładki, z finezją. Tate zaczęła sapać.

– Co jeszcze? – wyjęczała.

– Kurwa, Tate, co takiego zrobiłem, że na ciebie zasłużyłem? – Miał spięty głos.

– Jeszcze nic. Ale mów dalej, proszę – błagała. Druga dłoń dołączyła do pierwszej, kiedy delikatnie wsunęła palec do swojego wejścia.

– Skromna Kusicielka ujeżdżała przez chwilę mojego kutasa, podczas gdy Zdzira pozwoliła mi sprawdzić ile palców wepchnę do jej cipki. Później zamieniły się miejscami.

Tate jęknęła, wypychając biodra w górę. Przysunęła rękę do włosów i pociągnęła je lekko.

– Przejdź do momentu z wiązaniem – sapnęła.

– Tatum, ty niegrzeczna dziewczynko, chcesz żebym cię związała, prawda? – zapytał.

– Chcę, żebyś zrobił cokolwiek, kurwa, zechcesz – powiedziała, po czym krzyknęła, wsuwając w siebie dwa palce.

– Dobra odpowiedź. Nie miałem żadnej liny, więc musiałem użyć rajstop tej zdzirowatej. Przywiązałem ją do nóg łóżka. Skromnej kazałem się zgiąć w pół nad Zdzirą i wypieprzyłem ją najmocniej, jak potrafiłem.

– O mój Boże, mówiłeś do nich? Mówiłeś do nich, tak jak mówisz do mnie? – wyrzuciła z siebie szybko, niemal kwiląc. Jego historia, obraz który się przed nią malował tak bardzo ją podniecał, że prawie nie potrzebowała swojej dłoni, żeby sobie ulżyć.

– Nie, nie. Rezerwuję to tylko dla osób, które uważam, że są w stanie sobie z tym poradzić. Właśnie dlatego seks z tobą zawsze był lepszy. Wtedy mogę być sobą – szepnęła.

Znowu jęknęła długo i nisko, wsuwając i wysuwając palce.

– Cieszy mnie to – szepnęła, po czym puściła swoje włosy i sięgnęła za głowę, chwytając się krawędzi wyspy.

– Ale przyznam, że nudny seks pozwolił mi zapchać czas. Po tym jak Skromna doszła wokół mojego kutasa, skupiłem się na Zdirze. Zostawiłem ją związaną, żebym mógł z nią zrobić cokolwiek zechcę. – Jego głos brzmiał niemal groźnie.

– Co zrobiłeś? – Głos zaczynał jej drżeć. Nie chciała dojść, nie bez Jamesona w środku, ale nie mogła opanować swoich palców.

– A jak myślisz? – zapytał.

– Zrobiłeś jej minetę? – zapytała, po czym wstrzymała oddech.

– Nie. Nie robię tego byle komu – powiedział. Ta odpowiedź ją ucieszyła, bo jej jeszcze tego nie zrobił.

– Zauważyłam.

– Chcesz, żebym cię wylizał, Tate?

– Nie zależy mi.

– Dla mnie to wyświadczenie wielkiej przysługi. To spora przyjemność, jaką mogę ofiarować. Będziesz mi dłużna, bardzo dłużna.

Pokręciła głową.

– Najwyraźniej nie potrzebuję, żebyś wyświadczał mi przysługi. – Zachichotała, po czym jęknęła, kiedy dreszcz przeszył jej ciało, wyrzucając jej biodra w górę. Była tak blisko...

– Coś ty do mnie, kurwa, powiedziała? – warknął.

Uśmiechnęła się, zaciskając kolana.

– Boże, tak, mów tak do mnie – jęknęła, poruszając szybko palcami.

– Zamknij się, do cholery i przestań się ruszać – nakazał.

Pokręciła głową.

– Wybacz, nie mogę – szepnęła. Jej oddech stał się szarpany.

Nie słyszała jego ruchów, ale nagle poczuła jego dłoń na kolanie. Uniosła głowę i otworzyła oczy, widząc przed sobą Jamesona. Wsunął rękę między jej uda, rozchylając je. Tate wreszcie oderwała rękę od swoich majtek, ale chwycił ją za nadgarstek i przyciągnął jej rękę do swojej twarzy, owijając usta dookoła jej dwóch palców. Znowu zajęczała,

przebiegając paznokciami wolnej ręki po swoim udzie. Jego język okrążał jej lepkie, słodkie palce, po czym powoli wysunął je z ust.

– Zawsze potrzebujesz moich przysług, Tatum – powiedział, puszczać jej rękę, a następnie chwycił ją za biodra, przesuwając ją na białce. Tate rozchyliła nogi, aż piętami wsparła się na krawędzi.

– Tak, potrzebuję – jęknęła.

– Błagaj – rozkazał.

– Cokolwiek, zrób cokolwiek. Tylko proszę, dotykaj mnie. Rób cokolwiek zechcesz – błagała.

Wsunął dłonie pod jej kolana i szarpnął. Tate oparła stopy płasko na białce, podczas gdy Jameson rozchylił jej nogi najmocniej jak się dało. Dreszcz wstrząsnął jej ciałem, kiedy jego palce wbiły się w jej skórę. Zamknęła oczy i poczuła jego zęby na wewnętrznej stronie uda. Wgryzał się w nią, a jego język łagodził ukąszenia. Jego oddech ogrzewał jej przemoczone majtki, na co zakoiysała biodrami z oczekiwania.

– Bardzo duża przysługa – przypomniał jej, gładząc palcami jej skórę.

Roześmiała się.

– Nie prosiłam o żadną przysługę.

– Ale zaraz ci ją wyświadczę.

Szarpnięciem odsunął jej majtki na bok i po chwili jego usta spoczęły na jej cipce. Krzyknęła, natychmiast chwytając go za włosy. Jego język wykonał długie liżnięcie wzdłuż jej wejścia, przecinając ją niczym nóż. Jej uda zadrżały i miała wrażenie, jakby tylko trzymanie go za włosy nie pozwalało jej odfrunąć.

Jameson nie blefował. Jego język poruszał się wokół niej na mistrzowskim poziomie. Prawdopodobnie spotkała równego sobie w departamencie seksu oralnego. Wkrótce zaczęła wydawać gardłowe dźwięki. Sapała, jęczała, dyszała.

– Boże, chyba nigdy nie smakowałem tak słodkiej cipki, jak twoja – jęknął w jej wejście, dłońmi gładząc jej piersi, a następnie resztę ciała. – Nie sądziłem, że coś może się równać przyjemności pieprzenia jej, ale to jest całkiem blisko.

– Wszystko po to, aby cię zadowolić – szepnęła, ciągnąc go za włosy.

Jego język wrócił do gry, tym razem w połączeniu z dwoma palcami. Gładził ją i zatapiał się w jej wnętrzu. Drżała i jęczała, wiała się pod nim. Jego druga ręka pojawiła się wokół jej bioder, wbijając palce w jej skórę. Jej krzyki stawały się coraz głośniejsze, jej biodra kołysały się przy jego twarzy. Na tyłach umysłu wiedziała, że drzwi były otwarte, że każdy mógł wejść do kuchni: Sanders, gość wracający się po coś... każdy. Ale miała to gdzieś. To ją jeszcze bardziej ekscytowało.

Jameson uniósł głowę tylko po to, aby wyszeptać:

– Jesteś bardzo blisko, Tate.

Po czym wgrzył się w jej udo nie przestając poruszać palcami w jej cipce.

– Tak, proszę, proszę! Tak blisko – jęczała, unosząc biodra z blatu, podsuwając mu się pod usta.

– Chcesz dojść na moim języku, czy na kutasie?

– Mogę na jednym i drugim?

– Może innym razem. Moja szczodrość na razie została wyczerpana.

Usiadła gwałtownie, zmuszając go, żeby się nieco odsunął. Chwyliła go za kark i przyciągnęła do siebie, przysuwając się po blacie w jego stronę. Przywarła ustami do jego ciepłych, wilgotnych warg, smakując siebie na jego języku. Nogami oplótła go w talii, łącząc kostki na jego plecach.

– Teraz, to musi być teraz – jęknęła, znowu ciągnąc go za włosy.

– Taka zachłanna. – Roześmiał się, podnosząc ją z wyspy i wyniósł ją z pokoju. Ocierała się o niego i drapała go po plecach przez całą drogę po schodach. Zaniósł ją do swojej sypialni i położył na łóżku, kładąc się na niej.

– A więc, co będę ci winna za tę wielką przysługę? – wychrypiała, rozciągając się na łóżku, kiedy zdzierał z niej bikini.

– Coś dużego – ostrzegł.

Uśmiechnęła się, grzebiąc przy zapięciu jego spodni.

– Och, domyślam się.

Roześmiał się.

- Myślisz tylko o seksie.
- Nie ma w tym nic złego. To twoja wina.
- *Wszystko po to, aby cię zadowolić.*

Dała mu jasno do zrozumienia, że chciała dojść wokół jego kutasa i tak zrobiła, ale zanim on doszedł, zsunął się po jej ciele i zaczął lizać jej cipkę. Jak na kogoś, kto ciągle gadał jaką to przysługę wyświadczał poprzez seks oralny i że nie robił tego byle komu, nie mógł przestać. Był jak opętany. Tak było do czasu, aż cipka Tate była tak podrażniona, że na samą myśl o orgazmie czuła dyskomfort. Wówczas Jameson przestał. Tate leżała na plecach, drżąc i trzęsąc się z dłońmi nad głową.

- Proszę, nie dam rady więcej. – Walczyła o oddech, zaciskając uda.

Wspiął się na nią, zatrzymując się przy jej piersiach, palcami okręcał jej sutki, szczypiąc je. Wygięła plecy w łuk i sapnęła.

- Mogę tak całą noc – wychrypiał, biorąc w zęby jeden z jej suteków.
- Gdybym tylko miała bliźniaczkę – zażartowała.
- Jezu Chryste, umarłbym.
- Ale bardzo szczęśliwy. Umarłbyś jako bardzo szczęśliwy mężczyzna.

Uniósł głowę, spojrzał na nią i potarł nosem jej policzek.

– Jesteś lepsza niż jakiegokolwiek bliźniaczki, jakiegokolwiek trójki, w jakim kiedykolwiek byłem. Lepiej uważaj, Tatum, albo wbiję w ciebie szpony tak głęboko, że nigdy cię nie wypuszczę – ostrzegł.

Jego głos był delikatny, ale słowa niosły pewien ciężar. Usadowiły się na jej klatce piersiowej, przyspieszając bicie serca. Tate otworzyła oczy i spojrzała w sufit.

- Wolę, kiedy mówisz wredne rzeczy – szepnęła.
- Dlaczego?
- One tak bardzo nie bolą.

Jameson zamilkł na chwilę, po czym przekręcił ją na brzuch, dając jej klapsa w tyłek. Nazwał ją głupią suką za to, że słucha czegośkolwiek, co mówi do niej w łóżku. Przytrzymał ją za ramiona i wypieprzył mocno.

To była jej strefa komfortu. Czowała, że jeśli Jameson będzie dla niej miły, jeśli będzie się słodko zachowywał, to zapomni co tak naprawdę między nimi jest, zapomni jakie jest jej miejsce w tej grze. W końcu on był diabłem. Upewni się, że Tate wróci na swoje miejsce. To byłoby bardzo bolesne i nie dałaby sobie z tym rady, nie od niego. Nie po raz kolejny.

Przegrywam tę grę.



– Obudź się.

Tate dostała mocnego klapsa w pośladek, na co lekko podskoczyła i podniosła się nieco na łóżku. Jameson pochylał się nad łóżkiem z pagajem w dłoni. Ziewnęła i uniosła brew.

– Trochę wcześniej, ale okej. Przynajmniej w końcu przechodzimy do konkretnych zabawek – zażartowała.

Roześmiał się i dał jej kolejnego klapsa, zanim się odsunął.

– Wszystko, co ci daję jest porządne. Nie zasłużyłaś jeszcze, żeby bawić się takimi zabawkami – powiedział.

Prychnęła i przekręciła się na łóżku.

– Czemu jesteś taki radosny? Jest zbyt wcześnie – jęknęła.

– Jedziemy gdzieś. Wstawaj i idź pod prysznic! – krzyknął, znikając w garderobie.

Tate usiadła na łóżku.

Zabierał ją gdzieś? Jameson nigdy nigdzie jej nie zabierał, no może poza wyjściem na miasto raz na jakiś czas, żeby coś zjeść, ale nigdy tak wcześnie rano. Prawie wszystko robili zawsze w jego domu. To będzie jakby randka? Słowa Sandersa odżyły w jej głowie, tak samo jak słowa Jamesona. Poczula się jak roztrzepana nastolatka. Wczoraj w nocy był dla niej słodki, mówił rzeczy, których by się po nim nie spodziewała. Może zachodziła jakaś zmiana. Może diabłu zaczynało wyrastać serce.

Tate gwizdała pod prysznicem pospiesznie wykonując swoje poranne czynności. Kiedy wyszła z łazienki, Jamesona nigdzie nie było, ale na łóżku leżała sukienka: czarna, obcisła, elegancka i stosowna. Pewnie bardzo droga. Kiedy dotykała materiału, rozdzwonił się jej telefon, a więc przeczołgała się przez łóżko, aby go chwycić. Na ekranie rozbłysnął numer Rusty.

– Cześć, miałam dzwonić... – odebrała Tate, ale przerwał jej głośny pisk.

– O Boże, dlaczego mi nie powiedziałaś!?! – wrzeszczała Rus.

Tate odsunęła szarpnięciem telefon od ucha.

– Jezu, ogłuchłam, dzięki. Co ci miałam powiedzieć?

– Czynsz! Zajebście! Dziękuję, dziękuję, dziękuję, taaak bardzo! To mi pomoże na tak wiele sposobów! – Rus ciągle wrzeszczała wniebogłosy.

Czynsz? Co z czynszem? Po tym, jak Ang przyszedł do jej mieszkania, błagając na kolanach o przebaczenie, Tate spędziła większość tygodnia w jego mieszkaniu, ukrywając się przed właścicielem budynku. Nocą wymykała się przez okno, a raniem wracała tą samą drogą. A więc nie miała zielonego pojęcia, o czym gadała Rus. Z tego, co Tate wiedziała, wciąż zalegały z czynszem za dwa tygodnie.

– Co jest takie zajebiste, Rusty!? Nie wiem, o czym gadasz! – warknęła Tate.

Rusty westchnęła melodramatycznie.

– O Boże, to był on, prawda? Założę się, że tak. Wpadłam na pana Malleya na klatce i byłam przygotowana, aby się popłakać, błagać, czy zaoferować twoje ciało jako ofiarę, kiedy powiedział, że mam ci podziękować za zapłacenie czynszu z góry za pół roku – powiedziała na wydechu.

Pół roku!?

Tate opadła na poduszki. Była w szoku. Jameson musiał to zrobić. Nie знаła nikogo, kto miał aż tyle pieniędzy. Dlaczego to zrobił? Żartowali, że będzie jej płacił, ale nigdy tego nie zrobił. Czy opłacenie jej czynszu było jego sposobem na zapłatę? A może po prostu chciał zrobić miły gest? Wkurzył się, kiedy mu powiedziała, że zalega z czynszem. Może po prostu chciał rozwiązać ten problem.

– Nie wiedziałam, że to zrobił. Nie powiedział mi – wybełkotała do telefonu.

– Oooch, może to była tajemnica, a ja wypaplałam. Przepraszam, po prostu tak bardzo się ucieszyłam! Wreszcie mnie stać na zajęcia z weterynarii! Podziękuj mu ode mnie, dobrze? Co za słodziak – ćwierkała Rus.

Tate prychnęła i przekręciła się na brzuch.

– Nie zrobił tego z dobroci, Rus. Będzie chciał czegoś w zamian. Nie bez powodu nazywam go diabłem. – Roześmiała się.

– Zamknij się i nie zniszcz tego! Po raz pierwszy masz faceta, który traktuje cię tak, jak lubisz i robi dla ciebie miłe rzeczy. Lepiej rób co w twojej mocy, żeby go przy sobie

zatrzymać, jasne!? Jeśli nie, powiedz żeby do mnie zadzwonił, to się nim zajmę! – pouczyła ją Rus, po czym się rozłączyła.

Tate zrobiła minę i odłożyła telefon. Rusty sypiąca z Jamesonem. To była myśl. Pożarłby ją żywcem.

– Jestem diabłem, tak? – Rozległ się za nią głos Jamesona.

Tate uklękła na łóżku i spojrzała na niego.

– Głównie mówię tak na ciebie w mojej głowie.

Roześmiał się, przechodząc przez pokój. Wiózł czarną, małą torbę na kółkach.

– Schlebiające. Ty słyszałaś już wszystkie słówka, jakimi lubię się do ciebie zwracać.

Odchrząknęła.

– Opłaciłeś mój czynsz? – zapytała.

– Tak. W zeszłym tygodniu, kiedy wychodziłem z twojego mieszkania – powiedział, stawiając torbę w nogach łóżek, a następnie ją otworzył.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytała. Przeczółgała się przez łóżko i uklękła obok torby.

– Bo zalegałaś z opłatą. To straszne. A skoro tak zalegałaś, to wiedziałem, że będziesz musiała więcej pracować, aby na to zarobić. Nie chciałem tego. Lubię mieć do ciebie dostęp o każdej porze. Wygląda na to, że jedynym rozwiązaniem było zapłacenie za ciebie czynszu – wyjaśnił, znikając w garderobie.

– To bardzo miłe, ale zapłata z góry za pół roku? To trochę za dużo.

Jameson wrócił do sypialni, niosąc na wieszakach koszulę i spodnie.

– Jestem osobą, która lubi nadmiar. Jestem pewien, że jedno z nas ucieknie od drugiego zanim minie pół roku, a to była przyzwoita suma – powiedział, składając ubrania i wkładając je do walizki. Tate chwyciła jego nadgarstek, zatrzymując jego ruchy i spojrzała mu w oczy.

– Dziękuję – powiedziała szczerze.

Uśmiechnął się do niej lekko.

– Nie dziękuj jeszcze. To nie było za darmo – ostrzegł, zabierając rękę.

– Właśnie dlatego nazywam cię diabłem – westchnęła. – To trochę niesprawiedliwe spodziewać się zapłaty za coś, o co nie prosiłam.

Roześmiał się i podszedł do stolika nocnego, chwycił kilka zegarków i włożył je do kosmetyczki, która również wylądowała w walizce.

– Jaja sobie, kurwa, robisz? Naprawdę myślisz, że obchodzi mnie, co uważasz za sprawiedliwe? No dalej, wstawaj i ubieraj się. Wychodzimy za pół godziny – powiedział, wracając do garderoby.

– Dokąd jedziemy? Wyjeżdżasz gdzieś? Dopiero co wróciłeś – powiedziała, gładząc koszulę w jego walizce.

Jameson wrócił, wrzucając do walizki skarpetki, bieliznę i parę butów.

– Wyjeżdżamy razem – powiedział. Odepchnął jej rękę i zamknął torbę.

– Słucham? – zapytała zdziwiona.

Podniósł ją z łóżka.

– Muszę się na tobie odegrać za absurdalną kolację w zeszłym tygodniu i jesteś mi dłużna za sytuację z czynszem. Jedziesz ze mną na wycieczkę – powiedział.

– Jadę!?! – krzyknęła.

Jej serce się radowało. Jeśli to była kara, przyjmie ją bez wahania. Chciał z nią gdzieś wyjechać. Zdecydowanie nie łączył ich tylko seks.

– Tak. Wyjeżdżamy na weekend – powiedział, wyciągając przed nią sukienkę.

Chwyciła ją, a Jameson odszedł, chwytając pudełko ze stolika nocnego.

– Czekać, na cały weekend? Muszę iść do pracy – powiedziała, kiedy do niej wrócił. Położył pudełko na łóżku i otworzył je, wyciągając cieniutkie, czarne pończochy.

– Nie, nie musisz. Zorganizowałem dla ciebie wolny weekend – poinformował ją, kładąc pończochy na jej przedramieniu.

– Naprawdę!?

Wybuch. Serca.

– Załatwiłem to będąc w Los Angeles.

Para czerwonych majtek wyglądających na bardzo drogie dołączyła do pończoch.

– Gdzie jedziemy? – zapytała.

Jameson stanął przed nią i roześmiał się.

– Tajemnica. Przebierz się w to wszystko. Zrób jakąś schludną fryzurę i nałóż lekki makijaż. Żadnych zdzirowatych oczu – powiedział, popychając ją w stronę łazienki.

Roześmiała się. Normalnie by się z nim kłóciła, ale teraz była szczęśliwa. Dzisiaj mógł ją zmusić do wszystkiego. Upięła włosy w nieco roztrzepany francuski kok, a później zajęła się makijażem. Narysowała kreskę eyelinerem i nałożyła cielisty cień do powiek oraz podkład. Usta pomalowała czerwoną matową szminką. Taki mały, zdzirowaty akcent, niczym niegrzeczna sekretarka. Idealnie. Jamesonowi się spodoba.

Nie wiedziała, kiedy kupił jej to wszystko, ani skąd wiedział, jakie nosiła rozmiary. Czerwone majtki pasowały idealnie, pończochy sprawiały wrażenie, jakby przysłano je prosto z Paryża, a sukienka przylegała niczym druga skóra. Sięgała od obojczyka do kolan i była bardzo obcisła z cieniutkim paskiem w talii. Na pierwszy rzut oka była wręcz skromna, ale kiedy Tate się odwróciła, zobaczyła odsłonięte plecy. Dekolt sięgał od ramion do talii. Z jej fryzurą i makijażem wyglądała bardzo profesjonalnie. Bardzo bogato. Zmarszczyła brwi. Prawie tak, jak... wyglądałaby, gdyby nie uciekła z domu. Pokręciła głową. Nie, wciąż wyglądała seksownie. Nie była tamtą dziewczyną. Nigdy nie będzie tą dziewczyną.

– Skąd znałeś wszystkie rozmiary, Jameson? – zapytała, wychodząc z łazienki.

Ale Jamesona nie było w sypialni. Na łóżku leżało pudełko z butami oraz kilka małych pudełeczek z biżuterią. Tate wyciągnęła diamentowe kolczyki, *nie mogą być prawdziwe*, i prosty łańcuszek z diamentową zawieszka. Założyła biżuterię, a kiedy otworzyła pudełko z butami, oddech ugrzązł jej w gardle. *Czerwone podeszwy*. Najbardziej pożądane buty. Tate jęknęła na głos, kiedy wyciągnęła szpilki, błędząc wzrokiem po każdym centymetrze skórzanych butów. Seks z Jamesonem był wspaniały, ale Louboutiny go przebijały. Ubrała je i znowu jęknęła.

– Podobają ci się? – zapytał Jameson, ponownie wchodząc do sypialni.

– Mam ochotę cię teraz przelecieć tak mocno, że... – powiedziała, na co się roześmiał.

– Może kiedy będziemy w powietrzu. Chodź, małeńka, musimy iść.

– Skąd wiedziałeś, jakie wybrać rozmiary?

– Zabrałem jedną z twoich sukienek i parę twoich komicznych skarpet. Dałem je właścicielce butiku. Z bielizną było łatwo, bo jestem bardzo dobrze zaznajomiony z twoim tyłeczkiem – powiedział, błędząc wzrokiem po jej ciele.

– Cóż, wszystko pasuje, jakby było uszyte specjalnie dla mnie. Jak wyglądam?

– Oszalamiająco.

Zarumieniła się. Nigdy wcześniej nie powiedział jej czegoś takiego. Zawsze była seksowna, albo sprośna, albo gorąca. Rzadko piękna. Nigdy nie oszalamiająca.

– Dużo to wszystko kosztowało? – zapytała miękko.

Uniósł brew.

– Bardzo, a teraz skończ zadawać pytania. Idziemy – rozkazał, wychodząc z pokoju.

Sanders czekał przed frontowymi drzwiami. Stał obok dwóch czarnych walizek na kółkach. Tate zakładała, że jedna należała do niej. Była zapewne wypchana podobnymi ciuchami do tych, które miała na sobie. Sanders omiół wzrokiem ciało Tate i wydawało jej się, że zobaczyła przebłysk uśmiechu. Mrugnęła do niego i uszczypnęła go w pośladek, kiedy wychodzili.

Tate i Jameson nie rozmawiali za dużo w trakcie jazdy na lotnisko wojskowe. Była zaskoczona, że nie pojechali po prostu na Logan Airport. Jameson prawie w ogóle nie odrywał wzroku od swojego telefonu, kiedy przechodzili przez strefę bezpieczeństwa i płytę lotniska. Za pieniądze można było dokonać wszystkiego. Gdy podeszli do małego prywatnego samolotu, Tate opadła szczęka.

– Dokąd lecimy? – zapytała, gdy Sanders wszedł jako pierwszy na pokład, aby załadować ich bagaże.

– Mówiłem ci, to tajemnica – powiedział Jameson, kładąc dłoń na jej nagich plecach i pochylił się do jej ucha.

– Tak, ale... prywatny samolot? Jest twój?

Roześmiał się.

– Nie, wypożyczyłem go na weekend. Czuję, że jeśli kiedyś kupię samolot, to nieodwracalnie stanę się obrzydliwie bogatym facetem.

– No nie wiem. To miłe posiadać własny samolot na każde zawołanie – powiedziała.

Trzymał dłoń na jej plecach, kiedy wchodzili po schodkach na pokład. Sanders już siedział na tyłach, trzymając przed sobą otwarty laptop. Stewardessa również kręciła się na tyłach, a kapitan uśmiechnął się do nich z kokpitu. Tate nie wiedziała, gdzie usiąść, a więc po prostu opadła na fotel obok drzwi. Jameson usiadł naprzeciwko niej, przyglądając się jej twarzy.

– Wyglądasz na podekscytowaną – skomentował.

– Bo jestem. Mam cichą nadzieję, że lecimy na Bahamy – powiedziała.

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Och, Tatum. Zawsze optymistka. Powiem ci już teraz, że to nie Bahamy. Powinnaś bardzo, ale to bardzo się bać – droczył się.

Wywróciła oczami.

– Przekonamy się.

Powiedział jedynie, że lot potrwa około dwóch godzin. Kiedy wystartowali, zobaczyła, że nie kierują się na wschód. A więc lecieli gdzieś na zachód. Może z powrotem do Los Angeles? Nie, to trwałoby znacznie dłużej niż dwie godziny. Ile trwał lot do Chicago? Czy Jameson w ogóle lubił Chicago? Nie miała pojęcia, dokąd lecieli, a jego słowa zaczęły do niej docierać. Denerwowała się.

Namówiła Sandersa, aby zagrał z nią kilka partyjek remika. Jameson wyciągnął szachownicę i pokonał ją tak szybko, że aż poczuła zażenowanie. Później zagrał z Sandersem i to była interesująca gra. Byli świetni w szachy. Zastanawiała się, czy któryś z nich brał udział w turniejach i uświadomiła sobie, że prawie w ogóle nie znała ich przeszłości. Jameson wygrał, ale to była bardzo trudna walka. Sanders wydał jakiś gardłowy dźwięk i zajęło jej jakieś pięć minut, zanim zrozumiała, że tak brzmiał jego śmiech.

To będzie zajebisty weekend.

– Czas ograniczyć twoją wolność, maleńka – powiedział Jameson, kiedy pilot poinformował o podejściu do lądowania.

– Słucham? – zapytała, gdy wyciągnął coś ze swojej torby. W jego dłoniach pojawiła się długa, czarna wstążka.

– Powiedziałeś, że mi ufasz – przypomniał jej, siadając obok.

Spojrzała na niego z ukosa.

– Tak, ale z otwartymi oczami. W ciemności, to nie bardzo – zażartowała, mimo lekkiego podenerwowania.

– Nie proszę o pozwolenie, Tatum – powiedział surowym tonem.

Owinął materiał wokół jej oczu, pogrążając ją w ciemności.

Tate nigdy nie doświadczyła w pełni świata uległości i krępowania. Jasne, od czasu do czasu była to niezła zabawa, ale ona lubiła dotykać i być dotykana. Wówczas wszystko było czymś prawdziwym. Opaska na oczach była najgorsza. Tate już kiedyś powiedziała, że jest wzrokowcem, dlatego też chciała wszystko widzieć. Ang kochał takie zabawy i zawsze próbował owijać różne rzeczy wokół jej głowy. Była to zazwyczaj walka, którą wygrywał po spożyciu przez Tate większej dawki alkoholu.

Po wylądowaniu Tate siedziała niczym posąg w swoim fotelu, podczas gdy obok niej przemieszczał się personel pokładowy. W pewnej chwili ktoś pochylił się blisko niej, na co się wzdrygnęła, a po chwili ktoś chwycił ją za rękę. Głos Sandersa zapewnił ją, że wszystko będzie dobrze. Wymusiła uśmiech i próbowała chwycić go za ramię, błędząc palcami po jego rękawie, kiedy nagle się odsunął. Wtedy znalazł się przy niej Jameson. Rozpoznała jego wodę kolońską. Pomógł jej wstać i poprowadził ją do wyjścia.

Jej nerwy nieco opadły, kiedy musieli wymyślić sposób na zejście po schodach. Tate zachwiała się na pierwszym stopniu i odmówiła pójścia dalej z opaską na oczach. Jameson zwyczajnie podniósł Tate i przerzucił ją sobie przez ramię, niosąc prosto do samochodu. Do czasu aż została ulokowana na tylnym siedzeniu śmiała się histerycznie.

W trakcie jazdy układała sobie wszystko w głowie. Byli gdzieś, gdzie nie było ani cieplej, ani chłodniej niż w Bostonie. Dokądkolwiek polecieci, Tate wyczuwała zapach lasu. Było to coś znajomego. Doszła do wniosku, że nadal byli na północnym wschodzie. Może Jameson zabrał ją na wycieczkę do Maine, albo do Vermont. Przypomniała sobie, jak Jameson mówił o posiadłości w Vermont. Jej ubiór jednak był raczej nieodpowiedni jak na weekend na wsi. Miała nadzieję na pięciogwiazdkowy hotel.

– Za chwilę zdejmę ci opaskę – powiedział miękko Jameson po godzinie jazdy.

– Dzięki Bogu. – Zaśmiała się.

– Ale najpierw chcę, żebyś o czymś pamiętała – dodał, gdy samochód zaczął wjeżdżać powoli w ostry zakręt. Pod kołami zachrząścił żwir.

– O czym?

– Ty zaczęłaś te gierki.

Po jego słowach zaczęła się poważnie denerwować.

To nie jest romantyczny wyjazd. To coś bardzo, bardzo złego.

Opaska zniknęła, na co zamrugała próbując przyzwycząić się do światła. Samochód, którym jechali, miał przyciemnione szyby utrudniając obserwowanie otoczenia. Jameson siedział obok Tate, składając ostrożnie wstążkę, po czym włożył ją do kieszeni marynarki. Tate przysunęła się do drzwi, wyglądając przez okno. Widziała same drzewa i wąską, żwirową drogę. Przycisnęła czoło do szyby, próbując zobaczyć widok rozciągający się z przodu samochodu. W oddali dostrzegła przeblysk domu.

O. Mój. Boże.

– Nie zrobiłeś tego – wychrypiała. Serce stanęło jej w piersi. Spojrzała na Jamesona, który uśmiechał się do niej szelmowsko.

– Mówiłem ci, że zawsze wygrywam – powiedział, kładąc rękę na oparciu siedzenia.

Jestem tak. Kurewsko. Głupia. Pieprzony diabeł znowu wygrywa.

Tate odbiło. Zaczęła wrzeszczeć i policzkować Jamesona. Uchylił się przed następnym ciosem i chwycił ją za nadgarstek, ale Tate już rzuciła się na niego, chwytając go za włosy i próbowała kopać. Jej sukienka była zbyt obcisła, nie mogła za bardzo unieść nogi, więc kopnęła go w gołe.

Szamotali się na tylnym siedzeniu przez jakąś minutę. Jameson mógł ją powstrzymać w każdej chwili, wiedziała że po prostu pozwala jej się wyżyć, a więc korzystała z tego ile mogła ciągnąc go za włosy, uderzając w barki. Jednak kiedy podrapała go po twarzy, przegięła. Jechali samochodem, w którym na tyłach było mnóstwo miejsca, a więc Jameson bez problemu powalił Tate na ziemię.

– To nie jest pierdolona gra! – krzyknęła.

Chwycił jej nadgarstki i przyszpilił je nad jej głową.

– Uspokój się, do kurwy! – wrzasnął.

Używała każdego mięśnia, szarpała się leżąc pod nim. Jameson ani drgnął.

– Jak mogłeś!? Jak mogłeś!? Musisz mnie naprawdę nienawidzić, Kane!

Położył dłoń na jej ustach, uciszając ją.

– Uspokój się. Weź głęboki wdech. Nie jest tak źle. To i tak by kiedyś nastąpiło, a ja tylko przyspieszyłem proces.

Pokręciła głową, przeklinając go. Przycisnął dłoń do jej ust jeszcze mocniej.

– Zamknij się, do cholery i się uspokój. Kazałaś mi iść na tę głupią kolację. Pocałowałaś Sandersa na moich oczach. Pocałowałaś Anga na moich oczach. Jesteś mi coś winna.

Zmusiła się do opanowania i wtedy Jameson wreszcie zabrał rękę. Oddychała ciężko, patrząc na niego. Był blisko niej, jego roztrzepane włosy opadały mu na czoło. Jedna długa i czerwona szrama ciągnęła się spod jego ucha przez całą długość jego szczęki. Niezbyt zauważalna. Szkoda. Zrobiła głęboki wdech.

– Wtedy nie chodziło o ciebie. Nie miałaś prawa mi tego zrobić. Jestem dla ciebie nikim, dlaczego to zrobiłaś? – szepnęła.

Zmarszczył brwi.

– Nie jesteś dla mnie nikim – odpowiedział.

Pokręciła głową.

– Zawsze mówisz mi, że jestem nikim. Przypominasz mi to na okrągło. Nikim, nikim, nikim. Jesteś diabłem – powiedziała, odwracając wzrok i patrząc w sufit. Czuła wzbierając łzy i nie chciała, aby Jameson czerpał satysfakcję z oglądania, jak płacze.

– Przyznaję się w pełni do bycia diabłem, ale nigdy nie powiedziałem, że jesteś nikim. Słuchaj, jeśli nie potrafisz tego zrobić, jeśli nie dasz rady, wrócimy na lotnisko i zabiorę cię do domu. Nie będziesz musiała więcej ze mną gadać. Po prostu powiedz. Przyznaj, że sobie z tym nie poradzisz.

Tate wzięła głęboki, poszarpany wdech.

– Złaż – warknęła, po czym zszedł z niej, wciągając ją na siedzenie obok siebie.

Poprawiła fryzurę i wyciągnęła lusterko, poprawiając szminkę, która rozsmarowała się na jej podbródku. Wygładziła sukienkę, podciągnęła pończochy i dotknęła biżuterii. Jameson sięgnął, próbując chwycić ją za rękę, ale odsunęła się od niego, jakby jego dotyk ją palił, odmówiła nawet spojrzenia w jego stronę.

– Tate, my... – zaczął, ale Tate pokręciła głową.

Samochód zatrzymał się pod wielkim domem w stylu kolonialnym. Ten dom bardzo się różnił od domu Jamesona w Weston. Ten był jeszcze większy: więcej filarów, więcej cegieł, więcej pokoi. Wiedziała, że jest więcej pokoi, bo była tutaj tak wiele razy. Zrobiła głęboki wdech.

– Nigdy nie wygrasz, Kane. A więc, jak to rozegramy? Jest jakieś wytłumaczenie, historyjka? Jesteś moim chłopakiem? Jestem twoją dziwką?

– Wpadliśmy na siebie w Bostonie. Jesteśmy przyjaciółmi – powiedział powoli.

Prychnęła.

– *Przyjaciółmi*. Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi, Jameson – warknęła, nasłuchując jak Sanders wysiada z samochodu. Rozmawiał z kimś, kto pojawił się w progu frontowych drzwi. Jameson położył palec pod podbródek Tate i zmusił ją, aby na niego spojrzała. Wyglądał na wkurzonego.

– Maleńka, możliwe że jestem najlepszym przyjacielem, jakiego masz.

Uśmiechnęła się do niego słodko w tym samym czasie, kiedy Sanders otworzył drzwi.

– Lepiej przyklej uśmiech do twarzy, Jameson. Wiesz jak moja rodzina uwielbia szczęśliwe twarze – szepnęła, przyjmując dłoń Sandersa, który pomógł jej wysiąść z samochodu.

Jej matka, siostra i jakiś facet, którego nie znała, stali na ganku domu, w którym dorastała. W domu, w którym mieszkała, kiedy po raz pierwszy poznała Jamesona. W domu, w którym nie była od siedmiu lat. Zrobiła kolejny głęboki wdech.

Przedstawienie czas zacząć.



Jej matka płakała. To były prawdziwe łzy, nie pijackie. Przytulała ją. Gruchała, jaka to piękna była Tatum, jak wspaniale wyglądała. Tate wymusiła uśmiech, ale miała wrażenie, że wyglądał bardziej na zarozumiały, ponieważ w jej głowie rozbrzmiała dawna rozmowa telefoniczna. Jej własna matka nazywająca ją bezwartościową, niszczącą rodzinę dziwką i leniem. Mówiącą swojej córce, że nie ma prawa przychodzić nigdy więcej do tego domu.

Nigdy więcej trwało najwyraźniej tylko siedem lat.

Nieznajomy mężczyzna okazał się być mężem Ellie. Był wysokim, ciemnym blondynem, przystojnym. Dużo się uśmiechał i cały czas gapił się na biust Tate, mimo że w tej sukience w ogóle nie było dekoltu. Cuchnęło od niego dupkiem na kilometr dlatego też Tate szybko się od niego odsunęła.

Często zastanawiała się, jakie będzie ponowne spotkanie z siostrą; czy wybaczy jej? Będzie wściekła? Okazało się, że jest tą samą, starą, pełną nienawiści Ellie. Jakby czas w ogóle nie upłynął. Patrzyła wilkiem na Tate, jakby była utrapieniem, intruzem. Jakby była gorsza. A kiedy do Tate dołączył Jameson, potrząsając dłonią Ellie i, zdaniem Tatum, stając nieco za blisko, Ellie spojrzała na nią morderczym wzrokiem. Tate potrafiła odczytać jej myśli: *ukradłaś mi go. On był mój, a ty to wszystko zniszczyłaś.*

Zabawne, że wszyscy wkurzali się na nią, ale nikt nie zwracał uwagi na rolę Jamesona w całej tej sytuacji.

Wszyscy weszli do środka, a Tate została poinformowana, że jej ojciec przebywa poza miastem, ale wróci jutro. Jej matka zarzekała się, że ojciec nie mógł się doczekać spotkania z Tate, ale słowa ledwo przechodziły jej przez gardło. Tate po prostu przytaknęła, idąc za wszystkimi do kuchni.

Lało się wino i opowiadano historie. Jameson zadzwonił do pani Blanche O'Shea kilka dni temu, wyjaśniając że wpadł na Tate i opowiedział, jak się zaprzyjaźnili. Chciał pomóc i zapytał, czy mógłby przyjechać w odwiedziny z Tatum. Mamę Tate uszczęśliwił ten pomysł. Była jeszcze bardziej podekscytowana, kiedy Jameson sam siebie również zaprosił. Zostali ulokowani w pokojach na przeciwko i żadne z nich nie nocowało w dawnej sypialni Tate. Ten pokój został już dawno przerobiony na dodatkowy gabinet.

Mąż Ellie, Robert, ciągle gadał, ile to słyszał na temat Tate, ale nie miał pojęcia, że była tak ładna. Pani O'Shea rodziła najwyraźniej tylko piękne dzieci. Większość gadek Roberta była kierowana do jej biustu. W pewnej chwili Tate przyłapała Jamesona na przyglądaniu im się z irytacją, a więc postanowiła nieco pobawić się z Robertem. Wyginała się, rozciągała ramiona, pochylała się do niego. Robiła przedstawienie z odgarnianiem włosów, poprawianiem ich, tak aby wyglądały na nieco roztrzepane. Wiedziała, że Jameson takie lubił.

Ha, udław się, szatanie.

Ellie nawet tego nie zauważyła, tak bardzo była zajęta podlizywaniem się Jamesonowi. Tate tylko czekała, aż padnie na kolana i zaproponuje, że mu obciągnie na oczach wszystkich. To był absurd. Między flirtowaniem z Jamesonem, Ellie rzucała pełne jadu spojrzenia Tatum, która tylko wywracała oczami i piła nieco więcej. W końcu, jakby dziwne pogawędki nie wystarczyły, wszyscy zasiedli do kolacji.

– A więc, gdzie dokładnie w Bostonie mieszkasz, skarbie? – zapytała matka Tate.

– W North Dorchester – odpowiedziała.

– Och, nieźle, musi być z ciebie twarda sztuka – zaśmiał się Robert.

Tate zawtórowała mu, puszczając do niego oczko.

– Nie masz pojęcia – droczyła się.

– Tate nigdy nie miała zahamowań w kwestii seksu, prawda? – warknęła Ellie, sącząc wodę. Była w drugim miesiącu ciąży i poprzez sposób, w jaki zerkała na wino, było widać, że z trudem radziła sobie z trzeźwością.

– Och, nigdy. W zasadzie, uwielbiam to – powiedziała przeciągle Tate. Jameson odchrząknął.

– Tate pracuje dla mnie – podsunął temat.

Wszyscy przy stole zamilkli, patrząc na niego. Tate zastanawiała się, jak prawdopodobny będzie.

– Ach tak? I co niby robi? – zapytała chłodno Ellie.

– Och, trochę tego, trochę tamtego. Głównie pracuje w moim domu. Można powiedzieć, że dzięki niej miejsce nabiera blasku. W zamian założyłem jej konto emerytalne – wyjaśnił, patrząc Tate w oczy.

Tate roześmiała się.

– *Miejsce nabiera blasku...* zostałam do tego stworzona, panie Kane – powiedziała zachrypniętym głosem.

– Cóż, jesteś w tym bardzo dobra.

Jej matka im przeszkodziła. Nie była jeszcze wystarczająco pijana, żeby słuchać ich podtekstów seksualnych. Podano deser, który zjedli w ciszy, po czym udali się do bawialni. Pani O'Shea nie wytrzymała za długo i szybko poszła do łóżka. Tate poszła za nią po schodach i przytuliła ją na dobranoc. Kiedy się odwróciła, zobaczyła Ellie.

– Wiem, co robisz – warknęła jej siostra.

Tate westchnęła. Była zmęczona.

– Co niby robię, Ellie?

– Ukradłaś mi Jamesona. Miał się oświadczyć, a ty to wszystko zniszczyłaś. Teraz, kiedy ja i Robert mamy mieć dziecko, jego też chcesz mi ukraść – powiedziała, gładząc się po brzuchu.

Tate parsknęła.

– Nie ukradłam ci Jamesona. Nie widziałam go od siedmiu lat. Spotkaliśmy się dopiero kilka tygodni temu. Nigdy nie zamierzał ci się oświadczyć. Tamtej nocy powiedział mi, że zamierza cię rzucić, a więc gównie zniszczyłam. Po prostu ułatwiłam mu zerwanie. I zaufaj mi, w żaden sposób i w żadnej formie nie chcę twojego męża, więc możecie robić tyle dzieci, ile chcecie – zapewniła ją Tate.

Ellie zmrużyła oczy.

– Jesteś zwykłą zdzirą, Tate. To obrzydliwe. Widzę, co się między wami dzieje. *Głównie pracuje w moim domu?* To wasze określenie na pieprzenie się? I on ci za to płaci? Teraz to jesteś prawdziwą dziwką. On ma cię w nosie. Pewnego dnia seks nie wystarczy i będzie potrzebował prawdziwej kobiety. Właśnie wtedy poślubi dziewczynę mojego pokroju. Z pewnością nie twojego – syknęła.

Te słowa ją zabolaly, ponieważ były prawdziwe. Ale zanim Tate zdołała zripostować, do pokoju wszedł Jameson. Tate nawet na niego nie spojrzała, po prostu nadal skupiała wzrok na siostrze. Była nieco zaskoczona, kiedy Jameson stanął obok niej i owinał rękę wokół jej talii.

– Najwyraźniej nie doceniasz dobrego seksu, Ellie. Nigdy nie będę miał dość seksu z Tate i mogę zagwarantować, że nigdy się nią nie znudzę i zdecydowanie nigdy nie poślubię dziewczyny twojego pokroju. Tate niczego nie zniszczyła. To, co się między nami wydarzyło tamtej nocy, było szczęśliwym wypadkiem. Zamierzałem z tobą zerwać. Siedem lat temu nie zamierzałem poślubić kogoś takiego jak ty i teraz z pewnością też nie zamierzam – powiedział chłodnym i stanowczym tonem.

Ellie zrobiła krok w tył.

– A więc przyznajesz, że płacisz jej za seks? – żądała odpowiedzi.

Jameson uniósł brew.

– Cieszę się, że zwracasz uwagę na istotną część mojej przemowy. Czy kiedykolwiek dałem ci pieniądze za seks, Tatum? – zapytał, patrząc w dół na Tate.

Udawała, że się zastanawia.

– Liczy się, kiedy kazałeś mi się wgryźć w zwitek banknotów, żebym się uciszyła? – zapytała kpiarsko.

Ellie wyglądała, jakby było jej niedobrze. Jameson się uśmiechnął.

– Nie. Odzyskałem tę kasę, kiedy skończyliśmy. W końcu musiałem czymś zapłacić za taksówkę – przypomniał jej.

– A zatem nie. Nigdy nie dostałam pieniędzy za seks.

– Widzisz, Ellie, niektórzy ludzie nie muszą dostawać kasy za seks. Skoro jesteśmy przy tym temacie, w porównaniu do Tate, ty oczekujesz znacznie więcej w zamian za seks. Ona chce jedynie orgazmu, co z łatwością mogę jej zapewnić. Ty z kolei, żądasz męża, nazwiska, dzieci, aprobaty, odpowiedniego samochodu i domu. I nie jesteś warta tej ceny, ani trochę.

Gdyby Tate była najbogatszą osobą na świecie, oddałaby każdego centa, żeby móc nagrać ten moment. Ellie otworzyła szeroko oczy, a jej szczeka opadła. Zrobiła się czerwona. A usłyszenie, jak Jameson mówi, że nigdy nie znudzi się Tate, nawet jeśli to była tylko część gry, była bezcenna. Nagle Tate wybuchła śmiechem, takim histerycznym. Jakby to była najzabawniejsza rzecz, jaką usłyszała przez całe życie. Zgięła się w pół, zataczając do przodu.

– Co wy tutaj robicie? Imprezujecie beze mnie? – Zaśmiał się Robert, dołączając do nich.

– Idę do łóżka! – krzyknęła Ellie, zanim tupiąc, zeszła po schodach.

– Życie z O'Sheami to wieczna impreza – powiedział cierpko Jameson, zanim również ruszył po schodach.

– Wygląda na to, że zostaliśmy sami, Tatum – powiedział Robert.

Poczuła jego palce na swoich nagich plecach, na co zadrżała i odsunęła się od niego.

– Co robisz? – zapytała.

Znowu do niej podszedł.

– Ellie mówiła mi o tobie i Jamesonie. Masz słabość do partnerów starszej siostry? Pasuje mi to – powiedział niskim głosem.

Boże, bogaci ludzie są bardziej odrażający od biednych.

– Cóż, nie mam, a więc dziękuję – warknęła Tate.

– No weź. Opowiadała mi o Jamesonie i tych wszystkich zwariowanych rzeczach, jakie chciał, żeby mu robiła. Musisz być niezłą dupą, skoro taki facet się za tobą ugania – powiedział.

Tate była nieco zszokowana. To musiało się skończyć, w tej chwili.

– Słuchaj, nie mam żadnej słabości do partnerów Ellie. Nie miałam nawet nic do Jamesona, to się po prostu stało. To był przypadek. Nie zamierzam ani teraz, ani nigdy się z tobą bzyknąć, a więc sobie to, kurwa, wybij z głowy – powiedziała, krzyżując ramiona na piersi.

Spojrzał na nią gniewnie.

– Jesteś pierdoloną kokietką. Ty i twoja siostra. Pieprzone prowokatorki – warknął, zanim wyminął ją, mocno dobijając do jej barku. Tate zatoczyła się do tyłu i musiała się przytrzymać barierki, żeby nie upaść.

Skurwiel.

Tatum była nazywana różnie, ale była całkiem pewna, że po raz pierwszy ktoś nazwał ją *kokietką*.

Weszła po schodach, kierując się do pokoju Jamesona. Był pod prysznicem, a nie miała ochoty do niego dołączyć, więc poszła do swojego pokoju. Czowała dziwną kombinację złości i wdzięczności do niego. Nie powinien jej tutaj przywozić. To było przesadne posunięcie, ale wspaniale było oglądać, jak po tych wszystkich latach Jameson pokazuje Ellie gdzie jej miejsce. Tate miała kogoś, kto ją wsparł, mówiąc że nie zaplanowali zdrady, nie zrobili tego celowo. Tate była mu bardzo wdzięczna. Trudno jej było się na niego złościć.

Kiedy zdejmowała sukienkę, rozmyślała nad słowami Ellie i Roberta. *Dziwka. Kokietka.* Tate była wściekła. Chciała się na nich odebrać. Nie byli tacy wspaniali. Sześć lat i jedno dziecko... Tate założyłaby się, że nigdy nie uprawiali seksu. Ellie nie lubiła seksu, a Robert był zbyt perwersyjny. Musiał dostawać to gdzie indziej. Tate ciągle widywała takie typy w barze. Podrywali ją, kiedy ich żony szły do łazienki. To ją strasznie wkurzało. Wpadła na pewien pomysł. Kiedy była zła, istniało coś, co poprawiało jej humor...

W samych szpilkach, bieliźnie i pończochach przeszła przez korytarz, wracając do pokoju Jamesona. Wciąż był w łazience, a więc rozciągnęła się na łóżku. Jameson spędzał dużo czasu pod prysznicem, a więc wiedziała, że będzie musiała trochę poczekać. Położyła się na plecach i zamknęła oczy. Wyobraziła go sobie pod wodą. Nagiego. Jej poirytowanie na niego coraz bardziej zanikało.

Kiedy drzwi łazienki wreszcie się otworzyły, leżała na plecach z nogami wyciągniętymi w górę ze skrzyżowanymi kostkami. W pokoju było ciemno i na początku

Jameson jej nie zauważył. Przeszedł przez pokój, zawiązując ręcznik wokół bioder. Podszedł do swojej walizki. Stał przy niej, kiedy nagle dostrzegł Tate.

– Ty tutaj? – zapytał.

Tate opuściła powoli nogi na łóżko, a głowę na krawędź materaca, patrząc na Jamesona do góry nogami.

– Brzmisz na zaskoczonego – powiedziała, znowu unosząc nogi, po czym zamachała nimi w powietrzu, rozchylając je. Jameson podązał wzrokiem za jej ruchami. Kochał jej nogi.

– Trzy godziny temu mówiłaś, że mnie nienawidzisz. Byłem przygotowany na samotną noc – powiedział.

– Oj, oj, głupiutki mężczyzna. To, że cię nienawidzę, nie znaczy że nie chcę cię przelecieć – powiedziała, na co uśmiechnął się do niej znacząco.

– Ktoś tutaj jest bardzo zły – powiedział.

Przytaknęła i przekręciła się na brzuch, wbijając kolana w materac i wypychając tyłek w górę, aby usiąść na piętach. To był ruch typowy dla striptizerki. Jameson nie był na to uodporniony. Tate wiedziała, że pod ręcznikiem zaczynały się dziać ciekawe rzeczy.

– Tak. Wygrałam twoją małą gierkę, zostałam. Chcę zapłatę – poinformowała go, wyciągając spod siebie nogi i przesuwając się na krawędź łóżka.

– A czego dokładnie oczekujesz? Może nie mam humoru, aby ci zapłacić.

Tate roześmiała się i wstała.

– Och, zapłacisz. – Zachichotała, podchodząc do ściany po prawej stronie. Oparła się o nią plecami, wyciągając ręce nad głowę.

– Co ci chodzi po głowie, maleńka? – zapytał cicho, podchodząc do niej.

– Chcę, żebyś mnie zerznął dokładnie w tym miejscu, przy tej ścianie, najmocniej jak potrafisz.

– Wygląda na to, że zwycięsko na tym wychodzę.

Tate uniosła nogę, prostując ją i drogim obcasem butów, które jej kupił, dotknęła jego umięśnionego brzucha. Wbiła obcas w jego skórę, spragniona krwi. Chwycił jej kostkę i owinał sobie jej nogę wokół talii.

– Chcę usłyszeć każde sprośne wyzwisko, o jakim pomyślisz. Chcę, żebyś mnie zerznął, jakbyś mnie nienawidził – szepnęła.

Jameson zmrużył oczy.

– Brzmi w moim stylu. Gdzie jest haczyk?

– Nie możemy ruszyć się z tego miejsca, spod tej ściany. Chcę, żebyś mnie rznął pod tą ścianą.

Puścił jej nogę.

– Kto jest po drugiej stronie? Ellie i Robert? Sprytne, maleńka. Bardzo nieprzyzwoite – powiedział niskim głosem.

– Właśnie taki mam zamiar. Nie będę cicho – ostrzegła.

– Naprawdę tego chcesz? – upewnił się.

Jego wahanie ją irytowało. Wygięła plecy i odepchnęła się od ściany, wzdychając. Oderwała wzrok od oczu Jameson, udając zmęczoną rozmową.

– Jeśli nie chcesz, to w porządku. Na pewno znajdę kogoś innego do zabawy. Kilka minut temu Robert był bardzo chętny – powiedziała znudzonym głosem.

Jameson uniósł brwi. Teraz przykuła jego uwagę.

– Och, naprawdę? Widziałem, jak na ciebie patrzył. Co mówił? – zapytał, podchodząc do niej.

– Różne rzeczy. Głównie dotyczące mojej słabości do facetów Ellie, a więc czemu miałabym nie dać mu szansy. Dodał, że muszę być niezłą dupą. I że jestem kokietką, bo nie dałam mu się o tym przekonać – odpowiedziała nonszalancko.

Jameson przywarł do niej całym ciałem.

– A pozwoliłabyś mu się przekonać? – zapytał, chwytając jej zebra, po czym przesunął ręce na jej plecy.

Zachichotała.

– Gdybym mogła związać Ellie i kazać jej patrzeć, to może.

– Sprośnie. Ja też mogę popatrzeć? – zapytał, rozpinając jej stanik i zsuwając go z jej ramion.

– Nie sędzę. Ostatnio nie byłeś dla mnie za dobry – wytknęła.

Roześmiał się, pozbywając się ręcznika.

– Maleńka, ja zawsze jestem dla ciebie dobry.

– To kwestia sporna.

– A twoje zdanie nie ma znaczenia.

A później nastąpił wybuch. Jameson zerwał z niej majtki, te drogie, które jej kupił, chwycił jej pośladki, zmuszając ją do owinięcia nóg wokół jego talii i wszedł w nią. Krzyknęła i waliła dłońmi w ścianę nad głową. Zamierzała dać pokaz, którego Ellie i Robert nigdy nie zapomną.

Na początku to było wręcz komiczne. Zupełnie jak w pornosie Anga. Tate mówiła rzeczy, których normalnie nie mówiła, rzeczy z których się śmiała, gdy słyszała, jak mówią jej inni: *Tak dobrze mnie rzniesz, o mój Boże, masz tak wielkiego kutasa, o tak, mocniej, wolniej, o tutaj, jesteś wspaniały*. I oczywiście na okrągło wykrzykiwała jego imię. W końcu nie mogła pozwolić, żeby za ścianą zapomnieli z kim się tak pieprzyła. W pewnym momencie usłyszała nawet śmiech Jamesona.

Ale kiedy jego pchnięcia nabrały na sile, gra się skończyła. Tate jęczała i krzyczała naprawdę, uderzając dłonią w ścianę. Ze ściany spadały ramki na zdjęcia. Z półek spadały książki. Naprzeciwko nich znajdowało się lustro i widzenie ich odbicia, obserwowanie jak jego mięśnie się napinają, a uda poruszają się przy niej z taką siłą, to niemal wyniosło ją na szczyt. Nie uprawiali seksu aż tak długo, a ona już dochodziła.

Jameson w ogóle nie zwolnił. Jeśli już, to pieprzył ją jeszcze mocniej. Całym ciężarem przygniatał ją do ściany. Jedną ręką ścisnął jej pośladek, a drugą piersi, niemal boleśnie. Przycisnął twarz do jej policzka, jęcząc przez zaciśnięte zęby. Nazywał ją każdym sprośnym wyzwiskiem, jakie przyszło mu do głowy, wymyślając kilka nowych. Była zaskoczona, że trzymał się tylko słówek. Zazwyczaj lubił ją degradować, mówić okropne rzeczy, ale nie tej nocy.

Po jakby wiekach i dwóch orgazmach więcej dla Tate, dosłownie rzucił ją na ziemię i bardzo głośno rozkazał, aby mu obciągnęła. Kiedy to robiła, wsparł się o ścianę, waląc w nią pięścią, kiedy Tate przygryzała szczególnie wrażliwe miejsca. Gdy wreszcie doszedł, oznajmił to całemu domu, przytrzymując ją za włosy.

Powinniśmy prowadzić więcej takich gier.

– Jak było? Wystarczająco dobrze? – szepnął, oddychając ciężko i wspierając się przedramionami o ścianę.

Odsunęła się od niego.

– Na razie wystarczy – zażartowała, walcząc o oddech i wycierając usta.

Jameson jęknął i ponownie chwycił ją za włosy.

– Nie mogę się doczekać aż zabiorę cię do domu i naprawdę źle potraktuję – warknął, zmuszając ją, aby wstała, po czym poprowadził ją do łóżka.

Ja też nie mogę się doczekać.

~ 10 ~

Tatum obudziła się następnego ranka, czując jak Jameson dosłownie gryzie jej tyłek. Roześmiała się i odepchnęła go. Powiedział, że jej ojciec przyjedzie do domu za kilka godzin, więc chyba powinna się przygotować. Zaproponował, aby dołączyła do niego pod prysznicem, ale wiedziała, że wtedy z pewnością nie zdąży się przygotować, więc odmówiła.

Pomrukując, ubrała swoje skarpetki, króciutkie spodenki i długą podkoszulkę, zanim zeszła po schodach. Jameson kupił jej całą garderobę na weekend, same "co to ja nie jestem" ubrania, ale był na tyle troskliwy, ale kupić jej zwyczajowe ubranie do spania. Dzięki temu czuła się bardziej komfortowo idąc do kuchni. Jej matka stała przy dzbanku z kawą, patrząc jak nalewa kawę.

– Dzień dobry, skarbie. – Ziewnęła matka.

– Dzień dobry – odpowiedziała, kładąc klatkę piersiową na ładzie i również spojrzała na kawę.

– Wpadłam do ciebie około piątej, ale nie było cię w pokoju. Gdzie byłaś? – zapytała jej matka.

Tate zerknęła na nią. Pytała na serio?

– Byłam w pokoju Jamesona – powiedziała zgodnie z prawdą. Czy ta kobieta nic nie słyszała wczoraj w nocy?

– Ojej! Myślałam, że jesteście tylko przyjaciółmi!

Tate wyprostowała się.

– Jesteśmy. Bardzo, bardzo dobrymi przyjaciółmi – pokreśliła.

Jej matka zaczęła gestykulować.

– Myślisz, że to dobry pomysł, skarbie? To znaczy, ta cała sprawa z Ellie i w ogóle, może byłoby lepiej, gdyby... no wiesz, nie robić tego – zasugerowała.

Jaja sobie, kurwa, robi?

– Mamo, mam wyjebane na Ellie, czy na jej uczucia – powiedziała ostro Tate.

Jej matka sapnęła.

– Nie ma potrzeby wyrażania się w taki sposób! Powinnaś okazać trochę szacunku siostrze i jej uczuciom! – nalegała.

Tate odrzuciła głowę do tyłu i wybuchła śmiechem.

– To jakiś, kurwa, żart? Niby dlaczego miałabym szanować ją, czy kogokolwiek z was? Nie odzywała się do mnie przez siedem lat i wciąż traktuje mnie jak nierządnicę z Babilonu, a jej mąż podrywał mnie wczoraj wieczorem, po tym jak Ellie narzekała, że zniszczyłam wszystko między nią i Jamesonem. Ojciec nawet się do mnie nie przyznaje, a ty dzwonisz tylko wtedy, gdy jesteś pijana i dopada cię poczucie winy – wyrzuciła z siebie.

Jej matka gapiała się na nią przez chwilę ze łzami w oczach, po czym wybiegła z kuchni, szlochając. Ellie weszła do kuchni w tym samym czasie, schodząc matce z drogi. Patrzyła za nią przez chwilę, po czym spojrzała gniewnie na Tate.

– Widzisz? Wszystko niszczysz. Twoje małe przedstawienie wczoraj w nocy było obrzydliwe. Coś jest z tobą nie tak – syknęła.

Tate uśmiechnęła się słodko.

– To przedstawienie to był najlepszy seks, jakiego nigdy nie doświadczysz, a więc nie ma za co – powiedziała, posyłając siostrze całusa.

Ellie się zjeżyła.

– Miałam udany seks. Wiesz, spałam z nim pierwsza – warknęła, na co Tate się roześmiała.

– To nie to samo, Ellie. I to nie konkurs, która miała go pierwsza, a która ostatnia. Nie chciałam go wtedy i nie chcę teraz. Nie powinno cię nawet obchodzić z kim się pieprzy Jameson, bo jesteś mężatką – wytknęła Tate.

– Ale to żoną Jamesona miałam zostać! – krzyknęła nagle Ellie.

– Co powiedziałaś?

Obydwie odwróciły się, widząc Roberta stojącego w progu. Ellie jęknęła.

– To nic takiego, ja nie... – zaczęła.

– Musimy pogadać, teraz – warknął, zanim się odwrócił i wyszedł z kuchni. Ellie westchnęła, po czym rzuciła Tate ostatnie wrogie spojrzenie.

– Widzisz!/? Wszystko. Niszczysz *wszystko* – powtórzyła, zanim pobiegła za mężem.

Wepchanie się do pokłóconej rodziny - zrobione. Jameson pokazujący mojej siostrze gdzie jej miejsce - zrobione. Uprawianie świętego, głośnego seksu, który wszystkich zawstydza - zrobione. Doprowadzenie matki do płaczu - zrobione. Zrujnowanie małżeństwa - zrobione. Świętne rodzinne spotkanie po latach!

Tate kręciła się po kuchni i przygotowała sobie miskę płatków. Później napełniła dwa kubki z kawą, wiedząc że Jameson będzie miał ochotę na kawę kiedy wyjdzie z łazienki. Ostrożnie niosła kubki na górę, nasłuchując odgłosów płynącej wody. Minęło ponad pół godziny, a on wciąż siedział w łazience. Pokręciła głową. Czasami dbał o siebie bardziej niż dziewczyna.

Tate już miała pchnąć drzwi pokoju Jamesona, kiedy jej uwagę przykuły krzyki. Kłótnia. Drzwi pokoju Ellie były lekko uchylone, a odgłosy awantury roznosiły się po korytarzu. Chichocząc diabelsko Tate podeszła na palcach do drzwi, nasłuchując.

– Ty głupia dziwko!

Tate była w szoku. Robert nie wyglądał na typa, która tak mówi do żony.

– Przepraszam, przepraszam – powtarzała w kółko Ellie.

Tate skrzywiła się. Ellie nie brzmiała na zasmuconą, ale na... przestraszoną.

– Będiesz mnie, kurwa, zawstydziała!/? Przed twoją zdzirowatą siostrą!/? – wrzeszczał Robert. Tate dotknęła klamki, uchylając drzwi nieco mocniej. Miała maleńki widok na pokój. Widziała stojącego Roberta z rękami we włosach oraz Ellie siedzącą na krawędzi łóżka, która wykręcała nerwowo dłonie.

– Nie! Nie zrobiłam tego specjalnie! Byłam... smutna! Przepraszam!

– Wiesz, że jego biura w Nowym Jorku mają kontrakt z moją firmą! Jeśli Tate będzie mu pierdolić o swojej siostrze piździe, to mogę wszystko stracić!

Pizda było dla Tate wyjątkowym słowem. To było najbardziej sprośne słowo, niedozwolone. Chyba najbardziej ją prowokowało. Ale z drugiej strony było niedozwolone nie bez powodu. Było bardzo złe: wściekle, nikczemne słowo. Z doświadczenia wiedziała, że ludzie, którzy używali go swobodnie w napadach złości, nie byli miłymi ludźmi. Wiele osób potrzebowało sporo czasu, aby przywołać słowo *na p* w trakcie kłótni, a Robert po prostu je z siebie wyrzucił, jakby mówił *dzień dobry*.

– Pogadam z nią, przysięgam. Każę jej obiecać, żeby nic nie mówiła Jamesonowi – zapewniała Ellie.

– Dlaczego miałaby cię słuchać? Jesteś cholerną diablicą.

– Zmuszę ją, obiecuję...

Jego dłoń zderzyła się z policzkiem Ellie, na co Tate sapnęła, upuszczając kubki z kawą. Jej siostra nie była jej przyjaciółką. Jak już coś, to wrogiem, ale była także kobietą. I była w ciąży. Jej mąż właśnie jej przyłożył. Robert chwycił ramię Ellie i podniósł ją z łóżka znowu unosząc na nią rękę.

– Hej! – krzyknęła Tate, wpadając do pokoju.

Odwrócili się, patrząc na nią.

– Tatum! – krzyknął radośnie Robert, puszczając Ellie. – Jak kawa? Czy...

– Odpierdol się od mojej siostry, ty gnoju! – wrzasnęła Tate, podchodząc do nich zamaszystym krokiem.

– Tate, wyjdź, nie rozumi... – zaczęła Ellie, unosząc dłoń.

– Zamknij się – warknęli jednocześnie Tate i Robert.

– Nie jesteś tak naprawdę częścią tej rodziny. Wyjdź, proszę – powiedział chłodno Robert.

Tate skrzyżowała ramiona na piersi.

– Ty wyjdź. Ja się nigdzie nie wybieram.

– Nie poproszę ponownie.

– Nigdy nie uderzyłeś kogoś, kto by ci oddał, co? – zapytała.

– Nie przeginaj – ostrzegł.

– Proszę! – wtrąciła Ellie, wstając z łóżka. – Proszę, przestańcie! Zostaw ją!

– Słucham!? – Robert wyglądał na zszokowanego, gapiąc się na żonę. Tate również była zaskoczona.

– Zostaw ją! Wyjdź i daj mi porozmawiać z siostrą! – zażądała Ellie.

Robert znowu wymierzył jej policzek, a Tate w mgnieniu oka, bez wahania, wskoczyła na niego. Próbował ją chwycić, na co pisnęła wymierzając mu cios. Była pewna, że trafiła w okolice ucha. Nie była uliczną awanturnicą. Robert odwrócił się i wtedy wspięła

mu się na plecy, ciągnąc za włosy i okładając go pięściami po głowie. Ellie zaczęła krzyczeć. Robert kręcił się dookoła, wrzeszcząc, aby Tate z niego zeszła. Kiedy stało się jasne, że nie ma zamiaru tego zrobić, zderzył się ze ścianą. Tate poczuła ostry ból w plecach, upadając na nogi. Robert odwrócił się i spoliczkował ją tak mocno, że upadła na ziemię. Czołgała się, aby mu uciec.

Robert nie wykonał nawet dwóch kroków w jej stronę, kiedy Jameson się na niego rzucił, przyszpilając go do ściany. Tate nawet nie zauważyła, kiedy wszedł do pokoju. Jameson był większy, lepiej zbudowany. Robert nie mógł się ruszyć. Tate podniosła się z ziemi, przyciskając dłoń do policzka. Jameson zerknął na nią.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Przytaknęła.

– Nic mi nie jest. To ją mocno uderzył – powiedziała Tate, wskazując na Ellie, która ukrywała twarz w dłoniach.

– Jaka gnida bije kobiety? W dodatku ciężarne? – zapytał delikatnie Jameson, a jego spojrzenie było lodowate. Przyciskał przedramię do tchawicy Roberta. Mniejszy mężczyzna wiał się pod jego ręką.

– To nie twoja sprawa, ona jest moją żoną – wydusił z siebie.

– Ale Tatum jest moją sprawą – warknął Jameson, wskazując głową na Tate.

– Proszę cię, słyszeliśmy jak się do niej zwracałeś wczoraj w nocy. Dziwka pewnie lubi klapsy.

Nie było żadnego wahania: pięść Jamesona wbiła się w szczękę Roberta, który upadł na ziemię. Tate podbiegła do nich, patrząc na nieprzytomnego mężczyznę. Skrzywiła się: jego szczeka była zapewne złamana. Następnie spojrzała na Jamesona. Oddychał ciężko, ręce miał zaciśnięte w pięści i patrzył na Roberta rozszałym wzrokiem. Tate podeszła do niego i przycisnęła dłoń do jego klatki piersiowej, wykonując okrężne ruchy. Tak samo uspokajała Anga. Jameson spojrzał jej w oczy.

To już nie jest gra.

Jameson wyszedł z pokoju, aby odnaleźć Sandersa, który mieszkał w domku dla gości. Tatum zaprowadziła szlochającą Ellie do swojego pokoju. Usiadły na łóżku, a wtedy pogładziła siostrę po plecach, czekając aż się uspokoi.

– Od jak dawna to się ciągnie? – szepnęła Tate.

– Od zawsze. Od kiedy się pobraliśmy. W trakcie miesiąca miodowego wkurzył się na mnie i mnie uderzył. Przed ślubem nigdy tego nie zrobił – przyznała, pociągając nosem.

Sześć lat. Ellie znosiła znęcanie się przez sześć lat. Przez ostatnie sześć lat Tate prosiła facetów, żeby nią poniewierali i rzucali sprośne wyzwiska. Ale nigdy w taki sposób, co Ellie, nie wbrew jej woli. Westchnęła i przytuliła siostrę. Nie sądziła, że jeszcze kiedyś to zrobi.

– Odejdź od niego – wychrypiała.

Ellie pokręciła głową.

– Nie mogę, jestem w ciąży.

– Na świecie jest mnóstwo samotnych matek.

– Tata będzie wściekły. Wybrał dla mnie Roberta.

– Pierdol zdanie ojca. On wie, że Robert cię bije?

Cisza.

Tate nie mogła w to uwierzyć. Oczywiście. Oczywiście, że jej ojciec wiedział. Robert był dobrym facetem, z dobrej rodziny, a więc nie miało znaczenia jak traktował kobiety. Jej ojciec nigdy nie uderzył ich matki, ale Tate nie widziała również, aby ją szanował. Pani O'Shea tłumiła wszystko w sobie. Radziła sobie z tym zażywając tabletki i upijając się. Ellie poślubiła nadużywającego siły mężczyznę. Tate była pieprzoną socjopatką.

Wszyscy jesteśmy popierdoleni.

– Nie mogę od niego odejść, Tatum – powtórzyła Ellie, odsuwając się.

– Dlaczego?

– Nic nie wiesz o nas, o mnie. Mam zobowiązania. A poza tym, gdzie bym miała iść?

– Jej zbroja znowu zaczęła wyrastać. Wkrótce odetnie od siebie Tate.

– Gdziekolwiek. Pojedź z nami, możesz się u mnie zatrzymać – nalegała. Ellie się roześmiała.

– Dzięki, ale nie. Boję się o swoje życie po tym jak wczoraj słyszałam waszą dwójkę. Nie mogłabym przebywać w tym samym domu, kiedy polewalibyście się rozgrzanym woskiem, czy coś – zażartowała.

Tate niemal się roześmiała.

– Proszę, Ellie – szepnęła.

Na schodach rozległy się kroki, a po chwili dwie osoby minęły drzwi pokoju Tate.

– Nie. Będzie okej. Robert zobaczy dziecko i wszystko będzie dobrze – powiedziała Ellie, po czym szybko wstała, wybiegając z pokoju. Tate wyszła za nią na korytarz, w tym samym czasie, kiedy Sanders i Jameson nieśli majaczącego Roberta przez korytarz.

– Gdzie go zabieracie? – zapytała Tate.

– Do szpitala. Kiedy pomogą mu odzyskać przytomność, zabiję go – oświadczył Jameson.

Ellie znowu zaczęła płakać.

– Jadę z wami – powiedziała Tate, zanim wbiegła do swojego pokoju, ubierając spodnie. To były eleganckie spodnie i nie pasowały do jej podkoszulka, ale miała to gdzieś. Wpakowała Ellie do swojego samochodu, po czym pojechały do szpitala, jadąc za Sandersem.

Szczęka Roberta faktycznie była złamana. Jameson najwyraźniej nie szczędził siły. Ellie powiedziała lekarzom, że Robert spadł ze schodów. Personel wyglądał na niedowierzający, pewnie przez to, że Jameson stał za kobietami, patrząc na wszystko dookoła niczym demon. Nic nie mówił, po prostu wrzucił Roberta na wózek inwalidzki i odszedł. Sanders wszystkim się zajął, rozmawiając z Ellie i pielęgniarkami. Zostawił Tate sam na sam z diabłem.

– Dobrze się czujesz? – zapytał szorstko. Tate spojrzała na niego. Patrzył przed siebie, próbując wypalić wzrokiem dziurę w ścianie.

– Nic mi nie jest, a z tobą wszystko w porządku? – zapytała.

– To nie mnie uderzono. Dobrze się czujesz? – Brzmiał na wkurzonego.

– Nie uderzył mnie tak mocno, nic mi nie jest – powtórzyła.

Nagle spojrzał na nią i chwycił jej twarz, odwracając do siebie jej lewy profil. Tate aż się zachwiała i chwyciła go w talię dla zachowania równowagi.

– Uderzył cię. Widziałem, jak upadasz. Nie gadaj mi, że nie było mocno – warknął, przyglądając się jej twarzy.

– Nie było, obiecuję. Nawet mnie nie boli – zapewniała go.

– Ma szczęście, że nie zrobił siniaka. Boże, chcę go zabić – wychrypiał, a jego uścisk na jej szczęce był niemal bolesny.

Odepchnęła go.

– Ty zaraz zrobisz mi siniaka. Uspokój się. – Próbowała się uśmiechnąć.

– Mnie wolno. Jeśli jakiś skurwiel dotknie cię raz jeszcze w taki sposób... – zamilknęła.

Tate spojrzała na niego.

Naprawdę się wkurzył.

– Jameson – zaczęła. Spojrzał jej w oczy. – Nic mi nie jest. Jestem silną dziewczyną z kiepskiej dzielnicy Bostonu, która, tak się składa, sypia z psychicznym maklerem, mającym niesamowity prawy sierpowy. Nie boję się.

Zaśmiał się i wreszcie ją puścił, ale nie odwrócił wzroku.

– Nie spodziewałem się, że tak potoczy się ten weekend. Chciałem tylko wprawić cię w zakłopotanie – wyjaśnił, na co się roześmiała.

– Misja osiągnięta, panie Kane.

– Twój ojciec cię kiedyś uderzył?

Pokręciła głową.

– Nie. Był surowy i wredny, ale nigdy nikogo nie uderzył.

– Z Ellie będzie w porządku? – zapytał.

Tate wzruszyła ramionami.

– Zaczynam myśleć, że nigdy nie było z nią w porządku. Ma obsesję na punkcie tej sytuacji między nami – powiedziała, wskazując palcem między sobą i Jamesonem. – Powinieneś ją słyszeć dzisiaj rano w kuchni. A później powiedziała mi, że Robert ją bije od początku małżeństwa. Ellie myśli, że dziecko wszystko naprawi.

– Jezu – mruknął Jameson, opuszczając głowę.

Po chwili Ellie wróciła i wszyscy pojechali do domu. Ellie poszła od razu do swojego pokoju, nie rozmawiając z nikim. Tate odprowadziła Sandersa do domku dla gości, a on patrzył na nią długo w progu. Nic nie powiedział, a więc ścisnęła jego ramię, po czym odeszła. Jameson zniknął w gabinecie jej ojca. Jej matka piła, udając że wszystko jest okej.

Nie przetrwam tego weekendu.

Kiedy usłyszała wjeżdżający na podjazd samochód ojca, poszła na górę się przebrać. Teraz rozumiała, dlaczego Jameson wybrał dla niej takie ubrania na weekend. Sama nie posiadała nic odpowiedniego dla oczu ojca, już nie. Po zaczesaniu włosów w porządnym kucyku, ubrała kolejną sukienkę, taką z rozkloszowaną, sięgającą kolan spódnicą. Kiedy próbowała zapiąć zamek na plecach, uświadomiła sobie, że trzęsą jej się ręce. Chodziła nerwowo po pokoju, próbując przywrócić czucie w palcach, kiedy Jameson wszedł do pokoju.

– Przestań – mruknął, chwytając jej ramiona i odwrócił ją tyłem do siebie. Zapiął jej sukienkę, po czym odwrócił ją twarzą do siebie, wygładzając materiał.

– Zdałam? – zażartowała.

Położył dłonie na jej biodrach i patrzył na nią, stojąc tak blisko, że niemal stykali się nosami.

– Lepiej niż kiedykolwiek bym pomyślał.

Te zdanie sprawiło, że niemal zwariowała, więc przepchnęła się obok niego, schodząc po schodach. Kiedy dotarła na dół, jej ojciec właśnie wychodził z kuchni. Obydwoje zatrzymali się i przyglądali się sobie. Jej ojciec był starszy i grubszy. W jego włosach gościło więcej siwizny. Tate zastanawiała się, o czym myślał, patrząc na nią.

– Tatum. Nie wierzyłem Kane'owi, kiedy powiedział, że cię przywiezie – odezwał się.

Tate wypuściła oddech.

– Oto jestem – powiedziała miękko.

– Dobrze wyglądasz. – Tylko tyle wydusił, zanim ją wyminął, kierując się do swojego gabinetu. Jameson stanął obok. Spojrzała na niego.

– Twoja gra wciąż jest zabawna? – szepnęła.

Pokręcił głową.

– Ani trochę – powiedział, masując jej ramiona. Ellie wyłoniła się zza rogu, przez co Tate odruchowo odsunęła się od Jamesona.

Ponieważ nie jest mój.

Kolacja była dziwna, łagodnie mówiąc. Ojciec zapytał, gdzie Robert i wówczas wszyscy spojrzeli na Ellie, która zaśmiała się nerwowo. Pytał też Jamesona jak interesy, po

czym zapytał żonę, jak minął jej dzień i opuścił jadalnię. Nie odezwał się ani słowem do Tatum. Tate piła. Dużo. Jameson zabrał w pewnym momencie jej kieliszek, ale wtedy zaczęła sobie po prostu nalewać wino do szklanki.

Dlaczego bogaci ludzie nie mogą zachowywać się normalnie i pić whiskey!?

Po kolacji udali się do bawialni. Jameson odpalił cygaro, z którym nigdy wcześniej go nie widziała. Aż zrobiło jej się ciepło. Wypiła sporo wina i wyobrażała sobie inne rzeczy, które mogłyby zrobić dużym Macanudo.¹⁰

Zastanawiała się, co było z nią nie tak.

Tate udała się do łóżka około dwudziestej pierwszej. Nie odezwała się od ponad godziny, nikt do niej nie mówił, a więc doszła do wniosku, że nikt nie będzie za nią tęsknił. Poszła do swojego pokoju i rozebrała się, zanim weszła pod kołdrę. Próbując ukryć pociąganie nosem, napisała do Anga:

Co robisz?

Nie odpowiedział od razu.

Masz trzy szanse.

Seks. Lotniarstwo. Maraton Battlestar Galactica.

Dwa zgadłaś. Co słyhać, sikoreczko?

Jestem w domu.

Myślałem, że jesteś zamknięta na klucz w domku na wsi! Wykopię dziwkę na bruk i przyniosę Battlestar do twojego domu.

Nie. Jestem w domu, w sensie w domu, DOMU. Tam, gdzie się urodziłam. W Pensylwanii.

O ja to, kurwa, pierdołę.

Roześmiała się na to. Ang idealnie wyrażał jej uczucia.

Sama jestem ciągle w szoku.

¹⁰ Marka cygar.

Szatan Cię zmusił?

A któż by inny? Powiedzenie, że było okropnie, to wielkie niedopowiedzenie.

Aż tak źle?

Gorzej.

Szczegóły proszę.

Matka miesza tabletki z alkoholem. Ojciec wciąż się do mnie nie przyznaje. Ellie nadal uważa mnie za największą zdzirę na świecie. Jej mąż jest zbrojcem i damskim bokserem. Dostałam w twarz. Upiłam się.

Ang nie odpisywał przez chwilę.

Jeśli Diabeł Cię uderzy, to go, kurwa, zabiję.

Nie on to zrobił, tylko mąż Ellie.

Szatan był wkurzony, czy podniecony?

Złamał koleśowi szczękę.

No dobra, nawet mnie to nieco podnieciło.

Tate wybuchła śmiechem i właśnie wtedy otworzyły się drzwi jej pokoju.

– Brzmisz jak obłąkana – powiedział miękko Jameson. Stał w progu, skąpany światłem z korytarza, po czym zamknął drzwi, zostawiając ich w ciemności.

– Pewnie dlatego, że jestem – powiedziała.

Poczuła, jak siada na krawędzi łóżka, po czym położył dłoń na jej brzuchu.

– Z czego się śmiałaś? – zapytał.

– Z Anga. Pisaliśmy smsy.

– Ach, oczywiście. Angier. Dobrze się czujesz?

– Naprawdę cię to obchodzi?

– Zdziorna jesteś.

– Nie, zmęczona – powiedziała, wzdychając.

Odsunął kosmyki włosów z jej czoła.

– Zostawię cię samą. Jeszcze jeden dzień, maleńka, a później wygrywasz wszystko – szepnął, po czym wstał. Wyszedł zamykając za sobą drzwi, nie mówiąc nic więcej. Nawet się nie odwrócił.

Tate patrzyła za nim. Ścisnęła telefon w dłoni, przykładając go do piersi. Czowała, jak wibruje, obwieszczając więcej wiadomości od Anga. Ale nie odczytała ich. Patrzyła na drzwi, chcąc, aby jej diabeł wrócił.

Nienawidzę być sama.



Kolejny dzień, kolejna sukienka. Jameson spakował jej tylko jedną parę spodnie i ubrała je do szpitala. Leżały zmięte w kulkę w kącie pokoju. Dlatego też ubrała wełnianą sukienkę, zapewne Chanel. Czowała się okropnie. Chciała swoje ubrania: parę szortów, luźną koszulkę i skarpetki za kolano. Cokolwiek innego. Pomalowała się delikatnie i zrobiła fryzurę, po czym zeszła po schodach.

Jameson był już w salonie, rozmawiając z Sandersem. Obydwoje odwrócili się na jej przyjście. Udało jej się uśmiechnąć do Sandersa. Była wycieńczona. Pusta. Jej rodzina wysysała z niej życie. Nie zdawała sobie z tego sprawy, ale może dlatego w przeszłości żyła niczym robot. Wysysali z niej chęć do życia. Musiała od nich uciec. Jeśli Jameson nie weźmie jej dzisiaj wieczorem do domu, to złapie stopa, porwie Sandersa, albo ukradnie samochód. Cokolwiek.

– W porządku? – zapytał Jameson, na co wzruszyła ramionami.

– Lepiej nie będzie. Jest za wcześnie, żeby zacząć pić?

– Tak – powiedział.

– Sandy, masz xanax? – zapytała w formie żartu.

– W moim bagażu, panienko – odpowiedział.

Była zaskoczona, po czym się roześmiała.

– Lepiej uważaj, Sandy, bo mogę się w tobie zakochać – droczyła się, idąc do kuchni.

Najwyraźniej dla niektórych nie było za wcześnie, ponieważ przyłapała matkę na dolewaniu brandy do kawy. Ellie przywlokła się do kuchni kilka minut później, nie nawiązując z nikim kontaktu wzrokowego. Robert wrócił do domu wczoraj późno w nocy i mimo że jego szczęka była złamana, to miał wiele do powiedzenia. Jego mamrotanie roznosiło się po całym domu. Popłakał się przed ojcem Tate. Nie mogła się doczekać, co przyniesie dla niej ten dzień.

Nie musiała długo czekać.

– Tatum! Moje biuro, już! – rozkazał jej ojciec.

Wzięła głęboki wdech i poszła za nim do ciemnego pokoju.

– Tak? – zapytała, stając przed jego biurkiem.

– Co robisz ze swoim życiem?

Zamrugła kilka razy.

– Pracuję.

– Czym się zajmujesz?

– Jestem barmanką w centrum miasta.

– Haniebne.

Zaczynała się wkurzać.

– Cóż, muszę coś robić, tato. Żadnych studiów, kasy, ani referencji. Wybór był nieco okrojony, ale jestem w tym bardzo dobra. Każdy wie, że Tatum O'Shea jest najlepszą barmanką w Bostonie – powiedziała słodko. Jej słowa ociekały sarkazmem.

– Nie wiń mnie za to. Sama to sobie zrobiłaś, bezwstydna dziewczyno – mruknął.

– Nie. Byłam młodą dziewczyną, głupiotką, dezorientowaną i lekkomyślną. Nigdy mnie nie zapytałeś, co się stało. Po prostu stanąłeś po stronie Ellie, jak zawsze – wytknęła.

– A więc nie miałas z nim romansu!?! – wrzasnął.

Niemal zrobiła krok w tył, ale później się upomniała: jej ojciec nie był już częścią jej życia. Nie miał nad nią władzy.

– Nie, nie miałam z nim romansu. To była tylko jedna noc, tylko seks – odpowiedziała szczerze.

– Jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób!

– Sam zapytałeś.

– Niczego nie żałujesz, prawda!? Ani trochę. Zrujnowałaś szansę Ellie na udane małżeństwo i masz to gdzieś.

– To wszystko? Mam inne rzeczy do roboty – warknęła.

– Nie mów do mnie takim tonem, młoda damo – ostrzegł ją.

– Będę mówić takim tonem, jakim, kurwa, będę chciała.

Jej ojciec zerwał się z krzesła.

– Wiedziałem, że to zły pomysł. Powiedziałem mu, że nie wyjdzie z tego nic dobrego, że powinien się po prostu od ciebie odwrócić. Jesteś stratą czasu, Tatum. Nie wiem po co traciłem na ciebie swój czas.

– To uczucie jest w pełni odwzajemnione – powiedziała i zanim ojciec zdążył odpowiedzieć, wyszła z pokoju.

Schodząc ze schodów cała się trzęsła. Stała przez chwilę w swoim pokoju, ale nie chciała stąd niczego zabierać. Nie obchodziły ją nowe ubrania. Poszła do pokoju Ellie i nawet nie zapukała, po prostu weszła. Robert leżał na łóżku, a Ellie stała obok. Obydwoje aż sapanęli z zaskoczenia na jej pojawienie się.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała Ellie, zaskoczona tym nagłym wtargnięciem.

– Wyjeżdżam stąd w cholerę. Jedź ze mną – powiedziała szybko.

Robert usiadł, kręcąc głową i mamrocząc coś.

– Tate, wiem, że ty nie... – zaczęła Ellie, ale Tate pokręciła głową.

– Ostatnia szansa. Jedź ze mną – zaproponowała po raz kolejny.

Nastąpiło milczenie, po czym Ellie spojrzała na męża. Znowu pokręcił głową i Ellie westchnęła, odwracając się plecami do siostry. Tate przytaknęła i wyszła z pokoju. Przynajmniej wyjazd będzie szybszy. Przeszła przez dom niczym błyskawica i zignorowała nawet wołającego ją Jamesona. Była w połowie drogi do domku dla gości, kiedy Sanders ją dogonił.

– Mogę w coś pomóc? – zapytał szybko, truchając przy niej.

– Nie, Sandy, niczego nie potrzebuję – powiedziała, przechodząc przez drzwi domku gościnnego.

– Dobrze. Szukasz czegoś? – zapytał znowu, kiedy stanęła na środku, przyglądając się wejściu.

– Kluczy.

– Mogę zapytać do czego to mają być klucze?

– Do samochodu.

– Naszego?

– Dokładnie.

– Przepraszam, ale czy chcesz dokądś pojechać? Z radością cię zawiozę.

– Nie ma potrzeby. Wiem jak się jeździ, wiesz, a dojazd w to miejsce zajmuje trochę czasu – powiedziała, podchodząc do małego biurka i zaczęła otwierać szuflady, przeszukując je.

– Nie przeszkadza mi długa podróż. Z radością zawiozę cię gdziekolwiek zechcesz – zapewnił ją.

Zerknęła na niego.

– Boston. Chcę pojechać do Bostonu.

Zawahał się, po czym przytaknął.

– Dobrze, panienko. Jeśli tutaj poczekaasz, to sprowadzę samochód – powiedział, po czym wyszedł.

Tate była nieco zaskoczona i zastanawiała się, czy żartował. Ale Sandy nigdy nie żartował, a więc usiadła na krześle. Była zbyt zmęczona, aby stać.

Strata czasu.

– A więc, wyjeżdżamy? – zapytał miękko stojący w progu Jameson. Roześmiała się, nawet nie unosząc głowy.

– Donosiciel – szepnęła.

– Sanders to mój asystent. Nie pojedzie do Bostonu nie informując mnie przynajmniej, że będzie zajęty przez kilka godzin, albo jak w tym przypadku, przez siedem.

Przytaknęła.

– Tak, powinnam o tym pomyśleć.

– Rozumiem ucieczkę od twojej rodziny. Ale próba ucieczki ode mnie? To zaskakujące – powiedział, stając przed nią.

– Nie miałam humoru słuchać, jak triumfujesz. Nie dzisiaj, nie teraz – wyjaśniła.

Westchnął i położył dłonie na jej kolanach. Odmówiła spojrzenia mu w oczy.

– Co powiesz na to: jeśli pozwolisz mi z tobą pojechać, obiecuję powstrzymać swoje triumfowanie do czasu aż będziemy w domu.

Roześmiała się.

– Nie wierzę, że dotrzymasz obietnicy – zażartowała.

Uniósł jej podbródek, aby na niego spojrzała.

– Mówiłaś, że mi ufasz – przypomniał jej.

– Ufam, że będziesz stały. Jesteś stale wredny – wytknęła, wywołując jego śmiech.

– Tak, ale również stale dotrzymuję obietnic. Rusz tyłek, wyjeżdżamy – powiedział, zanim się odwrócił i wyszedł z pokoju.

Tate czekała na ganku. Widziała Ellie zerkającą przez okno, ale zniknęła, zanim Tate wykonała jakikolwiek ruch. Sanders podjechał samochodem pod drzwi. Zanim weszła na tylne siedzenie, Sanders wyciągnął do niej pięść. Uniosła brwi.

– Dla panienki. Zakładam, że mówiłaś na poważnie – powiedział.

Tate wyciągnęła rękę, na którą Sanders upuścił dwie tabletki. Tate popatrzyła na swoją dłoń, niemal wybuchając śmiechem. Xanax.

– Sandy, myślę że traktujesz mnie najlepiej ze wszystkich znajomych – zachichotała, całując go w policzek.

– Nie mam co do tego żadnych wątpliwości, panienko O'Shea – powiedział, zanim pomógł jej wsiąść do samochodu.

Połknęła na sucho tabletki i zaczęła na Jamesona. Po około kwadransie wyszedł przez drzwi frontowe, niosąc ich walizki. Jej matka szła za nim, mówiąc coś, czego Tate nie słyszała. Jameson po prostu ją zignorował i zajął miejsce w samochodzie obok Tate. Nie powiedział nic, po prostu skinął głową do lusterka wstecznego. Sanders odpalił samochód i odjechał.

– Rozmawiałeś z kimś? – zapytała Tate, wyglądając przez okno.

– Tak. Powiedziałem twojemu ojcu, że jedyną dobrą rzeczą jaką zrobił w życiu, było spłodzenie świetnie pieprzącej się córki – powiedział Jameson.

Wybuchła śmiechem.

– Nie mówisz poważnie.

– Śmiertelnie poważnie. Dodałem też, że czasami jesteś bardzo dobrą kobietą. Powiedziałem twojej matce, że z chęcią opłacę jej odwyk i ostrzegłem Roberta, że jeśli wpadnę kiedyś na Ellie i zobaczę na jej ciele jakiś siniak, to nie będę sobie zadawał trudu z łamaniem mu szczęki, tylko od razu wyrwę mu łeb.

Oni nie byli jego rodziną. Z tego co wiedziała, Jameson nie miał za bardzo rodziny. Matka zmarła, kiedy był mały, ojciec zmarł kilka lat temu. Żadnego rodzeństwa. Żadnych bliskich kuzynów. Tylko Sanders. I wyglądało na to, że odpowiadało mu to. A więc nie mogła zrozumieć, po co przejmował się jej rodzina, skoro ona sama miała ich gdzieś. To wszystko zaczęło się jako gra, wyzwanie, które miała podjąć, ale Jameson wyszedł ponad to. Narobił syfu, ale zrobił co w jego mocy, aby posprzątać. Była pod wrażeniem. Czowała, że zbiera jej się na płacz.

A kiedy Jameson ścisnął jej dłoń, czego nigdy wcześniej nie zrobił, Tate nie była w stanie powstrzymać spływających po jej twarzy łez. Normalnie byłaby zawstydzona, ale dzięki xanaxowi miała to w nosie. Jedyne na czym się skupiała, to na jego dłoni. Splótł swoje silne palce z jej palcami. Ścisnęła jego dłoń tak mocno, że aż bolało. Tak mocno, że chyba nigdy więcej nie będzie w stanie go puścić.

Dlaczego czuła, że wszystko się zmieniło?

Ponieważ wszystko się zmieniło.

~ 11 ~

Tatum...

Tak, mój panie?

Zamknij się.

Jak mam Ci odpowiedzieć, skoro...

Dlaczego pozwalasz mi na traktowanie Cię w taki sposób?

Mówiłam Ci, lubię to.

Zabiłbym innego faceta za mówienie do Ciebie w sposób, w jaki ja mówię.

To bardzo słodkie.

Myślisz, że coś jest ze mną nie tak, ponieważ tak Cię traktuję?

Niekoniecznie. Zgadzą się na to. Jesteś upoważniony.

Upoważniony?

Tak. Masz władzę, aby przytrzymać mnie w dole i mówić różne rzeczy, wyzywać mnie. Dziwka, szmata... Ale ja mam władzę, aby powiedzieć "stop". Twoja władza to iluzja, moja jest prawdziwa.

Brzmi trochę na odwrót. Mógłbym Cię zmusić do zrobienia czegokolwiek, nieważne czy powiedziałabyś "stop".

Właśnie dlatego nie robię takich rzeczy z kim popadnie. Ufam Ci. Nie zrobiłbyś mi tego.

Bardzo mi ufasz.

Śłuchaj, lubię to. Ty też to lubisz. Dlatego przez większość czasu tak nam ze sobą dobrze.

Za dobrze.

Chcesz to zakończyć? Tylko powiedz.

To nie jest już takie proste.

Dlaczego?

Za bardzo się przywiązaliśmy.

Jak to?

Rzeczy... rzeczy, które chcę Ci zrobić...

A co chcesz zrobić?

Wiele rzeczy.

A więc zrób je.

W tym problem.

Jameson, chcę żebyś przestał się hamować, żebyś zrobił cokolwiek chcesz zrobić.

Ludzie tak mówią, a później zmieniają zdanie.

Ooooh, Twoja tajemnicza była. Dlaczego stchórzyła?

Chciała, żebym coś zrobił, więc zrobiłem. To wybuchło mi w twarz. Nie chcę powtórki.

Ja, Tatum O'Shea, uroczyście przysięgam...

Kiedy Robert Cię uderzył, byłeś wściekła. Nie podobało Ci się.

Istnieje wielka różnica między nadużywającym siły dupkiem, powalającym mnie na ziemię, a Tobą, wymierzającym mi policzek. Znasz mnie, sama prosiłam, żebyś to zrobił. Uprawialiśmy seks. Nie chcesz mnie skrzywdzić, tylko zaspokoić.

Mmm, zaspokoić. Podoba mi się.

To gra?

Żadnych gier, Tatum.

Kim jesteśmy, skoro nie gramy w gry?

Czymś innym.

SNLL

~12~

Jameson namówił ją, aby została u niego na kolejne dwa tygodnie. Pierwszej nocy po powrocie zasnęła w samochodzie, więc zaniósł ją do swojego pokoju. Patrzył, jak śpi. Łatwo było o tym zapomnieć w trakcie ich gier, ale Tate była naprawdę piękna. Wrażliwa. Delikatna.

Tatum obudziła się około trzeciej nad ranem i przyłapała Jamesona na gapieniu się na nią. Zaczęli rozmawiać. Rozmawiali przez kilka godzin. To była pierwsza noc, którą spędzili w pełni na konwersacji, a nie na seksie. Wcześniej to było bez sensu, ale teraz było inaczej.

Tate nie wspomniała o swojej rodzinie, ani o weekendzie. Jednak następnego dnia zamknęła się na godzinę w pokoju dla gości, rozmawiając przez telefon z Angiem. Kiedy wyszła, uśmiechała się, ale miała spuchnięte i zaczerwienione oczy. Najwyraźniej z Angiem mogła rozmawiać o różnych rzeczach, ale nie z Jamesonem. Starał się tym nie przejmować. Ona i Jameson znajdowali się na innym etapie związku, ale nie byli jeszcze gotowi dzielić się swoimi uczuciami.

Tate zajęło chwilę powrócenie do siebie, ale po kilku dniach była już dawną sobą. Biegała po domu w bieliznie, wycinała kupony, drażniła Sandersa i błagała Jamesona o robienie jej różnych, niegrzecznych rzeczy. Jameson spędzał większość dni w Bostonie, a Tate jeździła z nim do miasta i spędzała dni robiąc Bóg wie co z Angiem i Rusty. Ale w dni, w które nie pracowała w barze, zawsze pojawiała się o osiemnastej pod biurem Jamesona. Zawsze wracała z nim do jego domu.

Jameson nie był do końca pewien, co się między nimi działo. Nie kłamał na początku, mówiąc że nie chce dziewczyny. Posiadanie dziewczyny oznaczało zazwyczaj wyłączność, a on lubił uprawiać seks z innymi. Jednak wiedza, że Tatum czeka na niego w domu i nie tylko lubi słuchać o jego jednonocnych wyskokach, ale w dodatku ją to podnieca, jeszcze bardziej zachęcała go do uprawiania seksu z przypadkowymi kobietami.

Punkt dla Tate.

Mimo wszystko Jameson nie szukał żony, a Tate mogła mówić, co chciała, ale była kobietą z krwi i kości. Prędzej czy później zapragnie pewnego zaangażowania, którego nie będzie w stanie jej dać. Jameson lubił swoje życie takim, jakim było. Każdy związek, w którym był, nie zakończył się w przyjacielskiej atmosferze. Jeśli on i Tate będą chcieli, aby było między nimi coś więcej, to zakończy się równie niesmacznie.

Między nimi była zabawa i gierki, i tak musiało zostać.

Ona i Sanders również absurdalnie się do siebie zbliżyli od czasu wizyty w domu rodzinnym Tate. Przesiadali razem godzinami. Czasami siedząc w kuchni Tate ciągle paplała, a Sanders nigdy, z tego co zauważył Jameson, nie odpowiadał. Ale to zdawało się im pasować.

Czasami Jameson wracał z pracy, zastając pusty dom, ponieważ Tate i Sanders pojechali sobie do restauracji, albo kawiarni, albo do sklepu. Pewnego dnia nie mógł ich znaleźć i zajęło mu czterdzieści pięć minut i osiem telefonów, aby wreszcie skontaktować się z Sandersem. To się nigdy wcześniej nie zdarzyło. Sanders i Tate zagapili się na jakieś przedstawienie w parku. Kiedy szli ulicą ramię w ramię w stronę Jamesona, poczuł złość i zszokowanie, uświadamiając sobie, że jest zazdrosny. Zazdrosny o jej relację z Sandersem.

Jameson wiedział, że to głupota, zwłaszcza że sam nie ułatwiał Tate rozmowy ani bycia z sobą. I tak naprawdę wiedział, że to z nim chciała być. To jego nie chciała wypuścić z oranżerii, to jego gwałciła w basenie i to jego budziła robieniem lodu o drugiej w nocy. Nikt inny, tylko on. Tate nawet nie mówiła o sypianiu z innymi mężczyznami. Nie wspominała już nawet Anga.

Zwycięzca.



– Nie masz już dla mnie czasu – narzekał Ang.

Tate wywróciła oczami.

– Widujemy się niemal codziennie. Widuję cię częściej niż przed tym, jak zaczęłam z nim sypiać – wytknęła.

Ang wyduł wargi.

– Nie masz już dla mnie czasu na golasa – dodał, wywołując jej śmiech.

– Cicho. Rozmawialiśmy o tym.

– Ale tylko ty wiesz, co lubię, czego chcę i potrzebuję.

– To naucz tego kogoś innego.

– Suka.

Rzuciła w niego poduszką, którą złapał, śmiejąc się. Był sobotni wieczór i spędzali czas w jego pokoju. Niebawem musiała iść do baru i wpadła do Anga, aby skorzystać z jego laptopa. Nie miała swojego i od jakiegoś czasu nie widywali się sam na sam. Upiekła dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Zamknij się. Jest mnóstwo osób, które chciałyby ujeżdżać twojego byka – zapewniła go, siadając na krawędzi łóżka i układając nogi do pozycji lotosu. Ang usadowił się za nią, wbijając palce w jej plecy.

– Wiesz, Rus wygląda ostatnio niezwykle dobrze – skomentował, na co się roześmiała.

– Lepiej nie patrz na nią za długo, Ang. Mówię poważnie, nie chcę żebyś ją złamał.

– Nie złamię jej, tylko każę jej się trochę pochylić. Zgiąć się w pół.

Spojrzała przez ramię.

– Mówię śmiertelnie poważnie, Ang. Jeśli ją przelecisz, ona się w tobie zakocha. To złamie jej serce. Wkurzę się – ostrzegła go.

– Boże, jesteś taka nudna. Nie kumam. Ty i Szatan nie jesteście parą, ale ciągle spędzacie ze sobą czas, praktycznie razem mieszkacie i nie możecie sypiać z innymi. Yyy... jestem niemal pewien, że tak brzmi definicja związku – zauważył.

Tate o tym wiedziała i bardzo dużo o tym myślała. Jej związek z Jamesonem był dziwny. Nie był w żaden sposób jasno określony, ale w sumie podobało jej się to. Jasne określenia były nudne. Mogły wszystko zniszczyć i powodowały, że ludzie czuli konieczność sprostania pewnym oczekiwaniom. Ona i Jameson po prostu istnieli. Tak było łatwiej. Tate próbowała nad tym nie rozmyślać.

– Możemy sypiać z innymi – poprawiła Anga.

– A, no tak, nie możesz sypiać tylko ze mną – mruknął.

– W zasadzie to tylko mnie nie wolno się z tobą pieprzyć, a więc ty mógłbyś...

– Weź przestań. Powiedziałaś, że on ciągle sypia z innymi laskami, a z iloma facetami ty się przespałaś?

I właśnie w tym momencie znaczenie otwartego związku szło w diabły. Jameson powiedział, że może sypiać z innymi, ale nie ciągnęło jej do tego. Tate chciała tylko Jamesona.

Mimo zapewnień Jamesona, że sypianie z innymi jest w porządku, to Tate czuła, że nic nie jest w porządku. W ogóle. Jameson Kane nie lubił dzielić się swoimi zabawkami i Tate uzmysłowiła sobie, że była jedną z lepszych pośród jego kolekcji.

– Tylko dlatego, że się z nikim nie przespalam, nie znaczy że nie mogę, czy że tego nie zrobię. Poza tym, po co szukać gdzie indziej, skoro mam to pod nosem? – rzuciła, próbując poprawić mu humor.

Ang prychnął.

– Gówniane wytłumaczenie. Gdyby wasz związek mnie tak nie obrzydzał, to bym cię bardziej pomęczył. Zróbmy coś fajnego! – zawołał.

Tate ponownie skupiła się na laptopie.

– Na przykład?

– Nie wiem. Co porabia Szatan?

– Jest w domu, przygotowuje jakieś dokumenty do ważnej sprawy, która będzie miała miejsce w Europie.

– Ważnej sprawy? W Europie? Co to jest? Gdzie? – naciskał.

– Nie wiem, nie pytałam. Jameson ma dom w Danii.

– W Danii? Dziwne, pomyślałbym że prędzej wybrałby Londyn, albo Berlin, czy coś. Czemu Dania?

Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Mówiłam ci, nie pytałam.

– Jezu, Tate. – Roześmiał się, siadając prosto. – Mógłby być seryjnym zabójcą, albo handlarzem ludźmi, albo pedofilem ukrywającym się przed prawem, albo...

Odwróciła się twarzą do niego i pacnęła go w nogę.

– Zamknij się! – Zachichotała.

– Albo dilerem, czy złodziejem dzieł sztuki, albo żonatym facetem z rodziną, albo...

Obydwoje zamarli na ostatnią sugestię. Tate gapiała się na Anga. To był jej strach, który trzymała w sekrecie. Jameson dużo podróżował. Nowy Jork w weekendy, Los Angeles w tygodniu. Później znowu jednodniowy wyjazd do Nowego Jorku, albo do Miami. Później

znowu Nowy Jork. Jego była dziewczyna mieszkała w Nowym Jorku. Tate była tego niemal pewna. Jednak nie była do końca pewna, czy status *byłej* nadal był aktualny.

– Jameson zawsze był wobec mnie szczery. Powiedziałby mi – szepnęła. Ang prychnął.

– Najwyraźniej wasz związek polega na zasadzie: *nic nie mów, o nic nie pytaj*. Niektórzy ludzie nie uważają kłamstwa za kłamstwo, jeżeli po prostu o nim nie mówią. Sprawdźmy go – zaproponował, wskazując głową na laptop.

– To znaczy?

Jęknął i wyrwał jej laptopa.

– Jak Diabeł ma na nazwisko?

Tate przygryzła dolną wargę.

– To niewłaściwe, Ang. On nie węszy w moich rzeczach.

Wybuchł śmiechem.

– Mówisz, kurwa, poważnie? Tate, on założył ci opaskę na oczy i kazał spędzić weekend z rodziną z piekła rodem. Masz rację, on nie węszy, on po prostu rozgrzebuje gówno i robi z tego jeszcze większy syf. Pełne nazwisko – zażądał.

Tate podała mu dane Jamesona.

Po wpisaniu ich w przeglądarkę, Ang podał Tate laptopa. Była zszokowana, ile linków pojawiło się na jego temat. Jameson był o wiele bardziej znany niż zakładała. Kliknęła w zakładkę ze zdjęciami i było ich tam mnóstwo, w większości zrobionych przez paparazzi. On dwa lata temu na premierze filmu w Los Angeles z jakąś aktorką wieszającą się na jego ramieniu. On ubiegłego lutego na pokazie mody w Nowym Jorku z klejącą się do niego sławną piosenkarką. On stojący przy basenie w szortach do pływania, ociekający wodą i rozmawiając przez telefon, podczas gdy obok niego piękna dziewczyna pływa w basenie. To była jakaś modelka, której imienia nie rozpoznawała. Większość zdjęć zrobiono, ponieważ przebywał ze znanymi kobietami.

Ale były też zdjęcia samego Jamesona. Był bardzo bogaty, co znacznie wpływało na jego atrakcyjność. Wiele zdjęć pochodziło z europejskich tabloidów, piszących o jego życiu kobieciarza, które prowadził przez kilka poprzednich lat. Nie było to nic złego, ani nic, o czym Tate nie wiedziała. Nic z tego jej nie przeszkadzało. Mogłaby tak patrzeć na Jamesona cały dzień, a więc oglądanie zdjęć było przyjemne.

Przeglądała jego zdjęcia z przeszłość. Zastanawiała się, czy może ktoś zrobił jej z nim zdjęcie z ukrycia i wtedy jedno znalazła. Chichotała nad nim z Angiem. Było to ziarniste zdjęcie przedstawiające ją, Sandersa i Jameson, stojących przed restauracją, do której poszli na otwarcie. Eleganckie miejsce, w którym pojawili się lokalni celebryci. Nie rozmyślała za dużo o tamtej nocy, ale oto była w Googlach. To było z lokalnej gazety i nie wypisali nawet jej ani Sandersa, wspomnieli jedynie, że Jameson Kane się pojawił, ale mimo to chichotała jak nastolatka.

Później zobaczyła mnóstwo innych zdjęć. Wszystkie przedstawiały Jamesona z tą samą dziewczyną. Szli razem ulicą Paryża. Wchodzili razem na stację metra w Londynie. Dużo zdjęć z różnych restauracji. Były też pozowane, na których się przytulali na różnych premierach filmowych, czy pokazach mody, czy rozdaniach nagród. Wychodzili razem z klubów, Jameson trzymał ją za rękę. *Trzymał jej rękę*. Tate zaczęła odczuwać mdłości.

– Kto to jest? – zapytał wreszcie Ang.

– Myślę, że to jego była – westchnęła.

– Jaka była?

– *Ta* była.

Była absolutnie prze-kurwa-piękna. Jakaś super modelka, w połowie Ukrainka i Dunka. *Dania*. Serce Tate niemal stanęło. To pewnie dlatego Jameson miał dom w Kopenhadze. Kupił go, żeby być bliżej niej. Modelka była znana na całym świecie i była piękna. Jameson był niesamowicie przystojny i bogaty. Idealnie do siebie pasowali. Tate oglądała ich zdjęcia uchwycone w różnych zakamarkach świata.

Ze mną prawie w ogóle nie wychodzi z domu.

– Nie może się z tobą równać. Spójrz na te chude biodra. Rozerwałbym ją na pół – powiedział szybko Ang.

– Ona jest piękna, Ang. Potrafię przyznać, kiedy ktoś jest ode mnie ładniejszy.

Tate nie wstydziła się swojego wyglądu i wiedziała, że była seksowna i atrakcyjna. Ale ta kobieta... była przepiękna. Olśniewająca.

– Nie, jesteś tak samo ładna jak ona – zapewniał Ang.

– Nie, nie jestem. Ale mogę się założyć, że jestem lepsza w łóżku – powiedziała, na co wybuchł śmiechem.

– Moja dziewczynka. Jak długo byli razem?

Zaczęli szukać informacji w Internecie. Najwcześniejsza wzmianka o nich pojawiła się dwa lata temu. Wyglądało na to, że zrywali, po czym znowu się schodzili. Krążyły plotki o szalonych kłótniach i dzikim seksie. Modelka nazywała się Petrushka Ivanovic. Weszli na jej stronę, ale nie była zbyt pomocna. Zdołowała Tate jeszcze bardziej. Później weszli na Wikipedię i Tate od razu wyłapała pewna konkretne słowa.

Partner: Jameson Kane, amerykański finansista. Status: zaręczeni.

– Nie, nie, nie, nie, nie, nie – szeptała Tate, wracając do przeglądarki.

Wpisała ich nazwiska razem. Pojawiło się wiele tych samych zdjęć, ale także kilka nowych. Niektóre zostały zrobione całkiem niedawno. Włączyła strony, z których pochodziły. Zostały zrobione bardzo niedawno, jakieś trzy tygodnie temu. Trzy tygodnie temu Jameson pojechał do Nowego Jorku na weekend, pamiętała jak o tym wspominał. On i modelka stali na chodniku i na zdjęciach wyglądali, jakby się kłócili. Kolejne zdjęcia pochodziły sprzed dwóch tygodni, jak szli razem ulicą. Jedno było z wczoraj. Wczoraj wieczorem dopiero co wrócił z Nowego Jorku. On i modelka siedzieli naprzeciwko w jakimś lobby. Zdjęcie zrobiono przez okno.

Tate odwróciła się od Anga i opuściła nogi wzdłuż brzegu łóżka, kładąc dłonie na kolanach. Nie miała zamiaru płakać, ale czuła, że zaraz się zapowietrzy. Ciągle się upominała, że Jameson nie był jej chłopakiem. W zasadzie mógł robić na co miał ochotę. Ona mogła robić na cokolwiek miała ochotę.

Ale mieliśmy układ. Nie miał się spotykać z byłą. Mieliśmy układ.

Ang przesunął się na łóżku, znowu za nią siadając. Umieścił nogi po jej bokach przytulając ją od tyłu. Tate robiła głębokie wdechy i przywarła do niego, pozwalając się kołysać. Czuła się okropnie. Była wściekła.

– Jest okej, Tate. To tylko zdjęcia, nie wiemy, co oznaczają – powiedział łagodnie.

– Wiem. Wiem o tym. To po prostu... trudne.

– Naprawdę go lubisz, co?

– Tak, myślę że tak.

Zachichotał.

– Dobra dziewczynka Tate zakochuje się w Diabie. Kto by pomyślał – droczył się.

Wywróciła oczami.

– Nie jestem dobrą dziewczyną.

– Tak, jesteś. Po prostu jesteś niezła w ukrywaniu tego.

– Nie chcę się z nim dzisiaj widzieć – szepnęła.

Ang zaśmiał się mrocznie.

– Zostań u mnie – szepnął, przysuwając się do niej jeszcze mocniej. Zadrżała.

– Nie. Może on jest dupkiem, ale ja nie. Skonfrontuję się z nim z czystym sumieniem. Jeśli okaże się wielkim, zakłamanym szują z jakąś żoną modelką, którą trzyma w tajemnicy, wtedy przyjdę i zerznę cię do nieprzytomności, aby się na nim odegrać.

Ang roześmiał się.

– Dzięki. Dobrze, że mam coś do powiedzenia w tej kwestii i że się do czegoś nadaję.

Obydwoje wybuchli śmiechem.

– Zamknij się, kochasz to – powiedziała.

– Bardziej niż sądzisz. Z radością dam ci się przelecieć w ramach zemsty, skarbie – zapewnił ją.

Tate zrobiła głęboki wdech.

– Jesteś dla mnie za dobry. Muszę lecieć, dzięki że mogłam wpaść i dzięki za okropne przygnębienie mnie. – Zaśmiała się, po czym wyswobodziła się z jego uścisku i zeszła z łóżka.

– Gdzie idziesz? – zapytał, stając obok niej.

Pochyliła się, naciągając buty.

– Do domu. Muszę się przebrać i iść do pracy.

Poczuła jego dłonie na swoich biodrach, ponownie przyciągające ją do niego. Spojrzała na niego przez ramię.

– Zaznajamiam się od nowa z twoim ciałem – wyjaśnił.

Patrzyła na niego przez chwilę, obserwując jak przygląda się jej plecom i biodrom. Gładził jej ciało. Jego głos był miękki, ale nic innego takie w nim nie było.

O-o.

– Zostaw to do swojego porno, Ang. Pogadamy później – powiedziała, siląc się na śmiech, kiedy się od niego odsunęła. Uśmiechnął się do niej z zaciśniętymi ustami, ale nic nie powiedział, gdy wyszła z pokoju.

W domu ubrała króciutkie, czarne szorty i sportową koszulkę przed pępek z logo Red Soxów.¹¹ Dobrała do tego kozaki na koturnie. Pomalowała się mocno, upięła włosy w kucyk wyglądający, jakby dopiero co ktoś ją przeleciał. Chciała wyglądać niegrzecznie. Zdzirowato. Wyraziście.

Wczoraj grali Soxi, a jej koszulka zgarniała mnóstwo komplementów, jak również jej brzuch i tyłek. Serwowała drinki i flirtowała więcej niż zazwyczaj, cały czas obserwując frontowe drzwi. Czasami w soboty Jameson przyjeżdżał wcześniej do miasta i siadał na końcu baru. Obserwował ją w sposób, przez który niemal ją skręcało z chęci zostania z nim sam na sam.

Dzisiaj się nie pojawił, ale kiedy miała widok na drzwi, do baru wszedł inny przystojny mężczyzna. Ciepłe, brązowe oczy, potargane włosy, uśmiech, szerokie barki i umięśnione ramiona. Rozpoznała go i nagle wpadła na pewien pomysł.

Nie mogła sypiać z Angiem i od czasu, kiedy ona i Jameson zaczęli ze sobą sypiać nie czuła potrzeby uprawiania seksu z kimś innym. Cóż, w tej chwili akurat ją poczuła. Mężczyzna był seksowny jak diabli i był baseballistą. Był to zawodnik pierwszej bazy Boston Red Sox, Nick Castille. Zamożny. Trochę sławny. Był wyzwaniem.

Pokusą.

Postanowiła, że urządzi mu małe przedstawienie. Pochylała się mocno przez bar podając mu drinki, mrugała do niego i dotykała przed nim niewłaściwie Rusty. Mężczyzna obserwował ją zamglonym wzrokiem, zdecydowanie zadowolony z tego, co widzi. Wreszcie ją zawołał.



– Podoba mi się twoja koszulka – powiedział.

Okręciła się dookoła, pokazując mu plecy i kręcąc tyłkiem.

– Świetnie, cieszę się. – Zaśmiała się.

– Ale masz na niej zły numer – poinformował ją.

Odwróciła się do niego i oparła na barze.

– A jaki niby numer powinnam nosić? – zapytała, unosząc brew.

– Mój – odpowiedział.

– Oooh, a jak mam zdobyć jedną z twoich koszulek? – zapytała, zniżając głos.

– Mogłabyś ją mieć już jutro. Obudziłabyś się w niej – zaproponował.

Roześmiała się.

– Brzmi nieźle.

Rozmawiali przez chwilę. Był właściwie całkiem zabawy i bardzo miły. Wyszedł po dwóch godzinach, ale wrócił, kiedy zamykali bar. Tate wyprosiła wszystkich i zamknęła lokal. Nie zapytała nawet, czy pójdą do jego wypasionego pokoju w hotelu, czy apartamentu, czy gdziekolwiek. Po prostu usiadła okrakiem na jego kolanach, na stolku barowym. Zatańczyła mu na kolanach. Pozwoliła mu zanieść się na jeden ze stolików, na którym położył ją, jakby była niedzielnym obiadem.

Nie był to najbardziej ekscytujący seks, jaki przeżyła, ale nie był też kiepski. Nick różnił się od tego, czym ostatnio się żywiła i dzięki temu dobrze się bawiła. Był bardziej niż kompetentny, a więc dała mu niezły pokaz dochodząc mocno i głośno. Później kazała mu usiąść na stolku, dosiadła go i kazała mu wypowiadać swoje imię niczym przekleństwo. Następnie wsunęła się po stół i wzięła go do ust, na skutek czego szeptał jej imię niczym modlitwę.

Wciąż mam to coś.

Kiedy było po wszystkim poprosił o jej numer telefonu. Tate roześmiała się, mówiąc że nie planuje znowu się z nim spotkać. Wzruszył ramionami i dał jej swój numer, a później swoją koszulkę. Pomyślała, że to słodkie i ubrała ją, całując go przeciągle na pożegnanie.

– Jesteś całkiem niesamowitą dziewczyną – mruknął, dotykając jej szyi.

– Nie, po prostu jestem fanką Soxów – droczyła się.

Wywrócił oczami.

– Nie znasz nawet moich statystyk ani numeru.

– Cóż, zostałam fanką dopiero przed chwilą. I zdecydowanie zapamiętam twój numer – zapewniła go.

– Wiesz, większość dziewczyn chce mi podać numer telefonu. Zazwyczaj mam problem z odganianiem się od nich. Ty z kolei zdajesz się mnie wypychać za drzwi – powiedział, śmiejąc się.

– Myślę, że to była twoja szczęśliwa noc. Żadnych zobowiązań, jednonocna przygoda i całkowicie odjazdowy seks – powiedziała również się śmiejąc.

Uniósł brwi.

– Jednonocna, co? Więc jeśli tutaj wrócę, nie dostanę powtórkki?

To ją zaskoczyło. Ten facet naprawdę zdawał się ją lubić. Nie wiedziała dlaczego. Była sukubem. Nie wiedział, kiedy był wykorzystywany? Że się wzajemnie wykorzystywali? Ale kiedy błądziła po nim wzrokiem, przygryzła dolną wargę. Był naprawdę atrakcyjny i przyjemnie spędziła z nim czas. Był dla niej bardzo miły. Zastanawiała się, czy nazwie ją kiedykolwiek stratą czasu.

– Nie dokładnie taką samą – zaczęła, przyciskając się do niego, po czym szepnęła zachrypniętym głosem: – Lubię zmiany i ekscytację. Na tyłach jest stół bilardowy i jest odpowiednio wysoki, żeby...

Wepchnął ją z powrotem do baru i minęła kolejna godzina zanim na dobre się pożegnali.



Tate mogła pojechać do siebie, ale zdecydowała się zamówić taksówkę do domu Jamesona. Chciała mieć to za sobą, skończyć z tym napięciem. Wyznać swoje grzechy. Dowiedzieć się, czy to w ogóle były grzechy. Było po wpół do piątej nad ranem i nie spodziewała się, że ktoś będzie nie spał, ale kiedy taksówka podjechała pod drzwi frontowe, na ganku stanął Sanders.

– Zapłacę, Sandy – powiedziała Tate, wygrzebując szybko pieniądze z torebki. Ale Sanders miał już przygotowane banknoty w dłoni, a Tate nie wyłowiła nawet dwudziestu dolarów zanim taksówka odjechała.

– Martwiłem się – powiedział zwyczajnie.

Zamrugła zaskoczona.

– Naprawdę? Przepraszam, powinnam była zadzwonić – odpowiedziała szybko. Nigdy nie chciała zranić Sandersa. Jameson był odpowiednim graczem, ale Sanders był wyjątkowy.

– Mogę zapytać, gdzie byłaś?

Odwróciła się i zaczęła iść w stronę domu.

– W barze, utknęłam po godzinach – odpowiedziała wymijająco.

– Telefon byłby mile widziany, panienko – powiedział oschle, przytrzymując dla niej drzwi.

– Naprawdę przepraszam. Następnym razem zadzwonię, obiecuję – zapewniła go, zdejmując buty.

– Jest w kuchni – poinformował.

Tate wyprostowała się gwałtownie.

– Serio? Obydwoje nie spaliście?

– Czekałem na ciebie.

Uśmiechnęła się.

– Ach, a on nie.

– On był... zmartwiony.

Ooooch, zmartwiony, czytaj: wkurwiony.

Kiedy Sanders skierował się na piętro, Tate poszła do kuchni. Jameson siedział przy wyspie z kubkiem kawy przed sobą. Spojrzał na nią, kiedy weszła, ale nic nie powiedział, tylko wrócił do patrzenia w telefon. Tate rozejrzała się po kuchni. Sterta naczyń, kubków i misek była upchana obok zlewu, lśniąca czystością. Zmarszczyła brwi.

– Sprzątałaś!? – zapytała zszokowana.

W domu była zmywarka, którą ona lub Sanders zawsze włączali, a Jameson nigdy niczego nie dotykał.

– Tak – odpowiedział.

– Sam je umyłś? Ręcznie? Nigdy nie widziałam, żebyś sam coś umył. – Zaśmiała się, podchodząc do naczyń. Wszystkie były wykonane z białej porcelany, tak czyste, że wyglądały wręcz na wypolerowane.

– To mnie uspokaja. Gdzie byłaś? – zapytał, na co odwróciła się do niego, widząc jak odkłada telefon na blat.

– W barze – powiedziała, chwytając kubek i napełniając go wodą.

– Dobrze by było, gdybyś zadzwoniła.

Tate była zaskoczona.

– Oooj, Kane, nie wiedziałam, że cię to obchodzi – droczyła się.

– Pierdol się, O'Shea – zripostował. – A teraz poproszę prawdę. Dlaczego się spóźniłaś?

– Pieprzyłam się z zawodnikiem pierwszej bazy Boston Red Soxów – wyznała.

Jameson uniósł brwi.

– Nie spodziewałem się tego – powiedział miękko.

– Przeszkadza ci to?

– Hmm, nie jestem pewien. Spałaś z nim już wcześniej? – zapytał, wstając i opierając się o lodówkę.

– Poznałam go dzisiaj wieczorem – powiedziała, sącząc wodę.

– Rozumiem. Musiałaś wyrzucić na nim wrażenie. To jego koszulka, jak mniemam? – zapytał, przyglądając się jej bluzce.

– Tak. Dał mi też numer telefonu.

– Zamierzasz do niego zadzwonić?

Uśmiechnęła się. Jameson był wyluzowany, spokojny i opanowany, ale Tate wiedziała, że był także lekko zdenerwowany. Głęboko w środku.

To dobrze.

– Powiedziałaś mu, że raczej nie. Nie planuję tego.

Jameson przytaknął.

– To dobrze.

Roześmiała się.

– Ty ciągle pieprzysz inne laski. Niedawno przyjechałeś z Miami z tą szaloną historią o tancerce na szarfie – wytknęła.

– Kochasz słuchać tych historii – przypomniał jej.

– Tak, ale myślałam że mnie wolno to samo.

Przytaknął.

– No i robisz to. Jak było? Chcę szczegółów. Lepszy ode mnie? – zapytał, krzyżując ramiona na piersi.

Pokręciła głową.

– Nie chcę teraz o tym gadać.

– Cóż, a ja chcę się tego dowiedzieć właśnie teraz, więc...

– A ja chcę się dowiedzieć o Petrushce Ivanovic.

Najwyraźniej dzisiejszej nocy dominowała szczerłość.

Zapadła grobowa cisza. Tate była niemal przestraszona widząc przeblysk wściekłości na twarzy Jamesona. Była też zdecydowanie nieco podniecona. Nick był świetną przystawką, ale ona chciała danie główne. Zastanawiała się, czy Jameson mógłby się wściec na tyle, aby być podnieconym.

– Skąd o niej wiesz, do kurwy? – warknął.

– Google to niesamowite narzędzie.

– Wygooglowałaś mnie!?

– Ang to zrobił.

– Skurwiel.

– Dowiedziałabym się prędzej czy później, Jameson. Byłeś z nią wczoraj. Ludzie zrobili wam zdjęcie. Wiesz, że w Internecie jest też nasze wspólne zdjęcie?

Wyglądał na zaskoczonego.

– Nie. Gdzie, kiedy?

– Nie martw się, nikt nie napisał, że spotykasz się z *dziwką* – zapewniła go.

Skrzywił się.

– Nie obchodziłoby mnie, gdyby tak napisali. Więc to dlatego przespałaś się z tym facetem? Bo zobaczyłaś moje zdjęcie z Pet?

Spojrzała na niego gniewnie.

Pet. Oczywiście to jej przezwisko. Niech to szlag.

– Nie. Przeleciałam go, bo był seksowny i przyszedł do baru. Te same powody, przez które pieprzę każdego innego – warknęła, na co się roześmiał.

– Kłamczucha. Jesteś bardzo wkurzona, maleńka. Dzisiaj w nocy powinno być szczególnie zabawnie. – Zaśmiał się.

Zdenerwowała się jeszcze bardziej.

– Dzisiaj będzie szczególnie nudno. Jestem całkowicie zaspokojona.

Roześmiał się.

– Zawodnik baseballu nie mógł cię całkowicie zaspokoić.

– Zabawne, ponieważ uważam to samo o *finansistach* – warknęła.

– Uważaj na słowa, maleńka – powiedział lodowatym tonem.

– Pisali, że jesteście zaręczeni – wypaliła.

Znowu cisza.

– Jesteś głupia, że czytasz brukowce. Wiedziałem, że jesteś głupia, Tate, ale po prostu nie wiedziałem jak bardzo – powiedział cicho.

Tate krzyknęła i rzuciła w niego kubkiem. Grała w drużynie softballa i była wysportowana, więc wiedziała jak rzucać piłką. Kubek spudłował o centymetr, rozbijając się o szafkę za Jamesonem. Nawet nie mrugnął, ani się nie ruszył.

– Nie nazywaj mnie głupią – syknęła.

– Te kubki są drogie – ostrzegł.

Odwróciła się, podniosła talerz i roztrzaskała go o ziemię.

– A ten talerz? Był drogi? – zapytała.

– Jakies pięćdziesiąt dolców za sztukę. Nie stać cię – zapewnił ją.

Chwyciła jeszcze trzy talerze i cisnęła nimi o ziemię, jeden po drugim.

– Odejmij to z mojej wypłaty.

– Nie sądzę, że zapłacę ci za dzisiejszą noc. – Zaśmiał się mrocznie.

Chwyciła kolejne talerze i rzuciła nimi przez kuchnię.

– Obiecałeś! Nie pamiętasz!? Obiecałeś, że nie będziesz miał z nią nic wspólnego! Miałabym to w dupie, gdybyś ją przeleciał, gdybym o tym wiedziała od samego początku. Ale ty przez cały czas zapewniałeś mnie, że tak nie będzie! W Internecie jest pełno waszych zdjęć z każdej twojej wizyty w Nowym Jorku! – wrzeszczała, chwytając talerze i rozbijała je pod jego stopami. Jameson ani drgnął.

– Lepiej uważaj, zazdrość nie jest seksowna – warknął.

– *Kłamanie* też nie jest seksowne – zripostowała.

– Skończyłaś? – zapytał, patrząc na odłamki porcelany rozbryzgane po całej kuchni. Tate również spojrzała w dół, a następnie na pozostałe naczynia. Został tylko jeden duży talerz i dwa kubki. Wystarczy, aby mogła z Sandersem zjeść kolację.

– Chyba – powiedziała.

Jameson ruszył powoli w jej kierunku. Nie miał ubranych żadnych butów, ani skarpetek. Słyszała, jak porcelana chrzęści pod jego stopami. Skrzywiła się. Jeden zły ruch i

rozetnie sobie skórę. Ale była głupiotka, Jameson Kane nigdy nie wykonywał złego kroku. Nie zatrzymał się, dopóki nie stanął przed Tate.

– Nie jestem kłamcą – powiedział, patrząc na nią stanowczym, chłodnym spojrzeniem.

– Nie zgadza się w obliczu tego, co przeczytałam. *Zaręczony?* To zdecydowanie czyni mnie tą drugą, *kłamco*.

Jego dłoń natychmiast poszybowała do jej szyi, ściskając mocno. Tate sięgnęła za siebie przytrzymując się lady, wierząc się pod jego uściskiem. Podciągnął ją nieco do góry, przez co musiała stanąć na palcach. Walczyła o oddech przez nos. Próbowwała się rozluźnić, położyć język płasko. Znała tę grę.

– Nie jestem kłamcą. *Byliśmy* zaręczeni – syknął przez zaciśnięte zęby.

– To po co się z nią widywałeś? – wychrypiała.

– Bo mogę się widywać z kimkolwiek, kurwa, zechcę. Bo jesteśmy zaangażowani w wiele wspólnych interesów i potrzeba trochę czasu, aby to rozwiązać.

– To dlaczego po prostu mi nie powiedziałeś?

Ścisnął mocniej jej gardło, więc chwyciła jego nadgarstki.

– Bo nie muszę ci nic mówić, Tate. Powiedziałem ci, że się z nią nie prześpię i nie zrobiłem tego. Koniec historii. Mówiłaś, że mi ufasz. Najwyraźniej nie. Wygląda na to, że to ty jesteś kłamczuchą – warknął, przyciągając jej twarz do swojej.

– To nie zmienia faktu, że powinienes mi powiedzieć – wyszeptała zdyszana.

– Powinnaś zwyczajnie zapytać, zamiast wychodzić i szukać sobie pierwszej napotkanej osoby do pieprzenia, tylko po to, żeby mi tym rzucić w twarz. Naprawdę myślałaś, że to zadziała? Głupia dziwka. – Zaśmiał się groźnie.

Ach, i oto jest, mój Diabeł.

– Myślę, że będę musiała się bardziej postarać – wychrypiała. – Następnym razem, gdy będę się z nim pieprzyć, sprawię że będzie spektakularnie.

– Nie będzie z nim następnego razu – oznajmił.

Chwyciła go za nadgarstki, próbując się roześmiać. Nie udało jej się.

– Nie możesz mi mówić, co mam robić, Kane.

Rzucił nią o ziemię, po czym zawisnął nad nią. Odłamki porcelany wbijały się w jej plecy, na co syknęła przez zaciśnięte zęby. Jameson wciąż trzymał ją za szyję, a drugą rękę wspierał na podłodze przy jej głowie. Tate wierciła się pod nim.

– To ja określam co ci wolno, a czego nie – warknął.

– I oto twoja iluzja władzy – wychrypiała. Zaczynało jej się kręcić w głowie. Jak wiele znaczyło zbyt wiele? Kiedy powinna go powstrzymać? Czy chciała?

– Wyjaśnijmy sobie coś o tej władzy, Tate. Pieprzę cię kiedy chcę, gdzie chcę i jak chcę. Dochodzisz na moje zawołanie. Jeśli będę chciał się spotkać z moją byłą lub jakąkolwiek byłą, to się spotkam. Jestem z tobą teraz, w tej chwili. To wszystko, co ode mnie dostaniesz – powiedział.

Zamknęła oczy.

Co, jeśli chcę czegoś więcej?

– Nie mogę... nie mogę... – Walczyła o oddech, wbijając paznokcie w jego skórę.

Jego chwyt znacznie zmałał, ale nie puścił jej. Walczyła o powietrze, a jej ciało wiotczało pod nim. Była bardzo blisko omdlenia. Usłyszała jakiś brzęczący odgłos i otworzyła oczy. Jameson szukał czegoś na komodzie. Po chwili w jego dłoni pojawiła się para dużych, srebrnych nożyczek. Tate otworzyła szeroko oczy.

– Głupia zdzira. Głupia, pierdolona zdzira. Nie wiesz nawet, kiedy powiedzieć *dość*. Kurwa – przeklął, przykładając nożyczki do jej brzucha.

Spojrzał na nią, ale Tate nic nie powiedziała, nie wykonała żadnego ruchu, aby go powstrzymać, a więc kontynuował to, co miał w planach. Używał tylko lewej dłoni, ale udało mu się rozciąć środek koszulki Tate. Kiedy wreszcie rozciął gruby materiał kołnierzyka, przyłożył czubek nożyczek do jej podbródka. Wbił je nieco w jej skórę.

– Śmiało – szepnęła zachrypniętym głosem. – To tylko kolejne znamię, prawda? Nie to, żebym w ogóle je zauważyła.

– Powiem to tylko raz, Tatum. *Nie jestem* zaręczony. Nadal będę pieprzył inne laski, ale to z *tobą* jestem – powiedział poważnie.

Od tamtej pamiętnej nocy siedem lat temu, nigdy nie doprowadził jej ponownie do płaczu. Nie swoim surowym tonem i poniżającymi słowami. Nie swoimi sadystycznymi gierkami. Nie swoimi wymierzającymi karę rękoma. Dusił ją do momentu, aż krew przestawała dopływać do mózgu, ścisnął do momentu, aż wokół jej ud pozostawały ślady po jego dłoni, przytrzymywał ją w dole do momentu, aż nie wiedziała, czy zdoła się podnieść.

Ale mówienie jej dobrych rzeczy, to było zbyt wiele. Mówienie słodkich rzeczy, nawet w popaprawy sposób, było czymś więcej niż mogła znieść. Łzy wypełniły jej oczy, spływając po skroniach, a następnie zniknęły w jej włosach. Nie chciała, żeby zależało jej na tym mężczyźnie. W ogóle. Chciała się z nim po prostu zabawić. Podniecony był znacznie lepszy w ich grach.

– Kłamca – szepnęła.

Wówczas zszedł z niej. Przesunął ją na podłogę na tyle, aby wyszarpać spod niej strzępy koszulki, po czym pozwolił jej leżeć na ziemi w samym staniku i szortach. Obserwowała, jak wrzuca jej koszulkę do zgniatarki śmieci i odpala maszynę.

– Ja nigdy nie kłamię, Tatum. – Tylko tyle powiedział, zanim wyszedł zamaszystym krokiem z kuchni.

Tate zaczęła się śmiać, naprawdę śmiać. Całe jej ciało się trzęsło, a ramiona unosiły się z podłogi. Czula wbijającą się w jej skórę porcelaną, ale miała to gdzieś. Śmiała się, a łzy spływały po jej twarzy.

– Pozwól, że ci pomogę – rozbrzmiał łagodny głos Sandersa.

Otworzyła oczy.

– Och, Sandy, dlaczego mi nie powiedziałeś? – Walczyła o oddech, przyciskając dłoń do klatki piersiowej.

– O czym, panienko? – zapytał, chwytając jej ramię i podciągnął ją do pozycji siedzącej.

– Że nic z tego nie jest grą – wychrypięła.

Sanders skrzywił się, patrząc na jej plecy.

– Bo wiedziałem, że prędzej czy później się domyślisz – powiedział, pomagając jej wstać.

– Nie chciałam go lubić, Sandy. Naprawdę nie chciałam. Myślałam, że to będzie tylko zabawa. Myślałam, że wygram, jeśli będziemy sypiać z innymi i pogrywać ze sobą. Myślałam, że wreszcie go pokonam – mamrotała, kiedy Sanders owinał rękę wokół jej talii.

– Jeśli to jakieś pocieszenie, panienko, to myślę, że wygrałaś – powiedział, pomagając jej wejść po schodach.

Pokręciła głową i oparła się o jego ramię.

– To już nie jest zabawne. To przerażające. Nie znam takiej gry – szepnęła.

Przytaknął.

– Wiem, panienko. Wiem.



Jameson obudził się kilka godzin temu, słysząc kroki w swoim pokoju.

Tate?

Czekał przez chwilę, aż wczółga się pod pościel, albo usłyszy, jak wymyka się z domu. Posunął się ostatniej nocy nieco za daleko, ale tak bardzo go rozwścieczyła. Jak mogła sprawdzić go w Internecie? Jak śmiała zbierać informacje o Petrushce? Jak śmiała mu nie ufać? Jak śmiała przelecieć jakiegoś kolesia tylko po to, aby się na nim odegrać? W dodatku przyszła w koszulce tego faceta do domu, do domu Jamesona. Chciał jej pokazać, gdzie jej miejsce. Przypomnieć jej, kim dla niego była, nawet jeśli on sam nie był już pewien.

Ale jej spojrzenie było tak obojętne. Powiedziała mu, żeby zrobił nożyczkami ślad na jej ciele. Rzuciła mu wyzwanie. Nie była obecna. Ona chciała bólu, ale nie po to, aby przypomnieć jej, że była z Jamesonem, ale po to, żeby zapomnieć. On nie chciał, żeby kiedykolwiek zapomnieć.

To nieco łamało jego serce.

– Jameson...

W pokoju był Sanders. Jameson nie pamiętał, kiedy ostatnio Sanders całkowicie wszedł do jego sypialni. Jameson usiadł, przetarł twarz dłońmi, po czym wstał z łóżka. Przez okna wpadało lekkie światło, a zegarek pokazywał szóstą trzydzieści. Jameson rozejrzył się po pokoju. Nie było w nim Tatum.

– Gdzie ona jest? – westchnął.

Sanders odwrócił się i wyszedł z pokoju. Jameson podążył za nim.

Tate zasnęła w łóżku Sandersa. Jameson był nieco zszokowany. Był całkiem pewien, że nikt nigdy nie był w pokoju Sandersa. Nawet Jameson tam nie był od czasu renowacji. Tate leżała na brzuchu, naga od pasa w górę. Skrzywił się, widząc zadrapania i rozcięcia na jej plecach. Rany zostały oczyszczone i nie było śladów krwi, ale i tak wyglądały okropnie.

– Próbowałem zabrać ją do twojego pokoju, ale chciała się najpierw umyć. Później zasnęła. Chciała do ciebie dołączyć – wyjaśnił łagodnym głosem Sanders.

Jameson usiadł na krawędzi łóżka, gładząc palcami długość jej kręgosłupa. Zadrżała przez sen.

– Nie. Chciała zostać z tobą. Z tobą czuje się bezpiecznie – powiedział Jameson.

– Nie, ona chce ciebie. Czekala na ciebie.

Jameson się skrzywił. Nie był w nastroju na łamigłówni Sandersa. Wstał i przyciągnął Tate do krawędzi łóżka, a następnie wziął ją na ręce, wtulając do swojej klatki piersiowej. Przytakał do Sandersa, po czym opuścił jego pokój.

Kiedy położył Tate w swoim łóżku, rozebrał ją całkowicie, a ona spała w trakcie tego procesu oddychając ciężko przez nos. Przekręciła się na brzuch, a on błędził wzrokiem po jej ciele. Położył się obok niej, masując delikatnie jej skórę. Na jej ciele nie było żadnych śladów pozostawionych przez innego mężczyznę. Musiała być znacznie delikatniejsza z obcymi. Zaczęła się wiercić pod jego dotykiem.

– Jameson – mruknęła, odwracając do niego głowę.

– Jesteś pewna, że nie Sanders? – droczył się.

Udało jej się zaśmiać.

– Och, wszędzie rozpoznałabym te palce – zażartowała.

– Dobrze się czujesz? – szepnął, gładząc dłonią jej plecy.

– Tak. Nie ma nic, z czym taka twarda laska jak ja by sobie nie poradziła.

– Czasami mam wątpliwości.

– Byłam po prostu wściekła. Obiecałeś mi coś, a później zobaczyłam wszystkie wasze zdjęcia i po prostu... zdenerwowałam się. Nie miałam prawa, przepraszam – powiedziała miękko.

Jameson westchnął. Lubił udawać, że tak nie było, ale wiedział, że był jej dłużny prawdę.

– Wkurzyłem się, kiedy zobaczyłem na tobie koszulkę tego faceta – wyznał.

– Ty ciągle sypiasz z innymi – wytknęła.

– Mimo to, wkurzyłem się.

– A więc ja nie mogę sypiać z innymi facetami? – zapytała.

Zastanowił się przez chwilę.

– Nie chcę, żebyś to wykorzystywała przeciwko mnie, próbując mnie tym wkurzyć. Ja nigdy ci tego nie zrobiłem, a jak już coś, to spałem z innymi, bo wiedziałem, że cię to kręci. Nigdy nie zrobiłem tego, żeby cię skrzywdzić. Ty nosząca jego koszulkę w moim domu, próbując mnie wkurzyć... udało ci się.

– Przepraszam – szepnęła.

Pogładził jej policzek. Jak daleko chciał się posunąć z tą dziewczyną? Spojrzał w dół na nią, leżącą obok niego. Kiedy pierwszy raz zobaczył Tatum na swoim przyjęciu, nie wierzył własnym oczom. Ciemnowłosa, seksowna kotka podejmująca z nim niebezpieczną grę. Później zobaczył ją na spotkaniu z jego prawnikami. Zdjęła majtki w pokoju pełnym ludzi, zrobiła na nim wrażenie. Chciał się z nią bardziej zabawić, może zakończyć to, co zaczęli siedem lat temu. Z tym, że teraz, końca nie było widać. Jameson już teraz zaszedł z nią za daleko.

– Poznałem Petrushkę kilka lat temu na imprezie. Jest wielką suką, a więc dobrze się dobraliśmy. To istna wariatka, polubiłabyś ją.

Tate roześmiała się.

– Brzmi nieźle.

Jameson położył dłoń na jej plecach. Podskoczyła na jego dotyk. Tak jak za pierwszym razem, kiedy jej dotknął. Jak za każdym razem.

– To wariatka. Pieprzyliśmy się, klóciliśmy się i zrywaliśmy. Później znowu do siebie wracaliśmy. Chciała, żeby wszystko było po jej myśli. Jest bardzo wymagająca. Myślę że byliśmy ze sobą głównie ze względu na nasze pozycje. Supermodelka i bogaty facet, sam nie wiem. W tamtym czasie miałem sporo roboty w Europie, a więc było łatwo – próbował wyjaśnić.

– Masz dom w Kopenhadze. Ona pochodzi z Danii – skomentowała Tate, wywołując jego śmiech.

– Czasami zapominam, jaka z ciebie dziewczyna. Miałem ten dom jeszcze zanim ją poznałem. Spotkaliśmy się w Niemczech – wytłumaczył.

– Jestem taka głupia – westchnęła.

Gładził jej plecy, dotykając ran.

– Czasami – zgodził się. – Byłem nieszczęśliwy. Pet zarzuciła swoje sidła i nawet nie wiedziałem, kiedy to się stało. Często chodziłem wkurzony, a ona czasami pozwalała mi się źle traktować – kontynuował.

– Tak jak ja? – zapytała.

Jameson położył się na boku i przysunął się do Tate.

– Nikt nie jest taki jak ty, Tate. Ty jesteś prawdziwa, a ona udawała. Lubiała przejmować moją rolę, chciała mieć władzę. Dla mnie wszystko udawała. Nie sądzę, że w ogóle mnie lubiła, albo że ja ją lubiłem. Po prostu podobaliśmy się sobie z wyglądu i lubiliśmy seks.

– Zmarnowałeś dwa lata na lubieniu, jak się ktoś pieprzy? – zapytała.

– Ty robiłaś to samo przez siedem lat – wytknął.

– Tak, ale z różnymi ludźmi, którzy mieli różne upodobania. Nie robiłam tego z jedną osobą, której w ogóle nie lubiłam. I skoro jej nie lubiłeś, to dlaczego się oświadczyłeś? – naciskała.

Jameson jęknął i przekręcił się na plecy.

– To był wypadek i zostałem w to poniekąd wrobiony. Odbierałem pierścioneł od Harry'ego Winstona w Nowym Jorku. To był pierścioneł mojej babci. Wielki, wspaniały. W tym czasie Pet i ja strasznie się pokłóciliśmy w miejscu publicznym i pisali o tym we wszystkich gazetach. Jakiś pierdolony paparazzi zrobił mi mnóstwo zdjęć u jubilera, jak rozmawiam z ekspedientką i jak wychodzę z pierścionkiem ze sklepu. Wszędzie o tym trąbili. Pet odbiło, była przeszczęśliwa. Kiedy jej opowiedziałem prawdziwą historię, jeszcze bardziej jej odbiło i mówiła, że wszędzie będą o tym pisać, jeśli temu zaprzeczę. Jak mogłem temu zaprzeczyć, skoro w ogóle się nie oświadczyłem?

– Co za podstępna suka – mruknęła Tate.

– Łatwiej było iść z prądem. Miałem niemal trzydzieści lat, byłem samotny, poza Sandersem w moim życiu. Tak w ogóle, to Sanders jej nienawidził. Sanders bardzo dobrze potrafi ocenić charakter.

– No jasne, że tak. Zaufałabym mu w każdej kwestii. Powierzyłabym mu swoje życie – skomentowała.

– Cholera, Tate, może to z nim powinnaś sypiać? – Roześmiał się.

– Kto powiedział, że tego nie robię?

Dał jej klapsa w tyłek i dziwne napięcie między nimi nieco zmalało, kiedy tak leżeli i się śmiali.

– Zamknij się. Nie zmuszaj mnie, żebym go zabił. To mój ulubieniec. Ciebie można zastąpić, Sandersa nie – droczył się. – Tak czy inaczej, postanowiłem, że czemu nie? Pat była jedną z najlepszych lasek w łóżku jakie miałem, była piękna i stawałem się coraz lepszy w poskramianiu jej sukowatej strony. Oświadczyłem się. To był wielki błąd, bo nigdy nie odzyskałem pierścionka.

– Co cię skłoniło do zakończenia tego na dobre?

– Próbowałem zerwać kilka razy. Kiedyś, kiedy przyłapała mnie w łóżku z tenisistką, nie była taka wspaniałomyślna jak ty. Nie chciała już uprawiać ze mną seksu, a kiedy wreszcie to zrobiliśmy, było dziwne. Wiesz, dziwniej niż zazwyczaj. W końcu powiedziałem jej, że to koniec, na dobre. Że nigdy nie chciałem jej poślubić i nigdy tego nie zrobię. Wtedy błagała, płakała. Nigdy nie mogłem oprzeć się łzom, wiesz? Skończyło się na tym, że zaczęliśmy się bzykać i poprosiła, żebym ją uderzył. Nigdy wcześniej nie pozwoliła mi tego zrobić, nigdy o to nie poprosiła. Pozwala mi za to robić inne rzeczy, jak wosk, pejcz, pagaj; czyli rzeczy, które mi też mogła zrobić. Ale bicie... to jak jednokierunkowa ulica. Nigdy nie będziesz w stanie uderzyć mnie tak mocno jak ja ciebie – powiedział miękko.

Tate roześmiała się.

– Przekonamy się.

– Odkryłem, że bardzo niewiele kobiet na to pozwala. Zgadniają się na inne szalone rzeczy, ale nie to, a więc to było jak machanie mi przed nosem zakazanym owocem. Byłem delikatny, nie zrobiłem nic szalonego. Dałem jej jeden, może dwa policzki. Pat oszalała. Zaczęła się pieprzyć jak dzikuska, niemal jak ty.

– Pochlebstwa donikąd cię nie zaprowadzą – prychnęła.

– To było szalone, nawet jak dla mnie. Zaliczyliśmy chyba każde miejsce w mieszkaniu. A później sama zaczęła się bić, mocno. To było dziwne i próbowałem ją powstrzymać. Uderzyła się tak, że rozcięła sobie wargę, wyrwała sobie garść włosów, a kiedy doszła, podbiła sobie oko. Lubię perwersję, ale to była przesada. Zszedłem z niej i kazałem jej przestać. Wyśmiała mnie, mówiąc że jestem świrem, że coś jest ze mną nie tak, że lubię robić takie rzeczy. Mówiła, że wszystkim powie, że sprzeda zdjęcia swojej twarzy do prasy. Pojebana. Spakowałem się i odszedłem. Nigdy nie wróciłem do tego mieszkania, mimo że jestem całkiem pewien, że nadal opłacam wynajem.

– Pierdolić mieszkanie! Co się stało z tą szurniętą zdziwą!? – zapytała podekscytowana, wspierając się na łokciach, aby móc patrzeć na Jamesona. Uśmiechnął się i pogładził palcem jej policzek. Miała roztrzepane włosy i makijaż rozmazany na całej twarzy, a mimo to nie wstydziła się na niego spojrzeć. Jej wcześniejsza obojętność zniknęła.

Jest taka piękna.

– Powinienem być cię odnaleźć – wypalił.

Tate otworzyła szeroko oczy.

– Słucham?

– Minęło siedem lat. Powinienem być cię odnaleźć. Myślałem o tobie. Zastanawiałem się, co robisz. Tamta noc wiele znaczyła. Nigdy nie sądziłem, że okażesz się być taką kobietą, jaką jesteś teraz.

– Jaką? Z podobnymi upodobaniami do twoich?

– Tak.

– Wtedy też sobie tego nie wyobrażałam. Pobudziłeś we mnie coś. Dziękuję.

Roześmiał się, siadając na łóżku i oparł plecy o wezglowie.

– Nie dziękuj mi jeszcze. Wcześniej byłaś gotowa mnie zabić – przypomniał jej.

– Byłam skrzywdzona i głupia. Przejdzie mi – zapewniła go.

Pokręcił głową.

– To nie było głupie. Mogłem ci powiedzieć o zaręczynach. Myślę, że sam chciałbym, żebyś mi o czymś takim powiedziała. Radzenie sobie z Pet nie zawsze jest najmiłym doświadczeniem. Zerwaliśmy w zeszłym roku i od tamtego czasu wiele razy na siebie wpadaliśmy. Czasami uprawialiśmy seks. Pojawiały się dawne uczucia. To popieprzone, ale w końcu jestem nieco popieprzonym facetem.

Tate z powrotem się położyła odwracając od niego głowę i przez chwilę zapanowała cisza.

– Dawne uczucia, co? – zapytała miękko.

– Tatum...

– Hmm?

– Jeśli ci coś powiem, to nie przyjmiesz tego, proszę, jak dziewczyna? Nie będziesz się w tym zbyt wiele doszukiwać?

Tate ponownie wsparła się na łokciach i odsunęła włosy z twarzy. Przysunęła się bliżej i oparła podbródek na jego kolanie. Jameson uśmiechnął się do niej i zaczął gładzić jej włosy.

Zasługuje na kogoś lepszego niż ja.

– Nie mogę nic obiecać, ale spróbuję. Zazwyczaj jestem w tym dosyć dobra, ale nie dzisiaj – powiedziała.

– Nie chciałem cię polubić – zaczął szczerze. Tate wstrzymała oddech, ale nie przerwała kontaktu wzrokowego. – Kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy i zatrudniłem cię do pracy, nie miałem zamiaru cię poznawać. Po prostu chciałem się z tobą znowu przespać. Wyglądałaś tak wspaniale, i Boże, te twoje niewyparzone usteczka. Taki miałem plan. Chciałem zobaczyć, czy nadal jesteś taka, jaką cię zapamiętałem. Okazało się, że jest jeszcze lepiej. Nie bałaś się mnie, rzucałaś wyzwania. Byłaś chętna przyjmować na siebie więcej niż zamierzałem dać.

Roześmiała się i położyła się na boku przygryzając jego udo.

– Mówiłam ci, pochlebstwa donikąd...

– Lubię cię, Tatum. Bardzo. Nie chcę, żebyś odeszła. Kiedy wczoraj nie wróciłaś do domu i nie odbierałaś telefonów, to była moja pierwsza myśl. Że to koniec, że się znudziłaś, że masz to gdzieś. Zawsze myślałem, że to ja pierwszy tak postąpię. Byłem wściekły. Nie chciałem cię wypuścić, jeszcze nie. Lubię cię.

Zmarszczyła brwi.

– To bardzo miłe, Jameson, ale chyba nie rozumiem. Jakim cudem mam tego nie przyjąć jak dziewczyna?

Westchnął, gładząc jej włosy.

– Bo z mojej strony nigdy nie będzie nic więcej. Jesteś przyjaciółką, bardzo dobrą przyjaciółką, ale to wszystko. Nigdy nie poproszę cię o rękę. Nigdy nie będzie pierścionka od Harry'ego Winstona. Nie chcę tego, nigdy nie chciałem. Nie z Pet, ani z nikim innym. Lubię się bawić, lubię się bzykać. Nie chcę robić ci nadziei. Jestem diabłem i nie mam zamiaru się zmieniać. Ale lubię cię i chciałbym, żebyś ze mną została na nieco dłużej.

Powiedział to. Nie wiedział, jak inaczej mógłby to wyrazić. Jak wytłumaczyć kobiecie, że chce się być tylko jej... jak ona to określiła? Przyjacielem od pieprzenia? Lubił

Tatum, zapewne bardziej niż chciał przyznać przed sobą, czy przed nią. Ale nie chciał robić jej nadziei. Sprawy między nim, a Pet przybrały okropny obrót i nie chciał, żeby to samo stało się z Tate. Była kimś, kogo zawsze chciał nazywać przyjaciółką. Chciał ją mieć przy sobie i robić z nią degradujące i sprośne rzeczy.

Chcę, żeby była moją przyjaciółką.

– Zostanę, Jameson. Zostanę – szepnęła, odsuwając się od niego, po czym położyła się na brzuchu.

– Odpowiada ci to wszystko? – zapytał.

Cisza.

– Musi mi odpowiadać. Tylko tyle masz do zaoferowania – powiedziała.

– Nie chcesz czegoś więcej? – naciskał.

– Mam skłamać?

– Nie.

– Oczywiście, że chcę więcej. Jestem kobietą. Chcę swojego księcia, który przyjedzie na białym koniu i zabierze mnie do swojego zamku. Różnica między mną, a innymi dziewczynami polega na tym, że kiedy już mnie tam zabierze, to chcę, żeby mnie przerzucił przez tron i ciągnął za włosy, kiedy będzie mnie pieprzył, mówiąc sprośne rzeczy. Ale wiem, że z tobą to się nigdy nie stanie. Nie jestem pewna, czy w ogóle chciałabym, żebyś to był ty. Jesteś diablem.

Roześmiał się.

– Księżę nigdy nie będzie cię traktował tak dobrze jak diabeł – droczył się.

– Może tak, może nie. Co się z tobą stanie, jeśli spadnie na mnie te szczęście i odnajdę swojego magicznego księcia lubiącego sado-maso? – zapytała.

Jameson patrzył w sufit. Nie chciał myśleć o nadejściu takiej chwili.

– Wrócę do piekła i znajdę innego sukuba.

– Kimkolwiek będzie, mam nadzieję, że będzie tak dobra, jak ja – szepnęła.

– Nikt nigdy nie będzie tak dobry jak ty, Tatum.

~13~

Jameson patrzył jak później tego popołudnia, Tate wraca do domu. Nie pojawiła się u niego przez trzy kolejne dni. Trzy dni wrywania włosów z głowy, zgrzytania zębami i wbijania w skórę pazurów. Powiedziała, że chce z nim być. Kusiło go, aby ją znaleźć i zaciągnąć za włosy do domu, zmusić aby dotrzymała słowa. Ale po raz pierwszy od czasu, gdy zaczęli ze sobą sypiać, Jameson nie wiedział, czy właśnie tego by chciała Tate.

Pojawiła się sama w środę wieczorem. Weszła do jego biblioteki, jakby nigdy nic. Pocałowała go w policzek, po czym poszła na górę się przebrać. Nie widział jej przez kolejną godzinę i kiedy zaczął jej szukać, znalazł ją w pokoju Sandersa. Grali w szachy. Jameson poczuł się nieco odstawiony na bok, ale nie chciał im przeszkadzać. Poszedł do łóżka i gapił się w sufit, myśląc o Tate.

– Szukałam cię na dole – rozbrzmiał z progu jej głos.

– Nie ma mnie tam.

– Oooch, ten ton. Diabeł jest dzisiaj w szczególnie diabelskim humorze? – zapytała śmiejąc się i zamakając za sobą drzwi.

– Nie bardziej niż zazwyczaj. Jak poszła gra w szachy?

– To o to chodzi? O Sandersa? Nie muszę z nim spędzać czasu.

Jameson nie oderwał wzroku od sufitu.

– Nie obchodzi mnie to. Co robiłaś cały tydzień? – zapytał. Poczul, jak łóżko się zapada. Tate usiadła przy jego stopach.

– Takie tam. Krzątałam się po domu.

– Żadnych graczy baseballa? – zapytał, uśmiechając się kpiarsko.

– Nie. Chcesz znać prawdę? On nie mógł się z tobą równać – powiedziała niskim i zachrypniętym głosem. Przyszła się zabawić.

Jestem grą?

– Miłe słowa. Pytanie, czy ci wierzę.

Roześmiała się.

– Nie obchodzi mnie, czy mi wierzysz. Jeśli nie chcesz, żebym sypiała z innymi, to po prostu powiedz.

– Był w ogóle dobry?

– Tak.

– Jak bardzo?

– Nie tak jak ty. Nie tak jak Ang. Ale całkiem niezły. Nie odmówiłabym powtórki.

– Doszłaś?

– Dwa razy.

– Gdzie go przeleciałaś?

– W barze.

– W barze? Wow, Tate.

– Wiem. I jeszcze na tyłach, na stole bilardowym.

– Seksownie.

– Myślę, że nieco go wystraszyłam, ale spodobało mu się.

– Znam to uczucie. – Roześmiał się.

Tate położyła dłoń na jego nodze.

– Nigdy nie mogłabym cię przestraszyć – szepnęła.

– Teraz mnie przerażasz – powiedział.

Nagle zaczęła się na niego wspinać. Usiadła na nim okrakiem, a on położył dłonie na jej udach. Tate położyła swoje dłonie płasko na jego klatce piersiowej, prostując się.

– Nie bądź śmieszny, to do ciebie nie pasuje. On nie był dominującym typem, to ja musiałam przejąć inicjatywę.

– Brzmi na cipkę – skomentował, śmiejąc się.

– Był inny. Czasami zabawnie jest przejąć dowodzenie.

Przestał się śmiać.

– Chcesz mi mówić, co mam robić? Chcesz przejąć kontrolę? – zapytał.

Zachichotała i nagle pochyliła się. Jej zęby znalazły się na jego szyi.

– Nie. Ty jesteś w tym świetny – wydyszała.

Zacisnęła dłonie, wbijając palce w jej uda.

– Ale to mało interesujące. Mały człowieczek, tak bardzo przerażony dużym, złym wilkiem, że musiałaś trzymać go za rękę, żeby pomógł ci dojść. Powinniśmy zostać przy moich historiach – drażnił się z nią Jameson.

– Hmm, może nie o to chodziło. To była zmiana. Ktoś, kto traktował mnie miło, jakbym była fajną, normalną dziewczyną – próbowała wyjaśnić.

– Miłe i normalne laski nie pieprzą się z zawodnikami na tyłach baru – wytknął.

– Może się pieprzą. Jego zdaniem jedna taka właśnie to zrobiła – szepnęła.

Cóż, to nowość.

– Jeśli tego chcesz, to lepiej do niego zadzwoń. Ja nie chcę miłej i normalnej dziewczyny. Chcę dziewczynę, która lubi być zdominowana i nieco sponiewierana. Dziewczynę, która chce dostawać klapsy i być wyzywana od dziwek. Chcę dziewczynę, która pozwoli mi pieprzyć inne laski, a później będzie się tym tak napalać, że obciągnie mi w trakcie jazdy autostradą – warknął.

Prawda.

– Brzmi na całkiem seksowną laskę – skomentowała.

– Najseksowniejsza, jaką znam.

Nagle zaczęła go całować. Jameson chwycił jej głowę i odwzajemnił pocałunek. Czuł, jakby minęła wieczność odkąd smakował jej usta. Tęsknił za tym. Tate sapnęła w jego usta i sięgnęła do jego koszuli. Rozpięła połowę guzików, po czym rozszarpała ją, zanim dobrała się do paska w spodniach.

Trzy dni to bardzo długo.

– Pieprzyłaś kogoś innego w trakcie swojej nieobecności? Jakiegoś inżyniera? Pracownika fast fooda? Lekarza? – zapytał, podczas gdy ona zszarpywała jego spodnie.

– Nie przypominam sobie, ale zapytaj później. Może coś sobie przypomnę, kiedy przysypisz mnie do materaca – odpowiedziała nonszalancko.

Chwycił ją za włosy, przyciągając do siebie.

– Lepiej, żebyś nie myślała o nikim innym poza mną – warknął. Niemal czuł, jak wywraca oczami.

– Zamknij się i mnie przeleć.

Myślał, że może będzie chciała zrobić to powoli. Nie to, żeby Tate była takim typem, ale ostatnio, kiedy ją widział była naprawdę zła. Nie uprawiali seksu od czterech dni. Trzy dni temu powiedział jej, że nigdy nie będzie dla niego kimś więcej poza kumpelą z korzyściami. Nie odezwała się do niego aż do dzisiaj, a nawet wtedy większość nocy spędziła z Sandersem.

Ale jeśli jej zachowanie było jakąś wytyczną, to była rozpalona i gotowa jak nigdy. Albo nadrabiała stracony czas, albo karała samą siebie. Albo jego. Komuś stanie się krzywda.

Tate rozebrała i siebie, i Jamesona. Jej paznokcie wbijały się w jego delikatną skórę. Przesunęła się na dół i niemal od razu wzięła go całego do gardła. Myślał, że doprowadzi go w ten sposób do orgazmu, ale po chwili przestała. Wspięła się na niego i pokazała, aby usiadł na łóżku, po czym owinęła nogi wokół jego talii. Poruszali się razem, dobijając do siebie biodrami. Tate robiła się coraz głośniejsza, przyciskając czoło do jego czoła, podczas gdy paznokcie wbijała w jego kark.

– Chcę, żebyś to zrobił – wysapała.

Trzymał jej biodra tak mocno, że wiedział, iż powstaną siniaki.

– Nie wątpię – zachichotał.

– Uderz mnie – wychrypiała.

– Nie – powiedział, patrząc na nią groźnie.

– Odmawiasz mi? – zapytała, śmiejąc się.

– Tylko dlatego, że nie sądzę, że naprawdę tego chcesz.

– Och, chcę.

– Wymierzasz sobie karę. Nie chcę cię skrzywdzić.

Pokręciła głową.

– Nie możesz mnie skrzywdzić. Chcę zostać ukarana. Proszę.

– Jesteś na mnie zła. Nie zrobię czegoś, co później wykorzystasz przeciwko mnie.

– Nie jestem *nią*.

Nagle ogarnęła go furia.

– Nie mów o niej, do kurwy – przeklął, przytrzymując ją w miejscu.

– No proszę, denerwuje cię ten temat? Gadasz o wszystkich laskach, które bzykasz, więc dlaczego nie chcesz gadać o niej? Musiała być dla ciebie kimś wyjątkowym, Kane – powiedziała diabelskim głosem, kołysząc biodrami. – Bardzo wyjątkowa. Mówiłeś, że była świetna w łóżku. Była taka ciasna jak ja? Była taka mokra jak ja?

– Zamknij się, Tate – ostrzegł.

– Dwa lata... musiała być niesamowita. Chcesz wylać na mnie rozgrzany wosk? Wychłostać? – pytała, odrzucając głowę do tyłu.

Boże, co za kobieta. Jeśli mój kutas jeszcze bardziej stwardnieje, to ktoś z nas przyplaci to życiem.

– Chcę cię naznaczyć – warknął.

– Uderz mnie.

– Nie.

– Właśnie tego chcę, Jameson. Chcę, żebyś robił cokolwiek zechcesz. Chcę móc robić cokolwiek zechcę. Nie jestem nią. Po prostu odpuść – naciskała.

– Nie mogę – szepnął.

Uśmiechnęła się do niego łobuzersko, zwalnając ruchy biodrami.

– Dobra. Jeśli tego nie zrobisz, to znajdę kogoś, kto się odważy.

– Licz się ze słowami – warknął.

Pokręciła głową.

– Zmusz mnie. Ang lubi się bawić i ufam mu. Może on to zrobi – droczyła się.

– Głupia zdzira. Lepiej zamknij te usteczka.

– Jestem pewna, że wielu facetów byłoby w stanie spełnić moją prośbę. Może jakiś przypadkowy koleś w pokoju hotelowym? Będę udawać miłą, normalną dziewczynę. Pozwolę mu myśleć, że poderwał słodką dziewczynę, a później pozwolę mu się zerznąć. Mocno, mocniej niż ty.

Jameson spoliczkował ją, a jej reakcja była natychmiastowa. Krzyknęła, a jej cipka zacisnęła się mocno wokół jego kutasa, tak że niemal od razu doszedł. *Jasna cholera*. Poruszał się szybko, przewracając ją na plecy i przyszpilił ją do materaca, po czym uniósł jej biodra i zaczął w nią pompować.

– Jasna cholera, Tate. Nie wszystko kręci się, kurwa, wokół ciebie. Nie chcę tego robić, ty głupia suko. Szmata – przeklinał, pieprząc ją najmocniej, jak potrafił. Tate piszczała.

– Boże, to było świetne. Proszę, powiedz, że było świetne – wysapała.

Wymierzył jej kolejny policzek i to doprowadziło ją do szaleństwa. Szarpała się i drżała pod nim.

To i mnie doprowadza do szaleństwa.

– Do diabła, Tate. Od dzisiaj będę cię pieprzył każdej nocy przez tak długi czas, jaki dam radę. Szmata. Dziwka. Kurwa. Dlaczego jesteś dla mnie taka dobra? – jęknął, chwytając jej nogę i oparł ją na swoim ramieniu. Chwytał jej rękę, umieszczając ją na jej mokrej łechtaczce, poruszając jej palcami. Była niczym jego marionetka, jego prywatna lalka do pieprzenia.

– Bo... jesteś diabłem. Musisz z kimś być. Chcę być tą osobą – sapnęła.

– Każdemu pozwalasz traktować się jak szmatę? – zapytał, czując pot spływający po jego ciele. Chwytał jej kostkę i uniósł jej nogę, aby móc wejść jeszcze głębiej. Chciał dotrzeć do miejsc, do których nikt inny wcześniej nie dotarł, do miejsc, do których nikt nigdy nie dotrze. Nagle Tate się roześmiała. Był to niski i mroczny dźwięk.

– Lubisz myśleć, że jesteś jedyny, prawda? Że jesteś jedynym, który potrafi mnie dobrze wypieprzyć?

– Wiem, że tak jest.

– Zatem dlaczego myślisz teraz o zawodniku baseballa?

Spoliczkował ją mocno, po czym chwycił za szyję. Tate zaczęła dochodzić, krzycząc i wbijając paznokcie w jego klatkę piersiową. Jameson był tuż za nią, wpompowując w nią wszystko co miał, zanim opadł na jej piersi.

Minęło kilka minut, zanim odzyskał jasność umysłu, ogarniając, co właśnie zrobili. Wiedział, że powinien zobaczyć, czy z nią w porządku, upewnić się, że jest okej, że to, co właśnie zrobili naprawdę było dla niej okej. Podniósł się i w zamian chwycił jej nadgarstki przyszpilając je nad jej głową. Tate otworzyła oczy, patrząc na niego. Wyglądała, jakby była naćpana. Usatysfakcjonowana. Promieniała. Była szczęśliwa.

– Naprawdę o nim myślałaś? – zażądał odpowiedzi.

Zachichotała.

– Jameson, kiedy mnie pieprzysz... nic innego nie istnieje poza tobą – wychrypiała.

Pochylił się, dotykając zębami jej szyi.

– To dobrze – wyszeptał, na co jęknęła.

– Było cudownie. To oficjalnie, bez wątpliwości, najlepszy seks, jaki uprawiałam.

– Lepszy niż z Angiem w obskurnej uliczce?

Roześmiała się.

– Głuptas. Kłamałam. To ty zawsze byłeś moim numerem jeden, po prostu nie chciałam się przyznać.

– Wiedziałem.

Po tych słowach pocałował ją. To był długi i wolny pocałunek. Jameson leżał na Tate, będąc w jej wnętrzu. Gładził dłonią jej ciało, od głowy, do uda i znowu zaczynał od nowa. Tate sapła w jego usta, jęczała jego imię, drapała go po plecach. Jameson znowu zaczął twardnieć i wtedy z niej wyszedł. Przekręcając ją na brzuch, podciągnął jej biodra do góry. Kilka minut później położył się, wciągając ją na siebie. Następnie kazał jej się sobą zabawić, po czym znowu w nią wszedł.

To był leniwy i niemal słodki seks, ale podobało mu się. Posiadanie wiedzy, że można odpuścić i robić cokolwiek się zechce, sprawiło że to był drugi najlepszy seks w ich życiu.



Angier Hollingsworth nie był zakochany w Tatum O'Shea, ale zdecydowanie czuł pewien rodzaj zaborczości. Zawsze uznawał ich relację za zwykłą przyjaźń. Nawet kiedy zaczęła się pieprzyć z diabłem, a przestała z Angiem, to i tak nie rozmyślał nad tym. Przez życie Tate zawsze przewijali się mężczyźni, ale Ang zawsze był stałą.

Jednak później coś się zmieniło. Był przy niej, kiedy dowiedziała się o byłej Jamesona. Wiedział o zawodniku baseballa, o kłótni w kuchni. Przytulał się z Tate przez trzy dni, które spędziła na ukrywaniu się w swoim pokoju. Nie chciała rozmawiać o Jamesonie, ale Ang wiedział, że o nim myślała.

Później Tate wróciła do Jamesona i Ang nie wiedział jej przez cały tydzień. Pisała dużo smsów. Najwyraźniej teraz mieszkała w mieście orgazmu. Prosenie ją o przyjechanie, aby się z nim zobaczyła, to było za wiele, a Ang nie był mile widziany w domu diabła. Nie zapytał, ale wiedział, że to prawda.

Był wkurzony. Czuł, że nie mógł z nią o tym pogadać. Wyżywał się przez to na swoich współpracownikach, ekipie od pornosów i innych przyjaciółkach. To absurd, że był wkurzony o szczęście swojej przyjaciółki, ale Ang był zły. Wiedział, że ich związek był przelotny. Jameson Kane był diabłem. Tate zapewniała, że była świadoma, w co się pakuje, że wiedziała, iż Jameson nigdy jej nie pokocha, ani nie będzie chciał z nią być. Próbowwała udawać, że czuła to samo. Ale Ang znał prawdę. On zawsze wiedział lepiej.

Był zły, kiedy przyszedł do jej mieszkania. Tate pożyczyła jeden z filmów, w którym zagrał. Powiedziała: *chcę, żeby Jameson zobaczył cię w akcji. Aby zrozumiał, dlaczego jestem tobą tak zauroczona.* Ale Ang nie chciał, żeby Jameson oglądał jego film. Nie chciał, żeby Jameson wiedział o nim cokolwiek. Tate była jego przyjaciółką, rozumiała dlaczego był, jaki był, z kolei Jameson był sztywnym, bogatym gnojkiem.

Ang był wściekły.

Kiedy wpuścił się do mieszkania Tate, nie był w dobrym humorze. Przebywanie w pokoju Tate, pośród wszystkich jej rzeczy, wdychanie jej zapachu dodatkowo pogorszyło sprawę. Czuł, że to on powinien zostawiać ślady na jej ciele, a nie szatan. Wkurzył się jeszcze bardziej. Wtedy wyszedł na korytarz i niemal wpadł na Rusty, współlokatorkę Tate. Patrząc na niską dziewczynę, Ang zrozumiał nagle podejście Tate, kiedy mówiła, że czasami chciała być sponiewierana w trakcie seksu, a czasami to ona chciała kogoś sponiewierać.

Rus uśmiechnęła się słodko do Anga. Wyszła spod prysznicza, mając na sobie tylko ręcznik. Jej loki w kolorze truskawkowego blondu ociekały wodą. Ang wiedział, że się w nim podkochiwała. On nic do niej nie czuł. Tate powiedziała mu, że pod żadnym pozorem nie wolno mu zabawić się z Rus. Ale on był wściekły na Tate. Chciał ją źle potraktować, ale nie było jej w pobliżu.

Truskawkowa blondynka musiała wystarczyć.



Tate leżała na brzuchu na podłodze w bibliotece, przeglądając czasopismo. Jameson siedział za biurkiem, pracując nad czymś. Sanders kręcił się gdzieś po domu. Chciała iść go poszukać, kiedy zadzwonił telefon. Na ekranie pojawił się numer Rusty. Tate uśmiechnęła się, odbierając:

– Hej, laska, miałam do ciebie dzwonić.

– Aaaaa! Stało się! Wreszcie! – wiatowała Rus tak głośno, że nawet Jameson ją usłyszał. Tate roześmiała się i usiadła na podłodze.

– Co takiego się stało? – zapytała wesoło.

Jameson wywrócił oczami, wracając do papierów.

– Wreszcie się z nim przespałam! Było cudownie. O Boziu, Tate. Aż mi oczy uciekły do tyłu. Jego ręce, język... nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje – piszczała.

Tate cały czas chichotała.

– Kto jest tym bogiem seksu i dlaczego się z nim nie przespałam? – droczyła się, wywołując prychnięcie Jamesona.

– To właśnie najbardziej pokręcona część... Przespałaś się z nim – powiedziała, chichocząc.

Tate przestała się śmiać.

– Co, proszę? – zapytała poważnie.

– Zawsze mówiłaś, że jest zwariowany, ale Ang był naprawdę słodki! Zajął się mną, mówił że jestem piękna i niesamowita. Było cudownie. Myślę, że naprawdę zaiskrzyło – paplała Rus.

Tate wstała.

– Nie zrobiliście tego...

– Och, zrobiliśmy. Dwa razy. Raz w łóżku i raz pod prysznicem. Dasz wiarę!? Pod prysznicem! Próbuję nieco odważniejszych rzeczy. – Roześmiała się Rus, na co Tate jęknęła.

– Nie, nie, nie. Powiedz proszę, że żartujesz – błagała, ale Rus ją zignorowała.

– Słuchaj, dzwonię, bo nie odzywa się od tygodnia. Zaczęłam się nieco denerwować, ale później pomyślałam, że może nie ma mojego numeru. To znaczy, to był świetny seks. Powiedział, że coś jest między nami, że to poczuł. Na pewno zadzwoni, prawda? Dasz mi mój numer? – zapytała pełna radości.

Tate przełknęła ciężko.

– Wiesz co, zadzwonię do niego. W tej chwili – powiedziała.

A to skurwiel. Wiedział, żeby tego nie robić.

– Dzięki, dzięki, dzięki. Wiesz, nie chcę wyjść na przylepę. Jestem przylepą? Minął w sumie tylko tydzień. Cały tydzień – Jej głos zaczął nieco drżeć i na powierzchnię wyszła jej niepewność, którą usiłowała ukryć. Brzmiała na bliską łez.

– Nie, nie jesteś przylepą. Muszę kończyć, laska, zadzwonię później – powiedziała.

Rus zaśmiała się lekko, po czym rozłączyła się.

Tate krzyknęła.

Zaskoczony Jameson zerwał się na równe nogi. Kiedy wybierała numer Anga, Sanders wbiegł do pokoju. Obydwaj mężczyźni pytali, co się stało, ale zignorowała ich. Przycisnęła telefon do ucha i zaczęła chodzić nerwowo po pokoju.

– Hej, skarbenku, myślałem o tobie... – odebrał Ang.

– Ty skurwielu! – wrzasnęła do słuchawki.

– Wow! Miłe powitanie! Masz jakiś problem!?

– Ty! Ty jesteś moim problemem! Dlaczego to zrobiłeś!? I nic mi nie powiedziałeś! Rozmawiałam z tobą codziennie w tym tygodniu! – krzyczała.

Jameson chodził obok niej, chcąc dowiedzieć się, co się stało. Po drugiej stronie telefonu usłyszał westchnienie.

– To nie twój interes, Tate. I to nie było nic wielkiego – powiedział Ang.

– Nic wielkiego!? Ona niemal wybiera suknię ślubną! Ty kretynie! Dlaczego!? Powiedziałam ci, że Rus jest poza zasięgiem! Dlaczego!?

– Nie ustalasz wszystkich zasad, Tate! Nie możesz każdym rządzić! Jesteśmy dorośli. Możemy się pieprzyć, jeśli chcemy!

– Jasne, że możecie! Ale hej, news dla ciebie: jeśli chcesz bez zobowiązań przelecieć moją najlepszą przyjaciółkę, to może nie gadaj jej, że łączy was coś wyjątkowego! Dlaczego powiedziałeś coś takiego!?

– Hej! Ty pieprzysz się z diabłem, no nie? A mnie co, nie wolno czasami zachowywać się jak diabeł?

Sapnęła.

– Mówisz poważnie!?! To przeze mnie? Obwiniasz mnie za to!?

– Masz rację, obwiniam cię! Olałaś mnie dla jakiegoś dupka, bo jest dobry w łóżku. To gówniane posunięcie! Pierdol się, Tate. Mam nadzieję, że...

To zaszło za daleko. Tate zaczęła rzucać oszczerstwa. Ang nie był jej dłużny. Kiedy cała jej twarz poczerwieniała i walczyła o oddech ze złości, Jameson wyrwał jej telefon. Podał go Sandersowi, który przyłożył go do ucha i wyszedł z pokoju. Tate znowu krzyknęła, waląc pięściami w klatkę piersiową Jamesona, zanim wpadła w jego objęcia.

– Co się dzieje, do cholery!?! – zapytał.

– Ang. Przespał się z Rus – wychrypiała i wtedy Jameson zamarł.

– Tak bardzo się wkurzyłaś, bo się przespał z kimś innym?

Odepchnęła go.

– Jezu, żaden z was nie chce ze mną być, ale wkurzacie się na każdy mój ruch! – warknęła.

Jameson chwycił jej twarz w dłonie i zmusił ją, aby na niego spojrzała.

– Chcesz się na mnie wyżyć? Spoko. Zróbmy to – zaproponował.

Spojrzała na niego gniewnie, po czym jej dolna warga zaczęła drżeć. Jej oczy wypełniły się łzami.

– Jestem zła, bo obiecał, że tego nie zrobi. Rus nie jest taka jak my, ona to naprawdę miła i normalna dziewczyna. Zawsze podkochiwała się w Angu. On ma ją gdzieś. Naobiecował jej różnych rzeczy i nakarmił ją słodkimi słówkami, po czym ją zostawił.

Zaliczył i porzucił. Ona myśli, że są bratnimi duszami. Ang zrobił to, żeby się na mnie odegrać.

– Odegrać na tobie? Za co? – zapytał Jameson. Tate odwróciła wzrok. Potrząsnął nią lekko. – Rozmawiaj ze mną. Dlaczego miałby się na tobie odegrać?

Westchnęła i przytuliła się do niego. Czowała jego zaskoczenie. Tate lubiła seks i wszystko z nim związane, ale nie była czułym typem dziewczyny. Nie często się tuliła, chyba że do Sandersa. Ale tym razem przytuliła mocno Jameson i zdecydowała, że teraz, albo nigdy.

Już mi wszystko obojętne.

– Odgrywa się na mnie, bo... straciłam głowę dla ciebie, a nie dla niego – szepnęła.

~14~

Napięcie między nimi było niemal nie do zniesienia. Tatum nie myślała, że Jameson odbierze tak poważnie jej wyznanie. W końcu nie powiedziała, że go kocha. Nie oświadczyła się, ani nie poprosiła, żeby zrobili sobie dziecko. Wiedziała, co się między nimi dzieje i wiedziała, że uczucie było nieodwzajemnione. Nie przeszkadzało jej to, albo przynajmniej sobie to wmawiała. I to samo powiedziała Jamesonowi, kiedy wyszedł z jej objęć z poważną miną i bladą twarzą.

Cały następny tydzień spędziła na zapewnianiu go, że wszystko jest w porządku, ale to zdawało się nie działać. Ich rozmowy nie kleiły się jak kiedyś. Jameson zaczął siedzieć w ciszy za biurkiem i kiedy wreszcie ośmielała się spojrzeć w jego stronę, patrzył na nią, marszcząc brwi.

Zły znak.

Zapytała Sandersa, czy Jameson coś mu powiedział, ale okazało się, że nie. Jameson trzymał wszystko w sobie. Tate zaczęła odliczać dni, kiedy wreszcie powie jej, że to koniec. Będzie czekać do czasu, aż się odezwie, sama się nie podda. Przynajmniej w końcu wygra jedną z ich gier.

Co dziwne, cała ta sytuacja nie wpłynęła na ich życie seksualne. Jeśli już, to Jameson stał się odważniejszy. Dzień po jej wyznaniu, Tate schodziła po schodach, kiedy Jameson nagle znalazł się za nią z dłonią w jej włosach. Przyszpilił ją do ściany i zsunął jej spodenki. Dzień później, przyszpilił ją do kanapy w bibliotece. Noce były takie same: seks, seks i kiedy już miała zasypiać, jeszcze więcej seksu.

Jameson rzucał sprośności, a jego dłoń była ciężka. To było tak, jakby Tate zburzyła jego tamę. Nie wiedziała, czy karał ją za jej wyznanie, czy może wynagradzał. Zdecydowanie nie narzekała. Zachęcała go i spychała ku krawędzi, kiedy tylko mogła. Chciała sprawić mu przyjemność.

Chcę, żeby mnie zapamiętał. Chcę, żeby porównywał do mnie każdą następną kobietę i znajdował w niej braki. Z pewnością mnie zapamięta.

Pod koniec tygodnia, kiedy leżała w poprzek jego biurka walcząc o oddech, spuścił na nią bombę. Jej majtki leżały na ziemi, spódnica była zmiętolona wokół jej talii. Jej głowa bolała od szarpania za włosy, a pośladki piekły od klapsów. Była w siódmym niebie, kiedy Jameson się odsunął, usiadł na krześle i westchnął.

– Wyjeżdżam – powiedział niskim głosem.

Tate wstrzymała oddech.

– Dokąd? – zapytała, leżąc wciąż na biurku.

– Muszę wyjechać do Berlina.

– Jak długo cię nie będzie?

Milczał przez chwilę.

– Nie wiem – odpowiedział wreszcie.

Tate wzięła głęboki wdech. Oblizła wargi. Podniosła się z biurka i poprawiła ubrania. Nie uważała, że to sprawiedliwe. Gdyby wiedziała, że to ich ostatni seks, to byłaby bardziej stanowcza. Nalegałaby, aby kochać się twarzami do siebie, aby mogła patrzeć mu w oczy. Miał takie wspaniałe oczy. Tate podeszła do drugiego fotela i także usiadła. Ogień trzeszczał w kominku, jak zawsze, ale nie przeszkadzało jej ciepło. Było to miłe łaskotanie dla jej skóry. Zastanawiała się, czy Sanders ma więcej xanaxu.

– To koniec? – szepnęła.

Żadne z nich nie spojrzało na siebie.

– A chcesz, żeby był? – zapytał.

– Nie, ale jeśli ty chcesz, to w porządku. Spakuję swoje rzeczy i kiedy wrócisz do domu, nawet nie zauważysz, że kiedykolwiek tutaj byłam – próbowała żartować.

– Tate...

– Ale będziemy musieli ustalić jakiś grafik dla Sandyego. – Zaśmiała się. – Wiesz, teraz w połowie należy do mnie. Chcę...

– Tatum...

– Co? – zapytała, wreszcie spoglądając mu w oczy.

Skrzydło fotela zasłaniało jego twarz.

– To nie są żarty – powiedział.

– Wiem. Chcę, żebyś czuł się komfortowo. Jest okej. Obiecuję. Nic mi nie jest – zapewniła go.

Westchnął.

– Dlaczego jesteś dla mnie taka dobra? – szepnął.

– Bo ty jesteś dla mnie taki zły – droczyła się.

– Chcesz zostać? – zapytał. Widziała, jak odwraca głowę w jej stronę. Widziała jego mocną szczękę i usta. Zadrżała.

– Nie chcę zostać, jeśli nie jestem mile widziana – odpowiedziała.

– Zawsze jesteś mile widziana, Tate. Po prostu... musisz wiedzieć, że nie jestem gotowy na to, czego byś chciała.

– Wiem. O nic nie proszę. Nigdy nie prosiłam. Może po prostu powinniśmy to zakończyć. Każde pójdzie w swoją stronę? To trochę chore, co? – Zaśmiała się.

Nagle wstał, podszedł do niej i podciągnął ją do pozycji stojącej.

– Nie sędzę, że to chore – wychrypiął, przyciągając ją w objęcia. – Zależy mi na tobie, Tate. Nienawidzę cię, bo nieco zagmatwałeś sprawy w moim życiu, ale kurewsko mi na tobie zależy. Jakim cudem zdołałeś mi to zrobić?

– Jestem wyjątkowa – szepnęła. Łza spłynęła po jej policzku.

– To miała być tylko gra. Co się stało? – zapytał, na co pokręciła głową.

– Nie wiem. Może nie byłeś wystarczająco wredny.

– Może byłem zbyt wredny. Jesteś nieco pokręcona – powiedział, wywołując jej śmiech.

– Zamknij się.

– Nie wiem, co z tobą zrobić. Nie wiem, czego chcę. Ale na pewno nie chcę, żebyś odeszła. Zaczekasz na mnie? – zapytał miękko, muskając ustami czubek jej głowy.

Wzięła głęboki wdech.

– Czekałam na ciebie siedem lat. Mogę poczekać jeszcze trochę – powiedziała.

– Mam nadzieję, że tym razem nie będzie to trwało tak długo. Będziesz tutaj, kiedy wrócę?

– Jeśli tego chcesz.

– Chcę.

– Zatem będę tutaj.

– Dlaczego nie możesz być taka uległa w łóżku?

Roześmiała się. Diabeł miał dobry dzień.

– Nie byłoby tak zabawnie – odpowiedziała.

– Zrujnowałaś mnie, Tatum O'Shea. Całkowicie mnie zdewastowałaś.

Oddech ugrzązł jej w gardle.

– Ty zrobiłeś mi to pierwszy – szepnęła.

Wreszcie odsunął się od niej, przytrzymując ją na długość ramion. Błądził po niej wzrokiem i zastanawiała się, co widział. Co naprawdę w niej widział.

– Wyjeżdżam jutro wczesnym rankiem. Chcę, żebyś została w tym domu. W przeciwnym razie zamknę tutaj Sandersa – powiedział rzeczowo, puszczając ją.

Zamknij Sandersa?

– Sandy nie jedzie z tobą?

Pokręcił głową.

– Nie. Nienawidzi długich lotów i nienawidzi Niemiec. Zostanie tutaj z tobą, albo w Bostonie.

Tate usiadła.

– I nie wiesz, ile cię nie będzie?

– Dwa tygodnie, może miesiąc.

Tate westchnęła z ulgą. Nie było tak źle. Myślała, że powie: *pół roku*. Nie wiedziała, czy dałaby radę, ale miesiąc nie był taki zły. Poradzi sobie. Już kiedyś wytrzymała tyle bez niego.

– Zostanę u siebie. Albo, jeśli będę samotna, spiknę się z Sandym. Mini wersja ciebie – droczyła się.

Spojrzał na nią groźnie.

– Lepiej nie. On mi mówi wszystko, wiesz? I w końcu kiedyś wrócę – ostrzegł.

– A więc, jakie są zasady? – zapytała.

– Słucham?

– Zasady. Jeśli nie zauważyłeś, do wszystkiego mamy zasady. Obowiązują takie same jak wcześniej?

– Tak. Możesz przelecieć cały Boston.

Prychnęła.

– Jeden koleś. Przespałam się tylko z jednym. Ty bzyknąłeś połowę kraju – wytknęła.

Roześmiał się.

– Właśnie dlatego muszę jechać na inny kontynent. Muszę zebrać dla ciebie więcej historii, żebyś ciągle była napalona.

– Robisz to świetnie w pojedynkę, panie Kane – zapewniła go.

Uśmiechał się do niej znacząco i pochylił się, kładąc ręce na jej ramionach.

– Powiedz, że będziesz za mną tęsknić – zażądał.

– Będę za tobą tęsknić.

– Powiedz, że będziesz o mnie myśleć, jeśli przelecisz kogoś innego.

– Zawsze o tobie myślę.

– Powiedz, że nie zakochasz się w nikim pod moją nieobecność.

– Niemożliwe, a więc to nie problem – szepnęła.

Pocałował ją. Nie dotykał jej nigdzie indziej, tylko całował. Powoli i słodko. Jęknęła, dotykając jego policzka. Ta chwila... Bardziej niż cokolwiek chciała zapamiętać takiego Jamesona. Kochała jego kąśliwość i mocną rękę, ale jego pocałunki... Jego pocałunki dawały jej nadzieję. Całował ją przez długą chwilę, po czym się odsunął.

– No dobrze, Tatum. Podaruj mi noc, dzięki której będę o tobie marzył każdego dnia, kiedy mnie nie będzie.

Uśmiechnęła się i uklękła przed nim.

To mogła zrobić. W tym była dobra.

Miłość, aczkolwiek, była całkowicie inną historią.

SECRET

~15~

Miesiąc nie był taki zły. W tym czasie mogła wiele zrobić.

Tatum przekazała Rus złe wieści. Wyjaśniła jej, że Ang nie był materiałem na związek. Nie owijała w bawełnę, po prostu włączyła Rus jeden z jego filmów. Okładka wystarczyła, żeby nieco obrzydzić przyjaciółkę. Była taka pruderyjna i ułożona. Płakała trochę, poprzeklinała na facetów, ale doszła do siebie.

Tate jednak nie była jeszcze gotowa na rozmowę z Angiem. W dalszym ciągu była na niego wściekła. Te wszystkie rzeczy, które jej powiedział... Zaczeka z rozmową aż wróci Jameson. Odliczała dni do jego powrotu.

Pewnego dnia zadzwonił do niej Nick Castille, zawodnik baseballa, który przeleciał ją w barze. Zdobył jej numer przez swojego menedżera. Zupełnie niewłaściwe i wbrew zasadom, ale pochlebiali jej to.

Tate była samotna i znudzona, a więc zgodziła się pójść z nim na kolację. Spędzili miło czas, ale wybałuszyła oczy, kiedy zaproponował jej prawdziwą randkę od czasu do czasu. Nick był niezwykle przystojny i kiedy jedli, kilka osób podeszło prosząc o autograf. Był dla niej bardzo miły, traktował ją z szacunkiem. To było nowe doświadczenie, ale wiedziała, że Nick był łowcą. Tate uprzejmie odmówiła. Była wierna swojemu panu i władcy, szatanowi. Nick wyglądał na nieco zasmuconego, ale uśmiechnął się i powiedział, że przyjaźń mu wystarczy.

Mówił to naprawdę. Załatwił jej miejsca w łoży na jeden z jego meczów. Często chodzili coś zjeść, a nawet byli na kilku meczach. Dogadywali się całkiem dobrze, mimo że pochodzili z zupełnie różnych środowisk i prowadzili zupełnie odmienne życie. Tate cieszyła się z tej przyjaźni, ale nigdy nie przegięła. Nigdy nie poszła z nim do domu i nigdy nie zaprosiła go do siebie. Jameson nigdy nie przespał się dwa razy z tą samą dziewczyną w trakcie ich związku. To nie była zasada, ale Tate nie chciała testować, czy powinna nią być. Uszanuje życzenia Jamesona. Zaczeka na niego.

Jednak w ogóle z nim nie rozmawiała. Ani razu. Na początku pisał do niej czasami. Zazwyczaj sprośności, aby przypomnieć jej, kto tutaj rządził. Czasami pytał o Sandersa. Czasami przypominał o jej obietnicy. Raz napisał, że za nią tęskni. Tate gapiała się w tę wiadomość całymi dniami. Ale później wiadomości ustały i Tate wisiła nad telefonem sprawdzając ciągle, czy coś napisał.

Kiedy stałam się taką dziewczyną? Oddałam mu się nawet o tym nie wiedząc.

Ale nic nie było tak szokujące jak to, co zdarzyło się podczas trzeciego tygodnia oczekiwania na Jamesona.

Tate krzątała się po swoim mieszkaniu. Rus miała zajęcia z weterynarii. Sanders przebywał w swoim pokoju hotelowym, wykonując jakieś prace tłumaczeniowe dla Jamesona. Nick był na meczu wyjazdowym. Tate się nudziła. Na początku bała się, że bez Jamesona, który za wszystko płacił, umrze z głodu, albo co gorsza, będzie musiała na nowo podjąć prace dorywcze. Ale oczywiście on o wszystkim pomyślał i Sanders zaopatrywał ją w pieniądze. Czuła się jak prostytutka wobec ich dwojga, ale nie przejmowała się tym zbytnio. Obydwaj byli dla niej bardzo ważni, więc było warto.

Tate trzymała telefon, gotowa aby złożyć zamówienie na chińskie zarcie, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Chwileczkę! – krzyknęła, wbiegając do salonu. Zerknęła przez wizjer, ale nie widziała kto był jej gościem. Obcy miał na głowie duży kapelusz z opadającym rondem. Założyła, że to kobieta. Tate otworzyła drzwi z rozmachem.

– Mam swoją religię, więc nie chcę...

Jej siostra odwróciła się, stając z nią twarzą w twarz. Ellie miała na nosie wielkie okulary, które kiepsko ukrywały jej podbite oko. Dodatkowo miała rękę w gipsie. Mimo że nie minęło zbyt wiele czasu, jej brzuch wydawał się znacznie większy. Patrzyły na siebie przez chwilę, po czym Ellie zaczęła się trząść.

– Nie wiedziałam do kogo pójść – szepnęła.

– Wejdz, wejdz – naciskała Tate, zapraszając siostrę do swojego małego mieszkania. Ellie rozejrzała się dookoła, po czym wybuchła płaczem.

Po zaaranżowaniu przez Jamesona małego spotkania po latach rodziny O'Shea, sprawy najwyraźniej potoczyły się kiepsko dla Ellie. Złamana szczęka w ogóle nie zadziałała na Roberta. Widać, że bardzo często się kłócili. Jeszcze więcej siniaków. Ellie myślała, że sobie z tym poradzi, ale później, w trakcie kłótni, zepchnął ją ze schodów. W tym momencie powiedziała *dość*. Jej mógl mówić cokolwiek zechciał, ale nie miał prawa ranić dziecka. Skoro potrafił tak traktować nienarodzone dziecko, to jak traktowałby stojące przed nim dziecko? Ellie nie chciała się dowiedzieć.

– Przepraszam, wiem że mnie nienawidzisz. Wiem, że zniszczyłam ci życie, ale nie wiedziałam do kogo iść po pomoc – łkała Ellie.

Tate chwyciła ją za rękę i zaciągnęła do sypialni.

– Nie nienawidzę cię, Ellie. Ja cię nawet nie znam. I nie zniszczyłaś mi życia. Moje życie jest całkiem zajebiste. Ocaliłaś mnie – powiedziała, kładąc siostrę do łóżka.

– Chciałabym, żeby i mnie ktoś ocalił – płakała Ellie.

Tate skrzywiła się i położyła obok niej, przytulając od tyłu.

– Nie było mnie przy tobie. Mogłam dzwonić, sprawdzać co u was. Mogłam cię ocalić – szepnęła.

Ellie potrzebowała sporo czasu, żeby się uspokoić, ale w końcu jej oddech stał się równomierny. Zasnęła. Tate wyszła z łóżka i zadzwoniła do Sandersa. Zapoznała go z sytuacją. Powiedział jej, że to przerabiał, ale nie wiedziała, co dokładnie miał na myśli. Bardzo chciała zadzwonić do Anga, ale jeszcze się nie pogodzili. W ogóle się do niego nie odzywała, a więc byłoby dziwnie i jeszcze gorzej, gdyby wyszło, że go wykorzystuje. Zdecydowała, że zaparzy herbatę i zaniósła ją do swojego pokoju.

– Nie śpię już – mruknęła jej siostra.

Tate uśmiechnęła się i uklękła przy łóżku. Ellie usiadła i przyjęła kubek herbaty. Tate błędziła wzrokiem po brzuchu siostry.

– Wybrałaś już jakieś imiona?

Ellie westchnęła.

– Mathias, jeśli to chłopiec.

Tate roześmiała się.

– Tatuś zapewne ubóstwia to imię. A co, jeśli to dziewczynka?

Ellie przygryzła dolną wargę.

– Myślałam nad Tatum – szepnęła.

Tate uniosła brwi.

– Jaja sobie robisz – palnęła.

– Chcę, żeby była silna. Silniejsza niż jej matka. Bardziej podobna do ciebie. Zawsze chciałam być taka jak ty – wyjaśniła Ellie.

Tate czuła, że oczy wypełniają jej się łzami i wymusiła śmiech.

– Jeśli zrobi się jeszcze bardziej słodko, to chyba będę miała większe poranne mdłości od ciebie – zażartowała, na co Ellie także się roześmiała.

Sanders pojawił się późnym wieczorem. Nic nikomu nie powiedział, po prostu wszedł do salonu, uśmiechając się z zaciśniętymi ustami do Ellie. Mimo że nigdy nie był u Tate, to od razu trafił do jej pokoju. Tate poszła za nim i zamknęła drzwi.

– Co tam? – zapytała nieco zaskoczona jego obecnością.

– Pan Kane mnie przysłał. Chciał wiedzieć, co u ciebie – powiedział.

Roześmiała się.

– Pan Kane mógł do mnie po prostu zadzwonić. Powiedz mu, że u mnie wszystko w porządku.

Sanders się nie śmiał. Wręcz przeciwnie, jego usta zacisnęły się jeszcze mocniej.

– Baliśmy się, że mąż twojej siostry może tutaj przyjechać i szukać zemsty. Obydwoje uważamy, że lepiej będzie, jeśli przeniesiecie się do hotelu – powiedział.

Tate roześmiała się jeszcze bardziej.

– Skąd Robert miałby wiedzieć, gdzie mieszkam? Myśli, że nienawidzimy się z Ellie. Ona musiała podkraść mój adres z notesu mamy. Nie opuszczę swojego mieszkania.

– Czuliśmy się lepiej, gdybyście... – zaczął, ale Tate wyciągnęła przed siebie rękę.

– My? Powiedz prawdę, Sandy. Chodzi o ciebie, prawda? Tylko o ciebie. Rozmawiałeś chociaż z Jamesonem?

Przytaknął.

– Tak. Był bardzo zły – zapewnił.

– Ale czy naprawdę to powiedział? Że chce, abyśmy pojechali do hotelu?

Sanders milczał przez chwilę.

– Gdyby miał okazję, to wiem, że powiedziałby. Znam go bardzo dobrze i wiem, jak reaguje w takich sytuacjach. Kiedy zadzwoniłem, był bardzo zajęty.

Tate poczuła lekkie zdenerwowanie.

– Zajęty, co? Zbyt zajęty, aby porozmawiać z tobą o mojej *sytuacji*. Zbyt zajęty, żeby porozmawiać ze mną. Powiedział, kiedy wraca? – zapytała, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

– Tak. Pod koniec tygodnia.

Tate była zszokowana.

– Wow. Planował mnie poinformować?

Sanders odwrócił wzrok.

O-o.

– Tak. Chciał, żebym cię poinformował, że w niedzielę w jego domu odbędzie się przyjęcie. Będą tam wszyscy jego partnerzy biznesowi i ludzie z jego biur z Nowego Jorku, Los Angeles i Berlina. Obowiązuje strój wizytowy. Wraca do domu tego samego dnia – powiedział szybko.

– Cholera, trochę na ostatnią chwilę, co?

– Kazał mi się wszystkim zająć. Jeśli nie zdąży na samolot, przyjęcie odbędzie się bez niego. Kazał przekazać, żebyś kupiła sukienkę.

Roześmiała się.

– Oczywiście, że ci kazał. Wymyślna sukienka na wymyślne przyjęcie. Nie mówisz mi o czymś, Sandy?

Sanders zazwyczaj miał najlepszą twarz pokerzysty na świecie, ale teraz, coś było nie tak. Unikał kontaktu wzrokowego.

– Panno O'Shea, ja... miło spędziłem ten czas w Bostonie. Jesteś moją dobrą przyjaciółką. Jutro wracam do domu i tam zostanę. Dołączysz do mnie? – zapytał szybko, niemal nieśmiało. Tate była wzruszona.

– A co, Sandy, chcesz żebym się do ciebie wprowadziła? – droczyła się.

– Nie, ale twoja obecność będzie bardzo mile widziana, jak zawsze.

Roześmiała się i przytuliła go.

– Oczywiście, że z tobą pojadę. Pomóż mi uspokoić Ellie, a później pojadę z tobą gdziekolwiek zechcesz – szepnęła.

A później, co zaskakujące, Sanders odwzajemnił jej uścisk.



Coś było nie tak. Coś było zdecydowanie nie tak.

Tate czuła to w powietrzu. W domu Jamesona czuła się jak u siebie i kochała Sandersa, ale po prostu to czuła: coś było nie tak. Sanders nic jej nie powiedział, a z Jamesonem nie miała kontaktu. Za którymś razem obliczyła różnicę czasową i zadzwoniła do Jamesona po raz pierwszy od czasu, kiedy się poznali.

Nie odebrał.

W sobotę popołudniu była wrakiem. Dom był wywrócony do góry nogami na skutek zaplanowanego przyjęcia. Sanders biegał jak szalony, pomagając w przygotowaniach. Tate trzymała się na uboczu. Próbowwała pomagać i pytała Sandyego, czy może coś jeszcze zrobić, ale on praktycznie w ogóle nic nie mówił. Nie odzywał się, kiedy nie musiał. Wreszcie Tate złamała się i napisała do Jamesona:

To jakaś gra?

Minęło kilka godzin zanim odpisał. Leżała w jego łóżku, gotowa do snu, kiedy zadzwonił jej telefon:

Tak.

Usiadła, włączając światło.

Jakie są zasady?

Koniec z zasadami.

Brzmi groźnie.

Myślałem, że lubisz niebezpieczeństwo.

Zagryzła dolną wargę i rozejrzała się po pokoju.

Co się dzieje?

Ale zignorował jej pytanie i zadał swoje:

Gdzie teraz jesteś?

W twojej sypialni.

W moim łóżku?

Tak.

To dobrze.

Co się dzieje?

Do zobaczenia wkrótce, maleńka.

Nie odpowiedział na żadną z jej wiadomości. Tate nie spała tej nocy.



Następnego wieczora, część kolegów Jamesona pojawiła się wcześniej na imprezie, urzędując w bibliotece. Tate przygotowywała się, krzątała po domu. Właśnie wychodziła z kuchni, walcząc z wieczkiem masła orzechowego, kiedy usłyszała donośne śmiechy z biblioteki. Zatrzymała się przy drzwiach.

– Spryciarz z niego. Trzyma sobie laski na dwóch różnych kontynentach – rechotał jeden z nich.

Tate czuła, jak jej oddech przyspiesza.

– Jak myślisz, którą woli bardziej? – odezwał się drugi głos.

– Cóż, ta tutaj wydaje się bardziej zwariowana, bardziej w jego guście. Założę się, że jest zwierzakiem w łóżku.

Tate sama przytaknęła. Facet mówił z sensem.

– Ale Pet jest bardziej elegancka, dystyngowana. Pet możesz zabierać na przyjęcia, a tą drugą do łóżka.

Tate przywarła do drzwi biblioteki. Dranie byli bardzo subtelni.

– Tak, ale co robisz z obiema naraz?

– Brzmi na odjechaną imprezę!

– Myślę, że przekonamy się na własne oczy. Będą tutaj.

– *Jak jej tam na imię już tutaj jest.*

– Jameson i Pet mieli samolot o osiemnastej. Powinni być w każdej chwili.

Tate poczuła dzwonienie w uszach i aż się zatoczyła, upuszczając słoik z masłem orzechowym. Kiedy się odwróciła, Sanders stał za nią. Patrzyli na siebie przez dobrą minutę.

Zdrajca.

Zaczęła biec po schodach. Sanders biegł za nią, krzycząc jej imię. Nigdy wcześniej nie słyszała, żeby mówił tak głośno. W innej sytuacji byłaby szczęśliwa. Pobiegnęła korytarzem, niemal łamiąc obcasy. Wbiegła do pokoju Jamesona i zamknęła na klucz drzwi tuż przed twarzą Sandersa. Wybiegła na balkon, który został przerobiony na jakby oranżerię. Jameson trzymał tam laptop. Nigdy ją to zbytnio nie interesowało, aż do teraz.

Tate wiedziała, że Sanders miał klucze do każdego pokoju i że za chwilę się tutaj pojawi, a więc działała szybko. Wpisała nazwisko Jamesona w Google. Szybko przeszła do zakładki ze zdjęciami.

Była zszokowana, widząc wiele swoich zdjęć. Nigdy nie zauważyła wokół nich fotografów. Były tam zdjęcia przedstawiające ją i Jamesona wychodzących z jego biura, ją i Jamesona jedzących lunch, ją i Sandersa śmiejących się obok niego przed kinem, ją i Jamesona całujących się pod parasolem. Nie wiedziała skąd nagle tyle ich zdjęć w sieci. Kliknęła w zdjęcie, aby przeniosło ją na stronę internetową i wtedy sapnęła, widząc nagłówek.

Kogo wybierze magnat finansowy, Jameson Kane? Seksowną Amerykankę, czy duńską piękność?

Tate przewinęła tekst. Kilka ich wspólnych zdjęć znalazło się w artykule. Ale to inne zdjęcia bardziej ją zainteresowały. Było kilka starych fotek Jamesona i Pet, ale również kilka nowych, przedstawiających jak razem wchodzi do hotelu i razem go opuszczają. Było też jedno, jak Jameson przytrzymuje dla niej drzwi samochodu. Jego ręka wokół jej talii, kiedy wchodziła do butiku.

To była jakaś niemiecka gazeta. Tate dowiedziała się, że Pet poniekąd mieszkała w Berlinie, a więc dlatego tak się nią interesowano. Jakiś podrzędny reporter zauważył, że Jameson woził się po Berlinie z Pet, a później znalazł zdjęcia jego i Tate w sieci. Bum. Historia. Seks. Skandal. Intryga. Cholera, nawet Tate chciałaby napisać taki artykuł.

Gdyby tylko nie był o mnie. Przynajmniej pisali o mnie, że jestem seksowna.

Przeglądała kolejny artykuł, kiedy Sanders wreszcie otworzył drzwi i wpadł do pokoju. Sięgnął po myszkę, ale Tate odepchnęła jego rękę. Poszarпали się trochę, zanim wstała z krzesła. Sanders sięgnął do jej ramienia, ale odepchnęła go.

– Jak mogłeś mi nie powiedzieć!? – domagała się odpowiedzi, okrążając go.

Sanders wyglądał na zdenerwowanego.

– Nie mogłem. Bardzo przepraszam, panno O'Shea.

– Pierdol się! Mieliliśmy być przyjaciółmi! Od kiedy o nich wiesz!?

– Od jakichś dwóch tygodni. Radziłem, że to kiepski wybór.

– Och, *doradziłeś mi*, jak miło z twojej strony. Wiedziałeś, że przyjedzie z nią dzisiaj?

Wyglądał na przygnębionego.

– Tak – odpowiedział miękko, na co sapnęła.

– Jak mogłeś pozwolić, żebym tutaj przyszła? Myślałam, że się przyjaźnimy. Jak mogłeś mi to zrobić? – szepnęła.

– Bo mu kazałem.

Obydwoje odwrócili się, widząc Jamesona stojącego na środku sypialni. Ściągnął marynarkę, po czym podciągnął rękawy koszuli. Zdjął zegarek i rzucił go na stolik nocny. Sanders odchrząknął.

– Sir, myślę że powinieneś powiedzieć pannie...

– Wyjdź.

Zerkając na Tate, Sanders opuścił pokój. Tate zmagala się z oddychaniem, po czym weszła do sypialni. Jameson prowadził walizkę do garderoby. Usłyszała brzęk wieszaków, po czym wyszedł z garderoby ze świeżą koszulą w rękach.

– Dlaczego? – szepnęła Tate.

Spojrzał na nią. Czowała, jakby nie wiedziała go dłużej niż miesiąc. Czowała, jakby patrzyła na obcego człowieka.

Czy ja go w ogóle znałam?

– Co dlaczego, maleńka? – zapytał, zmieniając koszulę.

– Nie nazywaj mnie tak! – warknęła, na co się zaśmiał.

– Będę cię nazywał, jak zechcę.

– Już nie. Dlaczego to robisz? Co takiego ci zrobiłam?

– To wszystko jest grą, prawda? Myślałem, że lubisz gry – powiedział, rzucając nieświeżą koszulę na łóżko.

– Pierdolę twoje gry – syknęła.

– A widzisz, teraz mówisz bardziej w swoim stylu. To był długi lot, maleńka i naprawdę przydałaby mi się chwila relaksu. Może uklęknieś?

Wybuchła śmiechem.

– To się, kurwa, nie stanie. Poproś o to swoją dziewczynę.

– Nie mam dziewczyny.

– Serio? Wydaje mi się, że jest tutaj duńska piękność mierząca metr osiemdziesiąt, która mogłaby się nie zgodzić – wytknęła, na co westchnął.

– I znowu zaczynasz swoje założenia. Chcesz ją poznać? Dogadałybyście się.

– Dlaczego to robisz!? Co się stało, że tak się wkurzyłeś!? Czekałam na ciebie, tak jak prosiłeś! Po co prosiłeś, żebym zaczekała, skoro przyprowadziłeś ją do domu!? – wrzeszczała.

– Nie podoba ci się oglądanie moich zdjęć w brukowcach, prawda? Cóż, mnie nie podoba się to jeszcze bardziej – powiedział nagle.

Tate czuła się zagubiona.

– To znaczy?

– Nie lubię, kiedy robi się ze mnie głupca, Tate. A czuję, że właśnie to zrobiłaś.

– O czym ty mówisz, do cholery!?

– Jesteś zła z powodu moich zdjęć z Pet w Internecie? W gazetach? A co powiesz na twoje zdjęcia z pewnym graczem baseballa na stronach towarzyskich w pieprzonym Boston Globe!? Albo oglądanie ich w necie? Ty i on razem, wszędzie. Nasze zdjęcia też są w sieci i nagle dowiaduję się od obcych ludzi, że dziewczyna, która w zasadzie nie jest moją dziewczyną, pieprzy się z graczem Red Sox! – wrzeszczał na nią.

Tate zaczęła się śmiać.

– Jaja sobie robisz!? Pieprzę to i wypierdalam stąd. Pieprzę twoje przyjęcie, twoją supermodelkę i ciebie – przeklęła, wymijając go.

Chwycił jej ramię. Jego uścisk był niczym imadło.

– Nigdzie się nie wybierasz, maleńka. To wszystko jest grą i jeśli odejdziesz teraz, to przegrasz – ostrzegł.

– Pierdolę twoje gierki. Nie chcę w nie grać. Naprawdę jesteś o to zły? Nie wierzę. Wspaniały Jameson Kane jest zazdrosny. Nie wierzę, kurwa.

– Uważaj, jak do mnie mówisz.

– Pierdol się. Ja się z tym facetem tylko kumpluję, ty dupku. Ty jedziesz i rzniesz połowę Niemiec, a ja nie mogę się z kimś przyjaźnić? Chcesz znać prawdę? Zaprosił mnie na randkę. Nie próbował się ze mną przespać. Chciał się ze mną zobaczyć. Umówić się. A ja, idiotka, odrzuciłam go! Byłam na tyle głupia, aby myśleć, że w domu czeka na mnie coś lepszego!

– Zdecydowanie nie będę się kłócił z tą częścią o głupiej.

– Pierdol się, Kane.

– Myślę, że to twoja robota.

– Jesteś zazdrosny! Całe te planowanie, ukrywanie się, sprowadzanie jej do domu i robienie sceny. Zachowujesz się jak mała dziewczynka, Kane. Pieprzona cipka.

Przeciągnął ją przez pół pokoju i przyszpilił ją do ściany. Tate szarpała się, chcąc uwolnić rękę z jego uścisku. Chwycił ją za gardło i usztywnił w miejscu.

– Powiedziałem, żebyś uważała, jak do mnie mówisz – warknął jej w twarz.

– Jakby mnie to obchodziło. Warto było? Wciąż tak dobrze się pieprzy? Mam nadzieję, że tak. Mam nadzieję, że jest taka dobra, że wreszcie wrobi cię w małżeństwo. Mam nadzieję, że wrobi cię w okropne małżeństwo, a później zabierze ci wszystkie pieniądze. Mam nadzieję, że jest aż tak dobra! – krzyczała, ciągnąc go za nadgarstki. Jego palce zacisnęły się mocniej na jej szyi, ale nie okazał nic po sobie.

– Nigdy nie była nawet w połowie tak dobra jak ty. Ale może powinniśmy poprosić Anga, żeby ją przeleciał. Zrobi swoje porównanie – zaproponował.

– Może lepiej zatrzymasz tę myśl dla siebie? Może lepiej urządzmy sobie orgię. Na dole jest mnóstwo facetów, a mnie od dawna nikt nie przeleciał. Jestem pewna, że dostanę świetne opinie, o wiele lepsze niż nienormalna supermodelka – powiedziała cicho.

Jameson zmrugał oczy.

– Jeśli przelecisz kogoś na tej imprezie to tylko mnie – powiedział, na co się roześmiała.

– To się nie stanie, ale możemy pójść w innym kierunku. Może przelecę Sandersa. Jestem pewna, że wyrzuciłabym jego świat do góry nogami. Cholera, może nawet bym ci go odebrała. Kto wie, może jest lepszy w łóżku od ciebie.

Słowa ledwo opuściły jej usta, kiedy Jameson uderzył pięścią w ścianę, tuż przy głowie Tate. Cieszyła się, że nie natrafił na gwóźdź. To pewnie szybko zakończyłoby imprezę. Patrzył na nią palącym wzrokiem z zaciśniętą szczęką, drugą ręką ciągle ściskając jej gardło. Tate odwzajemniała wściekłe spojrzenie, nie ruszając się.

– Nigdy więcej nie mów o nim w taki sposób – szepnął.

– Nie będziesz mi mówił, co mam robić. Już nie. Nigdy więcej – szepnęła.

Jameson ścisnął jej gardło po raz ostatni i puścił, odsuwając się.

– Później o tym porozmawiamy. Idź na dół. Ludzie oczekują, że się pojawisz. Zachowuj się cywilizowanie i bądź, kurwa, uprzejma. Nie odzywaj się ani słowem do Sandersa – powiedział, po czym otworzył drzwi sypialni i wyszedł na korytarz.

Tate walczyła o oddech i krztusiła się od szloch. Przycisnęła nadgarstek do ust, aby się opanować. Nie za dobrze jej to wychodziło. Nie wiedziała, co robić. Nie mogła wrócić do domu, nie bez Sandersa który mógłby ją odwieźć, a nie sądziła że opuści przyjęcie. Poza tym, nie ufała mu. Przejazd taksówką zajmie wieki, a poza tym nie miała kasy. Znowu zassała powietrze, wstrzymała je, po czym powoli wypuściła. Wyprostowała sukienkę i przetarła dolne powieki.

Dasz radę. Jesteś Tatum O'Shea. Nie zламаł cię ostatnio, więc nie zлама cię teraz.

Zeszła na dół. Zachowywała się cywilizowanie. Była uprzejma. Dostała wiele współczujących spojrzeń od kobiet i wiele pożądliwych spojrzeń od mężczyzn. W pewnym momencie zobaczyła kątem oka duńską piękność, ale dom był wielki, a Tate dobrze go znała. Poszła do innego pokoju.

Piła dużo alkoholu. Flirtowała z każdym facetem. Sanders próbował z nią rozmawiać, ale spojrzała, jakby przez niego i poszła dalej. Piła czystą whiskey. Wykradła niebieskiego

Johnny Walkera z barku Jamesona i wypła do dna. Śmiała się ze wszystkiego, co mówili ludzie. Całowała ich w policzki, wznosiła toasty, przytulała się zbyt intymnie z ludźmi, których nie znała, ale żaden z mężczyzn nie narzekał.

Wypiła praktycznie cały zapas Jacka Danielsa z barku, więc poszła do kuchni szukając więcej. Jameson zazwyczaj dbał o zapasy. Tate chciała się upić, aby mogła odpłynąć w domku dla gości, po czym rano złapać stopa do domu, gdzie będzie mogła zapłakać się na śmierć. Brzmiało na dobry plan.

Poszła do kuchni, a później wyszła z niej tak szybko, że dobiła do drzwi, przeleciała przez nie i niemal upadła w korytarzu. Przytrzymała się framugi, po czym zajrzała do kuchni. Jameson stał do niej plecami z opuszczoną głową. Ręce opierał na blacie. Wysoka, nieziemsko piękna brunetka stała obok. Mówiła miękko w języku, który brzmiał na niemiecki. Jameson kręcił głową od czasu do czasu, mamrocząc coś w tym samym języku.

Nie wiedziałam, że mówi po niemiecku. Sprośności po niemiecku mogłyby być seksowne.

Kiedy Pet pochylała się do niego, przyciskając klatkę piersiową do jego pleców i szepcząc do jego ucha, Tate nie była w stanie tego znieść. Wyobrażała sobie Jamesona w wielu pozycjach z innymi kobietami, ale te pozycje nigdy nie były związane z uczuciami. To zbyt wiele. Stłumiła szloch i zataczając się, odeszła od drzwi.

W bibliotece była połowa butelki Jacka, która została tam po dawnej, wspólnej nocy. Tate chwyciła ją i weszła na piętro. Nie wiedziała, jaki był jej plan, dopóki nie stanęła pod drzwiami do pokoju Sandersa. Po prostu chciała, aby ból się skończył. Chciała czuć przytępienie.

Xanax.

Weszła do pokoju Sandersa. To była wielka przestrzeń, niemal większa od pokoju Jamesona. Poszła prosto do łazienki i zaczęła otwierać szuflady, szperając w ich wnętrzu. Znalazła tabletki w dolnej szufladzie. Trochę jej zajęło, zanim odkręciła zabezpieczającą przed dziećmi nakrętkę, ale udało się. Wlała whiskey do ust i wrzuciła do nich dwie tabletki. Nie chciała przedawkować, nie chciała się zabić. To prosto chciała się czuć otępiała. Wyciszona. Połknęła wszystko i odrzuciła głowę do tyłu, wdychając. Stała tak przez kilka minut, pozwalając spokojowi przejąć władzę nad ciałem.

– Wiedziałem, że jesteś niezłą dziewczyną do zabawienia się, ale nie wiedziałem, że jesteś aż taka dzika – zachichotał ktoś z progu.

Nie uniosła głowy, po prostu wykręciła ją w stronę głosu. Jak on się nazywał? Dunn. Partner biznesowy Jamesona. Wensle... waddle... jakiś tam Dunn.

– Jestem dziksza niż jesteś w stanie sobie wyobrazić – szepnęła.

Podszedł bliżej, tak że gnieździli się w progu.

– Brzmi nieźle. Chcesz się zabawić?

Roześmiała się.

– Wybacz, ale chyba wybawiłam się za wszystkie czasy.

– Szkoda. Myślę, że mogłoby nam być dobrze. Jameson mi o tobie opowiadał.

– Ach tak... – powiedziała miękko.

– Taa. Powiedział, że lubisz zwariowane rzeczy. Lubisz ostro. Teraz, kiedy wrócił do Pet, myślałem że będziesz potrzebować kogoś, kto... dostarczy ci tych emocji.

– Powiedział ci to – szepnęła.

Tate czuła się urażona, ale czuła również, że odpływa. Xanax przejmował kontrolę. Nie obchodziło ją to. Jameson uważał ją za dziwkę. Jameson złamał obietnicę. Jameson obmyślił plan, aby ją upokorzyć. Co jeszcze przygotował? Powiedział swoim przyjaciołom jakie szaleństwa robiła w łóżku.

Mam to gdzieś.

– Więc, myślę że moglibyśmy miło spędzić czas. Ty i ja. Mogę być nawet lepszy od Jamesona – droczył się Dunn.

Nikt nie jest lepszy od Jamesona.

– Jasne – wypaliła.

Dunn wyglądał na zaskoczonego.

– Poważnie?

– Rzucił mnie, prawda? Publicznie. Co może być lepszego od zemsty w postaci seksu? Brzmi nieźle. – Zaśmiała się.

Dunn zaczął rozpinąć pasek spodni.

Tate poczuła skurcz żołądka i zastanawiała się, czy będzie wymiotować. Miała nadzieję, że zwymiotuje na Dunna. Czuła, jakby była poza swoim ciałem. Kołysała się w przód i w tył, zastanawiała się, czy dzięki temu znajdzie swojego ducha.

Chcę Anga. Gdzie jest Ang?

– A więc, jak ostro lubisz, skarbie? – mruknął facet, ściągając spodnie.

Tate roześmiała się. Ten głos brzmiał dziwnie, obco. Rozejrzała się dookoła. Kto się śmiał?

– Uderz mnie najmocniej, jak potrafisz. – Zachichotała.

Uderzył ją tak mocno wierzchem dłoni, że okręciła się dookoła, dobijając do lustra, rozbijając je.

To zdecydowanie zostawi bliznę.

Jęknęła, niepewna co się dzieje, kiedy facet chwycił jej sukienkę i położył ją płasko na granitowej toalecie. Krzyknęła, kiedy jej szczeka zderzyła się z blatem.

*Okej, jest ostro i jest **ostro**. Chyba nie jestem wystarczającą suką na taki poziom ostrości.*

– Jesteś tak, kurwa, seksowna. Wiedziałem, że muszę cię przelecieć, kiedy po raz pierwszy cię zobaczyłem. Taka seksowna – jęczał, szarpiąc jej majtki.

Może to jednak kiepski pomysł.

– Czekaaj, czekaaj – majaczyła. Nie czuła języka.

– Pokochasz to, obiecuję – warknął, podciągając jej sukienkę.

Tate próbowała odepchnąć się od blatu, ale jej ruchy były spowolnione i niezdarne.

– Czekaaj, nie chcę...

Tate krzyknęła, kiedy w nią wszedł. Nie była gotowa na seks, ale pan Dunn najwyraźniej nie był zainteresowany grą wstępną. Było ostro i boleśnie. Chwyciła się krawędzi zlewu i przygryzła język tak mocno, że poczuła krew. Chciała powiedzieć, żeby przestał, ale za każdym razem, gdy otwierała usta, wychodził z nich szloch. Kawalek szkła wbijał się w jej policzek. Później została nagle odciągnięta do tyłu.

– Nie, nie, nie, nie – zawodziła, próbując chwycić się zlewu. Nie była w stanie ruszać palcami i upadła na ziemię, lądując na tyłku. Oparła się o drzwi, po czym wypadła przez nie, leżąc na wpół w sypialni i w łazience. Próbowała się skupić, ale pokój był ciemny i była tak pijana, że nie wiedziała, co się dzieje.

Widziała szarpaninę. Dwoje ludzi się biło. Jameson bił się z panem Dunnem. Były krzyki, ale nie rozumiała słów. Jameson brzmiał na wkurzonego. Spojrzała w dół na siebie, uświadamiając sobie, jak okropnie musiała wyglądać. Udało jej się naciągnąć bieliznę i opuścić sukienkę, siedząc wciąż na ziemi.

Kiedy spojrzała w górę, bójka się zakończyła. Dunn zniknął. Jameson szedł powoli w jej stronę. Widziała tylko jego nogi, więc odchyliła głowę do tyłu. *Baaaardzo do tyłu*. Teraz widziała go całego. Był bardzo olśniewającym mężczyzną. Zamrugła.

– Upadłam – szepnęła.

– Tak, upadłaś, maleńka – szepnął Jameson.

Tate czknęła.

– Wygrałeś? – zapytała.

Westchnął i kucnął przed nią.

– Po raz pierwszy nie. Uderzył cię. Zaprosiłaś go tutaj? – zapytał łagodnie.

Tate pokręciła głową i prawie zwymiotowała.

– Nie. Przyszedł po tym, jak...

– Po czym?

– Po tyyyym...

– Chciałaś, żeby to zrobił?

– Myślałam, że tak.

– Zgodziłaś się na seks? – zapytał.

Pytania. Tyle pytań. Tyle *P*. Co za dziwna litera.

– Nie. On chciał. Nie czuję warg.

– A ty się zgodziłaś? – szepnął.

Przytaknęła.

– Tak. Ty masz swoją duńską piękność. Chciałabym mieć finansistę dla siebie. – Zachichotała.

Jameson uśmiechnął się do niej.

– Zaczekaj tutaj, proszę – powiedział, po czym wyszedł z pokoju.

Tate położyła się na podłodze. Zwinęła się w kłębek. Była całkiem pewna, że płakała. Co ona narobiła? *Co narobiła!?* Coś okropnego i straszego. Jameson był diabłem, ale ona była jeszcze gorsza. On krzywdził innych, co było złe, ale ona krzywdziła samą siebie, co jest znacznie gorsze.

Mam tylko siebie.

Jameson wrócił do pokoju. Tate udało się usiąść, ale musiała trzymać ręce płasko na ziemi, żeby się nie kołysać. Znowu przysiadł obok niej i wtedy spojrzała w górę na niego. Zmrużyła oczy. Miał coś w rękach, zwitek czegoś. Zaczął rzucać to coś na ziemię przed nią. Tate spojrzała w dół, próbowała odzyskać ostrość wzroku.

O Boziu, ile pieniędzy.

Kiedy rzucił na ziemię już wszystkie pliki pieniędzy, spojrzała górę na niego. Jameson złączył dłonie.

– Osiem tygodni. Cztery tysiące za tydzień. Twoje usługi nie są już dłużej wymagane, panno O'Shea. Proszę, wypierdalaj z mojego domu – powiedział spokojnie.

Tate powstrzymywała łzy do czasu, aż Jameson wyszedł z pokoju. Później zaczęła łkać. Zataczając się, weszła z powrotem do łazienki. Próbowała nie patrzeć na roztrzaskane lustro i krew na toalecie. Chwyliła z ziemi butelkę Jacka oraz pudełeczko z tabletkami. Następnie, wychodząc z łazienki, chwyciła kluczyki z haczyka na drzwiach. Kiedy opuściła pokój, kopnęła pliki pieniędzy.

Tate nie chciała nikogo widzieć i nie chciała, aby ktokolwiek ją widział. Poszła tylnymi schodami, wyszła tylnymi drzwiami i obeszła dom, aby dostać się na podjazd. Niemały wyczyn, mając dwunastocentymetrowe obcasy i będąc zachlaną w trupa. Kiedy dotarła do linii samochodów, wcisnęła guzik odblokowujący zamek, aż wreszcie zobaczyła migotające światła bentleya.

– Dzięki bogu – jęknęła, wlokąc się w stronę samochodu. Trzymała rękę na klamce, kiedy usłyszała jakiś szelest.

– Co ty robisz!?! – krzyknął ktoś za nią, po czym zaczął ją szarpać. Sanders trzymał ją za ramiona.

– Sandy! – krzyknęła, zataczając się na bok. Owinął rękę wokół jej talii i podciągnął ją do góry, opierając o samochód.

– O mój Boże, co się stało? – zapytał, nachylając jej twarz w stronę światła.

Tate wyrwała mu się.

– Och, Sandy, nie powiedział ci? Wygrałam. Wreszcie wygrałam. Teraz jadę do domu. Nie wiem, czy jeszcze kiedyś cię zobaczę – powiedziała, szarpiąc za drzwi samochodu.

– Nie wydaje mi się, żeby to był dobry pomysł – powiedział szybko, znowu chwytając jej ramię.

– A mnie tak. Pan Kane osobiście poprosił mnie, żebym wyszła. Jest urażony porażką. Proszę, odezwij się do mnie czasami – powiedziała, próbując wsiąść do samochodu.

Sanders znowu podciągnął ją do góry.

– Proszę. Błagam, zostań tutaj – nalegał.

Odepchnęła go.

– Nie zostanę tutaj ani chwili dłużej, nawet gdybyś mi zapłacił – powiedziała.

Chwycił mocno jej ramię.

– Tatum – powiedział ostro.

Przykuł tym jej uwagę. Sanders nigdy wcześniej nie zwrócił się do niej po imieniu. Tate znowu zachciało się płakać.

– Nie rób tego – prosił.

– Muszę – powiedziała, odpychając go najmocniej, jak umiała.

Chwiejnym krokiem podeszła do samochodu i opadła na siedzenie, zamykając drzwi na zamek. Sanders uderzał pięścią w dach, ale zignorowała go i odpaliła samochód. Pomachała mu i odjechała.

To nie takie trudne. Znacznie łatwiejsze od gier z Jamesonem Kane.

~16~

– Musisz ją powstrzymać.

Jameson spojrzał w górę. Sanders wpadł jak burza do biblioteki. Wyglądał jak duch.

– Słucham? – zapytał, odchylając się w fotelu.

– Tatum. Odeszła – wyjaśnił Sanders.

– Myślę, że chyba tak będzie najlepiej.

Sanders pokręcił głową.

– Nie. Ona jest pijana

Jameson się skrzywił.

– Poradzi sobie.

– Nie poradzi sobie! Ona dopiero co...

Jameson uderzył otwartą dłonią w blat biurka.

– Nie mów o niej nigdy, kurwa, więcej! Nie chcę słyszeć jej imienia, niczego. Nie odnoś się nawet do niej! – krzyknął.

Sanders patrzył na niego przez chwilę.

– Nie mówisz poważnie. Potrzebujesz jej. To co zrobiłeś, jest złe. Znajdź ją i przeproś – powiedział spokojnie.

Jameson był w szoku.

– Za nic nie będę przeproszał. Tak, robiłem gówniane rzeczy, ale ona przeleciała mojego przyjaciela, Sanders. Mojego partnera biznesowego, w moim domu. W twojej łazience! Dałem jej kasę, odeszła. To koniec. Opuść sobie – warknął.

Sanders zrobił głęboki wdech.

– Chcesz powiedzieć, że nie pojedziesz za nią? Chociażby po to, aby upewnić się, że jest bezpieczna?

Jameson spojrzał na niego groźnie.

– Jesteś bardzo blisko przekroczenia granicy – syknął.

Sanders wyprostował się.

– Zatem proszę uznać to za moje wypowiedzenie, sir – oznajmił.

– Nie mówisz poważnie. – Roześmiał się Jameson.

Sanders nie spojrzał na niego.

– Ze skutkiem natychmiastowym. Zabiorę swoje rzeczy i zniknę stąd w przeciągu godziny – poinformował.

Jameson zerwał się na równe nogi.

– Jestem dla ciebie prawie jak rodzina! Ledwo ją znasz! Mnie znasz od zawsze – krzyknął.

– Nie chcę być zatrudniony przez mężczyznę pańskiego pokroju, sir. Nie zasługuję na to.

Tatum naprawdę do niego dotarła.

– Skoro naprawdę tego chcesz, Sanders, to w porządku. Idź. Życzę ci wszystkiego co najlepsze. Ta praca nie będzie na ciebie czekać – skłamał Jameson.

– Proszę mi wybaczyć, ale nie będę wyczekiwał na tę pracę – odpowiedział, po czym wyszedł z pokoju.

Jameson zamrugął, a następnie chwycił kryształową szklankę. Rzucił nią o ścianę z całej siły. Patrzył, jak rozpada się na kawałki.

Cóż, nikt nie potrafi spierdolić tak jak ja...

~17~

Tatum nie wiedziała, jak to zrobiła, ale udało jej się dojechać do Bostonu bez wypadkowo i bez wpadnięcia za kratki.

Nie wiedziała, dlaczego była taka rozżalona. Była załana w trupa. Dwa xanaxy jej nie pomogły. Walczyła z opakowaniem tabletek w trakcie jazdy slalomem. Wrzuciła pięć tabletek do buzi, popijając whiskey. Kiedy spojrzała do buteleczki i zobaczyła, że zostały tylko cztery tabletki, pomyślała: *a co mi tam!* Zrobi wszystko, żeby pokonać ból. Pustą butelkę wyrzuciła przez okno. Kiedy znalazła się poza granicami miasta, chwyciła telefon. Zadzwoiła do jedynej osoby, o której mogła pomyśleć, do jedynej osoby, z którą chciała porozmawiać.

– Cieszę się, że zadzwoniłaś, cukierczku. Przepraszam za wszystko, co powiedziałem – zaczął Ang, kiedy tylko odebrał.

Tate zaszlochała i wtedy zamilkł.

– Nie mogę, Ang. Po prostu nie mogę. Tak bardzo cię potrzebuję – płakała.

– Co się dzieje? Gdzie jesteś?

– Nie wiem, nie wiem, gdzie jestem. Co ja wyprawiam!? Był taki okropny, Ang. Taki okropny. A ona taka piękna – łkała, kaszląc i czkając.

– Jezu, brzmisz na pijaną, Tate. Ile wypijaś?

– O nie, nie, nie. Nie wystarczająco – powiedziała, walcząc o oddech.

– Gdzie teraz jesteś? – zapytał znowu.

– Jestem okropną osobą, Ang. Zrobiłam najgorszą rzecz – szepnęła. Zaczynała seplenić. Obraz zdecydowanie zaczął jej się zamazywać.

– O Boże, co zrobiłaś? – sapnął.

– Nie chciałam tego zrobić. Po prostu chciałam, żeby nieco krwawił, ale on chyba nie ma żadnej krwi. Diabeł ma krew?

Czuła się jak we mgle. Skręciła gwałtownie w drózkę i ktoś na nią zatrąbił. Szarpnęła za kierownicę.

– Jezu Chryste, Tate, czy ty prowadzisz!? – wrzasnął.

Zamruczała do słuchawki.

– Ja fruвам – szepnęła.

– Kurwa. Zatrzymaj się w tej chwili. Przyjadę po ciebie. Powiedz, gdzie jesteś.

Pokręciła głową.

– Nie marnuj na mnie swojego czasu. Nie mam zegarka. – Roześmiała się.

– O czym ty, kurwa, gadasz? Przerażasz mnie, przestań. Zatrzymaj samochód! – rozkazał.

Tate kręciła mocno głową.

– Nie mogę. Jestem taka zbrukana. Sprawił, że jestem brudna. Muszę go z siebie zmyć. Muszę się umyć. Umyję się. Umyję, umyję, umyję – zaczęła nucić, po czym upuściła telefon.

Uderzył w drzwi, wypadając przez okno i roznosząc krzyki Anga po ulicy.

Dawno temu, kiedy ona i Ang wybrali się na miasto, And odkrył basen. W miłej okolicy, olimpijskich rozmiarów, piękny. Ale bilety wstępu były drogie. Mieli to gdzieś. Znaleźli okno w piwnicy, które pozwoliło im się przemknąć. Tate myślała tylko o tym: aby dostać się do tego basenu. Zaparkowała samochód, albo myślała że zaparkowała i bez problemu otworzyła okno pozwalające na wejście do części basenowej. Wejście przez okno było trudniejsze. Była całkiem pewna, że zwichnęła kostkę.

Przykuśtykała do basenu. Wielkie okna ciągnęły się wzdłuż ściany, zalewając pomieszczenie światłem z parkingu. Wszystko otaczała upiorna srebrna poświata. Tate szła przy krawędzi basenu, rozbierając się. Kiedy była już w samej bieliźnie, weszła do wody. Wchodząc głębiej, położyła się na plecach. Odpłynęła do innej przestrzeni z butelką Jacka Danielsa w dłoni. Gapiła się w sufit.

Widzisz? Jak miło. Spokojnie i cicho. Tylko tego zawsze chciałam.

~18~

Ang ukradł samochód współlokatora, aby dostać się do Beacon Hill. Nie wiedział, gdzie była Tate, ale ciągle gadała o tym, żeby się umyć, a więc wpadł na pewien pomysł. Kiedy zobaczył bentleya zaparkowanego na trawie, wiedział że zgadnął. Wskoczył z samochodu, nie kłopotząc się wyłączeniem silnika. Zaczął walić w drzwi budynku, mając nadzieję, że przywoła ochroniarza.

Nic.

Ang pobiegł na tyły, nie kłopotząc się otwieraniem okna. Rozbił szybę kopniakiem i wskoczył do piwnicy. Przebiegł ją, a następnie wbiegł po schodach. Na szczycie schodów znalazł but na obcasie. Pobiegł przez szatnię i znalazł kolejny but. Najpierw przebiegł damską szatnię, modląc się, aby Tate tutaj była. Może zemdląła, albo rzygała. Ale nie było jej. Ang wbiegł na obszar basenu.

Znalazł ścieżkę składającą się z pończoch, paska i sukienki, która prowadziła do basenu. Biegł wzdłuż krawędzi, a później, nie zastanawiając się nad tym, wskoczył do wody. Tate nie była głęboko pod wodą, przykrywała jej klatkę piersiową. Pływała na plecach z rękami rozprostowanymi po bokach, a nogi opadały bardziej do wody. Obok niej pływała butelka Jacka Danielsa. Ang podpłynął do Tate i chwycił ją pod ramiona. Miała na sobie stanik i majtki, a jej skóra była lodowata w dotyku. Woda nie była nocą ogrzewana.

– Boże, Tate, coś ty zrobiła!? – wrzeszczał, chwytając jej szczękę i przyglądając się jej twarzy.

Spojrzała na niego zamglonym wzrokiem. Nie była skupiona. Patrzyła ponad jego ramieniem. Rozglądała się wokół, patrzyła w sufit. Jej źrenice były ogromne. Wyglądała, jak opętana.

Pieprzony diabeł.

– Nic mi nie jest – wybełkotała.

Ang zaczął ją ciągnąć do wyjścia z basenu.

– Nie jest w porządku. Jest bardzo nie w porządku – jęknął.

Westchnęła i zamknęła oczy.

– Nic mi nie jest, Ang. Nic mi nie jest – szepnęła.

Wyniósł ją z basenu i wspiął się na nią. Zdjął kurtkę i wepchnął ją pod jej głowę. Krzyczał jej imię, ale nie otwierała oczu. Klepał ją po twarzy, ale nie reagowała. Zaczął panikować.

Rozchylił jej usta i wepchnął dwa palce do jej gardła. Nie zadziałało za pierwszym razem, ale za drugim razem się udało. Tate szarpnęła się, przekręcając na bok i zwymiotowała na jego rękę i podłogę.

– Boże, dzięki ci. Wyrzygaj to wszystko – powiedział, gładząc jej plecy.

Tate szlochała i wymiotowała. Był to sam płyn. Mnóstwo bursztynowego płynu.

Chryste, ile ona wypila?

Wreszcie opadła na niego, płacząc. Jej makijaż był wszędzie, spływał po jej twarzy. Cała drżała. Ang patrzył na nią, odsuwając włosy z jej twarzy. Nigdy wcześniej nie widział jej w takim stanie, tak złamanej. To łamało jego serce.

– Przepraszam – załkała, chwytając go za koszulę. – Tak bardzo przepraszam. Przepraszam, że jestem taką stratą czasu. Przepraszam.

– Przestań! Przestań tak mówić! Jesteś warta każdej minuty, którą z tobą spędziłem i znacznie więcej! – krzyczał.

Wreszcie spojrzała na niego i uśmiechnęła się.

– Ang. Dlaczego to nie mogłeś być ty? – szepnęła, dotykając jego policzka.

– Nie wiem, skarbie. Chciałbym być tym mężczyzną – szepnął.

Tate przytaknęła i zamknęła oczy. Jej ręka opadła na ziemię. Wyglądało, jakby spała. Nawet cała mokra i z rozmazanym makijażem wciąż była piękna. Miała piękną duszę, która rozjaśniała wszystko, co robiła. Ang chciał, żeby Tate mogła to w sobie zobaczyć.

Jej drzenie nabrało na sile. Ang postanowił, że może czas zabrać ją w cieplejsze miejsce i już miał ją podnieść, kiedy jej drzenie przerodziło się w coś innego. Miała drgawki, nie był w stanie jej uspokoić.

Kiedy spojrzał na jej twarz, jej powieki trzepotały jak szalone. Widział tylko białka jej oczu. Z jej ust wyciekał płyn. Dostała tak mocnych konwulsji, że myślał, iż zaraz złamie sobie rękę, albo nogę. Albo kark. Zaczął krzyczeć, chwytając jej ramiona najmocniej, jak potrafił.

– Pomocy! Niech nam ktoś pomoże!

:)

Kolejna historia za nami :) Ta była pikantna, wybuchowa, nieco szalona i kontrowersyjna ;D

Wielkie buziaki dla:

** Agi za korektę i cudowne banery <3*

** Moni za okładkę ;**

** Was, czytelników za doping i liczne, treściwe komentarze ;**

Jak zawsze proszę o Wasze opinie pod całością. Jestem ciekawa jak ocenicie tę historię po przeczytaniu zakończenia :D

Do poczytania, Sonia :D